MJR. ADAM BORKIEWICZ.

ZARYS PLANU MANEWRU FRONTU ŚRODKOWEGO W OPERACJI WARSZAWSKIEJ.

I. *Myśl przewodnia i zrąb planu.*

(Szkic 1).

Już rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 8358/III. z dnia 6 sierpnia 1920 r. do przegrupowania wojska do bitwy nad Wisłą zarysował plan przewidywanego przez Wodza Naczelnego działania armij frontu środkowego.

Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, przyjmując „wielką bitwę pod Warszawą" był pewny [1]), że główne siły czterech armij rosyjskiego frontu zachodniego Tuchaczewskiego pójdą z nad Bugu dośrodkowo wprost na stolicę. Przeciwstawia im przeto trzy armje frontu północnego gen. broni Józefa Hallera — $11\frac{1}{2}$ dywizyj, dwie samodzielne brygady piechoty i dwie brygady jazdy [2]). Zadaniem ich będzie zużycie żywych sił, energji i zasobów bojowych przeciwnika w bitwie obronnej na umocnionem przedmościu Warszawy, niedopuszczając wroga do obejścia naszego ugrupowania od północy, pomiędzy Modlinem a granicą Prus Wschodnich, oraz do przekroczenia Wisły pomiędzy Warszawą a Dęblinem [3]).

W chwili gdy nieprzyjaciel będzie silnie związany bojem na przedmościu warszawskiem — miała zacząć działania zaczepne grupa manewrowa Naczelnego Wodza — sześć i pół dywizyj piechoty [4]) z frontu środkowego, wedle ogólnej myśli przewodniej:

---

[1]) J. Piłsudski „Rok 1920" str. 174.

[2]) Dywizje: 2, 4, 8, pół 9, 10, 11, 15, 17, 18, 1 lit. biał., 2 lit. biał. ochotnicza; brygada syberyjska, VII. bryg. rezerwowa o sile bojowej prawie dywizji.

[3]) Jakby wykorzystanie doświadczeń z roku 1831.

[4]) 14 16, 21, pół 9, 6, 1 i 3 leg., lecz pół 9-ej t. i. XVII bryg. p. już w dniu 9 VIII. przyznana została 5-ej armji, połowę 6-ej rozkaz z tego samego dnia pozostawiał we Lwowie.

„Centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, któraby uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę i rozbiła go; grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowego-wschodu dołączyłaby się następnie do akcji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie odcinka północnego jest brane pod rachubę".

W planie tym cel działania frontu środkowego ujęty jest bardzo szeroko: przeciwnatarcie polskie z nad Wieprza, rzucone na południowe skrzydło armij Tuchaczewskiego i okrążające je od wschodu, miało zaskoczyć zmęczonego wroga, zdezorganizować go, odebrać mu inicjatywę i, udaremniając mu manewr odwrotowy, „zadać klęskę" w rozstrzygającym boju przy współdziałaniu frontu północnego od strony przedmościa Warszawy.

W uderzeniu tem główną rolę dostała 4 armja gen. ppor. Skierskiego, która, stanąwszy na flance marszu Rosjan ku stolicy i ugrupowana odwodami wgłąb, natrzeć miała gwałtownie w kierunku na Mińsk Mazowiecki.

Natomiast 3 armja gen. Zielińskiego po spełnieniu pierwszego zadania—osłony koncentracji 4 armji—miała nadal czynnie osłaniać ruch głównej masy uderzeniowej przez jednoczesne natarcie piechotą w kierunku na Łuków w ugrupowaniu schodowem z obszaru Ostrów—Chełm, osłaniając się od wschodu kawalerją [1]).

Obszar koncentracji i stanowisk wyjściowych frontu środkowego nakreślił na mapie osobiście Naczelny Wódz gen. Śmigłemu-Rydzowi [2]), przeznaczając 1 i 3 dywizję piechoty legjonów do wykonania określonego wyżej zadania 3 armji [3]).

Najważniejszym warunkiem powodzenia było utrzymanie planu w tajemnicy i ukrycie koncentracji grupy manewrowej, co udało się w zupełności. Zaskoczenie wroga miała zwiększyć gwałtowność przeciwnatarcia, co równoważyło ujemny dla nas stosunek sił nacierających. Z tej przyczyny 4 armja, oddaliwszy się od głównych sił nieprzyjaciela na północy o dwa przemarsze dzienne, otrzymała trzy—cztery doby spokoju do przygotowania się i odpoczynku, choć były pewne wątpliwości, czy zmęczone dywizje frontu północnego zdołają utrzymać stolicę. Wątpliwości te nie

---

[1]) „Charakterystyka i zadania odcinków" w rozkazie Nr. 8358/III. część III.

[2]) Rozmowa juzowa gen. Rozwadowskiego z płk. Kutrzebą dnia 9. VIII. 20 r. g 24-a.

[3]) „Rok 1920", str. 173.

pozwoliły zwiększyć grupy manewrowej Naczelnego Wodza kosztem obrony Warszawy, jakkolwiek skierowano tam gros polskich sił.

Pomimo szczupłości liczebnej 4 armji w stosunku do jej zadania i przewagi sił rosyjskich spodziewanych pod Warszawą — całej 3 armji powierzona została osłona natarcia. Odcinek oddanego jej frontu był ogromny; trzy dywizje piechoty: 7 oraz 1 i 3 legjonowe, nie licząc drobniejszych oddziałów i trzech oddziałów wojsk sprzymierzonych, oraz grupa jazdy [1]) na przestrzeni przeszło 200 kilometrów (Parczew — Brody). Naczelny Wódz liczył, [2]) że z 4 armją będą mogły współdziałać bezpośrednio z przeznaczonych do natarcia dywizyj 3 armji w przewidzianym czasie (t.j. około 16.VIII) [3]) tylko dwa pułki piechoty, w najlepszym razie jedna dywizja piechoty z brygadą jazdy. Wynik bitwy pod Brodami i Beresteczkiem, mimo swego ogromnego znaczenia, nie dawał rękojmi, że konna armja Budiennego—po wyciągnięciu większej ilości wojsk z południa, skąd już odchodziła polska 18 dywizja piechoty, nie wykona groźnego dla nas zagonu na tyły wojsk frontu środkowego, na Lublin; w każdym razie mógł Budienny ruchem tym wesprzeć pośrednio lewe skrzydło sowieckiego frontu zachodniego (Tuchaczewskiego), zbliżając się do polskich sił głównych, coby musiało w dużym stopniu obezwładnić wojska nasze przeznaczone do manewru. [4])

Zadanie 3 armji zatem jest rozstrzelone w trzech kierunkach: [5])

a) obserwacja armji konnej Budiennego i, w razie potrzeby, związanie jej walkami opóźniającemi, wyzyskując do tego dywizję jazdy;

---

[1]) 1-a dywizja i 4-a brygada jazdy. Rozkaz D-twa Fr. Południ.-Wschodn. Nr. 2599/III z 8. VIII. w składzie 3. armji podaje grupę jazdy płk. Rómmla: 1 dyw. jazdy, lecz niebawem (9. VIII) dywizja ta odejdzie ostatecznie do 6-ej armji.

[2]) J. Piłsudski „Rok 1920", str. 172, 175.

[3]) Rozkaz N. D. 8358 III przewiduje ukończenie koncentracji 4 armji na 16. VIII; na marginesie rozkazu Nacz. Dow. Nr. 10000 jest zanotowana data rozpoczęcia — 15.VIII wieczorem lub 16. rano. Rozmowa juzowa gen. Rozwadowskiego z płk. Kutrzebą z 9. VIII. 20 r. godz. 24 wspomina, jako datę rozpoczęcia działań, 17. VIII.

[4]) Obawy te stwierdzają: „Rok 1920", str. 172, 173, rozmowy juzowe: płk. Piskora z płk. Kutrzebą 9. VIII. 20 r. godz. 14 m. 30, gen. Rozwadowskiego z płk. Kutrzebą dnia 9. VIII. 20 godz. 24.

[5]) Rozkazy frontu południowo-wschodniego Nr. 2420 III z 4. VIII., i Nr. 2599 III z 8. VIII. 20. r.

b) skuteczne związanie 12 armji sowieckiej na Bugu;
i najważniejsze

c) przyłączenie się do natarcia 4 armji, stwarzając tem ubezpieczenie działań zaczepnych od wschodu.

Do zasadniczego więc przeciwnatarcia zostały przeznaczone początkowo cztery dywizje piechoty: 14, 16, 21 i 6 (łącznie z mającą nadejść z pod Brodów XI brygadą piechoty) oraz XVII brygada. Otrzymują one jedną oś natarcia — kierunek na Mińsk Mazowiecki. Natarcie osłaniające miały wykonać dwie dywizje piechoty: 1 i 3 legjonowe schodami w ogólnym kierunku na Łuków.

Głównem znamieniem planu jest „degażowanie operacji" przez skierowanie natarcia rozstrzygającego wzdłuż frontu polskiego; ruch ten zwalniał już pierwszego dnia jednostki 2 armji, która stawała się automatycznie odwodem strategicznym Naczelnego Wodza.

II. Możliwości wykonania planu w miarę jego urzeczywistniania i wyświetlania zamiarów wroga.

(Szkic 2).

Po wydaniu rozkazu do przegrupowania wojska, Naczelne Dowództwo, obserwując ruchy nieprzyjaciela, stwierdziło przesuwanie znacznych sił Rosjan ku północy [1]), co dawało wrażenie jakoby świadomego odchylania głównych sił nieprzyjaciela od grożącego mu naszego uderzenia z południa. Stwierdzono również przygotowania obronne Rosjan na Bugu od Broku po Brześć. Jednoczesny silny napór 12 armji sowieckiej w kierunku Lublina, jakby w celu paraliżowania naszego manewru, zrodził w Szefie Sztabu Generalnego przypuszczenie, że zamiary Naczelnego Dowództwa, przedostawszy się do wiadomości szerszego ogółu, mogą być odkryte przez wroga.

Wobec tego w nocy z 8 na 9.VIII gen. Rozwadowski opracował rozkaz operacyjny specjalny Nr. 10000, [2]) którym zarządził pewne zmiany w ugrupowaniu i składzie sił armij, pozornie nie naruszając myśli przewodniej planu manewru Naczelnego Wodza z nad Wieprza.

Rozpoznane przez Naczelne Dowództwo dążenie Rosjan do obejścia Warszawy od północy wywołało potrzebę znacznego zasilenia lewego skrzydła frontu północnego t. j. 5 armji, która ma działać również zaczepnie od północy. Między innemi odchodzi

---

[1]) „Rok 1920", str. 175, wiersz 9 od dołu, rozkaz Nacz. Dow. Nr. 10000.
[2]) Gen. Śmigły-Rydz czytał rozkaz ten 10. VIII.

tam XVII brygada piechoty, skierowana początkowo nad Wieprz, oraz 18 dywizja z przedmościa Warszawy.

Plan działania frontu środkowego został określony następująco:

„4. W ten sposób pozostaną w armji 4-ej między Dęblinem a Kockiem już tylko

14 dyw. p., 21 dyw. p., 16 dyw. p. i pół 6-ej dyw. p. z 32 p.p. i przygotują się do silnego uderzenia stosownie do chwilowej sytuacji:

a) albo wzdłuż Wisły w kierunku na Mińsk — Kałuszyn,

b) albo bardziej na wschod przez Łuków na Siedlce.

5. 2-a armja przygotuje się albo przy warjancie a) do przejścia Wisły poniżej Warszawy (na południe od Warszawy — przyp. aut.) i uderzenia razem z 4-ą armją na Okuniew lub przy warjancie b) do sforsowania Wisły pod Ryczywołem, ulżenia przez to akcji 4-ej armji oraz współdziałania z nią przez Osieck na Mińsk.

6. 3-a armja składająca się obecnie z 7-ej dyw., grupy Bałachowicza, 3-ej dyw. leg. i 1-ej dyw. leg. oraz jednej brygady jazdy musi jak najdłużej krótkiemi uderzeniami rozbijać nieprzyjaciela przechodzącego Bug w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego i dalej ku północy.

Ponieważ koncentracja 3-ej i 1-ej dyw. leg. w okolicach Chełma — Rejowca nie będzie mogła być ukończoną przed 14-ym, więc do tego czasu należy wyzyskać wszelką okoliczność, by zniszczyć wroga.

W dalszym ciągu zadaniem 3-ej armji będzie współdziałanie energiczne w kierunku na Parczew lub nawet Białą schodami między Wieprzem a Bugiem.

Zadaniem frontu południowo - wschodniego gen. Iwaszkiewicza jest zakrycie całej Małopolski włącznie po Kryłów nad Bugiem aż do Dniestru i granicy rumuńskiej"[1].

W konsekwencji wspomnianego wyżej przypuszczenia — odkrycia planu przez wroga oraz podsuwania się Rosjan ku północy — 4 armja musi być przygotowana do uderzenia w dwóch kierunkach: albo w pierwotnie naznaczonym kierunku na Mińsk Mazowiecki i Kałuszyn, co wesprze 2 armja natarciem 4 dywizji piechoty z Góry Kalwarji wzdłuż południowego odcinka frontu 1 armji; albo do zmiany kierunku „przez Łuków na Siedlce", zależnie od stwierdzenia i uchwycenia jednostek 16 armji sowieckiej. W tym wypadku 2 armja musiałaby uderzyć od Ryczywołu na Mińsk Mazowiecki, aby wywrzeć bezpośredni wpływ na bój 1. armji na przedmościu i utrzymać łączność z oddalającem

---

[1]) Początkowo decyzja skracała front 3-ej armji tylko po Sokal — rozmowa juzowa gen. Rozwadowskiego z płk. Kutrzebą 9. VIII. 20 r. godz. 24.

się od Wisły lewem skrzydłem grupy manewrowej Naczelnego Wodza.

Do tych możliwości natarcia 4 armji zastosowane zostało działanie 3 armji w uszykowaniu schodowem; w wypadku pierwszym 1. dywizja piechoty legjonów z Rejowca ma uderzyć przez Parczew na Łuków, 3. dywizja piechoty legjonów z Chełma w kierunku równoległym, t. j. na Międzyrzec. W wypadku drugim 1. dywizja piechoty legjonów ma pójść na Białą, zaś dalej na wschodzie równolegle do niej, na północ—3 dywizja piechoty legjonów.

Użycie 2 armji do wątpliwego ze względu na Wisłę natarcia podważało właściwie istotę planu, pozbawiając Naczelnego Wodza korzyści z „degażowania operacji", wiążąc wszystkie siły polskie; pomijając nawet trudności forsowania Wisły—w wypadku pomyślnych wyników, natarcie 2 armji spychało przeciwnika na północny wschód przed przecięciem mu linij komunikacyjnych przez 4. i 3. armje. Nie mogło tego zrównoważyć projektowane oskrzydlenie wroga od północy przez część 5 armji (18 dywizję i 8 brygadę jazdy), nietylko dlatego, że grupa ta była zbyt słaba w stosunku do swego zadania, lecz przedewszystkiem dlatego, że uderzała czołowo [1]).

Jednak prawdopodobnie 9 sierpnia [2]) Wódz Naczelny, zatwierdzając projekt wzmocnienia 5 armji, lecz kładąc nacisk na współdziałanie 1 armji, zadecydował uderzenie 4 armji na Mińsk Mazowiecki, Kałuszyn i Siedlce oraz zakazał używać 2 armji do natarcia, przeznaczając ją do ewentualnego rozdzielenia pomiędzy 1 i 4 armje w charakterze odwodów, po zwolnieniu frontu Wisły przez działanie 4 armji.

Możliwości uderzenia wyjaśnione są na rozkazie szkicami. Umieszczona na marginesie notatka podaje rozkaz Naczelnego Wodza w sprawie udziału prawego skrzydła 1 armji: po silnem przygotowaniu artyleryjskiem — natarcie czołgów na Mińsk Mazowiecki przy wydatnej współpracy lotników. [3])

Notatka ta podaje jako przypuszczalny termin rozpoczęcia działań zaczepnych wieczór 15.VIII lub rano 16-ego, oraz kierunek

---

[1]) Projekt „Cannae" gen Rozwadowskiego w rzeczywistości nie zrealizował się, jak przewidział Wódz Naczelny.

[2]) Relacja gen. broni Rozwadowskiego podaje datę 10. VIII., lecz już 9. VIII rozkaz wymieniony był podpisany nawet przez wykonawców.

[3]) Analiza dokumentu (rozkazu Nr. 10000): zamiast bezpośredniego współudziału w natarciu dywizyj 2. armji, Wódz Naczelny zadecydował udział południowego skrzydła 1. armji (notatka ołówkiem na marginesie i szkice).

główny kontrofensywy — Ostrów Mazowiecką, wreszcie objęcie bezpośredniego dowództwa nad frontem środkowym przez Wodza Naczelnego, który będzie 13 VIII.20. r. przez cały dzień w Dęblinie, 14-ego w drodze do Lublina, 15-ego zpowrotem w Dęblinie[1]).

Rozkaz ten skraca o połowę (o sto km) front 3 armji, która oddaje wraz ze zbyt oddaloną 1. dywizją jazdy i część troski o Budiennego frontowi południowemu. Front ten, jako podrzędny, musi sam sobie wystarczyć mimo ciężkiego położenia i przewagi wroga. Wzamian za brygadę 6 dywizji piechoty, która ma odejść do Lwowa jako odwód Naczelnego Wodza, zamierzono oddanie frontowi południowemu z 3 armji 6 dywizji ukraińskiej (800 bagnetów i szabel) ze względu na jej przynależność narodowościową[2]).

Grupa jazdy płk. Rómmla (1. dywizja jazdy) ma „uczepić się Budiennego". Dywizje: 12, 13 i 5 mają utworzyć siłę manewrową frontu południowego w okolicy Złoczowa, Buska i Kamionki Strumiłowej, przeznaczoną do stanowczej i czynnej obrony Lwowa i zagłębia naftowego z silnem wykorzystaniem „kolei i lotnika". Osłonę pozostałej części Małopolski Wschodniej powierzono armji ukraińskiej gen. Pawlenki, licząc też w przyszłości nawet na pomoc organizujących się w Nadwórnej ochotniczych oddziałów węgierskich.

Następne rozkazy operacyjne Naczelnego Dowództwa uzupełniają wyżej omówiony. Rozkaz Nr. 8531/III z dnia 11 sierpnia, wyodrębniając front południowy gen. Iwaszkiewicza z dotychczasowego frontu południowo-wschodniego[3]), przeprowadza ostateczną linję rozgraniczenia między frontem środkowym a południowym przez Włodzimierz Wołyński, Hrubieszów, Zamość, (wszystkie te miejscowości w sferze działania 3 armji).

---

[1]) Dowodzi to, że notatka została zrobiona na podstawie decyzji Naczelnego Wodza. Decyzję objęcia bezpośredniego dowództwa nad frontem środkowym powziął Naczelny Wódz w chwili tworzenia planu bitwy w nocy z 5-go na 6-ty sierpnia. „Rok 1920", str. 172.

[2]) 6. dywizja ukraińska pozostała jednak w 3 armji. Zamiar Naczelnego Dowództwa oddania tej dywizji armji ukraińskiej znajduje potwierdzenie w rozmowie juzowej gen. Rozwadowskiego z gen. Nowotnym łącznikowym przy 6 armji z dnia 9. VIII. godz. 20, oraz w rozkazach dowództwa frontu południowego Nr. 2706/III. z 11. VIII. i Nr. 2599/III z dnia 8 VIII. 20 r.

[3]) Prosi o to gen. Śmigły-Rydz w celu ustalenia odpowiedzialności a co z tego wypływa, w celu wzmożenia wysiłków dowództw frontów w odpowiednich kierunkach: rozmowa juzowa płk. Kutrzeby z płk. Piskorem z dnia 9. VIII. g. 14 m. 30.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 8458/III oddaje XI brygadę 6 dywizji piechoty frontowi południowemu[1]).

III. Rozkaz do wyruszenia.

(Szkic 3).

12 sierpnia wieczorem odbyła się w gmachu Sztabu Generalnego w Warszawie—ostatnia przed bitwą—ustna narada wojenna Wodza Naczelnego z Szefem Sztabu Generalnego oraz Ministrem Spraw Wojskowych, na której był obecny również gen. Weygand z Francuskiej Misji Wojskowej w charakterze doradcy.

Na naradzie tej Wódz Naczelny ocenił[2]) załogę przedmościa Warszawy (5 i pół dywizyj piechoty[3]) i Modlina (5 i pół dywizyj piechoty[3]), składające się niemal z połowy piechoty Wojsk Polskich[4]), półtorej dywizji kawalerji oraz większości posiadanej artylerji szczególnie ciężkiej, jako wystarczająco silną do utrzymania stolicy i w związku z tem osądził, że nie może odegrać poważniejszej roli zwłoka w działaniach odsieczy — przynajmniej do 15 sierpnia — konieczna dla wypoczynku, planowego uszykowania, wzmocnienia uzupełnieniami i wogóle dla przygotowania przeciwnatarcia grupy manewrowej, liczącej obecnie 5 i pół dywizyj piechoty,[5]) a więc słabej w stosunku do czekających ją zadań. Odwrotnie — Wódz Naczelny wskazał, że największe zużycie i wciągnięcie armij Tuchaczewskiego do walki na przedmościu wpłynie dodatnio na całość bitwy, odbierając nieprzyjacielowi możność skierowania silniejszych odwodów przeciwko wojskom odsieczy.

Następnie na podstawie obliczenia, iż lewe skrzydło armij działających zaczepnie z nad Wieprza w przeciągu dwóch dni od wyruszenia zbliży się dostatecznie do Warszawy, aby mogło uzyskać ścisłe współdziałanie południowych oddziałów załogi przedmościa, Wódz Naczelny rozkazał na ten termin[6]) przygotować natarcie tych oddziałów przy użyciu wszystkich rozporządzalnych

---

[1]) Potwierdzenie tego w powyższej rozmowie.

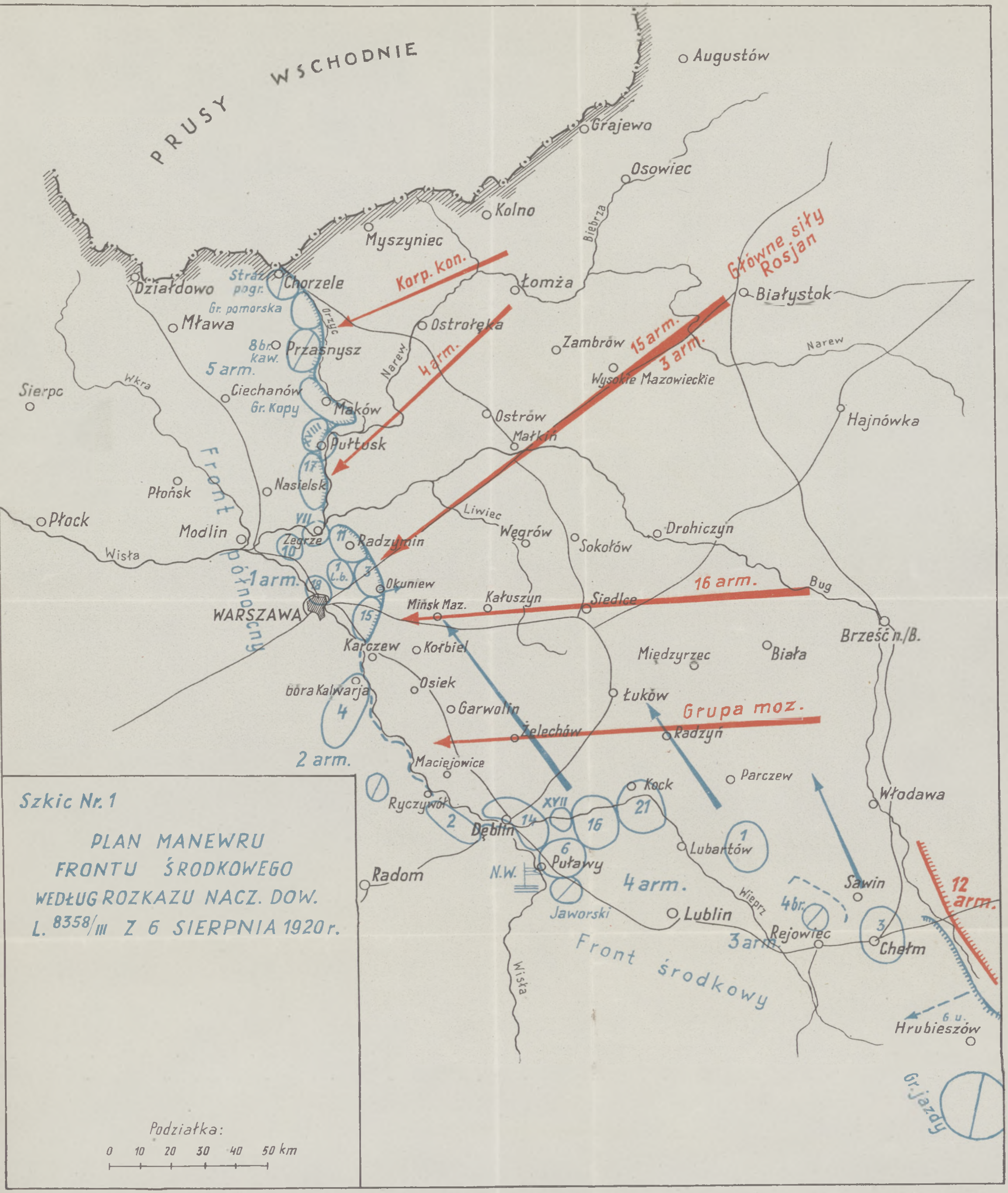
[2]) „Rok 1920", str. 176, 177.

[3]) 1. armja: dywizje piechoty 15, 8, 10, 11, 1 lit.-biał., VII bryg rezerw.; 5 armja: dywizje piechoty 17, 9, 2 lit-biał., 18. Ochotnicza i brygada Syberyjska.

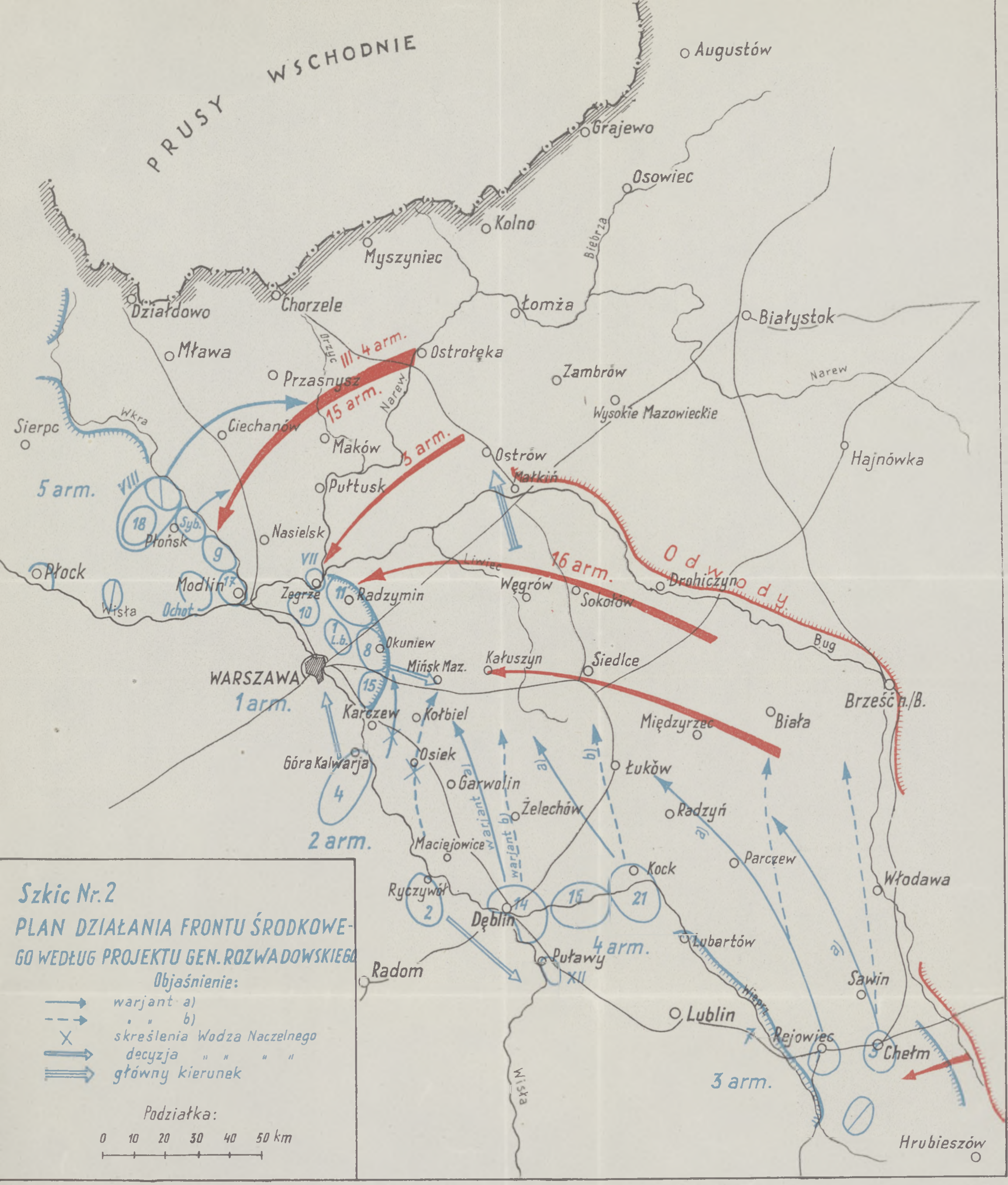
[4]) nie licząc 2 armji.

[5]) 14., 16., 21., 1. leg., 3. leg., XII bryg. piech.

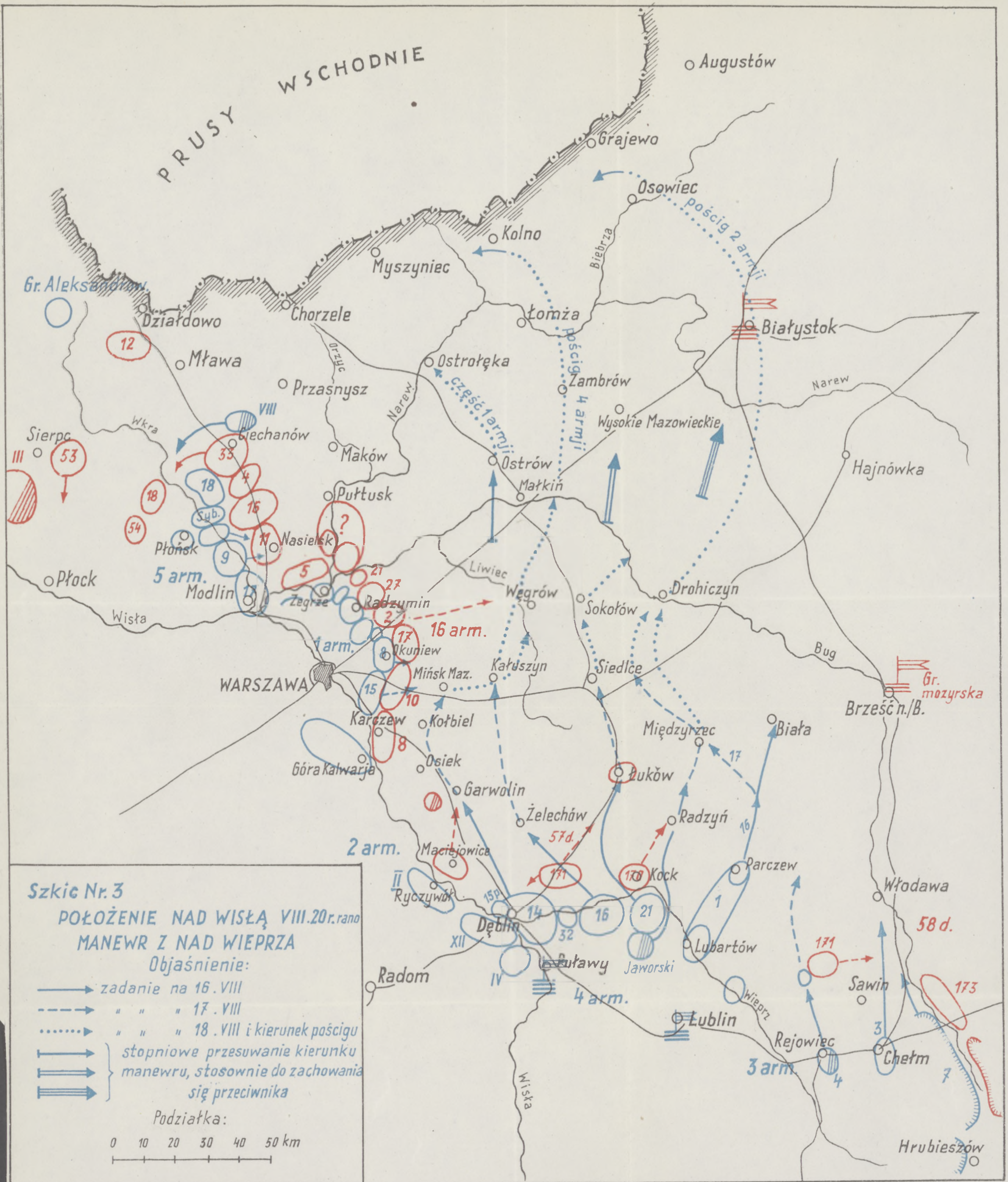
[6]) 16. VIII wieczorem lub 17. VIII rano — patrz załączony dalej list Marszałka Piłsudskiego; gen. Weygand obliczał odległość armij frontu środkowego od pola bitwy pod Warszawą na trzy przemarsze (Dęblin — Kałuszyn — 70 km w prostej linji).



Bellona, tom XXXVI, zeszyt 1 do art. mjr. Borkiewicza pt. „Zarys planu manewru frontu środkowego w operacji warszawskiej.



Bellona, tom XXXVI, zeszyt 1 do art. mjr. Borkiewicza pt. „Zarys planu manewru frontu środkowego w operacji warszawskiej.



Bellona, tom XXXVI, zeszyt 1 do art. mjr. Borkiewicza p.t. „Zarys planu manewru frontu środkowego w operacji warszawskiej.

czołgów wzdłuż szosy brzeskiej t. j. z pod Miłosny na Mińsk Mazowiecki, aby wesprzeć lewe skrzydło grupy manewrowej, które mogło w tej okolicy napotkać przeważające siły wroga. Wódz Naczelny bowiem miał zamiar przeprowadzić uderzenie z nad Wieprza szerokim frontem, co narażało do pewnego stopnia skrzydłowe dywizje na boje w odosobnieniu. Wreszcie Marszałek Piłsudski zaznaczył możliwość ruchu Budiennego na tyły grupy manewrowej po otwarciu mu drogi wskutek przesunięcia 1 i 3 dywizyj piechoty legjonów z obszaru Sokala na ich stanowiska wyjściowe — na północ, oraz wskutek szczupłości sił polskich działających przeciw 12 armji sowieckiej (pozostawała tylko 7 dywizja piechoty i słabe liczebnie oddziały wojsk sprzymierzonych).

Bezpośrednio po naradzie tej Wódz Naczelny wyjechał z Warszawy ze sztabem Kwatery Głównej do Puław, aby osobiście objąć dowództwo frontu środkowego. W Irenie, dokąd Wódz Naczelny przybył 13 sierpnia o godzinie 10,[1] odbyła się odprawa wojenna z generałami Skierskim i Śmigłym-Rydzem, na której Wódz Naczelny wyłożył im plan działania i możliwości bitwy, nie tając ryzyka manewru, lecz podkreślając jego konieczność i doniosłe znaczenie zawiązującej się bitwy, która ma rozstrzygnąć losy wojny. Rozpoczęcie działań zaczepnych grupy manewrowej zostało naznaczone początkowo, ze względu na duże jeszcze braki armij, na dzień 17 sierpnia.

Lecz już 13 sierpnia wieczorem Naczelny Wódz otrzymuje depeszę z Warszawy od płk. Piskora, szefa Oddziału III Naczelnego Dowództwa, a nazajutrz pismo od gen. Weygand'a z prośbą o przyśpieszenie manewru w związku z ciężkiem położeniem pod Warszawą (pod Radzyminem).

Pomyślny przebieg odwrotu strategicznego i koncentracji, dodatnia ocena sił grupy manewrowej[2]) uzyskana na przeglądzie dywizyj 4. i częściowo 3. armij w dniu 14 sierpnia, potwierdzenie niskiej wartości bojowej 12 armji sowieckiej, meldunki o zwróceniu się Budiennego w stronę Lwowa i wogóle pomyślne warunki urzeczywistnienia koncepcji Naczelnego Wodza[3]) — wpływają znacznie na wzmożenie pewności powodzenia manewru i przyśpieszenie

---

[1]) „Rok 1920", str. 176, 178. Dzienniczek osobisty gen. Skierskiego, który nie podaje szczegółów odprawy, lecz podkreśla wielki wpływ osobisty Naczelnego Wodza na dowódców armij. Między innemi Naczelny Wódz zwrócił uwagę na fakt, że „Warszawa była zdenerwowana" — relacja generała T. Kutrzeby.

[2]) „Rok 1920", str. 178.

[3]) Rozmowa juzowa płk. Stachiewicza z por. Ujejskim z dnia 14. VIII.

działań wobec otrzymanej oceny położenia pod Warszawą jako groźnego, co świadczyło o wprowadzeniu tam do boju znacznych sił Rosjan.

Termin rozpoczęcia działań ustala korespondencja Naczelnego Wodza z Szefem Sztabu Generalnego już po wydaniu dowódcom armji rozkazu do wyruszenia[1]).

List Naczelnego Wodza do gen. broni Rozwadowskiego podaje zamiary Naczelnego Wodza na najbliższe dni w związku z natarciem rozstrzygającem:

Puławy 15. VIII. 3 godz. 10 m.

„Kochany Generale!

Piszę po objechaniu całego frontu 4-ej armji i części trzeciej. Po dłuższym namyśle zdecydowałem zacząć stąd 16-go o świcie. Powody następujące—1) na południe czy popołudniu jutro[2]) nie będą gotowi, gdyż do niektórych dywizyj uzupełnienia trafią dopiero rano lub w południe jutro; 2) pierwsza legjonowa zbiera się w Lubartowie dopiero jutro w południe. 3) Zacząć jeszcze można byłoby na noc 15-go, lecz i to jest na nic, bo po sprawdzeniu przekonałem się, że straci się tak dużo na szybkości posuwania się nazajutrz, że gra nie warta świecy — to znaczy się w rezultacie, będę dalej posunięty, gdy zacznę o świcie 16-go, niż gdybym rozpoczął na noc 15-go. Natomiast zdecydowałem następujące środki przyśpieszenia ruchu.

a) Sam siedzę na karku 14-ej, którą liczę, że tegoż dnia awangardami dopędzę minimum do Garwolina a może do Pilawy.

b) 16-ej — środkowej daję — z tą samą instrukcją przyśpieszania marszu — dowódcę 4-ej armji.

c) 1-a legjonowa idąca na Parczew i dalej, sama będzie śpieszyć a mieć będzie na karku samego Śmigłego, więc i 21-a w środku nawet gdyby nie wyśpieszyła sama, będzie pchana przez postępy sąsiednich dywizyj.

Sądzę więc, że 16-go zdegażuje się zupełnie 2 legjonową w Kozienicach, którą w takim razie ściągnąć chcę na wieczór do Dęblina, by móc ją użyć na zupełnie odsłonięte południe na pomoc 7-ej, albo w razie konieczności gdzieindziej. Jestem także przekonany, że wieczorem już na połowę będzie zdegażowana 4-a i też duża jej część będzie zdatna do przeciągnięcia w części na górę czy do Warszawy samej czy też do 5-ej armji.

Ogromnieby ułatwiło zdegażowanie całego frontu Wisły — t. zn. 2 armji — gdyby — jeśli to nie będzie można — co wobec ciężkich walk pod Radzyminem i zaangażowania tam już 1. lit. biał. wydaje

---

[1]) Rozkaz Naczelnego Wodza pisemny otrzymała 4 armja o godz. 3, dnia 15 VIII. Termin podany juzem 14 VIII. do Warszawy.

[2]) Należy wziąć pod uwagę, że Naczelny Wódz pisze w nocy z 14-go na 15-y sierpnia, „jutro" znaczy więc 15. VIII.

się prawdopodobnem — więc jeśli nie można będzie uderzyć z miasta w stronę Nowo-Mińska po brzeskiej szosie, to przynajmniej wyjść na spotkanie 4-ej armji — 15-ą czy jej częścią od Karczewa i Wiązowny w stronę szosy lubelskiej. Gdyby był przedsięwzięty taki właśnie ruch, sądzę, że 4-a dywizja cała byłaby możliwą do przerzucenia jej ze świtem 17-go do Warszawy albo na północ dalej.

Drugiego dnia operacji to znaczy 17-go liczę, że otworzyć będę w stanie drogę Dęblin — Warszawa po prawym brzegu Wisły oraz drogę Nowomińsk — Warszawa; jeśli zaś postępy centrum będą dobre i drugiego dnia, to już trzeciego dnia sądzę, linja Warszawa — Siedlce — Łuków dałaby możność manewrowania zupełnie wspólnie z 1-ą armją i możnością zgęszczenia w razie potrzeby lewego skrzydła 4. armji w bliskości do przedmościa i zagrożonego odcinka Radzymina wraz z szosą idącą z Radzymina do Wyszkowa.

Naturalnie obliczenie to robię z opuszczeniem warjantu uderzenia z Warszawy 16-go popołudniu lub 17-go rano tak jak umawiałem się poprzednio, direct w stronę Nowomińska z użyciem tanków, gdyż powtarzam, obawiam się, że w te dni większość sił Warszawy a może i tanki z powodu ataków będą zaangażowane w kierunku północnym i północno-wschodnim. Bo gdy wszystkie obliczenia są oparte na wytrzymałości Warszawy nie trzeba się wahać rzucić atak tankowy na masę, czyli na kierunek Radzymin i w ten sposób przynajmniej na jeden dzień zdobyć spokój dla Warszawy.

Wogóle chcę 4-ej armji i 1-ej legjonowej nadać od początku taką samą szybkość i takie szalone tempo, jakiej kiedyś użyłem przy ukraińskiej ofensywie. Jeżeli mi się to uda a wysiłku nie poskąpię i już wprowadzam całą armję w trans w tym kierunku, to obliczenia moje okażą się słusznemi. Ale w zupełności na to nie liczę, dlatego ważnem jest nadzwyczajnie, aby w ciągu 16-go łączność między mną a Warszawą była możliwie częsta, tak abyście w Warszawie już w południowych godzinach lub o 4-ej — 5-ej mogli wiedzieć, czy moje starania co do szybkości odniosą skutek, gdyż od tego zależy zadyrygowanie na 17-go raniutko sortie na południowym odcinku — czy to w stronę Nowo-Mińska, gdy do tego będziecie zdolni, czy skromniej w stronę Garwolina z Karczewa i Wiązowny, gdy pierwsze okaże się zanadto ryzykownem z powodu położenia na odcinku Radzymin — Miłosna.

W każdym razie odradzam zupełnie jakiegokolwiek przeciągania 4-ej [1]) przez Wisłę dla jakichkolwiek aktywnych uderzeń czy marszów — nie uda się to z nią z pewnością. Daleko lepiej użyć ją po zdegażowaniu frontu Wisły na Warszawę lub dalej na północ. Robię dodatkowo najsilniejszy nacisk na to, aby 16-go od południa była najsilniejsza łączność ze mną. Hughes musi tego dnia pracować popołudniu nie raz lub dwa lecz z dziesięć razy tak, abyście wy w Warszawie i ja tutaj mogli być w tak częstym i dobrym kontakcie

[1]) Dywizji.

by do godziny wieczornej można było powziąć stanowczą decyzję i w Warszawie i tutaj".

(Dalej Naczelny Wódz przedstawia żądanie swe, by dowódca frontu południowego bardziej czynnie bronił Małopolski Wschodniej.)

Generał Rozwadowski odpowiada[1]) z zupełnym optymizmem, tem bardziej uzasadnionym, że położenie na przedmościu zostało poprawione, choć nie odebrano tam jeszcze utraconych stanowisk.

Szef Sztabu Generalnego Wojsk Polskich — Warszawa, dn. 15.VIII.20. godz. 5-ta pp.

„Panie Komendancie!

...Mam wrażenie ogólne, że cała akcja rozwija się bardzo korzystnie i, że właśnie co do czasu mamy korzystne warunki, tak jak je P. Komendant przewidział.

Dotychczas obawiałem się, że nas bolszewicy nie zaatakują dość serjo, aby móc liczyć na wydatne uderzenie z flanki.

Tymczasem wypadki pod Radzyminem widocznie ich zachęciły. Mieliśmy zatem od wczoraj nietylko zmienne walki z 3-ma do 4-ch dyw. sow. pod Radzyminem, lecz i zacięte ataki nocne na Dębe oraz dzienne na przyczółki nad Wkrą, Borkowo i Zaborze [2]). Również na cały front wschodni przyczółka Warszawy przypuścili bolszewicy tej nocy silniejsze ataki, które z dużemi dla nich stratami odparto. Generał Roja melduje właśnie, że większe kolumny nieprzyjaciela poruszają się z północy na Żelechów i Garwolin, a więc i tutaj zdają się bolszewicy wydatniej podsuwać i angażować przed nami.

Uderzenie głównej siły Pana Komendanta trafi więc doskonale— a lepiej, że dopiero jutro rano ten atak wyruszy, byleby był party silnie naprzód wypoczętemi siłami.

Chcąc co rychlej i 2-gą armję wyzyskać przygotowałem ją już dziś wieczorem.

...2-ga leg. z dow. 2-ej armji w Kozienicach, 4-a zaś brygadami w Górze Kalwarji i Piasecznej... zupełnie w myśl rozkazu P. Komendanta.

Skoordynowanie akcji 4-ej i 3-ej armji uważam za bardzo szczęśliwie pomyślane i mam nadzieję, że gen. Śmigły się wnet wysforuje i w dalszym ciągu przez Międzyrzec i Drohiczyn będzie działał energicznie na tyły, odcinając bolszewików na wschód od Ostrowa a kawalerją swą dążył aż do Narwi w kierunku na Łomżę.

Uzgodnienie akcji 4-ej armji z 1-szą doskonale P. Komendant przygotował i proszę liczyć na to, że pozostając w ścisłym kontakcie wszystko przyśpieszę tak, abyśmy od 17-go rano byli tu gotowi do współdziałania, tak wypadem 15-ej ku Garwolinowi na Kar-

---

[1]) Wyciąg ustępów tyczących się frontu środkowego i położenia ogólnego.

[2]) Prawdopodobnie chodzi tu raczej o Zawady.

czew i Wiązownę [1]), jak i razem z czołgami — gotowemi od 16-go wieczorem pod Grochowem — Wawrem — do akcji na Nowomińsk lub w razie tylko koniecznej potrzeby przez Okuniew ku północnemu wschodowi.

...Z chwilą gdy P. Komendant osiągnie szosę Nowomińsk — Siedlce to już pełną parą schodami z prawego skrzydła przyłączać będziemy się do ataku głównego akcją 1-ej armji, prąc też ku północnemu-wschodowi z dyrekcją na Ostrów.

Gen. Sikorski operuje doskonale. Zajął wczoraj przyczółki na Wkrze i dziś stanie zapewne nad kolejową linją do Mławy i napierać chce jutro dalej, dążąc do osiągnięcia linji Pułtusk — Przasnysz i zawrócenia w dalszym ciągu na Ostrołękę.

...Radzymin mamy znów w ręku i ataki odparliśmy łatwo, bo wreszcie artylerja masowo tam działać rozpoczęła.

Załączając list gen. Weygand proszę P. Komendanta chcieć przyjąć wyrazy głębokiej czci i prawdziwego przywiązania od oddanego najposłuszniej

generała Rozwadowskiego".

Korespondencja powyższa podaje ostateczne szczegóły planu Naczelnego Wodza, zawarte w gotowym już wtedy rozkazie operacyjnym z dnia 15 sierpnia godz. 3-cia[2]) do rozpoczęcia działań zaczepnych, a omówione poprzednio z generałami Śmigłym-Rydzem i Skierskim.

W nocy z 14-go na 15-ty sierpnia po powrocie Naczelnego Wodza z przeglądu dywizyj przeznaczonych do manewru[3]), Naczelny Wódz podyktował płk. Stachiewiczowi następujące dane do zredagowania rozkazu, zapisane przez płk. Stachiewicza stenograficznie[4]):

„Stosunki podległości: Śmigły i Skierski bezpośrednio podlegli.

Zadanie 4-ej armji: Marsz wprost na północ z możliwością po pierwszym dniu marszu, zwrócenia piechoty na północo-wschód.

Komplikacją jest prawe skrzydło.

Główny punkt działania: możliwa szybkość tak, aby było wrażenie piorunujące.

3-a armja przykrywa w pierwszej chwili całą operację od wschodu. Zarazem musi 3-a armja dać ofensywny wysiłek, skierowany

---

[1]) Wiązowna zapewne miała stanowić podstawę wyjściową na Garwolin.

[2]) O tej godzinie rozkaz operacyjny Naczelnego Wodza został doręczony płk. Rybakowi, szefowi sztabu 4 armji, przez por. Meyera (notatka na kopercie).

[3]) W dzienniczku gen. Skierskiego zanotowany jest koniec objazdu 4 armji o godz. 24-ej, zatem rozkaz Naczelnego Wodza został sporządzony pomiędzy 1-ą a 3-ą dnia 15. VIII.

[4]) Oryginał notatki zachowany wraz z odpisem sporządzonym przez gen. Stachiewicza 5. X. 1923 r.

schodem na południe od 4-ej armji a względnie uderzeniem na północny wschód.

Współdziałanie 2-ej armji jest bierne.

Współdziałanie 1-szej armji polegać będzie na przyjęciu udziału w ofensywie prawem skrzydłem.

Czas: przy decyzji nocnej rozpocząć 15-go wieczorem. Jeżeli w dzień to 16-go rano [1]).

Decyzja: Zaczynamy 16-go rano. Zaczyna 4-ta armja.

Górska dywizja z kierunkiem na Radzyń.

3-a armja — minimum 1-a dywizja zaczyna w tej samej porze na Parczew.

1-a armja 16-go VIII. popołudniu dołączy się do tego ruchu.

Jaworski: całość na styku między obu armjami stanowi rezerwę Naczelnego Wodza. Z jeźdźców niezdolnych do boju kawaleryjskiego wydzielić szwadron dla łączności. Z resztą stanąć w Firleju.

Sztab 16-ej dyw. piech. — Michów.
„ 21-ej „ „ — Firlej.
„ 14-ej „ „ — Gołąb.

15-go VIII. XII bryg. w rejonie Dęblina.

2-ga dyw. leg. przez Lublin na Krasnystaw po pierwszym dniu operacji.

Wymagania: szybkość w działaniach 4-ej i ofensywnej grupy 3-ej armji. Bardzo wielka decyzywność pracy.

Ogólne cele — degażowanie operacji [2]), przejście linij komunikacyjnych naprzód 16-ej armji, potem armij bardziej północnych.

Lotnictwo — szosy wzdłuż Wieprza i Żelechów — Łuków.

W myśl tego planu został zredagowany przez płk. Stachiewicza rozkaz do wyruszenia, poprawiony i uzupełniony w ciągu nocy przez Naczelnego Wodza [3]). W końcowem opracowaniu brzmiał:

Kwatera Główna M. P. dnia 15. VIII 1920 r.
Wodza Naczelnego.

Rozkaz Operacyjny.

I. Sytuacja dnia 14. VIII. przedstawia się następująco:

Nieprzyjaciel usiłuje zawładnąć Warszawą, dążąc do wykonania swoją 4-ą armją głębokiego obejścia od północy wzdłuż ogólnej osi Ostrołęka — Ciechanów — Płock; 15-a armja skierowana jest od Pułtuska na Zegrze i Modlin, części 3-ej oraz 16-a armja mają za zadanie sforsowanie przedmościa Warszawy i owładnięcie Pragą.

---

[1]) Notatka ta wyraża jeszcze wahanie co do terminu wyruszenia, objaśnione na początku listu Marszałka Piłsudskiego.

[2]) Jak widzimy, Naczelny Wódz podkreśla stale w planie znaczenie „degażowania operacji".

[3]) Notatki zapisywane stenograficznie przez płk. Stachiewicza na marginesie bruljonu rozkazu.

Na przestrzeni od Garwolina po Wieprz prawdopodobnie bardzo słabe siły Grupy Mozyrskiej.

12-a armja nieprzyjacielska ma zadanie ofensywne w głównym kierunku na Lublin i Tomaszów, to ostatnie złączone z zadaniami armji konnej oraz sił dążących do opanowania Galicji wschodniej

Wogóle ugrupowanie nieprzyjaciela jest bardzo silne na północy (kierunek Warszawy), zupełnie słabe w centrum, niezbyt silne na południu.

II. Ugrupowanie własne, mające na celu przyjęcie nieprzyjaciela, napierającego na Warszawę oraz przeprowadzenie kontrofensywy od południa na skrzydła i tyły operujących pod Warszawą sił nieprzyjacielskich jest nagół ukończone. Na północ od Wisły z oparciem o Modlin przeprowadza dzisiaj 5-a armja akcję z zadaniem sparaliżowania działań nieprzyjacielskich na tym terenie. Przedmoście Warszawy jest przygotowane do przyjęcia ataku.[1])

Wojska frontu środkowego rozpoczną kontrakcję dnia 16 b. m. o świcie. Zadaniem ogólnem tej akcji jest atak na skrzydła armij operujących na północy i opanowanie wszystkich linij komunikacyjnych nieprzyjaciela.

W tym celu zarządzam:

A. Obejmuję bezpośrednie kierownictwo nad kontrofensywą, przyczem pod względem operacyjnym podlegać mi będą: gen. por. Rydz-Śmigły, kierujący akcją wojsk frontu środkowego z wyjątkiem 4-ej armji, gen. ppor. Skierski dowódca 4-ej armji oraz mjr. Jaworski ze swoją grupą jazdy.

Moja kwatera główna w Puławach.

B. Zadaniem 4-ej armji jest uderzenie i jak najszybsze posunięcie się w kierunku północnym tak, ażeby ruch ten zdegażował obronę Wisły między Dęblinem a Warszawą i już wieczorem dnia 16. VIII. wywarł wpływ na południową część przedmościa Warszawy. To też lewe skrzydło i centrum 4-ej armji powinny pierwszego dnia wysunąć się tak daleko na północ, jak tylko to jest możliwem przy wyzyskaniu wszystkich sił żołnierza i wszystkich ułatwień komunikacyjnych. Silne prawe skrzydło 4-ej armji powinno łączyć się z grupą ofensywną 3-ej armji.

W myśl powyższego lewe skrzydło 4-ej armji musi pierwszego dnia osiągnąć głównemi siłami conajmniej Gończyce i Żelechów, prawe skrzydło conajmniej Radzyń.

C. Zadaniem 3-ej armji w tej początkowej fazie operacji jest przykrycie akcji 4. armji od wschodu; będzie ono osiągnięte przez uderzenie grupą ofensywną 3-ej armji w ogólnym kierunku na Parczew, który winien być dnia 16. VIII. jako minimum osiągnięty.

D. Rozgraniczenie między 4-ą armją a 3-ą armją: Radzyń — Trzebieszów nad Krzną, obie miejscowości po stronie 4. armji.

---

[1]) Naczelny Wódz słusznie przypuszczał, że generalny atak na przedmoście dopiero nastąpi; Rosjanie przygotowali je na 18. VIII. Dotychczasowy bój pod Radzyminem był tylko bojem wstępnym z dwiema dywizjami.

E. Grupa jazdy mjr. Jaworskiego pozostaje w dniu 16 VIII. w rejonie Firleja jako rezerwa.

F. 2-a armja zachowuje się defensywnie i dąży do natychmiastowego zreorganizowania i wzmocnienia swoich dywizyj, które zaraz po rozpoczęciu operacji będą stanowiły jednostki dyspozycyjne do nowych działań.

G. 1-a armja współdziała w ofensywie, wykonując dnia 16. VIII. po południu uderzenie wzdłuż szosy Warszawa — Siedlce z zadaniem zajęcia Mińska Mazowieckiego w tymże dniu[1])...

V. Zwracam uwagę na bezwzględną konieczność przeprowadzenia całej operacji w nakazanych rozmiarach. Wzgląd na zmęczenie ludzi i na straty nie może tutaj odgrywać roli; wszystkie wojska, szczególnie zaś prawe skrzydło 4-ej armji muszą się liczyć z tem, że nawet słaba osłona i niepewność sytuacji na skrzydle nie może powstrzymać marszu w jego głównym kierunku. Wszystkie wojska zrozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga losy wojny i kraju i że dać ona może pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku sił i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera. Daleko posunięta inicjatywa ofensywna wszystkich dowódców będzie gwarancją zwycięstwa.

(—) Piłsudski
Wódz Naczelny

Za zgodność: (—) Stachiewicz
Pułkownik Sztabu Generalnego.

W rozkazie powyższym zaszła w ciągu 15 sierpnia jedynie zmiana odnosząca się do grupy jazdy mjra Jaworskiego, spowodowana rozkazem 4 armji (do którego zmiany nie było już czasu) i świeżemi wiadomościami o nieprzyjacielu, osiągniętemi przez zwiady lotnicze okolic Łukowa.

Rozkaz dowództwa 4 armji Nr. 13613/III z dnia 15. VIII. godz. 2 m. 30[2]) nakazał 21 dywizji piechoty 16 sierpnia „nacierać głównemi siłami przez Wojcieszków na Świderki, boczną kolumną na rejon Ułan-Sobolew, pozostawiając w rejonie Borki (szosa Kock-Radzyń) słabe ubezpieczenia w kierunku na Radzyń"; na drugi dzień, t. j. 17. VIII, 21 dywizja piechoty miała opanować Łuków. Rozkaz zaś dowództwa frontu środkowego (gen. Śmig-

[1]) Jak wiemy z korespondencji Wodza Naczelnego z gen. Rozwadowskim, Naczelny Wódz przesuwa ten termin na 17. VIII.

[2]) Data rozkazu (godz. 2-ga m. 30) dowodzi, że rozkaz 4 armji wyszedł przed otrzymaniem pisemnego rozkazu Naczelnego Wodza, i że napisany został na podstawie wytycznych ustnie udzielonych gen. Skierskiemu przez Naczelnego Wodza w dniu 13-go i 14-go VIII. Jednak dywizje 4 armji kwitują odbiór tego rozkazu jednocześnie z odpisem części rozkazu Naczelnego Wodza.

łego-Rydza) Nr. 2856/III z dnia 15. VIII, godz. 4[1]) skierował 1. dywizję piechoty legjonów przez Parczew na Białą. Wskutek tego na styku 4 i 3 armji pozostawał zupełnie nieatakowany, a obsadzony przez nieprzyjaciela Radzyń. Sprawa ta stała się przedmiotem nowej odprawy Naczelnego Wodza, a po niej wyjaśnień płk. Stachiewicza z płk. Kutrzebą [2]) po otrzymaniu rozkazu 4 armji przez gen. Śmigłego-Rydza.

W związku z ominięciem Radzynia przez dywizję górską płk. Kutrzeba zaproponował skierowanie 1. dywizji piechoty legjonów po zajęciu Parczewa na Międzyrzec, aby dywizja ta „nie miała nieprzyjaciela ze wszystkich stron" w swym ruchu na północ, przyczem nalegał na zajęcie Radzynia przez dywizję górską.

W odpowiedzi płk. Stachiewicz objaśnił, że zwiady lotnicze stwierdziły skupienie nieprzyjaciela w Łukowie i duży ruch furmanek stamtąd w stronę Dęblina [3]) i wskutek tego Naczelny Wódz zdecydował natarcie całej 21 dywizji piechoty na Łuków, aby w dalszym ruchu uzyskać w obszarze Mińsk Mazowiecki—Siedlce [4]) jak najsilniejsze ugrupowanie, zdolne do wykonania zwrotu na północny zachód (gdyby przeciwnik był w stanie przeciwstawić opór wojskom odsieczy, które oskrzydlały jego siły pod Warszawą), albo do gwałtownego uderzenia w kierunku na Ostrów w razie odwrotu Rosjan. [5]) Przed osiągnięciem szosy Mińsk Mazowiecki—Siedlce płk. Stachiewicz nie przewidywał większego oporu nieprzyjaciela, spodziewając się, że odwody rosyjskie pozostały na Bugu; z tej racji zwrócił uwagę na konieczność opanowania i utrzymania Brześcia nad Bugiem przez 3 dywizję piechoty legjonów. Decyzja co do kierunku marszu 1. dywizji piechoty legjonów nie została rozstrzygnięta ostatecznie, [6]) lecz współdziałanie obu armij: 4. i grupy uderzeniowej 3 armji, stało się tematem wieczornej

---

[1]) Rozkaz ten wyszedł na podstawie rozkazu Wodza Naczelnego podanego gen. Śmigłemu-Rydzowi juzem po ostatniej redakcji (wywiad z gen. Stachiewiczem).

[2]) Rozmowa juzowa płk. Kutrzeby z płk. Stachiewiczem z dnia 15. VIII. godz. 19.

[3]) Potwierdzenie tego w „Roku 1920", str. 180, wiersz 3 od dołu.

[4]) To samo źródło, str. 181: Szosa Mińsk Mazowiecki — Siedlce — Brześć miała być osiągnięta przez 4 armję i 1. dyw. p. leg. 17-go VIII. wedle rozkazów ustnych Naczelnego Wodza.

[5]) Płk. Stachiewicz nie wspomina jeszcze o możliwości zwrotu 4. armji na północny-wschód.

[6]) Płk. Kutrzeba osądził ją za „niepalącą" do południa dnia 16. VIII., wskutek tego 1. dyw. p. leg. pomaszeruje na Białą, lecz w marszu zostanie zawrócona na Międzyrzec.

odprawy Naczelnego Wodza. W wyniku jej na Radzyń została skierowana jazda ochotnicza mjr. Jaworskiego rozkazem Kwatery Głównej z dnia 15. VIII. godz. 21 min. 30:

„W częściowej odmianie rozkazu op. z dn. 15-go VIII.

21-a dyw. p. uderza dnia 16-go VIII o godz. 2-ej przez Kock na Serokomlę z zadaniem osiągnięcia tegoż dnia Świderek. Boczna kolumna osłaniać będzie ten ruch od strony Radzynia na wysokości Ułan — Borki. Szczegółowo dowiedzieć się w sztabie 21-ej dyw. p.

1-a dyw. leg. z rejonu Ostrowia uderza na Parczew i w ciągu dnia osiągnie szosę Radzyń — Sławatycze na przestrzeni Wohyń — Rudno.

Grupa jazdy mjr. Jaworskiego wyruszy dnia 16-go VIII. o godz. 5-ej z Firleja na Radzyń z zadaniem zajęcia tegoż miasta i utrzymania łączności pomiędzy 21-ą dyw. piech i 1-ą dyw. leg.[1]). Drogę marszu wybrać w porozumieniu z dow. 21-ej dyw. p. tak, aby ruchowi tej dywizji nie przeszkadzać. Meldunki składać przez centralę w Firleju, dokąd też będą wysłane dalsze rozkazy. Grupa jazdy musi być popołudniu 16-go VIII przygotowana do dalszego marszu.

Z rozk. Stachiewicz, płk.
(odpis z oryginału)

W dniu 15. VIII zwiady 4 i 2 armij stwierdziły obecność silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich w okolicy Maciejowic. Spowodowało to wydanie rozkazu 2 armji do wsparcia uderzenia 14 dywizji piechoty ogniem artylerji 2 dywizji piechoty legjonów z za Wisły i demonstracji tej dywizji na rejon Maciejowic przez Wisłę.[2])

Charakterystycznym rysem rozkazu Naczelnego Wodza do rozpoczęcia działań zaczepnych jest zatrzymanie przy sobie decyzji do działania w dniu 17 sierpnia, jakkolwiek zamiary te zostały ujawnione w liście do gen. Rozwadowskiego oraz były szczegółowo omówione z dowódcami armij gen. Śmigłym-Rydzem i gen. Skierskim, czego odbiciem są rozkazy wykonawcze armij, zawierające wytyczne na drugi dzień działań. Jednak Naczelny Wódz, żądając maksymum wysiłku i kładąc nacisk na stałe i ścisłe przedstawianie sobie sytuacji własnej i nieprzyjacielskiej podczas

---

[1]) W bruljonie rozkazu Naczelnego Wodza grupa jazdy mjra Jaworskiego ma następujące zadanie wykreślone w redakcji przez Naczelnego Wodza: „zadanie grupy jazdy polega na utrzymaniu łączności między 4 a 3 armją przez działanie wzdłuż osi Firlej — Wohyń — Biała.

[2]) Odbiciem tego rozkazu jest rozkaz 4 armji Nr. 13708/III oraz rozkaz Naczelnego Wodza do 2. dyw. p. leg. z 16. VIII.

działania, nie wyjawia swej ostatecznej decyzji, [1]) zapewne licząc się częściowo jeszcze przed osiągnięciem szosy brzeskiej z możliwościami zmiany kierunków natarcia: zachodzenia prawem skrzydłem na zachód przy zawiązaniu się boju generalnego pod Warszawą, [2]) marszu na Ostrów lub zwrotu na północo - wschód, zależnie od wyjaśnienia sytuacji nieprzyjacielskiej a zwłaszcza odwodów i grupy mozyrskiej. [3])

Wódz Naczelny spodziewał się [4]), że gros 3 armji sowieckiej stoi w odwodzie rosyjskiego frontu zachodniego na Bugu gdzieś w obszarze Serock — Wyszków. [5])] Wobec tego przewidywał po przejściu szosy brzeskiej lub wcześniej bój z rzuconemi przeciwko grupie manewrowej odwodami nieprzyjaciela. W tym wypadku natarcie lewego skrzydła 4 armji, napotkawszy na znaczniejszy opór po rozbiciu bliższych, stwierdzonych dotychczas, a słabych ugrupowań Rosjan pod Maciejowicami i Kockiem—stawałoby się czołowem. Istotną zaś część zadania grupy manewrowej—oskrzydlenie głównych sił wroga — musiałoby wykonać wtedy prawe skrzydło armji wraz z jazdą mjr. Jaworskiego i 1. dywizją piechoty legjonów, która w tym celu dostała rozkaz jak najszybszego marszu. [6]) W odwodzie frontu środkowego stawała 2 dywizja piechoty legjonów, zwolniona przez natarcie 4 armji nad Wisłą i skierowana do Dęblina (tory kolejowe w stronę Warszawy, Łukowa i Lublina).

Z drugiej strony całej grupie manewrowej groziło — po wysunięciu się jej naprzód — flankowe uderzenie od wschodu, od strony Brześcia nad Bugiem, który—wedle przypuszczeń—miał być

---

[1]) Bruljon rozkazu pisany ręką) pt. Nałęcz-Korzeniowskiego pod dyktando płk. Stachiewicza zawiera wytyczne operacyjne na dzień 17. VIII: 4 armja ma posuwać się dalej na północ na Kałuszyn i Siedlce, 3 armja na Białą i Brześć nad Bugiem, powyższe cele muszą być osiągnięte w 3 dniu operacji; zadanie grupy mjra Jaworskiego niezmienione; 2 armja odsyła 2. dyw. p. leg. do Dęblina, 4. dyw. piech. pozostaje w składzie frontu północnego. Wytyczne te zostały przez Wodza Naczelnego skreślone (relacja gen. Stachiewicza). W wytycznych tych widać wysoką ocenę Brześcia nad Bugiem, przypuszczalnej podstawy operacyjnej Tuchaczewskiego (drogi żelazne z Mińska, Homla i Kijowa) i zbiorowiska odwodów strategicznych Rosjan.

[2]) i [6]) „Rok 1920", str. 180, relacja gen. Dęba-Biernackiego.

[3]) „Rok 1920", str. 179.

[4]) Relacja gen. Stachiewicza, Ref. Inf. Nacz. Dtwa Od. II. Ew./5-31870/II:

[5]) Położenie gros 3 armji wyjaśnione zostało lepiej dopiero w ciągu 15. VIII. po natarciu 56. dyw. p. sow. na Dębe, o którem wspomina w liście gen. Rozwadowski; poprzednio nacierała tylko 21. dyw. p. sow. na Radzymin i słabo 6. dyw. p. sow. na Zegrze.

podstawą operacyjną frontu Tuchaczewskiego [1] i gdzie nieprzyjaciel mógł najwygodniej kierować swe odwody strategiczne z głębi Rosji. [2] Możliwości spotkania silniejszych oddziałów wroga przez prawe skrzydło grupy manewrowej dopatrywano się na podstawie spostrzeżonego przez lotnika ruchu tysięcy furmanek na drogach wiodących od Łukowa w stronę Dęblina i od Siedlec w stronę Warszawy, co dawało wrażenie pośpiesznego przesuwania odwodów w tych kierunkach. Nadto trzeba było się liczyć ze stojącą już na zachodnim brzegu Bugu, w obszarze Włodawa — Sawin, 58 dywizją piech. sow. Przeto na Brześć zostaje skierowana wzdłuż Bugu w schodzie względem głównych sił manewru, 3 dywizja piechoty legjonów w celu stanowczego opanowania tego ważnego węzła strategicznego i utrzymania go na czas operacji warszawskiej, [3] dając przez to zabezpieczenie od wschodu głównej masie natarcia przy wykorzystaniu osłony naturalnej—Bugu. Na osłonę manewru od południowego wschodu, gdzie narazie nie przewidywano możliwości pojawienia się w najbliższych dniach Budiennego, miała wystarczyć grupa gen. Zielińskiego — 7 dywizja piechoty ze słabemi liczebnie oddziałami wojsk sprzymierzonych oraz doraźnie zorganizowanemi. Grupę tę będzie można szybko wzmocnić w razie potrzeby 2 dywizją piechoty legjonów.

Ostateczny zatem plan Naczelnego Wodza, rozwijający Jego myśl przewodnią z dnia 6 sierpnia, polegał na skierowaniu całej niemal grupy manewrowej do właściwego natarcia [4] przy przeznaczeniu jedynie koniecznego minimum sił na ubezpieczenie manewru, przyczem:

a) gwałtowne uderzenie z nad Wieprza obejmowało obszar pomiędzy Wisłą a Bugiem w ten sposób, że w drugim dniu działania, nacierające coraz to szybciej główne siły manewru (dywizje 4 armji) skupiały się [5] w kierunku zależnym od stwierdzonych wojsk wroga, zasadniczo w obszarze Mińsk Mazowiecki-Kałuszyn, w drugim rzędzie Kałuszyn-Siedlce, uzyskując łączność

---

[1] W rzeczywistości był nią Białystok.

[2] Sztab Gen. Ew. 5. „Ocena nieprzyjacielskiego prawego skrzydła" z 12. VIII. podaje, że grupa mozyrska może być zasilona do 20.000 bagnetów z odwodów strategicznych. Komunikat Inform. Frontu Środkowego L. 959 z 14. VIII. nadmienia o 35-ej i 39-ej dyw. sow. na tyłach 16-ej armji sow.

[3] Rozmowa juzowa płk. Stachiewicza z płk. Kutrzebą z 15. VIII. godz. 19-a. Rozkaz gen. Śmigłego Rydza z tegoż dnia godz. 4-a zawiera jeszcze dwa ewent. kierunki działania 3 dyw. p. leg. w dniu 17. VIII: Sławtycze lub Wisznice

[4] 4½ dywizyj piechoty, dwie brygady jazdy.

[5] W drugim dniu natarcia front 4 armji zwężał się o 35 km. (z 80 do 45).

z południowem skrzydłem frontu północnego przez jednoczesne natarcie tego skrzydła z przedmościa Warszawy na Mińsk Mazowiecki w stronę zbliżających się wojsk odsieczy. Na wschód od nich ustawiała się grupa zdolna do szybkiego manewru-jazda Jaworskiego, 1. dywizja piechoty legjonów, 4 brygada jazdy[1]), tworząc wraz z 21 dywizją piechoty „prawe ramię" oskrzydlające lub pościgowe[2]);

b) swobodę działania miało zapewnić pozostawienie minimalnej osłony od południowego wschodu, stworzenie koniecznego zabezpieczenia od wschodu przez natarcie jednej tylko dywizji wdół Bugu i wreszcie uzyskanie odwodów przez zwolnienie frontu średniej Wisły.

Z planu tego wyłaniają się trzy zasadnicze fazy manewru:

1) nagłe zniszczenie południowej osłony armij Tuchaczewskiego przez rozbicie grupy mozyrskiej natarciem przeważających sił polskich na całej szerokości rozciągniętego frontu tej osłony w celu wyrwania inicjatywy zaczepnej wrogowi, wyświetlenia zgrupowań jego odwodów oraz zdobycia nowej podstawy do natarcia dalszego;

2) jak najbardziej wytężony marsz grupy manewrowej na tyły rozciągniętych nad Wisłą głównych sił nieprzyjacielskich, związanych pod Warszawą i Modlinem w celu utrzymania zdobytej przewagi moralnej, osaczenia głównej masy wroga oraz zupełnej dezorganizacji dowodzenia i zaopatrzenia;

3) zmuszenie zaskoczonego wroga do przyjęcia w bardzo niekorzystnych dlań warunkach[3]) rozstrzygającego boju, przy wyzyskaniu przez nas osiągniętego osaczenia, połączenia wojsk odsieczy z wojskami obrony i odtworzenia odwodów.

---

[1]) Rozkaz pisemny Naczelnego Wodza z 16. VIII wyraźnie zbliżał już pierwszego dnia do tej grupy 21 dywizję piechoty, kierując ją na Radzyń i łącząc się z grupą uderzeniową 3 armji.

[2]) O poglądzie Wodza Naczelnego na zadania 1. i 3. dywizyj piechoty legjonów świadczy rozmowa juzowa gen. Śmigłego-Rydza z płk. Piskorem z 18. VIII: „(gen Śmigły-Rydz) — Komendant był w Lubartowie wczoraj, doszliśmy do następujących wyników: do 1. dywizji dołącza się 21. dyw. i razem z brygadą jazdy tworzą 2 armję pod dtwem gen. Roji — cel: współdziałanie w ataku z 4. armją. 3 armja w składzie 3. dyw., która trzyma Brześć, 7. dyw. i 2. dyw. — dotychczasowe zadanie 3 armji, dow. — gen. Zieliński". 3. dyw. p. leg. weszła jednak ostatecznie w skład 2 armji.

[3]) Armje Tuchaczewskiego, rozciągnięte na froncie 200 km, muszą przyjąć bój rozstrzygający kolejno, odpływając na wschód wskutek zagrożenia tyłów.

Tego samego dnia, t. j. 15. VIII. po otrzymaniu rozkazu operacyjnego Naczelnego Wodza i Jego listu przez gen. Rozwadowskiego wychodzą „Dyrektywy operacyjne" Naczelnego Dowództwa Nr. 8752/III[1]), ujmujące współdziałanie 1. armji z grupą manewrową zupełnie według zamiaru Naczelnego Wodza.

„W związku z bitwą pod Warszawą Nacz. Wódz zarządził co następuje:

I

A. Front środkowy pod osobistem dowództwem Nacz. Wodza.

1) 3 armja pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego kończy swą koncentrację wieczorem 15-go VIII. w rej. Chełm — Ostrów. Grupa jazdy mjra Jaworskiego w Firleju.

4 armja grupuje się na linji Wieprza od Dęblina do Kocka włącznie.

2) Atak obu tych armij rozpoczyna się o świcie dnia 16-go VIII.

Jako cele minimalne na ten dzień wyznacza się: dla 4-ej armji linja Gończyce — Żelechów — Radzyń ze strażami przedniemi w Garwolinie, dla 3-ej armji: Parczew.

2) Na dzień 17-y VIII. dalszy szybki gwałtowny atak w ogólnym kierunku na północ, następnie zaś dalsze działanie w ścisłem skoordynowaniu z 1-ą armją.

B. Front północny.

Odpowiednio do działań frontu środkowego front północny zarządzi:

1. Dla 2-ej armji: w myśl rozkazu Nacz. Dow. Nr 8728/III przeniesienie dowództwa 2-ej armji i 2-ej dyw. piech. leg. w stronę Dęblina wieczorem 15-go VIII. najpóźniej zaś 16-go VIII rano — tak aby siły te wyzyskać można było na wschodnim brzegu Wisły w zależności od sytuacji na froncie środkowym.

W ten sposób dowództwo 2-ej armji przejdzie z 2-gą dyw. leg. pod rozkazy frontu środkowego. 4-a dyw. piech. winna brygadami stanąć w Piasecznie i Górze Kalwarji, skąd kolejką wąsko-torową zostanie 16-go i 17-go b. m. w miarę posuwania się 4-ej armji przerzucona do Warszawy do użycia bądź na przyczółku, bądź dalej na północ.

2. Dla 1-ej armji utrzymanie aktywne przyczółka Warszawy ze zwróceniem bacznej uwagi na kierunek Radzymina. Dnia 16-go VIII. wieczorem 1 armja skoncentruje w pobliżu pozycji przy szosie brzeskiej rozporządzalne czołgi i pociągi pancerne tak, aby uderzenie możliwem było rano 17-go VIII. przy współdziałaniu piechoty, artylerji oraz lotników. Atak ten doprowadzić winien do Nowomińska, stamtąd dopiero zwrócić się dalej stosownie do sytuacji. Jednocześnie

---

[1]) Bruljon podpisał gen. Rozwadowski, kopje maszynowe płk. Piskor.

oddziały 15-ej dyw. piech. uderzą w kierunku szosy lubelskiej dla nawiązania łączności z posuwającemi się oddziałami 4-ej armji.[1])

Dla 5-ej armji i grupy dolnej Wisły zadanie niezmienione.

II.

Działania te 4-ej, 3-ciej i 1-ej armij doprowadzić muszą już w najbliższych dniach do rozbicia 16-ej armji bolsz. pod Warszawą, do obcięcia jej odwrotu na Brześć i do zepchnięcia ku północy za Bug.

W dalszym zaś ciągu doprowadzić może ta akcja do przyparcia wszystkich sił sowieckich do granicy niemieckiej i w ten sposób do zupełnego zgniecenia całej armji nieprzyjacielskiej.

III.

W działaniach tych Naczelne Dowództwo oczekuje od wojsk skupienia całej woli i energji, by przez szybkie działanie zaskoczyć i otoczyć nieprzyjaciela.

Nogami i męstwem piechura polskiego musimy wygrać tę bitwę całkowicie".

---

[1]) Jeszcze 16 sierpnia 1920 r. wieczorem współdziałanie 1. armji z 4. było tematem rozmowy (juzem) Naczelnego Wodza z gen. Rozwadowskim, który zapewniał Naczelnego Wodza na podstawie wydanych zarządzeń o wyruszeniu 15 dywizji w dniu 17. VIII o godz. 7 na Mińsk Mazowiecki. Tymczasem 17. VIII uderzyły dopiero o godz. 9. m. 30 na Mińsk Mazowiecki tylko cztery bataljony z czołgami, choć Wódz Naczelny „liczył na pewno" na natarcie całej dywizji.

KPT. BOLESŁAW WALIGÓRA.

BÓJ POD RADZYMINEM.

Przygotowania do obrony w trójkącie Modlin—Zegrze—Warszawa.

W drugiej połowie lipca 1920 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło, pod wpływem niepokojących wiadomości z frontu, przygotowania do obrony w głębi kraju. Nasunęła się myśl ufortyfikowania trójkąta, którego wierzchołki stanowiły dawne twierdze rosyjskie Modlin, Zegrze i Warszawa oraz przygotowania odpowiedniej obsady piechoty i artylerji.

Obszar, ujęty wspomnianym trójkątem, stanowił za czasów rosyjskich obszar warowny, który Rosja rozbudowała przed wojną. W zagadnieniach, związanych z obroną tego obszaru, wysuwała się między innemi sprawa zabezpieczenia wschodniej ściany trójkąta, wzdłuż której projektowano osadzenie łańcucha fortów, łączącego Zegrze z fortami Pragi (przez forty Kawęczyn, Wawer. Jednakże myśl ta nie została przez Rosjan zrealizowana; stanął jedynie fort Benjaminów, którego bliższem zadaniem pozostało zabezpieczenie Zegrza od wschodu. Tuż przed wojną światową zostały nawet wysadzone gotowe forty (Wawer, Kawęczyn i inne). Niemniej jednak w myśl powyższych planów została wybudowana sieć dróg bitych i żelaznych.

Niemcy, po zajęciu Warszawy i przesunięciu frontu w 1915 roku daleko na wschód i północny wschód, podjęli prace, fortyfikując linję Narwi oraz Wisły. Uwzględnili oni przytem posiadane dzieła fortyfikacji stałej oraz utworzyli przedmoście Warszawy. Przedmoście to oparło się lewem skrzydłem o fort Benjaminów, poczem przechodziło piaszczystemi zalesionemi pagórkami wzdłuż dawnej rosyjskiej wschodniej ściany trójkąta na Wólkę Radzymińską, Pustelnik, Maciołki, przecinając drogę żelazną Warszawa—Białystok, skąd już odchylało się na wschód i od Wiązowny przebiegało wzdłuż rzeki Świdra do Wisły.

Po wypędzeniu okupantów Polska odziedziczyła te pozycje. Początkowo były zamiary zachowania ich w całości, okazało się to jednak niewykonalne, gdyż podówczas brakło sił wojskowych, aby uchronić je przed grabieżą okolicznej ludności, która niszczyła urządzenia pozycyj.

Powyższe względy zmusiły odpowiednie czynniki wojskowe do zdecydowania (w jesieni 1919 roku) rozbiórki pozycji niemieckiej.

Już w roku 1920 umocnienia pozycji niemieckiej nie istniały; gdzie niegdzie na południowym odcinku zachowała się część schronów betonowych, na poligonie rembertowskim — skrawek pozycji dla celów ćwiczebnych, a na pozostałych odcinkach starą pozycję przypominały zasypane rowy strzeleckie oraz tu i ówdzie zwały skłębionego drutu kolczastego, opadłego ze spróchniałych palików, którego chłop nie zdążył zabrać, a przedsiębiorcy, prowadzącemu rozbiórkę, nie opłaciło się podejmować.

Pozycja niemieckiego przedmościa Warszawy została wzięta pod uwagę na konferencjach w Ministerstwie Spraw Wojskowych, mających na celu omówienie przygotowań do obrony w trójkącie Modlin — Zegrze — Warszawa. W dniu 21.VII „Komitet fortyfikacyjny", utworzony na kilka dni przedtem rozkazem wiceministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, uchwalił, jako jedną z najbardziej nagłych robót, „obwarowanie obronnego trójkąta Warszawa — Modlin — Zegrze", przyczem jako przesłankę wysuwano „możliwość rejdów jazdy nieprzyjacielskiej".

Kilka dni jednak przeszło, zanim w tym kierunku coś uczyniono. Dopiero w dniu 27.VII gen. Sosnkowski zarządził budowę przedmościa Warszawy oraz małych przyczółków na dolnej Wiśle i nakazał dowódcom okręgów generalnych zorganizowanie obsady.

Ostatecznie w dniu 29 VII wyszedł obszerny rozkaz gen Sosnkowskiego, który już szczegółowo wymieniał obsadę, podział prac i podległość, przyczem „linją zewnętrzną" przedmościa Warszawy miała zostać pozycja niemiecka. Równocześnie zarządzono natychmiastowe obsadzenie tej linji, a to na wypadek niespodziewanego zjawienia się kawalerji nieprzyjaciela. Faktycznie jednak został utworzony kordon placówek, kontrolujących ruch na drogach wiodących ku Warszawie.

Jeszcze z końcem lipca nastąpiły zmiany w trasie pozycji przedmościa. Wpłynęły zapewne na to rzucające się w oczy fakty, iż pozycja niemiecka przebiegała stanowczo za blisko przedmieść Pragi, oraz trudności, jakie wypłynęłyby przy zorganizowaniu obrony

w głębi pozycji niemieckiej. Wobec tego pierwszą pozycję wysunięto na linję: Borki—Radzymin—Czarna—Wołomin, a dalej rzeczką Długą na Okuniew, skąd wprost na Wiązownę, gdzie łączyła się z pozycją niemiecką. Plany budowy tej pozycji zostały opracowane przy współpracy oficerów wojskowej misji francuskiej (gen. Chariou, płk. Pacton i inni); kierownicy robót otrzymali instrukcje techniczne p. t. „Uwagi tyczące się wykonania robót", a niektórzy nawet tablice (w języku polskim i francuskim) „Podziału pracy" (szkic 1).

W trakcie prowadzenia podjętych prac zaznaczyła się tendencja dalszego wysuwania naprzód pierwszej pozycji, przyczem kierownicy robót tłumaczyli to warunkami terenowemi. W ten sposób pozycję z nad rzeczki Długiej wysunięto na wzgórza 116 i 119[1]), a na południu ogarnięto okolice Karczewa. Podobnie stało się z pozycją między Modlinem a Zegrzem, która miała przebiegać południowym brzegiem Narwi, lecz ostatecznie przeniesiono ją na północny brzeg.

Sił jednak do wykonania tak szeroko zakrojonych prac brakowało; w dniu 29.VII nie zdołano więcej wycisnąć z Warszawy jak dwie kompanje, sformowane z oddziałów marszowych reflektorów bataljonu maszynowego, które—mimo zapału do pracy—niewiele na niej się znały. Właściwą pracę miały kontynuować oddziały saperów zawezwane zewsząd do Warszawy.

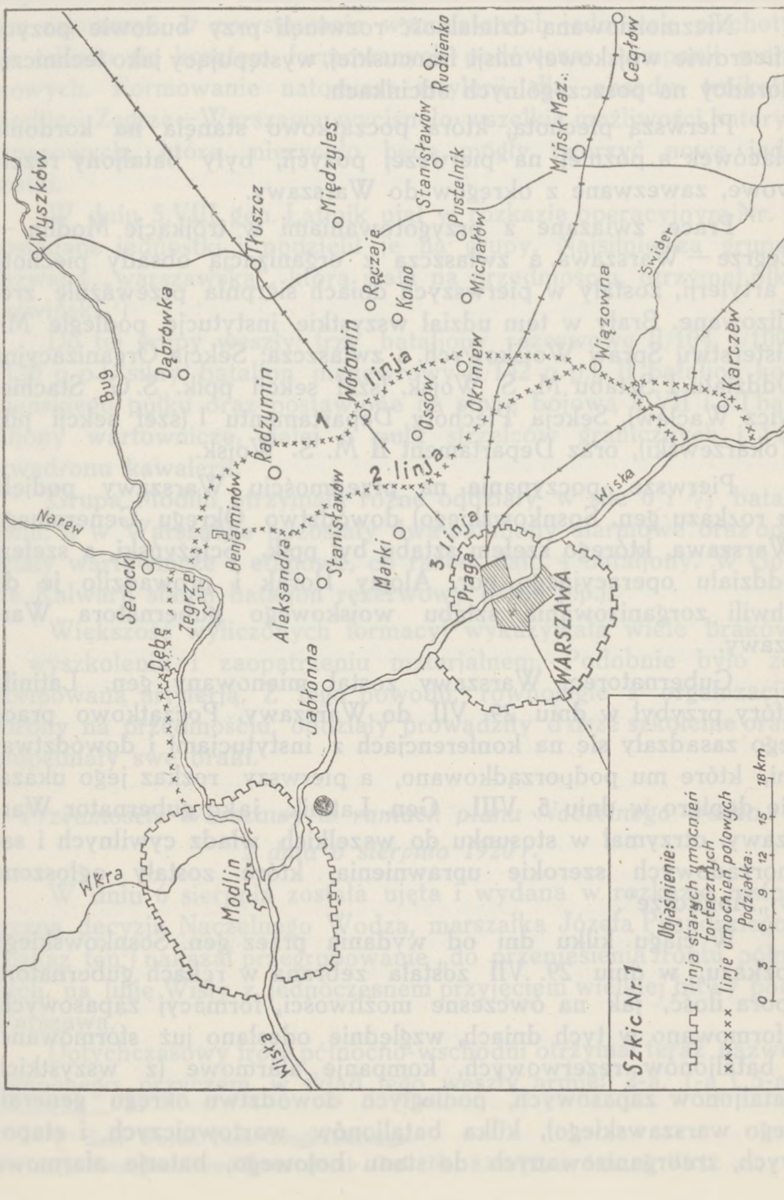
W pomyśle budowy pozycji tkwiła następująca zasada: projektowano wykonanie pozycji, składającej się z punktów oporu[2]), oddalonych od siebie o 400 metrów, zaopatrzonych każdy w karabin maszynowy; zdaniem płk. w. franc. Pactona, karabiny maszynowe nie musiały mieć szerokiego i dalekiego ostrzału, gdyż 400 metrów ostrzału było wystarczające.

Do tej koncepcji kierownicy robót odnosili się różnie; jedni ją wykonywali ściśle i w ten sposób powstawał łańcuch pojedyńczych stanowisk dla karabinów maszynowych, które odrutowano; inni znów budowali pozycję tak, jak ją pamiętali z wojny światowej lub polskiej, a więc przeważnie jako ciągłą linję rowów strzeleckich, i po kilku dniach z przerażeniem przekonywali się, iż braknie im czasu na ukończenie robót.

---

[1]) Mapa niem. 1 : 100000 z r. 1915.

[2]) Ówczesny punkt oporu można według dzisiejszych pojęć porównać do wzmocnionego gniazda oporu.


Szkic Nr. 1
Objaśnienie:
linja starych umocnień fortecznych
linje umocnień polowych
Podziałka: 0 3 6 9 12 15 18 km
Wyszków
Bug
Narew
Wkra
Wisła
Serock
Dąbrówka
Dębe
Zegrze
Modlin
Jabłonna
Aleksandrów
Benjaminów
Radzymin
Stanisławów
Tłuszcz
Międzyles
Wołomin
Reczaje
Kolno
Ossów
Marki
Praga
WARSZAWA
Okuniew
Michałów
Pustelnik
Stanisławów
Rudzienko
Mińsk Maz.
Cegłów
Wiązowna
Świder
Karczew
1 linja
2 linja
3 linja

Po przybyciu piechoty na pozycje wyniknęły nowe nieporozumienia, gdyż oczekiwała ona rozbudowanej pozycji (ciągłe rowy strzeleckie i zagrody z drutu kolczastego), a w tem co znalazła, nie mogła dopatrzyć się często żadnej myśli.

Niezmordowaną działalność rozwinęli przy budowie pozycji oficerowie wojskowej misji francuskiej, występujący jako techniczni doradcy na poszczególnych odcinkach.

Pierwszą piechotą, która początkowo stanęła na kordonie placówek a później na pierwszej pozycji, były bataljony rezerwowe, zawezwane z okręgów do Warszawy.

Prace, związane z przygotowaniami w trójkącie Modlin — Zegrze — Warszawa, a zwłaszcza z organizacją obsady piechoty i artylerji, zostały w pierwszych dniach sierpnia przeważnie zrealizowane. Brały w tem udział wszystkie instytucje podległe Ministerstwu Spraw Wojskowych, a zwłaszcza: Sekcja Organizacyjna Oddziału I Sztabu M. S. Wojsk. (szef sekcji ppłk. S. G. Stachiewicz Wacław), Sekcja Piechoty Departamentu I (szef sekcji płk. Tokarzewski), oraz Departament II M. S. Wojsk.

Pierwsze poczynania na przedmościu Warszawy podjęło (z rozkazu gen. Sosnkowskiego) dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa, którego szefem sztabu był ppłk. Ścieżyński, a szefem oddziału operacyjnego por. Alojzy Horak i prowadziło je do chwili zorganizowania sztabu wojskowego gubernatora Warszawy.

Gubernatorem Warszawy został mianowany gen. Latinik, który przybył w dniu 29. VII do Warszawy. Początkowo prace jego zasadzały się na konferencjach z instytucjami i dowództwami, które mu podporządkowano, a pierwszy rozkaz jego ukazał się dopiero w dniu 5. VIII. Gen. Latinik, jako gubernator Warszawy, otrzymał w stosunku do wszelkich władz cywilnych i samorządowych szerokie uprawnienia, które zostały ogłoszone w „Monitorze".

W ciągu kilku dni od wydania przez gen. Sosnkowskiego rozkazu, w dniu 29. VII została zebrana w rękach gubernatora spora ilość, jak na ówczesne możliwości, formacyj zapasowych. Sformowano w tych dniach, względnie odesłano już sformowane: 6 bataljonów rezerwowych, kompanje alarmowe (z wszystkich bataljonów zapasowych, podległych dowództwu okręgu generalnego warszawskiego), kilka bataljonów wartowniczych i etapowych, zreorganizowanych do stanu bojowego, baterje alarmowe

i pozycyjne, sformowane przez baterje zapasowe, oraz baterje marszowe, zawezwane z kraju.

Oprócz wymienionych jednostek utworzono wiele innych drobniejszych oddziałów różnych rodzajów broni. Należy jednak przytem zaznaczyć, iż powstawanie wymienionych jednostek piechoty nie odbyło się kosztem formowanych podówczas kompanij marszowych. Formowanie natomiast artylerji dla obsady trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa wycisnęło wszelkie możliwości bateryj zapasowych, które nierychło będą mogły tworzyć nowe jednostki.

W dniu 5.VIII gen. Latinik ujął w rozkazie operacyjnym Nr. 1 posiadane jednostki i podzielił je na grupy. Najsilniejszą grupę, nazwaną „warszawską", która stała na przedmościu, otrzymał płk. Jaźwiński.[1])

Do tej grupy weszły: trzy bataljony rezerwowe (I/104, I/109, I/120 p. p.), silny bataljon manewrowy (I/142 p. p.), II bataljon kowieńskiego pułku oraz postawione na stopę bojową 4/VII i 1/I bataljony wartownicze, dalej 6 pułk strzelców granicznych i 1/2 szwadronu kawalerji.

Grupa Modlin otrzymała różne oddziały w sile 6 i $^1/_2$ bataljonu, a w Warszawie pozostały dwa bataljony alarmowe oraz oddziały wartownicze i etapowe, co razem dało 4 bataljony. W Górze Kalwarji stanął bataljon rezerwowy (I/168 p.p.).

Większość wyliczonych formacyj wykazywała wiele braków w wyszkoleniu i zaopatrzeniu materjalnem. Podobnie było ze sformowaną artylerją. Z tego powodu, równolegle z organizacją obrony na przedmościu, oddziały prowadziły dalsze szkolenie oraz uzupełniały swe braki.

Przedmoście Warszawy w ramach planu Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia 1920 r.

W dniu 6 sierpnia została ujęta i wydana w rozkazie historyczna decyzja Naczelnego Wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego. Rozkaz ten[2]) nakazał przegrupowanie „do przeniesienia frontu półn. wsch. na linję Wisły z jednoczesnem przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą."

Dotychczasowy front północno-wschodni otrzymał teraz nazwę północnego, przyczem w skład jego weszły armje: 2-a, 1-a i 5-a.

---

[1]) Szef Wojsk. Inst. Geograficznego.

[2]) Naczelne Dowództwo Sztab Gen. Nr. 8358/III z dnia 6. VIII.

1. armji powierzono obronę na przedmościu Warszawy z zadaniem odparcia natarcia nieprzyjaciela na stolicę. Ówczesne przewidywania oparte były na przypuszczeniu, że na Warszawę podążą z kierunku północno-wschodniego i wschodniego 3-a i 16-a armje rosyjskie i wówczas przedmoście Warszawy musi wytrzymać najsilniejszy napór nieprzyjaciela.

W ten sposób dotychczasowe poczynania Ministerstwa Spraw Wojskowych na przedmościu Warszawy, względnie w trójkącie Modlin-Zegrze-Warszawa, kontynuowane ostatnio przez gubernatora Warszawy, zostały teraz związane z planem bitwy pod Warszawą.

Wykonanie zadania zostało ściśle określone: 1. armja miała głównemi siłami ukończyć odwrót w dniu 12. VIII, to jest w dniu, w którym budowa fortyfikacyj przedmościa Warszawy miała być ukończona; do dnia 12. VIII na przedmościu Warszawy pozostawać miały oprócz 11 dywizji — różne bataljony obsady, które słusznie otrzymały nazwę „załogi bezpieczeństwa", bo zapewniały w każdym wypadku podjęcie obrony stolicy, zanim 1. armja, skierowana na przedmoście, stanie na pozycjach; 1. armja miała na przyczółku odeprzeć „krwawo" natarcia nieprzyjaciela do dnia 16. VIII, t. j. do dnia, w którym zostanie ukończona nad Wieprzem koncentracja armij, przeznaczonych do rozstrzygającego ciosu: do uderzenia na flankę i tyły armij sowieckich, nacierających na przedmoście.

Przedmoście Warszawy miały obsadzić: na południowym odcinku—15 i 1 litewsko - białoruska dywizje, a na północnym—18. i 11. dywizje. W odwodzie armji miała pozostać 8 dywizja. Gen. Latinik miał otrzymać dowództwo 1. armji.

Niebawem jednak nastąpiły zmiany w ugrupowaniu przewidzianem na przedmościu. Wpłynęły na to zdarzenia rozgrywające się na lewem skrzydle frontu, którego oddziały miały utworzyć 5 armję pod dowództwem gen. Sikorskiego. Obrona, którą 5 armja miała podjąć nad Narwią i Orzycem w myśl rozkazu z 6. VIII, nie dała się urzeczywistnić: pod silnym naporem oddziały odchodziły na południowy zachód. W tym czasie uzyskano nowe wiadomości o nieprzyjacielu. W takich warunkach 18 dywizja, przewidziana na przedmoście Warszawy, odeszła do 5 armji.

W przygotowaniach do bitwy doniosłe zadanie spoczywało nadal na Ministerstwie Spraw Wojskowych, które teraz pracowało nietylko na korzyść Naczelnego Dowództwa, ale i dowództw frontu i armij, a nawet bezpośrednio dla niższych jednostek. Z ważniej-

szych zadań należy podkreślić: ukończenie fortyfikacyj polowych przedmościa Warszawy, względnie w trójkącie Modlin-Zegrze-Warszawa; reorganizacja i postawienie zpowrotem do dyspozycji Naczelnego Dowództwa wycofanych i zużytych na froncie jednostek (VII brygada rezerwowa, 11 dywizja piechoty, 2 litewsko - białoruska dywizja i inne); przygotowanie uzupełnień i oddanie ich do dyspozycji Naczelnego Dowództwa tak, aby dywizje weszły do boju uzupełnione; zaopatrzenie w amunicję artylerji, oddanej do dyspozycji gubernatora. Powyższe prace są związane z nazwiskiem gen. Sosnkowskiego, wiceministra spraw wojskowych (a od 9. VIII ministra spraw wojskowych), który w tych dniach pobudził wszystkie instytucje podległe Ministerstwu Spraw Wojskowych do wysiłku w kierunku przygotowania obrony.

W dniach następnych nastąpiły dalsze rozkazy, które wprowadziły zmiany w wykonaniu planu bitwy, lecz zawsze trzymały się zasadniczej myśli rozkazu z dnia 6. VIII. Zmiany te wynikały z otrzymanych nowych wiadomości o położeniu i ruchach nieprzyjaciela; oczekiwano teraz, że nieprzyjaciel — oprócz natarcia od wschodu i północnego wschodu na Warszawę — uderzy na nią również przez odcinek Modlin-Zegrze.

W dniu 11. VIII dowództwo frontu przewidywało[1]), że przedmoście Warszawy obsadzą: na południowym odcinku—15 dywizja, od kolei Warszawa-Białystok do szosy Radzymin-Wyszków — 1. litewsko-białoruska dywizja, a 11 dywizja miała objąć obronę od szosy radzymińskiej do styku z 5 armją. Tego samego dnia gubernator Warszawy nakazywał w rozkazie operacyjnym Nr. 4 nieco inną obsadę:

15 dywizja miała zatrzymać południowy odcinek.

8 dywizja miała obsadzić jednym pułkiem odcinek od Okuniewa do Leśniakowizny, oddając resztę dywizji do odwodu armji.

1. litewsko-białoruska dywizja miała stanąć w odwodzie armji. 11 dywizję pozostawiono na zajmowanym już przez nią odcinku (Leśniakowizna-Rynia), a VII brygadę rezerwową, która ukończyła reorganizację, skierowano w dniu 12. VIII na obsadę odcinka Dębe-Zegrze, na północ od Bugo-Narwi. Na odcinek ten zwrócono teraz baczną uwagę.

W dniach 10-11. VIII osłabiono liczebnie 11 dywizję, zabierając jej dwa bataljony rezerwowe, a poza tem stwierdzono również nieukończenie fortyfikacyj polowych na odcinku 11 dywizji. Wszyscy wyż-

[1]) Dowództwo frontu północ. Nr. 3605/III z 11. VIII.

si dowódcy zdawali sobie sprawę z niedomagań obrony zorganizowanej na odcinku 11 dywizji. Szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski podkreślił „nieznaną wartość bojową" tej dywizji i przewidywał masowe użycie czołgów, a dowódca frontu wręcz zaznaczył, iż obsada odcinka 11 dywizji jest „słaba".

Były projekty dowództwa frontu, aby 11 dywizję zluzować i dać ją do odwodu frontu (w okolice Nieporęt-Zegrze), a na jej miejsce postawić VII brygadę rezerwową, przyczem 10 dywizję z odwodu frontu otrzymałaby 5 armja. Te przesunięcia na korzyść 5 armji, które osłabiłyby jeszcze bardziej odcinek radzymiński, nie zostały jednak zarządzone.

Dowództwo 1. armji, uznając, iż 11 dywizja nie ma dostatecznych odwodów na tak rozległym odcinku, obiecało dowódcy 11 dywizji, że prawoskrzydłowy pułk tej dywizji (47 p. p.) zostanie zluzowany przez 8 dywizję i przejdzie do odwodu dywizji. W tym kierunku nawet zostały już wydane zarządzenia dowództwa 1. armji i 8 dywizji.

W dniu 13. VIII o świcie dowództwo 1. armji otrzymało przejętą depeszę dowódcy 16 armji sowieckiej, który kierował swe dywizje nad Wisłę w celu zajęcia Pragi.

Wiadomości te spowodowały, iż dowództwo 1. armji porzuciło narazie projekty przegrupowań i pozostawiło dotychczasową obsadę, przyczem część 8 dywizji, przeznaczona dawniej do odwodu armji, pozostała za odcinkiem 8 dywizji jako jej odwód. W ten sposób 11 dywizji przypadło bronić odcinka od Ryni do Leśniakowizny, mając jednak nadzieje na częściowe zluzowanie, gdyż szef sztabu armji zapewniał płk. Jaźwińskiego[1]), że „jeżeli dzień jutrzejszy przejdzie sukcesem, to jeden pułk 11 dywizji zostanie zluzowany przez 8 d. p."

8 dywizja otrzymała niewielki odcinek od Leśniakowizny do Okuniewa oraz silne odwody.

15 dywizja stanęła od Okuniewa do ujścia Świdra, otrzymując wprawdzie rozległy odcinek, lecz po uzupełnieniu była, obok 11 dywizji, jedną z najsilniejszych dywizyj.

1. litewsko-białoruska dywizja pozostała w odwodzie armji i miała zgrupować się w okolicy Pustelnik-Nadma.

To ugrupowanie było wynikiem oceny położenia w dowództwie armji, wyrażonej w rozmowie hughesowej szefa sztabu 1. armji ppłk. Bobickiego z płk. Jaźwińskim[2]), który podawał: „panie puł-

[1]) Rozmowa Hughesem, Dowództwo 1 armji L. 4181 z 13. VIII g. 15 m. 45.
[2]) " " " " "

kowniku—szef sztabu mówił mi o wzmocnienie rezerw, ale sytuacja jest następująca: jutro pięć dywizyj bolszewickich otrzymało rozkaz na zaatakowanie nas, — kierunek nie jest ściśle określony, ale sądząc z poszczególnych zadań: jedna dywizja w kierunku na Jabłonnę, jedna na Radzymin, dwie na Okuniew, jedna na Karczew. Rozkaz był wydany wczoraj, więc dziś mogą nastąpić 'zmiany w ugrupowaniu i, nie widząc zasadniczego kierunku, nie mogę już w przeddzień roztrzygającej bitwy rozchodować rezerwy".

Takie było ostateczne ugrupowanie, w jakiem 1. armja przyjęła bój na przedmościu.

Jednem z ważnych zadań, jakie czekały wyższe dowództwa na przedmościu, była sprawa uzupełnienia stanów liczebnych dywizyj.

1. armja, przybywając na przedmoście, liczyła w stanie przeszło 10.000 bagnetów (razem z 10 dywizją, która odeszła do odwodu frontu) i otrzymała na przedmościu w różnym czasie około 8000 bagnetów w kompanjach marszowych i bataljonach „załogi bezpieczeństwa" przedmościa. Ponadto otrzymała zreorganizowaną i uzupełnioną 11 dywizję w sile około 7000 bagnetów i grupę Zegrze, w skład której wchodziły: uzupełniona VII brygada rezerwowa, dwa pułki strzelców granicznych oraz inne luźne oddziały, razem około 5000 bagnetów. Ogółem 1. armja (licząc w to 10 dywizję) nie osiągnęła liczby 30.000 bagnetów.

W tych jednak cyfrach uwidocznia się rezultat wysiłku Ministerstwa Spraw Wojskowych, które (jak na ówczesne możliwości) wydatnie zasiliło 1. armję. Były jednak i tu pewne niedociągnięcia, zresztą niezależne od Ministerstwa. Niektóre bowiem uzupełnienia, jak dla 1. litewsko-białoruskiej dywizji, nie zostały na czas oddane przez 1. armję do jednostek podległych, mimo że już je posiadała, co spowodowało wejście do boju nieuzupełnionej dywizji. Podobny wypadek wydarzył się również w 8 dywizji, która wprawdzie otrzymała uzupełnienia, lecz nie zdążyła ich przed bojem wcielić do szeregów.

1. armja, przybywając na przedmoście, posiadała 120 — 130 dział. Na przedmościu w skład 1. armji weszła artylerja, oddana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych gubernatorowi, co w sumie dało około 260 dział.

To zasilenie poważnie odbiło się na sile obrony, bez względu na wartość poszczególnych bateryj. Trzeba jednak stwierdzić, że pierwszy bój na przedmościu przyjęła właśnie artylerja, wysta-

wiona przez Ministerstwo, co bez względu na wynik walki, było bezsprzecznie dużym sukcesem przygotowań.

Cyfry te jednak przeczą ówczesnym raportom o niezwykłej sile artylerji, zgromadzonej na przedmościu, gdyż nie dochodziła ona do ilości, jakaby przysługiwała etatowo dywizjom 1. armji (11, 15, 10, 1 l. b., 8, grupa Zegrze = dyw. piech.).

Organizacja obrony 11 dywizji piechoty.

11 dywizja piechoty, o której poprzednio kilkakrotnie wspominałem, została z końcem lipca wycofana z 1. armji (jako zużyta pod każdym względem) i 5.VIII przybyła pod Warszawę. W dniu 8.VIII dywizja ta stanęła na pozycjach przedmościa, obsadzając odcinek od Ryni do Leśniakowizny. W tych kilku dniach nastąpiła reorganizacja dywizji, pułki otrzymały uzupełnienie, pokryto braki materjalne i przeprowadzono szereg zmian na stanowiskach dowódców.

Dotychczasowy dowódca dywizji, gen. Ledóchowski, i jego szef sztabu odeszli, a gubernatorstwo Warszawy zabrało szefa oddziału operacyjnego, mjr. Mysłowskiego. Dowódcą dywizji został mianowany płk. Jaźwiński, który brał udział od początku w przygotowaniach obrony na przedmościu. Nominacja jego została zadecydowana na podstawie porozumienia gen. Rozwadowskiego i gen. Latinika z Naczelnym Wodzem.

Przed płk. Jaźwińskim stanęło poważne zadanie urobienia 11 dywizji, niedawno zużytej zupełnie, na jednostkę o pełnej wartości bojowej. Do pracy tej płk. Jaźwiński zabrał się z całą energją, jednakże jego szorstkie podejście do starych oficerów pułków nie wytworzyło atmosfery obopólnego zaufania.

Płk. Jaźwińskiemu nie udało się również zorganizować zpowrotem sztabu dywizji, rozbitego przez odejście ppłk. Bobkowskiego, mjr. Mysłowskiego i innych, a przytem zdezorganizowanego w odwrocie. Sztabu tego nie mogli zastąpić oficerowie, których płk. Jaźwiński przyprowadził ze sobą. Szefem sztabu został mianowany na kilka dni przed bojem ppłk. Kohutnicki, który niedawno przybył do Polski z resztkami dywizji syberyjskiej.

Równie dotkliwe były zmiany na stanowisku dowódcy brygady i pułków. Płk. Łukoski, dotychczasowy dowódca brygady, odszedł na dowództwo 48 pułku, a na jego miejsce przybył, kilka dni przed bojem, płk. Wędziagolski, dowódca brygady z rozbitej 2 litewsko-białoruskiej dywizji. Dowódcą 46 pułku został wyznaczony, na miejsce mjr. Liwacza, płk. Krzywobłocki, oficer bez-

względnie za stary do służby linjowej. 47 pułk objął ppłk. Szczepan od ppłk. Skokowskiego.

Zmiany powyższe nie wyszły na korzyść; uprzedzając wypadki, trzeba zaznaczyć, iż życie przeważnie wkrótce wróciło usuniętych dowódców na ich stanowiska.

Niemniej jednak płk. Jaźwiński działał w dobrej wierze, gdyż, prosząc o przydział dobrych oficerów na dowódców, polegał na opinji, wydanej o dotychczasowych dowódcach przez gen. Ledóchowskiego, a prócz tego — oficerów tych opinjował również były dowódca dywizji, gen. Gąsiecki.

Dywizja składała się z trzech pułków, które podlegały dowódcy XXI brygady piechoty. Płk. Wędziagolski był wobec tego dowódcą całej piechoty dywizji. Etatowego czwartego pułku oraz wydzielonego w dniu 2.VIII I bataljonu 46 pułku brak było w dywizji.

Dywizja, przybywając pod Warszawę, posiadała niewiele artylerji: miała niepełny dywizjon 11 p.a.p., oraz dowództwa 11 p.a.p. i XI brygady artylerji.

W okresie reorganizacji dywizja została zasilona uzupełnieniami oraz otrzymała bataljony załogi bezpieczeństwa przedmościa. Cyfra wcielonych uzupełnień była—jak na ówczesne warunki— dość wysoka i, zdaniem Ministerstwa Spraw Wojskowych i Naczelnego Dowództwa, dywizja została dostatecznie uzupełniona. Wartość wcielonych uzupełnień była różna, jednak — przeciętnie biorąc — nie odchylała się wiele od uzupełnień innych dywizyj. Wartość ich w boju będzie zależała w dużej mierze od tego, w jakim stopniu pułki zdołały je urobić, co naogół zostało z powodzeniem wykonane. Natomiast bataljony załogi bezpieczeństwa Warszawy, które nakazano pozostawić przy pułkach w całości, jako osobne bataljony pułku, pozostały obce duchem i ciałem w nowem środowisku.

Przy organizacji obrony na odcinku 11 dywizji stosowano narzucony przez gubernatorstwo podział pozycji na trzy elementy: „linję placówek, linję karabinów maszynowych i okopy". Taki podział został podany w schemacie, własnoręcznie nakreślonym przez gen. Latinika, oraz w wielu instrukcjach i wytycznych dowództw. W ten sposób karabiny maszynowe miały być wysunięte przed pozycję głównego oporu, przed zagrody drutu kolczastego.

Stan pozycji, którą 11 dywizja obsadziła, daleki był od nazwy umocnionej, przyczem trzeba zaznaczyć, iż po objęciu odcinka nastąpiła ważna zmiana w trasie pozycji: oto pozycję, dotychczas

przebiegającą wzdłuż północnego i północno-wschodniego skraju Radzymina, na Wiktorów i Czarną, wysunięto nad Rządzę (Mokre—Dybów—Helenów—Czarna). Zmiana trasy pozycji została zadecydowana przez dowódcę dywizji w porozumieniu z płk. wojska francuskiego Pactonem, a wykonanie powierzono ppłk. Lipskiemu, dowódcy XI bataljonu saperów.

Do budowy tej pozycji przystąpiono skromnemi siłami, gdyż oprócz piechoty pracowała tutaj tylko jedna kompanja saperów. Roboty rozpoczęto najpierw na odcinku Mokre—Dybów, który umocniono, odcinka zaś Dybów—Helenów nie ukończono wskutek braku czasu. Był to najsłabiej umocniony odcinek w obronie 11 dywizji.

Właściwą przyczyną niedomagań i nieukończenia budowy pozycji 11 dywizji był fakt, iż wyznaczone rozkazem 1. armji oddziały saperów nie stawiły się do dyspozycji ppłk. Lipskiego.

Poprzednio wspomniano, iż 11 dywizja otrzymała 4 bataljony załogi bezpieczeństwa (I/120, I/104, I/109 p.p. i I/1 warsz. wart.), które wraz z 8 bataljonami 11 dywizji zostały użyte przy organizacji obrony.

Na pierwszej pozycji postawiono przeszło sześć bataljonów, w odwodach pułkowych pozostały 2 bataljony, w dyspozycji dowódcy brygady — pięć kompanij, w dywizji zaś — 2 bataljony.

Ten stan rzeczy był jednak chwilowy, gdyż przydział bataljonów rezerwowych nastąpił bez uprzedniej zgody Ministerstwa Spraw Wojskowych i Naczelnego Dowództwa. Wprawdzie bataljonów tych 11 dywizja potrzebowała, a nawet prosiła o więcej uzupełnień, co było zrozumiałe, lecz to nie mogło być powodem, aby inne dywizje, chlubnie kończące odwrót, nie otrzymały dostatecznego uzupełnienia.

Z tych powodów zapewne płk. Tokarzewski, szef sekcji piechoty Departamentu I M. S. Wojsk, wysłał oficerów żandarmerji z bezwględnym rozkazem zabrania z 11 dywizji - bataljonów I/109 i I/120 p. p. i odprowadzenia ich: pierwszego do 10 dywizji, drugiego do 18 dywizji.

Naturalnym odruchem było, iż płk. Jaźwiński odniósł się w tej sprawie do gen. Latinika, a gen. Haller do Naczelnego Dowództwa, lecz po wyjaśnieniu rozkaz pozostał w mocy.

Odejście tych bataljonów osłabiło dywizję, gdyż część odwodów została już użyta. Na miejsce I bataljonu 109 p. p., który wchodził w skład 46 p. p. jako IV bataljon, płk. Jaźwiński dał płk. Krzywobłockiemu I bataljon 104 p. p. (właściwie tylko 3 kom-

panje bez dowództwa bataljonu, które przybyło 12.VIII) i kazał mu objąć odcinek, zajmowany poprzednio przez I bataljon 109 p. p. (Dybów wył.—Helenów). Wobec tego odcinek najsłabiej zorganizowany na przedmościu, prawie bez przeszkód z drutu kolczastego, otrzymał również najsłabszy liczebnie i organizacyjnie bataljon (szkic 2).

Z tego jednak nie zdawał sobie sprawy dowódca 46 p. p., gdyż wzmocnił on przedewszystkiem II bataljon, który obsadzał odcinek Mokre—Dybów wł.; możliwe, że oczekiwał on tam większego naporu nieprzyjaciela. III bataljon 46 p. p. pozostał w odwodzie pułku w Radzyminie.

Natomiast 48 pułk słał alarmujące meldunki, iż wskutek odejścia I bataljonu 120 p. p. (który poprzednio wchodził jako IV bataljon) pozostał bez odwodu. Dnia 12.VIII wieczorem 48 pułk otrzymał jedną kompanję, w pierwszym zaś dniu boju dowódca dywizji zdecydował się na oddanie 48 pułkowi reszty III bataljonu, który 13.VIII przemaszerował z odwodu dywizji – z Wólki Radzymińskiej— do fortu Benjaminów.

Zmiany te nie dotknęły 47 pułku; pozostał więc w tym samym składzie na odcinku i nie kierował żadnych próśb do dowódcy dywizji, a organizował jak mógł najlepiej swą pozycję. Na odcinku stanęły: I bataljon oraz I warszawski bataljon wartowniczy jako IV bataljon pułku. Dwie kompanje III bataljonu pozostały w odwodzie pułku w Kobyłce.

W odwodzie brygady pozostały dwie kompanje III bataljonu 47 pułku, a w odwodzie dywizji—II bataljon 47 pułku; wszystko stanęło w okolicy Strugi.

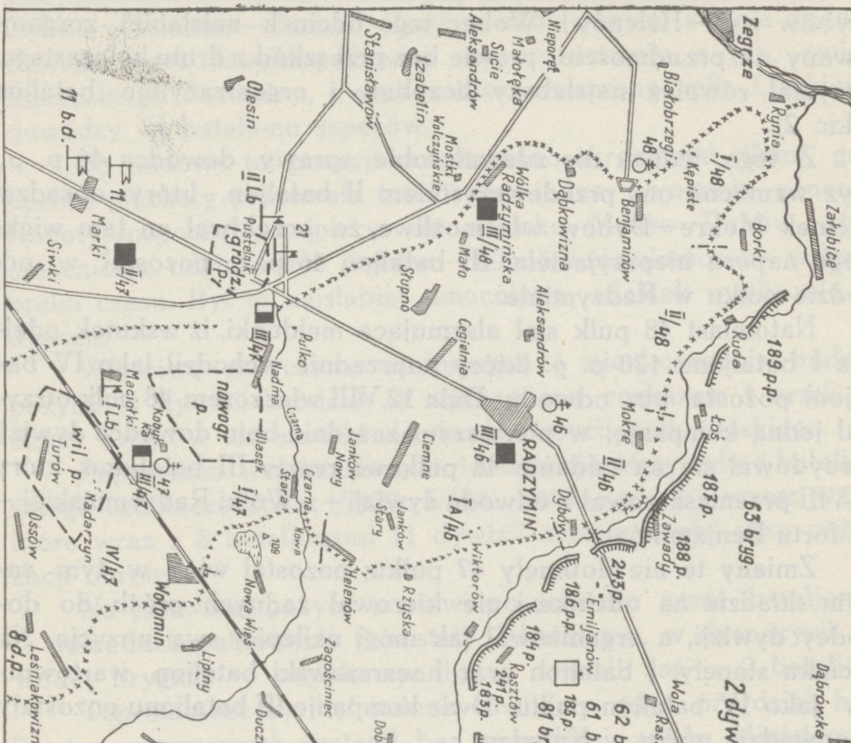
Ostatecznie w dowództwie brygady i dywizji przed bojem utrwaliło się następujące przekonanie (nie uwzględniając sprawozdań pisanych już po boju):

47 pułk budził największe obawy ze względu na fakt wcielenia w szeregi dużej ilości dezerterów i rozproszonych („łazików"), przyczem dowódca brygady zapowiadał, że ludzie ci zdradzą oddział przy pierwszej sposobności;

48 pułk jest słaby, gdyż nie ma odwodów (przed oddaniem mu III bataljonu);

46 pułk wywoływał stosunkowo najmniej zastrzeżeń, oprócz niedomagań w umocnieniach pozycji.

Dowódca brygady, płk. Wędziagolski, uważał ten stan za bardzo ciężki i przesłał dowódcy dywizji obszerny meldunek, w którym wyłuszczył swe zastrzeżenia co do skuteczności zorganizowa-


Szkic Nr 2
POŁOŻENIE W NOCY Z 12 NA 13 VIII
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 km
2 dyw. s.
27 dyw. s.
straż tylna 1 L. b. dyw.
(miński pułk + 1 bat.)
straż tylna 8 dyw.
8 d.p.
11 b.d.
1 L.b.d
RADZYMIN
Wołomin
Zegrze
Tłuszcz
Marki
Nieporęt
Jabłonna
Okuniew

nej obrony. Tego rozpaczliwego nastroju, którym był przepojony ten meldunek, płk. Jaźwiński zapewne nie podzielał, gdyż w związku z tem prosił o wyznaczenie nowego dowódcy brygady.

Załamanie się psychiczne, jakie odbiło się na niektórych dowódcach, nie odbiło się (przynajmniej brak śladów) na dowódcy dywizji płk. Jaźwińskim. To określenie nie uchybia w niczem b. dowódcom pułków, usuniętym z dowództw, którzy — pozostając w pułkach bez określonych funkcyj — pracowali nadal z zaparciem się siebie.

Płk. Jaźwiński miał słuszne powody, by być dobrej myśli. Wprawdzie odcinek był duży i brak było odwodów, lecz miał zapewnienie szefa sztabu armji, że 47 pułk zostanie zluzowany przez 8 dywizję, a więc pokaźnie wzmocni odwody dywizji. Już nawet dowództwa armji i 8 dywizji wydały w tym kierunku odpowiednie rozkazy.

Dzień 13. VIII przyniósł zasadnicze zmiany, gdyż gen. Latinik, po otrzymaniu przejętego przez Polaków rozkazu dowódcy 16 armji sowieckiej, zdecydował się na pozostawienie takiej obsady na przedmościu, jaka istniała w danej chwili. Jak już raz podkreślono poprzednio, szef sztabu armji liczył, iż na odcinek, zajmowany przez 8 dywizję, uderzą dwie dywizje, więc wobec tego 8 dywizji oddano jej XV brygadę, która pierwotnie miała stać w odwodzie armji.

11 dywizji powiedziano, że teraz trudno luzować 47 pułk, ale jeśli jutrzejszy dzień (14. VIII) przejdzie pomyślnie, to pułk będzie zmieniony.

Dzień 13. VIII był pierwszym dniem boju; wprawdzie niższe dowództwa alarmowały, lecz w dowództwie dywizji jeszcze po południu panował optymizm w ocenie położenia i meldowano spokojny przebieg walk, więc i dowództwo 1. armji mogło być spokojne.

Niemniej jednak dowództwo 1. armji podsunęło swój odwód — 1. litewsko-białoruską dywizję do centrum za odcinek 11 dywizji. Ponadto dywizja ta przeprowadzała w dniu 13. VIII w myśl otrzymanych dawniej rozkazów (niezwiązanych zresztą z ostatniemi rozkazami 1. armji) wywiad pozycji między Mokrem a Wołominem.

Artylerja trójkąta Modlin-Zegrze-Warszawa.

Artylerja przedmościa Warszawy, w skład której wchodziła grupa artylerji Radzymin (na odcinku 11 dywizji), została utworzona stopniowo, w miarę napływu nowych jednostek, oddawanych gu-

bernatorstwu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Były to formacje alarmowe, ochotnicze, pozycyjne, baterje marszowe oraz baterje powracające z frontu, które na nowo reorganizowano.

Zgromadzona w ten sposób artylerja przedstawiała się ówczesnym dowództwom jako potężne narzędzie ogniowe, co nawet wywołało przekonanie, podkreślone w szeregu rozkazów, że siła naszej obrony polega przedewszystkiem na zgrupowanej na przedmościu artylerji. Kreślono zestawienia, nieraz obejmujące baterje, które wogóle nie zostały sformowane albo dopiero miały nadejść. Zapominano o rozległości przygotowanego do obrony odcinka i istotnej wartości poszczególnych bateryj. Nie uwzględniono posiadanej wówczas amunicji.

Na podstawie takich właśnie zestawień Naczelny Wódz był przekonany o dużej sile artylerji przedmościa, która, jak się wyraził, mogła rozpętać „istny huragan ognia".

Z powyższego założenia wychodząc, Naczelny Wódz walczył z myślą, czyby nie zmniejszyć obsady przedmościa (wobec tak silnej artylerji) w celu wyciągnięcia części żywych sił z obrony do działań rozstrzygających.

Marszałek Piłsudski, wybiegając już wówczas daleko myślą naprzód, zażądał, aby dowódca artylerji gubernatorstwa przedstawił mu wykaz każdej pojedyńczej baterji, z określeniem zdolności do wojny ruchowej. Nadesłane zestawienie wykazało, iż wszystkie baterje grupy artylerji Radzymin posiadają tę zdolność.

Niewszystkie jednak dane przedstawione były zgodnie z rzeczywistością. Pomijając wartość poszczególnych bateryj, trzeba podkreślić fakt, że niektóre z nich zostały sprowadzone na pozycje wypożyczonemi zaprzęgami, a była i taka, co amunicję, wskutek braku koni, musiała pobierać na raty.

Najważniejszem jednak niebezpieczeństwem, które groziło aż do ostatniej godziny boju, był brak amunicji. Odbiło się to również w dniach walki. Sprawę zaopatrzenia w amunicję gen. Sosnkowski nakazał załatwić (już od dnia 29. VII) szefowi Departamentu V uzbrojenia oraz gen. Latinikowi. W tym celu odbyło się wiele konferencyj, na których Departament V żądał przedłożenia zapotrzebowań, czego gen. Latinik nie mógł przedstawić, gdyż nie wiedział, ile artylerji będzie posiadał. Wreszcie, kiedy przedstawiono zapotrzebowanie, trwały targi o wysokość zaopatrzenia, a kiedy ostatecznie zgodzono się na normy dotacji, wówczas dawno już w składach Departamentu V w Warszawie i najbliższej okolicy amunicji nie było, gdyż została ewakuowana.

Wówczas Departament V nakazał nadesłanie amunicji pośpiesznemi transportami z Kielc, Łodzi, Poznania i Krakowa.

Czołówki amunicyjne przedmościa — na których miała oprzeć się dostawa amunicji — nie zostały dostatecznie zaopatrzone w amunicję, a do niektórych kalibrów zupełnie jej nie posiadały. Część czołówek nie została wogóle zorganizowana.

Takie rozwiązanie sprawy groziło katastrofą, która została w pewnej mierze zażegnana tuż przed walką przez przybycie amunicji „pośpiesznemi operacyjnemi transportami".

Organizacją artylerji przedmościa zajmował się w pierwszej chwili płk. Szpręglewski, a później gen. Rodziewicz, mianowany dowódcą artylerji gubernatorstwa, a następnie dowódcą artylerji 1. armji. Podlegały mu baterje, ustawione w Modlinie, Zegrzu i na przedmościu Warszawy. Na dowództwo artylerji, doraźnie sformowane, spadło wiele spraw: zajmowało się ono ściąganiem z kraju bateryj, oddanych przez M. S. Wojsk., ustawieniem ich na stanowiskach, podziałem na grupy oraz wydaniem wielu instrukcyj, wskazówek i t. p. W pracach tych, a zwłaszcza przy opracowaniu instrukcyj, wytycznych i t. p. przyjmowali wydatny udział oficerowie wojskowej misji francuskiej.

Do gen. Rodziewicza należała również sprawa zaopatrzenia oddziałów w broń okopową oraz w rakiety świetlne, co jednak, mimo posiadanych w Warszawie i w kraju zapasów, nie zostało urzeczywistnione.

Z chwilą podziału artylerji trójkąta na grupy, płk. Szpręglewski objął dowództwo artylerji „grupy warszawskiej", a następnie otrzymał dowództwo grupy artylerji na odcinku 11 dywizji, którą dotychczas dowodził płk. Ładziński.

W zorganizowaniu dowództwa grupy artylerji 11 dywizji uderza fakt niewykorzystania etatowych dowództw artylerji, które pozostawały wówczas przy 11 dywizji (XI brygady i 11 p.a.p.) Normalnym trybem powinno było dowództwo XI brygady artylerji objąć tę funkcję, którą będzie spełniał skromny sztab płk. Szpręglewskiego; tak samo mogło być wykorzystane dowództwo 11 p.a.p. Dowództwa te jednak pozostały aż do końca boju z funkcją niejasno określoną, a raczej bez zadania bojowego.

W organizacji grupy artylerji Radzymin zachowano związki organizacyjne artylerji. Całość podzielono na dwie, a później na trzy podgrupy, w związku z ugrupowaniem, jakie przyjęła piechota. W ten sposób podgrupy artylerji odpowiadały odcinkom pułków. Naturalnie, że w organizacji artylerji były niedomagania; wynikały

one z faktu, że artylerja przybywała stopniowo, baterjami, a część baseryj już była na stanowisku, zanim stanęła 11 dywizja.

Mimo sporych trudności zdołano jednak wiele dokonać, lecz nie tyle, ile zapowiedziano i oczekiwano.

W okresie organizacji artylerji na odcinku dywizji, dowódca XXI brygady piechoty pozostawał prawie bez wpływu na nią, nie wiedział, ile i gdzie pozostaje bateryj, o czem zameldował płk. Jaźwińskiemu. W ostatnich dniach przed walką dowództwo dywizji wydało zestawienia, dotyczące artylerji z wyszczególnieniem stanowisk i kierunku strzału bateryj.

Dowódcą lewej podgrupy artylerji był płk. Maluszycki, dowódca 2 litewsko-białoruskiego p. a. p., którego sztab objął funkcje sztabu podgrupy. Prócz tego rozporządzał on sztabem dowództwa I dywizjonu 2 l. b. p. a. p., który nie otrzymał zadania bojowego (część oficerów użyto jako oficerów łącznikowych przy 48 p. p., a resztę w sztabie podgrupy). W skład podgrupy wchodziły: trzy baterje I dywizjonu 2 l. b. p. a. p. (działa 75 mm), dwie baterje: 5-a i 6-a 9 p. a. p. (75 mm) oraz baterja pozycyjna „A/120 mm".

Dowódcą środkowej podgrupy był mjr. Włodzimierz Rómmel, dowódca II dywizjonu 2 l. b. p. a. p. Posiadał następujące baterje: 4-ą 2 p. a. p. (75 mm), "A/155 mm" i „A/75 mm". Sztab podgrupy tworzyli oficerowie z dowództwa II dywizjonu 2 l. b. p. a. p.

Dowódcą prawej podgrupy był płk. Ładziński, dowódca 201 p. a. p., który posiadał : dywizjon bojowy złożony z 2. i 3. bateryj ochotniczych 201 p. a. p. (działa 7,7 cm), dywizjon bojowy z bateryj marszowych 2. i 3. 11-go d. a. c. (75 mm)[1]) oraz II dywizjon 11 p. a. p. (2, 3 i 7 baterje, działa 75 mm).

W dniu 13. VIII rano, a więc w pierwszym dniu walki, grupa artylerji posiadała ogółem 16 bateryj. Etatowo przysługiwałoby jej 12 bateryj.

W ciągu dnia 13. VIII grupa artylerji zostanie zasilona artylerją 1. l. b. dywizji w sile 8 bateryj (6 bateryj 3 cal. ros. i 2 baterje 105 mm), które w toku walki będą stawać na stanowiskach, lecz niewszystkie wezmą udział w walce.

Artylerję 1. l. b. dywizji podzielono w następujący sposób: III dywizjon 1. l. b. p. a. p. odszedł do dyspozycji płk. Maluszyckiego z tem jednak, iż miał stanąć za drugą pozycją; tamże odeszła również 2 baterja 13 p.a.c, której dysponowanie ogniem zastrzegł

---

[1]) Baterje te zostały w ostatnich tygodniach przed wymarszem przezbrojone i otrzymały zamiast dział ciężkich — polowe.

sobie dowódca grupy; 1 dywizjon 1. l. b. p. a. p. oraz dywizjon bojowy, utworzony z 9 baterji 1. l.b.p.a.p. i 3 baterji 13 p.a.c., oddano w skład środkowej podgrupy.

Dowódca artylerji 1 l. b. dywizji, płk. Aleksandrowicz, miał objąć dowództwo środkowej podgrupy, czego jednak nie zdołał wykonać w dniu 13.VIII, wobec czego podgrupa miała jednocześnie dwóch dowódców. Dowództwo 1. l. b. p. a. p. nie zostało wykorzystane.

Nakoniec w dniach 14-16. VIII dowódca grupy utworzy podgrupę artylerji bezpośrednio podległą, w skład której wejdą przybywające 2 baterje marszowe 3 p.a.c. i baterja marszowa 13 p. a.p.

Ogólne położenie nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel był już u szczytów swego powodzenia; nie ulegało dla niego najmniejszej wątpliwości, iż rozgromi ostatecznie Polaków i zajmie Warszawę. „Przez trupa Polski" gotowały się Sowiety do wzniecenia „wszechświatowego pożaru". Moskiewska „Prawda" głosiła na wszystkie strony: „Cała Polska ma być na wsze czasy zniszczona. Wystawimy czerwoną polską armję i ogłosimy w Polsce republikę" [1]).

W tym kierunku też Sowiety rozpoczęły pracować już na terenie Polski: 31 lipca zaczął działać komitet rewolucyjny, utworzony w Białymstoku, do którego weszli między innymi: Feliks Dzierżyński—kierownik „czerezwyczajki", Feliks Kon i Unszlicht—komisarz wojenny frontu zachodniego. Komitet ten wydał manifest „Do proletarjatu miast i wsi", w którym nawoływał do opanowania warsztatów pracy oraz stawienia się u boku czerwonej armji, głosząc: „Urzeczywistniły się słowa bohaterów powstania polskiego, którzy rozpoczęli rozpaczliwą walkę z caratem, marząc o tem, że oswobodzą z pod jarzma carskiego nietylko swój, lecz i rosyjski naród, gdyż czerwona armja idzie do nas z hasłem: za naszą i waszą wolność".

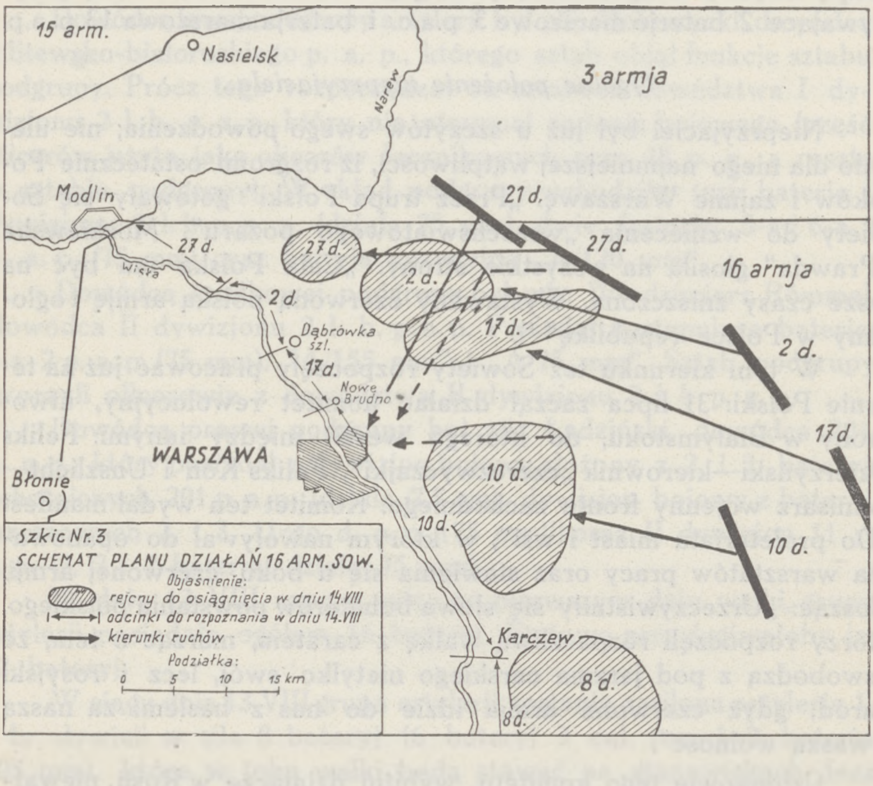
Członkowie tego komitetu, wybitni działacze w Rosji, niewątpliwie parli w tym kierunku, aby jak najrychlej doczekać się rozgromienia Polski „panów".

Względy więc polityczne były główną przyczyną, iż dowództwo rosyjskie parło swe oddziały na zachód, sądząc, że Polacy nie stawią już oporu przed Wisłą.

---

[1]) „Rzeczpospolita" Nr. 63 z 17. VIII — tel. własny z Berlina z 16. VIII. 20.

W dniu 10.VIII dowódca sowieckiego frontu zachodniego, Tuchaczewski, wydał dyrektywę Nr. 236 [1]) w której, licząc, że Polacy zgrupowali większość sił w okolicy Warszawy, skierował tam swoje trzy armje. Armje te miały: a) sforsować Wisłę poniżej Warszawy w celu oskrzydlenia jej od północy, b) odciąć centrum Polski od morza i c) doprowadzić do pogromu wojska polskiego. 16 armja sowiecka miała sforsować Wisłę na północ od Warszawy.



Dowództwo 16 armji, w skład której wchodziły: 27, 2, 17, 10 i 8 dywizje, wydało w dniu 11. VIII o g. 23 m. 35 dyrektywę Nr. 505 /K. A. [2]), w której—rozwijając zadanie armji —rozkazuje sforsowanie Wisły w dniu 14. VIII, przyczem: 27 dywizja miała forsowac na odcinku Modlin wył.—Bagno wył.; 2 dywizja—Bagno wł. — Dą-

[1]) Kakurin - Mielikow: „Wojna s biełopolakami", t. I, str. 280.
[2]) Putna: „K Wisle i obratno", str. 109.

brówka Szlachecka wł.; 17 dywizja—Dąbrówka Szlachecka wył.—Nowe Bródno wył.; 10 dywizja—Nowe Bródno wł.—Karczew wył,; 8 dywizja—Karczew wł.—Magnuszew wł.

W dniu 12. VIII wieczorem oddziały sowieckie znajdowały się (szkic 2): 21 dywizja na przedpolu II bataljonu 48 p. p. i 46 p. p., pomieszana z 81 i 80 brygadami w okolicy Zawad, Kraszewa i Kłębowa; 79 brygada 27 dywizji w rejonie Miąsa, Szczepanka i Międzylesia; 2 dywizja dotarła do Rudzienka, a 17 do Kałuszyna; 10 dywizja doszła do Mińska Mazowieckiego, a 8 była na połowie drogi z Łukowa do Kołbieli.

W ten sposób 16 armja weszła w styczność z obsadą przedmościa Warszawy swem daleko wysuniętem prawem skrzydłem.

W dniu 13. VIII dowództwo 16 armji wydało o g. 3 m. 35 dyrektywę Nr. 510[1]), w której podawało, że 21 dywizji 3 armji nakazano uderzenie z linji Zegrze—Załubice w kierunku na Pragę na nieprzyjaciela, działającego przeciw prawemu skrzydłu 16 armji. Dywizje 16 armji otrzymały zadanie posuwania się dalej i miały osiągnąć wieczorem dnia 14. VIII: 27 dywizja — Łajsk — stacja Jabłonna—Nieporęt, 2 dywizja—Radzymin—Stanisławów [2]) — Pustelnik[3]) wył.—Helenów, 17 dywizja—Pustelnik włącznie—Marki—Turów—Wołomin, 10 dywizja—Mokry Ług—Wawer — Okuniew — Jarosław, 8 dywizja—Karczew—Osieck—Kołbiel.

W tym samym dniu dywizje miały przeprowadzić rozpoznanie na Wiśle, na odcinkach nakazanych dyrektywą z 11. VIII. 27 dywizja miała współdziałać z 21 dywizją przy jej uderzeniu na Pragę, 10 dywizja, oprócz swego zadania zasadniczego, miała być gotowa do zwrotu na Pragę celem sforsowania Wisły, wobec czego powinna mieć jedną brygadę zgrupowaną w rejonie Okuniewa (szkic 3).

Nawiązanie styczności z nieprzyjacielem.

W dniu 11. VIII dowództwo 1. armji i podległe mu dowództwa wydały rozkazy, aby główne siły dywizyj zeszły w dniu 12. VIII na przedmoście, gdzie miały objąć odcinki pozycji lub stanąć w odwodzie w wyznaczonych rejonach.

Na przedpolu dywizje miały pozostawić straże tylne (każda w sile jednego pułku wraz z kawalerją dywizyjną i baterją), które miały

---

[1]) Depesza ta została przez Polaków przychwycona i odszyfrowana.

[2]) W okolicy Rębelszczyzny.

[3]) Przy szosie Radzymin — Warszawa nad rzeczką Czarną.

utrzymać się do rana 13.VIII na linji Dąbrówka—Tłuszcz — Stanisławów [1])—Cegłów, a w myśl późniejszego rozkazu, do g. 18 dnia 13.VIII.

1. l. b. dywizji nakazano strażą tylną utrzymać stację Tłuszcz.

W dniu 12.VIII dywizje 1. armji zeszły na przedmoście, pozostawiając straże tylne: 1. litewsko-białoruska dywizja—około Tłuszcza, a 8 dywizja—w okolicy Stanisławowa. Tego samego dnia nieprzyjaciel rozpoczął marsz i wieczorem został zatrzymany na linji straży tylnych 1. armji: Tłuszcz—Stanisławów—Cegłów. Natomiast w rejonie Dąbrówki (na zachód) nieprzyjaciel nie został zatrzymany i miał drogę otwartą w kierunku ogólnym na Radzymin, gdyż II brygada 1. litewsko-białoruskiej dywizji, nie mając rozkazu pozostawienia straży tylnej, odeszła całkowicie na przedmoście.

Dopiero w godzinach popołudniowych dnia 12.VIII zorjentowano się i dowództwo 1. litewsko-białoruskiej dywizji wydało rozkaz II brygadzie, by jej bataljon, najbardziej wysunięty w kierunku nieprzyjaciela, zawrócił i dotarł na linję Dąbrówki. Bataljon ten miał otrzymać szwadron kawalerji z dywizjonu, przydzielonego do straży tylnej w Tłuszczu. II brygada powierzyła to zadanie mjr. Matczyńskiemu, dowódcy bataljonu, sformowanego z bataljonu zapasowego 50 p.p., występującego od dłuższego już czasu jako oddział bojowy. Mjr. Matczyński po otrzymaniu rozkazu wziął pod uwagę zmęczenie ludzi i odległość (był wówczas w Radzyminie) i zdecydował się na rekwizycję podwód, poczem miał ruszyć. Wreszcie rano dnia 13.VIII mjr. Matczyński podążył w nakazanym kierunku, lecz pod Dybowem przekonał się, że nieprzyjaciel był już od wieczora 12.VIII na przedpolu 46 pułku.

Rzeczywiście, wojska sowieckie przez dzień 12.VIII maszerowały kolumnami w ogólnym kierunku na Radzymin i po zepchnięciu nielicznych patroli kawalerji 11 dywizji piechoty znalazły się tuż przed linją czuwania 46 p. p. i II bataljonu 48 p. p.

Była to 21 dywizja sowiecka z 3 armji, która otrzymała rozkaz natarcia z linji Zegrze-Załubice w kierunku Pragi celem odrzucenia oddziałów polskich, działających przed 16 armją sowiecką. Skrytą myślą tego ruchu ze strony 3 armji była chęć ubiegnięcia 16 armji, względnie podzielenia z nią zaszczytu wkroczenia do stolicy Polski, co podkreśliło kilku autorów rosyjskich. Wojska sowieckie były przekonane, że nie znajdą oporu przed

---

[1]) Stanisławów — 4 km na wschód od drogi żelaznej Mińsk Mazowiecki — Tłuszcz.

sobą aż do Wisły i zapewne z tego powodu oddziały 21 dywizji, które podeszły szosą radzymińską nad Rządzę, maszerowały przy dźwiękach muzyki, którą usłyszano w okopach polskich.

Po dojściu jednak nad Rządzę nieprzyjaciel przekonał się, że trzeba będzie marsz przerwać, a przygotować się do natarcia na polskie pozycje. Już w nocy z 12 na 13.VIII okazało się, jak słaba była pozycja, zorganizowana według koncepcji gen. Latinika. Niewielkiemu oddziałowi z 63 brygady sowieckiej (21 dywizji), udało się przedostać przez linję czuwania II bataljonu 48 pułku i wpaść na linję karabinów maszynowych około Rudy, gdzie zabrał jeńców i karabiny maszynowe. Ten incydent sprawił dużo kłopotu dowódcy II bataljonu i dowódcy pułku, którzy podówczas nie mieli przy sobie żadnych odwodów do przeciwdziałania. Dowódca pułku płk. Łukoski musiał do przeciwnatarcia użyć 11 kompanji pod dowództwem sierż. szt. Jagielskiego, która o g. 20 przybyła do Benjaminowa z odwodu dywizji w Wólce Radzymińskiej. Przy pomocy tej kompanji oraz dzięki poparciu ogniem trzech bateryj artylerji do g. 9 dnia 13. VIII wyrzucono nieprzyjaciela z okolicy Rudy.

Na odcinku 46 p. p. noc przeszła nerwowo, spodziewano się w każdej chwili ataku, co przykuło płk. Krzywobłockiego do aparatu telefonicznego, przy którym przesiedział prawie całą noc bez przerwy.

Późnym wieczorem (12 sierpnia) dotarły nad Rządzę oddziały 81. i 80. brygad 27 dywizji, które — mieszając się z oddziałami 21 dywizji — stanęły od Zawad do Kraszewa (szkic 2).

W tym czasie w prawo od 46 pułku, na dalekiem przedpolu 47 p. p., działała jeszcze straż tylna 1. litewsko-białoruskiej dywizji w składzie mińskiego pułku, dwóch szwadronów III dywizjonu 3 pułku strzelców konnych i baterji, pod ogólnem dowództwem ppłk. Adamowicza.

Już wieczorem dnia 12.VIII ta straż tylna znalazła się w położeniu ciężkiem. Nieprzyjaciel bowiem opanował przestrzeń między Kraszewem, Klębowem i Tłuszczem, naciskając lewą flankę straży tylnej. Jednocześnie od czoła bataljony pułków związały się z nieprzyjacielem na linji Tłuszcz — Franciszków — Międzyleś. Wobec tego ppłk. Adamowicz rozkazał około północy odejście za rzekę Rządzę. Odwrót ten odbył się w przykrych warunkach, gdyż oddziały 80 i 79 brygad, które znajdowały się w bezpośrednim kontakcie z mińskim pułkiem, zakłóciły pierwsze chwile oderwania się i spowodowały częściowe rozproszenie się jednego bataljonu.

Już o g. 3 dnia 13.VIII ppłk. Adamowicz opanował zpowrotem swoje oddziały i stanął za Rządzą, gdzie wytrwał kilka godzin, poczem wycofał się na linję czuwania 47 p. p., a stamtąd, po spełnieniu zadania, odszedł wieczorem do wsi Maciołki.

Straż tylna 8 dywizji, która w tym czasie nie odczuwała wielkiego nacisku oprócz lewego skrzydła, zgrupowała się w okolicy Pustelnika[1]), a następnie Michałowa i przed wieczorem 13.VIII odmaszerowała do Okuniewa.

Naturalnym wynikiem poruszeń obydwu straży tylnych było skupienie się ich dośrodkowo do osi odwrotu, co w ostatecznym wyniku spowodowało, że po południu między torem kolejowym Warszawa — Białystok a Okuniewem wytworzyła się spora luka (naprzeciw styku 11 dywizji i 8 dywizji), której nikt nie rozpoznawał, ani nie zasłaniał.

Bój wstępny pod Radzyminem w dniu 13.VIII.

Rano dnia 13.VIII na odcinku 46 p. p. rozpoczęła atak 21 dywizja sowiecka, która, nie uprzedzając o tem oddziałów 27 dywizji, natarła na odcinku od Mokrego do Kraszewa. Pod naciskiem nieprzyjaciela placówki 46 p.p. cofnęły się, przyczem przeciwnik wdarł się przez most pod Zawadami na pozycję II bataljonu 46 p. p. oraz na pozycję głównego oporu I bataljonu 46 p.p. naprzeciw Kraszewa.

Wykonywając poprzednie instrukcje, które żądały bezwzględnie utrzymania linji czuwania, dowódca pułku rozkazał odebranie ich zpowrotem. Te drobne starcia, które trwały od rana, przeobraziły się przed południem w większe walki, zwłaszcza przy odbieraniu pozycji naprzeciw Zawad. Padło kilku zabitych i kilkunastu rannych i ostatecznie nieprzyjaciela wyrzucono, lecz linji placówek całkowicie nie odebrano.

Tak zakończyło się pierwsze natarcie 21 dywizji sowieckiej. W toku tych działań odczuto w 46 pułku przykry zawód: przed bojem zapowiedziano w rozkazach, że artylerja jest silna i rozwinie potężny ogień, a tymczasem okazało się, że nieprzyjaciel więcej strzelał, niż nasza artylerja.

Podobnie było na odcinku 48 p. p.

Po południu dnia 13.VIII przystąpiły do działań 21 i 27 dywizje sowieckie razem. Rano tego dnia otrzymał dowódca 27 dy-

---

[1]) Pustelnik — 2 km na zachód od drogi żelaznej Mińsk Mazowiecki — Tłuszcz przy drodze Stanisławów — Okuniew.

wizji rozkaz z dowództwa armji i o g. 9 podał zadania brygadom, które jednak nie mogły natychmiast przystąpić do natarcia, gdyż oczekiwały na przybycie amunicji, co nastąpiło około południa. Jednakże upłynęło jeszcze dużo czasu, zanim nieprzyjaciel rozpoczął atakować.

80 i 81 brygady 27 dywizji sowieckiej otrzymały zadanie nacierać w ogólnym kierunku na Jabłonnę, 79 zaś brygada miała posuwać się w schodzie w lewo za 80 brygadą w kierunku Pustelnika [1]), celem zabezpieczenia lewej flanki dywizji i współdziałania z 21 dywizją w natarciu w ogólnym kierunku na Pragę.

Tego dnia wydała również rozkaz 2 dywizja, nakazując brygadom osiągnięcie obszaru Radzymina, Stanisławowa [2]), Pustelnika i Helenowa oraz linji Królewski Kanał — Nowy Kanał.

Dnia 13.VIII między g. 18 a 19 nastąpiło natarcie 27 i 21 dywizyj na odcinku od Zawad do Helenowa. 241 pułk 81 brygady uderzył z Rasztowa na Radzymin, 243 pułk atakował z Dybowa wzdłuż szosy na Radzymin, a 242 posuwał się w schodzie za lewem skrzydłem 241 pułku. Jednocześnie z oddziałami 27 dywizji przeszła do natarcia 21 dywizja. 80 brygada, wychodząc z obszaru Rasztów-Kraszew uderzyła 239 pułkiem w kierunku na Ciemną i Cegielnię, 240 na Ciemną, a 238 na Czarną Nową.

Na niewielkiej przestrzeni skupiły się w ataku siły rosyjskie i zwaliły się całą masą na najsłabszy odcinek i oddział, jaki stanowił I bataljon 104 p. p. (IV/46 p. p.). Trzy kompanje, które tkwiły na odcinku 7—8 km bez odwodu bataljonowego, nie przeciwstawiły żadnego oporu. Nic dziwnego, gdyż żołnierze ci byli po raz pierwszy w boju i gubili się grupkami na nieurządzonej pozycji, a pod wpływem widoku gęstych nacierających tyraljer wroga rozproszyli się na wszystkie strony w terenie. Dowódca bataljonu, który w przeddzień objął dowództwo, nie mógł przeciwdziałać, gdyż był za daleko od pierwszej pozycji, a przedewszystkiem dlatego, że nie miał odwodu.

Przebieg tych zdarzeń był tak szybki, że zaskoczył wszystkich w Radzyminie, nie słyszano bowiem odgłosów walki. Obserwacja powietrzna również była utrudniona, gdyż pole walki zakrył zagajnik około Wiktorowa.

Dopiero jeden z obserwatorów z wieży kościoła w Radzyminie zauważył nadchodzące fale nieprzyjaciela już na odległo-

[1]) Pustelnik nad rzeczką Czarną, obok szosy Radzymin — Warszawa.
[2]) Stanisławów — obok Rębelszczyzny.

ści 200—300 m od miasta i zaalarmował dowództwo 46 p. p. Wiadomość ta byłaby nie do uwierzenia, gdyby jej natychmiast nie potwierdziły rozproszone grupki żołnierzy, umykających do miasta.

Wobec tej katastrofy płk. Krzywobłocki nie zdobył się na żaden rozkaz, ze wzruszenia prawie zaniemówił. Groza wypadków przytłumiła jego zdolność oceny położenia i decyzji.

Jedynie mjr. Liwacz, poprzedni dowódca pułku, który wówczas pozostawał bez przydziału w pułku, zebrał, co się dało w mieście, i rzucił do przeciwnatarcia. Ruszył do walki III bataljon, a tuż obok niego pchnięto świeżo przybyłą 3 kompanję 104 p. p. (której brakowało I bataljonowi). Poszli również do walki saperzy z ppłk. Lipskim.

Tu trzeba podkreślić zachowanie się oficerów, którzy z całem poświęceniem poszli naprzód, nie wyłączając oficerów I bataljonu 104 p. p. Z zaparciem się pracowały baterje środkowej podgrupy, wzmocnione w tym czasie przez I dywizjon 1 l. b. p. a.p., które — nie zważając na zagrożenie stanowisk -- wytrwały na pozycji i strzelały.

Starcie pod miastem przyniosło krwawe straty w oficerach i szeregowych, lecz nie dało powodzenia. Młody żołnierz, zwłaszcza w przybyłej przed chwilą kompanji 104 p. p., zawiódł. Tyraljery zachwiały się i runęły zpowrotem do miasta. Masa rozproszonych pierzchła, opuszczając Radzymin.

Już po zachodzie słońca cofających się żołnierzy zatrzymał II dywizjon 4 p. strz. konnych niedaleko wsi Cegielni.

W tym czasie II bataljon z mjr. Kwiatkowskim wytrwał na stanowisku do chwili, gdy został zaatakowany z prawej flanki. Ścierając się z nieprzyjacielem, bataljon opuścił stanowisko i przeszedł północnym skrajem Radzymina, gdzie zetknął się znów z wrogiem, poczem, obchodząc miasto od zachodu, dołączył w nocy do pułku około wsi Cegielni.

W ten sposób utracono odcinek Mokre—Helenów oraz miasto Radzymin. Skutkiem tych wypadków sąsiedzi 46 pułku zostali zagrożeni na skrzydłach, które zawisły w powietrzu. Mimo to, długo jeszcze w nocy trzymała się na odcinku prawoskrzydłowa kompanja 48 p. p. (por. Sobolewskiego) w okolicy Mokrego, bez łączności z 46 p. p., lecz ostatecznie musiała wraz z bataljonem zagiąć skrzydło. W luce między 48 a 46 pułkami pozostała 3 baterja 2 l. b. p. a. p. (bez osłony), która nad ranem dnia 14.VIII wpadnie do niewoli.

Podobnie było z 47 pułkiem, który musiał lewe swe skrzydło zagiąć wzdłuż rzeczki Czarnej do Czarnej Starej i również nie nawiązał łączności z 46 pułkiem.

Artylerja podgrupy środkowej, zagrożona na stanowiskach, zjechała z pozycyj i odeszła w okolice Strugi, gdzie baterje stłoczyły się po obu stronach szosy. Nie otrzymała ona żadnych rozkazów, gdyż jeszcze w tym czasie podlegała dwu dowódcom, z których żaden nie opanował całości. Ponadto większość bateryj nie miała w tej chwili amunicji. Można bez przesady nazwać chaosem ten stan, jaki się wytworzył tej pamiętnej nocy na szosie między Markami a Strugą.

Na odcinkach 48 i 47 pułków panował w tym czasie spokój, oprócz zagrożenia skrzydeł.

Do pełnego obrazu należy dodać epizod, jaki wydarzył się na styku między 11 dywizją i 8 dywizją. Po południu dnia 13.VIII podeszły na styk dywizyj nieliczne oddziały nieprzyjaciela, które jednak spowodowały ucieczkę prawoskrzydłowej kompanji warszawskiego bataljonu wartowniczego (występującego pod nazwą IV bataljonu 47 p. p.). Cofnęły się również lewoskrzydłowe kompanje 8 dywizji.

Dowódca bataljonu wartowniczego rzucił do przeciwnatarcia swą kompanję odwodową, która jednak uległa rozsypce i rozproszyła się aż po Ossów. Wówczas dowódca 47 p. p. posłał na zagrożony odcinek z placu ćwiczeń w Kobyłce jedną z dwóch kompanij odwodowych pułku z por. Kasprzykiewiczem, który spokojnie, bez większego wysiłku opanował zpowrotem część odcinka. Tymczasem rozproszonych żołnierzy z bataljonu wartowniczego z dwoma oficerami przytrzymał koło Ossowa szef sztabu 8 dywizji ppłk. Bagiński i oddał ich pod dowództwo por. Zborowskiego z 36 p. p., który zaprowadził ich (również bez większego wysiłku) na odcinek. Odcinek 8 dywizji odebrały już przedtem dwa bataljony 33 pułku.

Do wieczora dnia 13.VIII oddziały 8 i 11 dywizyj stanęły w okolicy Leśniakowizny zpowrotem na odcinku, lecz zużyto przytem część odwodów.

Jak na te wypadki reagowały wyższe dowództwa? Dowódca XXI brygady nie zdobył się na żadną interwencję. Natomiast dowództwo 11 dywizji zapowiedziało 46 pułkowi, iż cofać się nie wolno, lecz rychło przekonało się, że rzeczywistość będzie wyglądała inaczej.

Z chwilą gdy katastrofa stała się niezbitą rzeczywistością, większość oficerów ze sztabu dywizji wraz z płk. Jaźwińskim wyruszyła ku cofającym się oddziałom, by je wstrzymać. Biedni byli ci rozproszeni żołnierze, których napotkano po drodze. Kilkunastu, przyłapanych aż w Markach, oddano pod sąd doraźny.

Jedyna realna interwencja nastąpiła ze strony szefa sztabu ppłk. Kogutnickiego, który wziął dwie kompanje 47 p. p. z odwodu w Strudze, załadował na pociąg kolejki i podwiózł pod Cegielnię. Myślano wówczas, iż może uda się przywrócić położenie, lecz po przybyciu pod Cegielnię okazało się to niewykonalne. Zadowolono się więc zorganizowaniem jakiej takiej obsady (okrakiem na szosie), przyczem oparto się na kompanjach 47 p. p. (ppor. Osika), strzelcach konnych oraz dobrze zachowujących się saperach, wśród których pozostawał, mimo otrzymanej rany, ppłk. Lipski.

Pierwszem zarządzeniem ppłk. Kogutnickiego było udzielenie rady płk. Krzywobłockiemu, aby zachorował. Dowództwo zaś pułku ppłk. Kogutnicki powierzył mjr. Liwaczowi.

Wprowadzenie do boju pod Radzyminem odwodu armji— (1 litewsko-białoruskiej dywizji).

Jeszcze o g. 22 m. 35 dnia 13.VIII dowództwo 1 armji nie zdawało sobie sprawy z wypadków pod Radzyminem i przeceniało możliwości 11 dywizji. O tej godzinie dowództwo 1 armji rozkazało 11 dywizji odzyskać „utraconą linję obronną Radzymina", przyczem 1. l. b. dywizja miała jej oddać jeden pułk, stojący w Kobyłce. Po północy armja wydała nowy rozkaz, by jeszcze jeden pułk 1. l. b. dywizji, który miał pozostać w zajmowanym obszarze, oddać jako odwód dla 11 dywizji. Użycie tego pułku mogło jednak nastąpić tylko za zgodą dowództwa armji. W międzyczasie wiadomości o przerwaniu frontu dotarły do dowództwa frontu, które jeszcze w dniu 13.VIII zarządziło [1]), aby „1 armja w dniu 14.VIII przywróciła położenie, nie licząc na żadne odwody prócz swoich".

Ostatecznie jednak dowództwo 1 armji zdecydowało się na użycie do przeciwnatarcia 1 litewsko-białoruskiej dywizji, co zresztą proponował gen. Rządkowski. Płk. Jaźwiński został podporządkowany gen. Rządkowskiemu. Po spełnieniu zadania 1 l. b. dywizja miała być zluzowana przez 46 pułk i odejść do odwodu.

[1]) Dowództwo frontu północnego Nr. 3811/III z 13. VIII.

W ten sposób dowództwo 1 armji oddało swój odwód, licząc, iż po odzyskaniu utraconego odcinka otrzyma 1. l. b. dywizję zpowrotem. Najgorsze jednak było to, że 1. l. b. dywizję rzucono do boju nieuzupełnioną, mimo, iż marszówki dla niej przeznaczone stały bezczynnie na Pradze; ponadto dywizja mogła wprowadzić do boju tylko trzy pułki. W dniu 13.VIII 1. l. b. dywizja była rozmieszczona następująco: grodzieński pułk—Pustelnik, wileński — Turów—Nadarzyn, nowogródzki — Nadma—Ulasek—Kobyłka, zaś miński pułk skupiał się dopiero, zmordowany ostatniemi walkami w straży tylnej. W myśl dyspozycji 1 armji, dywizja powinna była zgrupować się wieczorem 13.VIII w okolicy Pustelnik -Nadma, co jeszcze nie zostało wykonane.

Stan dywizji był niski. Pułki liczyły: wileński — 24 oficerów i 451 bagnetów, miński—22 oficerów i 419 bagnetów (według raportu dywizji—w rzeczywistości było mniej), dgrozieński—18 oficerów i 538 bagnetów, nowogródzki—14 oficerów i 520 bagnetów.

Razem dywizja liczyła 78 oficerów i 1928 bagnetów. Mimo tak niskiego stanu wartość bojowa dywizji była jednak wysoka. Przy dywizji pozostawał oprócz wymienionych pułków także oddział mjr. Matczyńskiego, który miał zostać wcielony do nowogródzkiego pułku, co jednak nie nastąpiło.

Nim przejdziemy do opisu działań w dniu 14.VIII należy określić stanowiska, które nieprzyjaciel zajął w wyniku działań w dniu 13.VIII oraz jego zadania w dniu 14.VIII.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, iż nieprzyjaciel, który dotychczas był przekonany, że Polacy odeszli lub odchodzą za Wisłę, został poniekąd zaskoczony obroną przygotowaną na przedmościu Warszawy. Ponadto bój w dniu 13.VIII, który dał powodzenie nieprzyjacielowi, wykazał jednak, co podkreślił dowódca 27 dywizji, że oddziały polskie nie przedstawiają resztek rozbitych armij, lecz zdolne są do dużego oporu.

Wieczorem dnia 13.VIII oddziały 27 dywizji osiągnęły następujące okolice: 81 brygada: Aleksandrów [1] i obszar na płd.-zach. od Aleksandrowa; 80 brygada stanęła na linji: Radzymińska Wioska—Janków Nowy—Czarna Nowa—Nowa Wieś; 79 brygada zajęła: Duczki—Lipiny (237 p.p), Majdan (236 p. p.) i Mostówkę (235 p. p.).

Zadania brygad 27 dywizji pozostawały te same, jak w rozkazie z dnia 13.VIII.

---

[1] Aleksandrów — 2 km na zachód od Radzymina.

W nocy z 13 na 14.VIII—21 dywizja zajmowała: 63 brygada—Rudę, Łoś i Mokre, 62 brygada—Wioskę Radzymińską i okolice Cegielni, a 61 brygada pozostawała w Radzyminie w odwodzie dywizji.

W dniu 14.VIII—21 dywizja miała uderzyć w kierunku Pragi i zawładnąć przeprawami na Wiśle. W tym celu 63 brygada miała ruszyć przez Radzymin i nacierać przez Wólkę Radzymińską, Józefów i dalej w kierunku stacji Pragi, 62 brygada miała atakować w kierunku na Słupno, Olesin i Pragę i zająć przeprawy na Wiśle, 61 brygada pozostała w odwodzie i miała posuwać się za 62 brygadą.

2 dywizja, która wieczorem dnia 13.VIII osiągnęła (5-ą i 6-ą brygadami) obszar Lipki, Nadbielu i Czubajewizny miała zadanie podane poprzednio (w dniu 13.VIII).

Przeciwnatarcie w dniu 14.VIII.

Wkrótce po północy gen. Rządkowski porozumiał się z ppłk. Rybickim, dowódcą II brygady 1. l. b. dywizji i powierzył mu prowadzenie przeciwnatarcia.

Ppłk. Rybicki otrzymał, oprócz swej brygady, wileński pułk, dywizjon strzelców konnych (III/3 p. s. k.), oddział mjr. Matczyńskiego oraz I dywizjon 1 l. b. p. a.p. O g. 3 m. 30 gen. Rządkowski zameldował dowódcy 1 armji [1]), iż „zarządzono kontrakcję trzema pułkami—nowogródzkim, wileńskim i grodzieńskim, pod dow. ppłk. Rybickiego". Początek akcji zapowiedziano na g. 5.

Plan przeciwnatarcia był prosty i słuszny wobec tego, iż chodziło o pośpiech. Najbliżej 46 p.p. stał grodzieński pułk, który został od pierwszej chwili zaalarmowany i obsadził drugą pozycję okrakiem szosy na wydmie (wzgórze 101 — Pólka); w ten sposób zabezpieczał on kierunek szosy radzymińskiej dopóki przeciwnatarcie nie zostanie zorganizowane. W przeciwnatarciu grodzieński pułk otrzymał kierunek na Łoś. Nowogródzki pułk, który już w dniu 13. VIII zabezpieczał na linji Nadma—Ulasek (jednym bataljonem), miał się teraz tam zgrupować jako na pozycji wyjściowej i uderzyć w kierunku na Kraszew. Natarcie jednak tych pułków mogło rozpocząć się dopiero wówczas, kiedy nadejdzie i zajmie stanowiska wyjściowe trzeci pułk, wileński, który otrzymał zadanie natarcia wprost na Radzymin wzdłuż szosy. Ten jednak pułk w chwili wydania rozkazu był bardzo oddalony od szosy radzymińskiej.

[1]) Meldunek syt. z 14. VIII g. 3.30 — Dow. 1. l. b. dyw. l. 4401/op.

Trzeba było czekać. Tymczasem upływał czas, minęła zapowiedziana 5-a godzina i oddziały 11 dywizji denerwowały się, że akcja się nie rozpoczęła. Odczuwał to silnie 48 pułk, gdyż około g. 8 nieprzyjaciel podszedł pod Dąbkowiznę.

Natarcie 1. l. b. dywizji miała wesprzeć artylerja grupy oraz 1 dywizjon 1. l. b. p. a. p., oddany pod rozkazy ppłk. Rybickiego.

Na lewe skrzydło dywizji został wysłany 1. szwadron strzelców konnych dywizji pod dowództwem por. Czuczełowicza, który miał działać w okolicy Wólki Radzymińskiej. Zadanie tego szwadronu stało się poważne z chwilą, kiedy nieprzyjaciel rozerwał łączność z Benjaminowem. Spowodowała to 81 brygada sowiecka, która przed świtem, nie znajdując przeszkody, weszła w lukę między 46. a 48. pułkami, zabrała do niewoli 3 baterję 2. l. b. p. a. p. i podeszła pod Wólkę Radzymińską. W okolicy Wólki Radzymińskiej pracowała kompanja XVIII bataljonu saperów, która podjęła walkę, lecz po stracie oficera i kilku ludzi, nadto skutkiem braku amunicji wycofała się na szosę. W toku tych działań kompanja nie miała wiadomości o położeniu ani też żadnych wytycznych, co spowodowało, że wycofała się ona bardzo daleko, bo aż do Jabłonny. Nieprzyjaciel po zajęciu Wólki Radzymińskiej podszedł również pod Dąbkowiznę, skąd spędził centralę telefoniczną artylerji. W tej okolicy zatrzymano nieprzyjaciela, lecz od tej chwili zostało przerwane połączenie telefoniczne 48 p. p. z dowództwem 11 dywizji i XXI brygady. Położenie tego pułku było bardzo przykre. Płk. Łukoski wszystko, co miał pod ręką, zużył do obsadzenia okolicy Benjaminowa, by nie dopuścić dalej nieprzyjaciela. Pewne zamieszanie w tym czasie wywołała obsługa baterji „A/120 mm", która porzuciła działa i nierychło wróciła na stanowisko.

Wiadomości o nieprzyjacielu, który posuwał się bez przeszkody ku Nieporętowi, przywiózł do Zegrza kpt. Kondracki, dowódca 1 dywizjonu 2 l. b. p. a. p. W dowództwie grupy Zegrze, która prowadziła wówczas bój z oddziałem 3 armji sowieckiej (z 6. i częścią 5 dywizji), nie dowierzano z początku tym wiadomościom, po sprawdzeniu zaś wywołały one tam zrozumiałą konsternację. Jednakże odrazu płk. Małachowski — dowódca grupy — powziął decyzję i skierował do Nieporętu dywizjon jazdy ochotniczej 1. armji (zwany również dywizjonem „huzarów śmierci") por. Siły-Nowickiego z zadaniem rozpoznania w okolicy Wólki Radzymińskiej i Dąbkowizny. Od tej chwili grupa Zegrze będzie stale z godziny na godzinę dobrze informowana o wypadkach w tej okolicy, otrzymując wiadomości od por. Siły-Nowickiego. W na-

wiązywaniu łączności oraz patrolowaniu wyróżniali się wówczas policjanci łódzcy, którzy w sile szwadronu zostali przydzieleni do por. Siły-Nowickiego.

Wróćmy teraz do 1. l. b. dywizji, której położenie między Wólką a Benjaminowem nie było dostatecznie znane. Również i dowództwo 11 dywizji nie zdołało w tym kierunku wyświetlić położenia, mimo wysyłanych patroli, gdyż patrole utykały około Wólki Radzymińskiej. Garść wiadomości o wypadkach koło Wólki Radzymińskiej ppłk. Rybicki otrzymał od por. Czuczełowicza.

Około g. 10 dnia 14. VIII wileński pułk dochodził na linję stanowisk 46 pułku, podczas gdy inne pułki znajdowały się już w ruchu. W tym czasie przybył do 46 pułku płk. Jaźwiński, przywożąc ze sobą płk. Krzywobłockiego, któremu polecił, by obserwował jak 46 pułk będzie atakował. Dotychczas, sądząc z rozkazów 1. armji, wynikało, że 46 pułk nie będzie atakował, gdyż dopiero po akcji 1. l. b. dywizji miał ją zluzować. Tymczasem płk. Jaźwiński, bez zarządzenia przygotowawczego, zwrócił się do mjr. Liwacza z rozkazem, by 46 pułk szedł do ataku. Wskutek tak późnego zawiadomienia nie było czasu na omówienie zadania, przyjęcie ugrupowania i t. p. Wobec tego mjr. Liwacz musiał poprzestać na rozkazie, nakazującym atak z zajmowanych pozycyj w ogólnym kierunku na Radzymin. Rozkaz ten otrzymały oddziały 46 p. p., oraz trzy kompanje 47 p. p. (ppor. Osika). W lewo od szosy radzymińskiej ruszył 46 pułk, a tuż za nim tyraljery czołowe wileńskiego pułku, które niebawem zrównały się z nacierającymi i weszły między 46 pułk a kompanje 47 pułku, które posuwały się wzdłuż wschodniej strony szosy radzymińskiej.

Natarcie tych oddziałów, niezwiązanych wprawdzie jednem dowództwem, mających jednak wyraźny cel, ruszyło i przyjęło zawrotne tempo.

Za chwilę doszło do starcia z 61. i 62. brygadami sowieckiemi 21 dywizji, które z okolicy Cegielni i Wioski Radzymińskiej przechodziły wówczas do dalszego marszu w kierunku Pragi.

Grodzieński pułk po przejściu Słupna zawadził — w dalszym marszu na Aleksandrów — swojem lewem skrzydłem o 81 brygadę, która, jak wiemy, była w ruchu w ogólnym kierunku na Jabłonnę. Nowogródzki pułk, po wyjściu z Czarnej Starej, napotkał niespodziewanie nieprzyjaciela pod Jankowem Nowym i wdał się w walkę z 80 brygadą sowiecką, zajmującą stanowiska w okolicy Ciemne-Helenów.

Widzimy, że w opisanem ugrupowaniu, w którem nastąpiło starcie, zostało mimowoli przyjęte najsilniejsze skupienie w kierunku Radzymina, przyczem zachowano tu jako odwód: część 46 p. p. pod dowództwem mjr. Kwiatkowskiego oraz, w ręku dowódcy wileńskiego pułku, jego I bataljon; ponadto ppłk. Rybicki zatrzymał sobie oddział mjr. Matczyńskiego, a dowódcy dywizji pozostał miński pułk w Maciołkach i Siwkach.

Starcie kompanij 46 p. p., 47 p. p. i wileńskiego p. p. odrazu dało niewątpliwy sukces. Zabrano jeńców i karabiny maszynowe, a 61. i 62. brygady, pędzone przez Polaków, uciekały na północny skraj Radzymina i dalej za miasto, mając na karku zagrzane powodzeniem nasze oddziały.

Około południa Radzymin został odebrany; oddziały różnych pułków dotarły do okopów na linji przebiegającej wzdłuż północnego skraju miasta (pierwotna pierwsza pozycja obronna) i tam się zatrzymały. Nie straciły one rozmachu ataku i zapewne doszłyby do utraconej pozycji, gdyby nie nowe wypadki, które zupełnie zmieniły położenie.

W tym czasie bowiem 81 brygada zawróciła z okolicy Wólki Radzymińskiej i uderzyła 241. i 242. pułkami w kierunku na Cegielnię, by odciąć oddziały polskie, znajdujące się w Radzyminie.

To uderzenie w pierwszym rzędzie zagroziło grodzieńskiemu pułkowi, który nie miał tyle sił, by móc je powstrzymać. W tym czasie odrzucone oddziały 21 dywizji zawróciły również i natarły na miasto z północy oraz z północnego zachodu. Niebawem droga odwrotu z miasta została na wysokości Wioski Radzymińskiej i Cegielni odcięta przez nieprzyjaciela, tak przez 81 brygadę, jak i przez 239 pułk, który uderzył od strony Ciemnego na Cegielnię, wskutek czego oddziały polskie zostały zmuszone do przebijania się w bardzo ciężkich warunkach.

Interwencja odwodów około Cegielni nie dała pomyślnego wyniku i pułki, ponosząc bardzo ciężkie straty, cofały się w nieporządku na II pozycję.

Widząc to, wyżsi dowódcy, w obawie, by dalsze wypadki nie pociągnęły panicznej rozsypki, interwenjowali osobiście. Gen. Rrządkowski stanął z karabinem wśród żołnierzy i niewątpliwie swą obecnością wpłynął na ich opamiętanie się. O g. 13 m. 50 zawezwał ponadto miński pułk z odwodu z okolicy Siwki—Maciołki do przemarszu w obszar Pustelnika.

Niebawem jednak oddziały zostały opanowane i już spokojnie odeszły na II pozycję, gdzie: wileński i grodzieński pułki obsadziły

odcinek w lewo od szosy, w prawo zaś stanęły: 46 pułk, oddział mjr. Matczyńskiego oraz nowogródzki pułk, który łączył z 47 pułkiem, pozostającym przez cały czas tych walk na swoim odcinku (od rzeczki Czarnej na Białobłoto, Wołomin i dalej do styku z 8 dywizją), który to odcinek pułk ten utrzymał. Jedynie jego dwie kompanje (bataljonu wartowniczego) znów tego dnia nie utrzymały odcinka na styku z 8 dywizją.

Nastrój żołnierzy, którzy brali udział w natarciu na Radzymin, był dobry, panowało jednak rozgoryczenie, gdyż każdy oddział miał poczucie spełnionego obowiązku, a przyczyny katastrofy nie mógł zrozumieć.

Nieprzyjaciel, który przecież osiągnął powodzenie, nie miał sił do wykorzystania go; wykorzystał jednak lukę w lewo od grodzieńskiego pułku, którego skrzydło wisiało w powietrzu około osady Maty. Po południu dnia 14. VIII 81 brygada znalazła się zpowrotem koło Wólki Radzymińskiej i nie spotykała się tam z oporem z wyjątkiem patroli dywizjonu „huzarów śmierci", wysyłanych z Nieporętu, oraz szwadronu 3 p. strz. konnych, dozorujących od strony Izabelina.

Niebawem jednak przybyła piechota. Był to I bataljon 28 p.p., wysłany o g. 14 z Jabłonny, którego zadaniem było zabezpieczenie szosy na Jabłonnę. Bataljon ten stanął na rozwidleniu szos w okolicy na wschód od Rembelszczyzny.

48 pułk, pozostawiony samemu sobie i bez łączności z własną dywizją, był od rana w niebezpiecznem położeniu i nie miał siły, by przeciwstawić się nieprzyjacielowi, wciskającemu się między Wólkę Radzymińską a Dąbkowiznę w kierunku na Nieporęt. W tem położeniu płk. Łukoski, w porozumieniu z dowódcą artylerji podgrupy, zadecydował odesłanie artylerji do Nieporętu, co nastąpiło w godzinach popołudniowych.

Powoli na łąki przed Nieporętem ściągnęły baterje lewej podgrupy i stanęły obok siebie tuż przed rozwidleniem szos, ustawiając na stanowiskach karabiny maszynowe. Na niewielkiej przestrzeni, na odkrytem polu zgrupowało się 8 bateryj, z czego 2 ciężkie stanęły w tyle. Nastrój nie był wesoły: znikąd wiadomości, oprócz z Zegrza, brak łączności z dowództwem grupy artylerji i niepewność położenia wpływały przygnębiająco. Na przedpolu znajdowała się jakaś egzotyczna kawalerja: „huzarzy śmierci" i policjanci konni. Mimo to artylerzyści byli przygotowani za wszelką cenę odeprzeć nieprzyjaciela aż do wyjaśnienia sytuacji.

Najwcześniej odczuło to położenie „Zegrze", przysyłając IV bataljon 157 p. p. (z por. Stypą), który jednak był tak słaby liczebnie, że, ustawiony przed linją stanowisk bateryj, ginął w terenie. Dowództwo 1 armji również zainteresowało się położeniem w okolicy Nieporętu i Wólki Radzymińskiej i, nie mogąc otrzymać wiadomości z tej okolicy od dowództwa 11 dywizji, nakazało 10 dywizji wysłanie z Jabłonny szwadronu 201 p. szwoleżerów z zadaniem spędzenia „zabłąkanych", względnie „słabych" patroli nieprzyjacielskich i nawiązania łączności z Benjaminowem (z 48 pułkiem). Jednakże szwadron szwoleżerów, który przybył do Nieporętu, nie zdołał spełnić zadania, gdyż został ostrzelany po drodze i wobec tego zatrzymał się w folwarku w Nieporęcie, o czem zameldował do Jabłonny.

Wszystkie wyliczone oddziały, które zebrały się w Nieporęcie, czuły się niewyraźnie, a przytem nie były ujęte w ręce jednego dowódcy. Odprężenie nastroju nastąpiło dopiero po przybyciu oddziałów 10 dywizji.

Bój pod Ossowem.

Z bojem 11 dywizji na przedmościu Warszawy łączą się walki w dniu 14. VIII pod Leśniakowizną i Ossowem.

O świcie dnia 14. VIII nieprzyjaciel uderzył na styku 11 i 8 dywizyj; było to natarcie drugorzędne, prowadzone (w porównaniu do sił wciągniętych w rejonie Radzymina) stosunkowo słabszemi siłami. Dwa pułki 79 brygady 27 dywizji sowieckiej zaatakowały odcinek naprzeciw Leśniakowizny, a trzeci pułk tej brygady podszedł pod Wołomin, gdzie został zatrzymany przez nasz 47 pułk.

Natarcie jednak dwóch pułków 79 brygady było tak silnie przeprowadzone, że 33 i 36 pułki nie utrzymały stanowisk i cofnęły się. Prawoskrzydłowe kompanje bataljonu wartowniczego (IV/47 p. p.) również zachwiały się w tym czasie i wycofały się. Natomiast kompanja rdzennego 48 p. p. (ppor. Kasprzykiewicz), która znajdowała się od 13. VIII na odcinku bataljonu wartowniczego, pozostała na stanowisku i utrzymała się tam do końca boju. 21 pułk, który stał na odcinku od wzgórza 116[1]) do Okuniewa, zachwiał się na lewem skrzydle, lecz, podtrzymany przez saperów XIV bataljonu, wytrwał na pozycji.

Tymczasem nieprzyjaciel po zajęciu Leśniakowizny dotarł do Ossowa, dokąd zwaliła się masa pomieszanych kompanij różnych

---

[1]) Wzgórze 116 na mapie austr. 1:75000 z r. 1914.

pułków. W Ossowie pozostawały wówczas kompanje marszowe, przeznaczone na uzupełnienie 8 dywizji (a między niemi i II bataljon 236 pułku), które przybyły dnia 13. VIII.

Z chwilą gdy bój przeniósł się do Ossowa, kompanje te zostały pchnięte do akcji, lecz uległy z miejsca panice i, ponosząc olbrzymie straty, utworzyły skłębiony tłum wraz z innemi pułkami. Nadludzkie wysiłki oficerów nie mogły wiele wydobyć z ochotników, odurzonych chaosem pierwszej walki. Próbowano ich uporządkować i pchnąć do ataku, lecz za chwilę znów na placu boju powstawał bezład.

Podczas tego boju poległo wielu ochotników, a wśród nich dowódca bataljonu por. Matarewicz i kapelan ks. Skorupka.

Artylerja polska (VIII brygada artylerji płk. Pożerskiego i II dywizjon 11 p. a. p.), nie mogąc bezpośrednio pomóc w Ossowie, skoncentrowała ogień między Leśniakowizną a Ossowem. Ten ogień miał duże znaczenie dla przebiegu walki, gdyż utrudnił wprowadzenie do boju odwodów nieprzyjaciela. Dwa pułki 79 brygady sowieckiej straciły już impet natarcia i tylko broniły się, szerząc z dobrych stanowisk karabinami maszynowemi spustoszenie w Ossowie. Dowódca 79 brygady słał meldunki do oddziałów 17 i 2 dywizyj, które pozostawały w okolicy Grabi Starych i Nowych (5 i 6 brygady) oraz Ręczaju i Kolna (147 i 148 pułki 17 dywizji), by mu pomogły, te jednak nie miały ochoty pchać się do worka, który był już zamknięty zaporą wybuchających pocisków.

Bój w Ossowie przeciągnął się do chwili interwencji bataljonu 13 pułku, który na rozkaz dowódcy 8 dywizji przybył z Rembertowa i uderzył z południa między Ossowem a Leśniakowizną. Nieprzyjaciel, zagrożony odcięciem a przytem naciskany przez oddziały z Ossowa, wycofał się, ponosząc bardzo duże straty w zabitych i rannych.

Rezultat walk w dniu 14 sierpnia.

Walki w okolicach Radzymina wchłonęły 1. l. b. dywizję, której użycie nie dało oczekiwanego wyniku. Okazało się przytem, iż siły nieprzyjaciela są tam zbyt silne, by 46 pułk, a nawet 46 i 1. l. b. dywizja razem mogły je wyrzucić. 1. l. b. dywizja, słaba liczebnie, nie mogła teraz o własnych siłach wykonać przeciwnatarcia, co zmusiło dowództwo frontu do oddania 1 armji swego odwodu—10 dywizji.

Przed wieczorem dnia 14.VIII, zanim 10 dywizja weszła do walki, położenie należy uważać za opanowane, choć ówcześnie

nie posiadano tego wrażenia. 48 pułk, wprawdzie bez artylerji, trwał jednak w okolicy Benjaminowa, mając swój I bataljon na starej pozycji, a II bataljon na pozycji ryglowej Borki — Benjaminów oraz III bataljon i oddziały sztabowe około Benjaminowa. W Nieporęcie znajdowała się cała lewa podgrupa artylerji, „huzarzy śmierci" z policjantami łódzkimi, szwadron szwoleżerów i IV bataljon 157 p. p.

W okolicy Izabelina działał szwadron 3 pułku strzelców konnych, a około rozwidlenia szos stał I bataljon 28 p. p.

1. l. b. dywizja znajdowała się na drugiej linji obronnej, a 47 pułk bronił z powodzeniem swego odcinka.

Naprzeciw tych sił znajdowały się następujące oddziały nieprzyjacielskie: przed 48 pułkiem działała 63 brygada 21 dywizji; w okolicy Wólki Radzymińskiej i Cegielni pozostawała 81 brygada 27 dywizji; 62 i 63 brygady 21 dywizji zajmowały okolicę Słupna, Cegielni i Wioski Radzymińskiej; 80 brygada 27 dywizji pozostawała na linji Ciemna—Janków Nowy—Czarna Nowa—Nowa Wieś, a za nią znajdowały się dwie brygady 2 dywizji; meldował o tem dowódca 2 dywizji dowództwu 16 armji (o g. 1 dnia 15.VIII), donosząc, że 5 brygada dotarła „walcząc" na linję Aleksandrowa i Cegielni, a 6 brygada na linję Czarnej Starej i Ulasku. 4 brygada tej dywizji pozostawała w odwodzie w okolicy wsi Ręczaj. W okolicy Lipin znajdował się 237 pułk 79 brygady, a reszta pułków tej brygady zebrała się w Zagościńcu w odwodzie dywizji.

W dniu 14.VIII około godziny 16 dowódcy dywizyj sowieckich porozumieli się ze sobą i uzgodnili, że ze świtem dnia 15.VIII przejdą równocześnie do natarcia.

Dowódca 27 dywizji rozkazał: 81 brygadzie zająć obszar Nieporęt, folwark Nieporęt i Łajsk, 80 brygadzie opanować Jabłonnę i stację Jabłonnę, a 79 brygada miała posuwać się za 80 brygadą i zgrupować się w okolicy Aleksandrowa, Kątów Węgierskich i Izabelina.

W dniu 14.VIII—21 dywizja otrzymała nowe zadanie: nie miała już nacierać na Pragę, lecz uderzyć w kierunku na tyły przedmościa Zegrza, na które bez powodzenia nacierała z północy 6 dywizja 3 armji.

Już o g. 15 dnia 14.VIII dowódca 21 dywizji zarządził wykonanie tego zadania, rozkazując: 63 brygadzie z 21 pułkiem kawalerji wyrzucić nieprzyjaciela z okolicy Rudy i Łosi i nacierać na Nieporęt, przyczem pułk kawalerji miał zająć stację Jabłonnę, 62

brygada miała nacierać na Słupno i Izabelin, a 61 pozostawać w odwodzie dywizji, posuwając się za 62 brygadą.

Powyższy rozkaz nie został jednak w dniu 14.VIII wykonany i dopiero późnym wieczorem dowódcy brygad wydali swe zarządzenia.

O g. 23 m. 40 dnia 14.VIII dowódca 62 brygady rozkazał pułkom zgrupować się w Słupnie i nacierać: 185 pułkowi na Wólkę Radzymińską, Małołękę, 186 pułkowi na osadę Mata, Aleksandrów [1]) i Wolę Aleksandra, a 184 pułkowi na Mostki Wólczyńskie i Izabelin.

Jednakże o g. 9 dnia 15.VIII dowódca 21 dywizji wydał nowy rozkaz, który nieco zmienił zadania brygad; można przypuszczać, iż nastąpiło to w porozumieniu z 27 dywizją, względnie po otrzymaniu wiadomości o kierunku działań tej dywizji. 62 brygada miała posuwać się w kierunku Wólki Radzymińskiej i Nieporętu i zająć odcinek Wieliszew—Łajsk, 63 brygada otrzymała zadanie wyrzucenia nieprzyjaciela z okolicy Kępiste i Benjaminowa i natarcia w kierunku Białobrzegów, by wyjść na linję Zagroby — Wieliszew. Linją rozgraniczenia między 21-ą a 27-ą dywizjami była: Wólka Radzymińska—Łajsk (dla 21 dywizji włącznie).

2 dywizja miała poprzednie swoje zadanie; linją rozgraniczenia z 27 dywizją była linja: Kraszew—Słupno—Jabłonna (dla 27 dywizji włącznie).

Z dwóch dni walk najgorzej wyszedł po polskiej stronie 46 pułk, który rozkazem gen. Hallera został rozwiązany. Wprawdzie pułk ten dalej nieoficjalnie istniał, lecz fakt zarządzenia rozwiązania oraz wzmianki w rozkazach, które mówiły o „haniebnem" zachowaniu się 46 pułku, boleśnie odczuto w jego w szeregach[2]).

Ossów zaś, epizod w walkach na przedmościu, gdzie zmagała się nasza 8 dywizja z dwoma tylko pułkami nieprzyjaciela, został opromieniony odrazu tworzącą się legendą, usprawiedliwioną uczuciowo tylko w stosunku do poległego kapelana ks. Skorupki i kilkunastu współtowarzyszy walki.

[1]) Aleksandrów w okolicy Kątów Węgierskich.

[2]) W dalszych działaniach roku 1920 — 46 pułk nadal jako jednostka występował i wskutek starań dowództwa dywizji, po stwierdzeniu dobrego zachowania się pułku, został przywrócony oficjalnie do życia. Jednak przy reorganizowaniu wojska na stopę pokojową pominięto numer 46 i 47 pułków; dotychczasowe pułki tej nazwy przemianowano na 5 i 6 pułk strzelców podhalańskich. Zmiana ta nie miała żadnego związku z wypadkami pod Radzyminem.

Ostatnio decyzją Ministra Spraw Wojskowych została zatwierdzona jako data święta pułkowego 5. p. s. p. (46 p. p.) dzień 14 sierpnia.

Wprowadzenie do boju pod Radzyminem 10 dywizji piechoty.

Od rana dnia 14. VIII — 10 dywizja stała w pogotowiu w Jabłonnie; jako odwód frontu mogła być użyta na rzecz 5-ej lub 1-ej armji. Jednakże wypadki, rozgrywające się w tym dniu pod Radzyminem, silniej oddziaływały na Jabłonnę, niż wiadomości z nad Wkry. Już bowiem o g. 14 został, jak wiemy, wysłany I bataljon 28 p. p. w okolicę Kątów Węgierskich.

Około g. 13 przybył do Jabłonny gen. Haller, który zapewne miał już wiadomości z pod Radzymina, i od tej chwili należy liczyć zaangażowanie 10 dywizji do boju radzymińskiego. Pisemne rozkazy, wślad za dyspozycjami ustnemi oddającemi 10 dywizję 1. armji, wyjdą później, przyczem rozkaz dowódcy frontu [1]) wyszedł około g. 16, a dowództwa 1. armji[2]) jeszcze później (dowództwo 1. l. b. dywizji otrzymało go o g. 20).

Ostatecznie przed godziną 16 dnia 14. VIII dowództwo 1. armji dało już konkretne zadanie 10 dywizji, a raczej dowódcy tej dywizji gen. Żeligowskiemu, gdyż o tej godzinie meldunek sytuacyjny dowództwa 1. armji[3]) podawał, że akcja odebrania Radzymina jest w toku, a gen. Żeligowski, któremu podporządkowano 11. i 1. l. b. dywizję „zarządzi według wskazówek danych mu przez dowódcę armji".

Gen. Żeligowski, jako dowódca 10 dywizji, ma uzgodnić i kierować akcją trzech dywizyj, lecz przez dzień 14 i 15. VIII nie występuje jako faktyczny dowódca grupy złożonej z trzech dywizyj. Stąd komplikowała się jego praca dowodzenia, gdyż występując wobec dowódców 11. i 1. l.b. dywizyj, pozostawał sam, bez żadnego sztabu obok siebie (sztab 10 dywizji pozostał w Jabłonnie). Gen. Żeligowski za daleko znajdował się od placu boju, a przytem za mało miał wiadomości o położeniu, by zdać sobie dokładnie sprawę z sytuacji. Zapewne z tego powodu gen. Żeligowski wybrał się do Strugi, aby tam na miejscu porozumieć się z dowódcami 11. i 1. l. b. dywizyj i prawdopodobnie żadnych zarządzeń narazie 10 dywizji nie wydał.

Około godziny 18 gen. Żeligowski spotkał się na drugiej pozycji z gen. Rządkowskim na odcinku wileńskiego pułku. Właśnie w tej chwili kpt. Morawski, oficer sztabu 1 l. b. dywizji, kończył meldunek sytuacyjny, przesyłając go do szefa sztabu dywizji w Mar-

---

[1]) Dowództwo frontu płn. Nr. 3931/III z 14. VIII.

[2]) Dowództwo 1 armji Nr. 4285/III z 14. VIII.

[3]) Dowództwo 1 armji Nr. 4274/III z 14. VIII.

kach. Przedstawiał on dotychczasowe położenie i zawiadamiał, iż przy zabitym dowódcy sowieckim znaleziono plan działań, z którego wynikało, że nieprzyjaciel ma zamiar uderzyć na Warszawę przez Izabelin i Olesin na Bródno oraz przy końcu dodawał, że „celem przywrócenia I linji i zajęcia m. Radzymina konieczny jest współudział 10 dywizji na Aleksandrów—Mokre—Łoś".

Wymienione powyżej dane stanowiły zasadnicze elementy oceny położenia, jakie gen. Żeligowski zastał w 1 l. b. dywizji.

Gen. Żeligowski, stojąc na II pozycji, mógł ogarnąć wzrokiem teren działań dwudniowych zapasów oraz zapoznać się z oddziałami 1 l. b. dywizji.

Trudno określić, jakie gen. Żeligowski odniósł wrażenie, jak ocenił i jaką rolę przeznaczył 1 l. b. dywizji. W późniejszych relacjach gen. Żeligowski wysuwał, iż nie liczył na zaczepne wystąpienie tej dywizji, a gen. Rządkowskiemu powierzył tylko obronę II pozycji. Brak jednak potwierdzenia tego w dokumentach. Z wielkiem prawdopodobieństwem można przyjąć, iż gen. Żeligowski miał na myśli, aby 1 l. b. dywizja trzymała się na II pozycji dopóki 10 dywizja nie zaznaczy swego wpływu, w toku zaś dalszego przeciwnatarcia, — do którego niewątpliwie, jak wynika z dokumentów, przeznaczał obydwie dywizje, — rozstrzygające zadanie miała otrzymać 10 dywizja.

Po powrocie do Jabłonny gen. Żeligowski wydał rozkazy ustne ppłk. Thommemu, dowódcy XIX brygady, który ruszył na Nieporęt. Szef sztabu 10 dywizji zabrał się do redagowania rozkazu operacyjnego dla 10 dywizji, co jednak trwało dość długo. W bruljonie rozkazu, który się zachował, znajdujemy pierwotnie zdanie „XIX brygada przejdzie do Nieporętu"; w nocy to „przejdzie" zostało zmienione na „przeszła" i ostatecznie rozkaz ten otrzymał datę dnia 15. VIII g. 5. Brak jednak śladów czy był rozesłany.

Rozkaz ten, który ujmował dotychczasowe ustne rozkazy, zarządzał, że 48 pułk uderzy na Rudę, XIX brygada na Mokre, a XX brygada miała — łącznie z lewem skrzydłem 1 l. b. dywizji — nacierać 30 pułkiem na Radzymin, przyczem 31 p. p. (który w tym dniu maszerował z Nowego Dworu do Wieliszewa) miał pozostać w odwodzie dywizji.

Akcja ta miała rozpocząć się o godzinie, którą miał określić późniejszy rozkaz gen. Żeligowskiego, przyczem uwzględniano, że gen. Rządkowski uderzy na Radzymin od południa.

Marsz XIX brygady na Nieporęt i dalej na Wólkę Radzymińską, rozpoczęty późnym wieczorem dnia 14. VIII, miał na celu

osiągnięcie stanowisk wyjściowych do przeciwnatarcia. Współdziałanie 10 dywizji z 1 l. b. dywizją zostało dostatecznie zapewnione, gdyż gen. Żeligowski omówił zadanie z gen. Rządkowskim, do Marek przybył z dowództwa 10 dywizji oficer łącznikowy, a oprócz tego gen. Rządkowski wysłał w dniu 14. VIII swego szefa oddziału operacyjnego por. Gadomskiego do Jabłonny celem ostatecznego uzgodnienia.

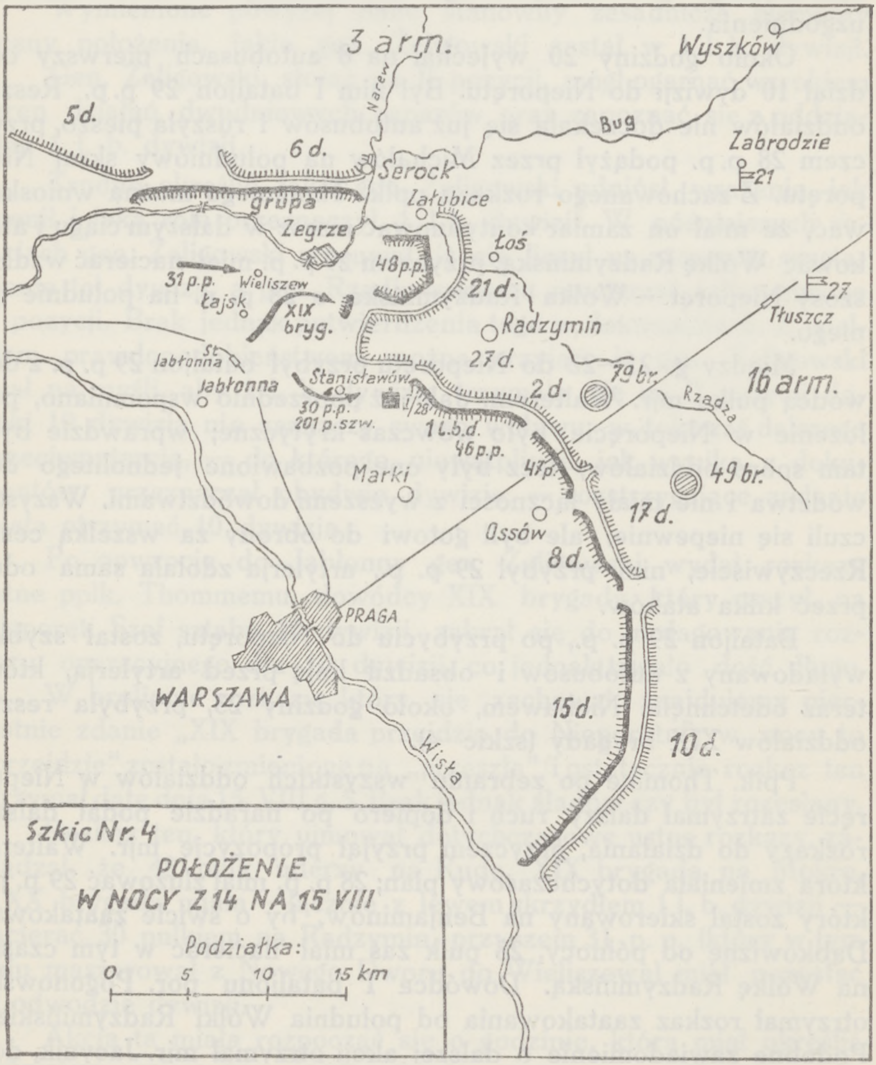
Około godziny 20 wyjechał na 8 autobusach pierwszy oddział 10 dywizji do Nieporętu. Był nim I bataljon 29 p. p. Reszta oddziałów nie doczekała się już autobusów i ruszyła pieszo, przyczem 28 p. p. podążył przez Michałów na południowy skraj Nieporętu. Z zachowanego rozkazu ppłk. Thommego można wnioskować, że miał on zamiar kontynuować marsz w dalszym ciągu i atakować Wólkę Radzymińską, przyczem 29 p. p. miał nacierać wzdłuż szosy Nieporęt — Wólka Radzymińska, a 28 p. p. na południe od niego.

Między g. 21—22 do Nieporętu przybył bataljon 29 p. p. z dowódcą pułku mjr. Walterem. Jak już poprzednio wspomniano, położenie w Nieporęcie było wówczas krytyczne; wprawdzie było tam sporo oddziałów, lecz były one pozbawione jednolitego dowództwa i nie miały łączności z wyższemi dowództwami. Wszyscy czuli się niepewnie, ale byli gotowi do obrony za wszelką cenę. Rzeczywiście, nim przybył 29 p. p., artylerja zdołała sama odeprzeć kilka ataków.

Bataljon 29 p. p., po przybyciu do Nieporętu, został szybko wyładowany z autobusów i obsadził linję przed artylerją, która teraz odetchnęła. Niebawem, około godziny 23, przybyła reszta oddziałów XIX brygady (szkic 4).

Ppłk. Thomme po zebraniu wszystkich oddziałów w Nieporęcie zatrzymał dalszy ruch i dopiero po naradzie podał dalsze rozkazy do działania, przyczem przyjął propozycję mjr. Waltera, która zmieniała dotychczasowy plan; 28 p. p. miał zluzować 29 p. p., który został skierowany na Benjaminów, by o świcie zaatakować Dąbkowiznę od północy, 28 pułk zaś miał nacierać w tym czasie na Wólkę Radzymińską. Dowódca I bataljonu por. Pogonowski otrzymał rozkaz zaatakowania od południa Wólki Radzymińskiej. Podobne zawiadomienie o dalszej akcji otrzymał mjr. Jacynik, dowódca 30 p. p., który również miał współdziałać w myśl poprzednich rozkazów. Pułk ten w nocy znajdował się w okolicy Kątów Węgierskich, dokąd przybył zabezpieczony przez 201 pułk szwoleżerów, który wieczorem 14 sierpnia znalazł się w tym rejonie.

O g. 1 dnia 15.VIII 29 pułk, zluzowany na przedpolu Nieporętu przez 28 p. p., ruszył marszem ubezpieczonym w kierunku Benjaminowa, dokąd spokojnie dotarł, napotykając po drodze



dzielnych policjantów łódzkich, którzy utrzymywali łączność 48 p. p. z Nieporętem. Przed świtem 29 pułk znalazł się na forcie, gdzie przebywał bez przerwy 48 pułk.

28 p. p. ruszył później, przyczem dwie kompanje podążyły szosą w kierunku Wólki Radzymińskiej, lecz zostały na zachodnim skraju lasu zatrzymane, a dwie kompanje poszły w kierunku na Sucie—Izabelin. Te ostatnie kompanje miały ubezpieczać natarcie z południowej strony oraz nawiązać i utrzymać łączność z I bataljonem por. Pogonowskiego. Reszta pułku (III bataljon) pozostała w odwodzie pułku.

Jednakże działania 28 p. p. pokrzyżował nieprzyjaciel, który późnym wieczorem atakował Nieporęt, a po północy, między g. 2—3, rozpoczął ruch w ogólnym kierunku na Jabłonnę. Była to 81 brygada, która wysunęła się 241 pułkiem przez Izabelin, docierając w okolice Kątów Węgierskich, a 243. na Nieporęt. Ten ostatni pułk właśnie zatrzymał ruch 28 pułku wzdłuż szosy. 242 pułk posuwał się za lewem skrzydłem 241 pułku.

W tym czasie nieprzyjaciel wziął kilku jeńców, przekonując się, iż naprzeciw niego działa 10 dywizja polska.

Niebawem strzelanina, jaka się wywiązała pod Nieporętem, zaalarmowała dowódcę 241 p. sowieckiego, który wobec tego zawrócił celem połączenia się z 243 p. sow. Była godzina 4 z minutami, kiedy 241 pułk napotkał po drodze dwie kompanje 28 p. p. i zaatakował je niespodzianie z flanki. Starcie to odbyło się tak nagle, iż kompanje nie wytrzymały i zachwiały się, tem bardziej, że padł dzielny oficer, ppor. Pęczkowski. Cofające się kompanje wstrzymał w Nieporęcie osobiście ppłk. Thomme.

Tymczasem pułki sowieckie połączyły się i, wykorzystując mgłę przed świtem oraz brak pościgu ze strony Polaków, wycofały się pośpiesznie. Na decyzję tego odwrotu wpłynął również nacisk, jaki w tym czasie wywarł I bataljon 28 p. p., który nadszedł pod Mostki Wólczańskie i wdał się w walkę pod Wólką Radzymińską. Podczas pierwszego starcia ogniowego padł śmiertelnie ranny por. Pogonowski; dalsze działanie prowadził por. Boski.

Położenie w Nieporęcie było nienajlepsze. Natarcie 28-go p. p. zostało odrzucone, wobec czego ppłk. Thomme zażądał, aby 29 pułk przysłał jeden bataljon do Nieporętu. Dowództwo 10 dywizji, zaalarmowane temi wypadkami, zwróciło się do dowództwa 1 l. b. dywizji, podkreślając, iż „współdziałanie lewego skrzydła 1 d. l. b, jest konieczne" [1],

To wszystko było już wówczas niepotrzebne, gdyż nieprzyjaciel sam się wycofał. Na przedpolu Nieporętu nastąpiła cisza

[1] Dowództwo 10 dywizji, L. 1337 z dnia 15. VIII. g. 6.

niezrozumiała dla oddziałów polskich, które rozpoczęły dalszy ruch w stronę Wólki Radzymińskiej. Po dojściu na linję wzgórz na zachód od Wólki Radzymińskiej 28 p. p. został znów zatrzymany, lecz po kilku natarciach dostał się od zachodniej strony do wsi, wówczas gdy na wschodnim krańcu znajdował się już I bataljon 28 p. p. W tym czasie 29 pułk zajął Dąbkowiznę, lecz do Wólki Radzymińskiej nie podążył, gdyż walka we wsi już się skończyła.

Była godzina 7 z minutami, kiedy ostatecznie XIX brygada zajęła Wólkę Radzymińską i Dąbkowiznę, a 1 l. b. dywizja już od godziny blisko prowadziła przeciwnatarcie na Radzymin.

Świt dał odpoczynek oddziałom XIX brygady, znużonym walką nocną, dał również poczucie osiągniętego powodzenia. Oddziały XIX brygady porządkowały się, czekając dalszych rozkazów.

Zatrzymanie natarcia 10 dywizji piechoty.

Do godziny 8 dnia 15.VIII położenie oddziałów 10 dywizji nie było dla dowództwa wyjaśnione i dopiero po otrzymaniu wiadomości o osiągnięciu Wólki Radzymińskiej i Dąbkowizny można było uważać, iż 10 dywizja osiągnęła stanowiska wyjściowe na drugiej linji obronnej do właściwego przeciwnatarcia.

1. l. b. dywizja oczekiwała w tym czasie z minuty na minutę dalszej akcji 10 dywizji, tem bardziej, iż sama już o g. 6 z minutami rozpoczęła działania. Dowództwo 10 dywizji bez przerwy upewniało 1 l. b. dywizję, że oddziały 10 dywizji niebawem wejdą w styczność z nią i przejdą do przeciwnatarcia.

To jednak nie nastąpiło. Aby fakt ten objaśnić, należy podać szczegóły pracy gen. Żeligowskiego. Około g. 3 dnia 15.VIII gen. Żeligowski pojechał szosą do Kątów Węgierskich, gdzie przybył do dowódcy 30 p. p. ppłk. Jacynika właśnie w chwili, kiedy dolatywały odgłosy walki z okolicy Nieporętu—Wólki Radzymińskiej, o której nie posiadano jeszcze wiadomości. Wówczas gen. Żeligowski podporządkował ppłk. Jacynikowi I bataljon 28 p. p. (gen. Żeligowski nie wiedział, iż bataljon ten działał już w myśl rozkazów ppłk. Thommego i mjr. Sobieszczaka, dowódcy 28 p.s.k.) oraz 201 pułk szwoleżerów. Po wydaniu tych rozkazów gen. Żeligowski wrócił do Jabłonny i o świcie pośpieszył do Nieporętu, żeby osobiście przekonać się o wynikach walki. Około godziny 5 gen. Żeligowski spotkał na szosie z Wieliszewa do Nieporętu 31 p. p. i „witał wesoło każdą kompanję"[1]). Następnie gen. Żeligowski przybył do Nieporętu, gdzie otrzymał wiadomości o zajęciu Dąbkowizny, a z Wólki oczekiwano dopiero wieści.

1) Historja 31. p. S. K.

O g. 8 gen. Żeligowski powrócił do Jabłonny i miał rozmowę (hughesem) z gen. Latinikiem, który przed chwilą rozmawiał z szefem sztabu 10 dywizji ppłk. Grabowskim. Szef sztabu, który nie miał jeszcze wiadomości dokładnych, meldował, iż w lasach między Nieporętem a Wólką Radzymińską i Izabelinem jest jeszcze nieprzyjaciel, który przeciwstawia się działaniom oddziałów 10 dywizji. Ze słów szefa sztabu wynikało, iż położenie nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione.

Na podstawie powyższego meldunku gen. Latinik nakazał zatrzymanie natarcia na Radzymin, wyrażając się w ten sposób: „Zarządzenie kontrataku na Radzymin chwilowo zawieszam. Żądam jednak, aby 10 dyw. wyrzuciła nieprzyjaciela z lasów Nieporęt—Izabelin i przyprowadziła obsadę tej linji do porządku; proszę z całą energją to zadanie wykonać i jak najrychlej o tem zameldować. 19-ą dyw. w Markach o tej sytuacji powiadomić" (1 armja, l. 4330 z 15.VIII).

Dalej rozmowę z gen. Latinikiem prowadził gen. Żeligowski, który warunkował dalszą akcję osiągnięciem II pozycji, zapowiadając, iż „teraz spodziewam się, że wszystko zlikwiduje się i będziemy wykonywali plan ataku Radzymina". Ostatecznie gen. Latinik zgodził się na to, żądając jednak, by „dow. armji uwiadomić, o której godzinie ma artylerja atak przygotować i oddziały sąsiednich dywizji ruszyć, aby mógł o tem gen. Rządkowskiego i płk. Jaźwińskiego uwiadomić".

Na to gen. Żeligowski odparł, że „jak tylko będzie skończone z Wólką, zarazże zawiadomię; ja byłem wczoraj u Rządkowskiego, umówiliśmy wszystkie szczegóły oprócz godziny ataku".

Wobec powyższego dowództwo armji nie zawiadamiało już 1 l. b. dywizji, która podówczas była już w toku pełnego przeciwnatarcia.

W kilka minut po tej rozmowie gen. Żeligowski posiadał już wiadomości z Wólki Radzymińskiej, a o g. 8 m. 10 zatrzymał dalszą akcję oddziałów, dając następujący rozkaz do dowódcy 30 p. p.:

„My zajęliśmy Dąbkowiznę, Wólkę Radzymińską. Na tej linji należy jak najprędzej zająć linję starych okopów niemieckich, okopać się, ustalić łączność z 1-ą L. B. D. i odeprzeć kontratak.

Kiedy wszystko będzie urządzone, będziem wykonywać plan ataku Radzymina. Ja wyznaczę godzinę.

Prowadzić wywiady i trzymać kontakt z bolszewikami".

W tym czasie, gdy natarcie oddziałów 10 dywizji doprowadziło do zajęcia Dąbkowizny i Wólki Radzymińskiej, a 1 l. b. dy-

wizja już od kilkudziesięciu minut była w toku przeciwnatarcia, położenie nieprzyjaciela było następujące: naprzeciw 48 pułku znajdowała się 63 brygada sowiecka 21 dywizji, przyczem 189 pułk działał w okolicy Borek, a 188 pułk pod Benjaminowem, gdzie łączył w lewo z 243 pułkiem 81 brygady; 81 brygada, która poniosła w tym dniu dotkliwe straty, zatrzymała się na piaszczystych wydmach między Wólką Radzymińską a Aleksandrowem; 62. i 61. brygady pozostawały w okolicy Słupna i Cegielni; 80 brygada czekała, niewiadomo z jakiego powodu, na zmianę przez oddziały 2 dywizji, które od wieczora dnia 14.VIII były na linji zajmowanej przez 80 brygadę.

Przeciwnatarcie 1 litewsko - białoruskiej dywizji w dniu 15.VIII.

Poprzednio już wspomniałem, że rozkazy dowództwa 1 l. b. dywizji zostały wydane bardzo wcześnie. Rozkaz Nr. 4405/op, wydany o g. 1 dnia 15.VIII, określił dla artylerji czas rozpoczęcia przygotowania ogniowego na g. 5 m. 30. Ogień miał trwać 20 minut, poczem miał być przeniesiony w głąb ugrupowania nieprzyjaciela. O g. 6 miała ruszyć piechota: II brygada miała nacierać wzdłuż szosy na Radzymin, a I brygada przez Helenów—Janków Stary na tyły nieprzyjaciela. II brygadę (pułki grodzieński i wileński) wzmocniono plutonem czołgów.

Dowódca II brygady ppłk. Rybicki wydał swój rozkaz o g. 3 m. 40, a dowódca I brygady płk. Bejnar—o g. 4.

Około godziny 6 m. 30 brygady ruszyły do przeciwnatarcia, przyczem II brygada musiała sięgnąć silnie skrzydłem w lewo, aby w pierwszej chwili wesprzeć walki XIX brygady w okolicy Wólki Radzymińskiej, a później, zamiast przyjąć kierunek wprost na Cegielnię—Radzymin, musiała—wobec tego, że 10 dywizja nie ruszyła naprzód—iść na Słupno i Aleksandrów. To odrazu bezwzględnie osłabiło moc głównego uderzenia II brygady.

Pierwszy nacisk nowogródzkiego pułku, nacierającego na czole I brygady na nieprzyjaciela w okolicy wsi Ciemnego i Helenowa, wywołał zamieszanie, a nawet odwrót oddziałów 5 brygady 2 dywizji sowieckiej, która podówczas kończyła luzowanie 80 brygady 27 dywizji sowieckiej. 80 brygada miała podążyć wślad za 81 brygadą, w ogólnym kierunku na Jabłonnę. Jednakże wobec cofania się oddziałów 2 dywizji—80 brygada była zmuszona zająć zpowrotem stanowiska i razem z 5 brygadą 2 dywizji wziąć udział w obronie, aby zatrzymać natarcie nowogródzkiego pułku, co się jej udało.

Wprawdzie natarcie nowogródzkiego pułku nie dało wyniku i nietylko nie doprowadziło do zajęcia Jankowa Starego i wyjścia na tyły nieprzyjaciela, lecz pozostało daleko wtyle natarcia prowadzonego okrakiem wzdłuż szosy radzymińskiej, jednakże związało ono dwie brygady sowieckie. 80 brygada nie będzie mogła wykonać swego właściwego zadania, a przez to nie zaciąży tak silnie nad II brygadą i nie spotka się z 10 dywizją.

W tym czasie natarcie II brygady rozwijało się świetnie. Wprawdzie obydwa skrzydła były ogołocone, lecz mimo to wileński i grodzieński pułki parły naprzód.

Około g. 11 wileński pułk, wsparty plutonem czołgów, wszedł do Radzymina. 62. i 61. brygady oraz ostatnie oddziały 81 brygady zostały odrzucone ku północnemu wschodowi. Grodzieński pułk dotarł na wysokość Radzymina.

Niebawem jednak po zajęciu Radzymina wileńskiemu pułkowi zabrakło, nie tyle ochoty, ile sił do dalszego natarcia. Miasto pochłonęło dwa bataljony, a odwód pułku—II bataljon — mjr. Bobiatyński musiał wprowadzić kolejno kompanjami do walki pod wsią Ciemne, skąd nieprzyjaciel bez przerwy zagrażał.

Ostatecznie II bataljon nie zdołał opanować zachodniego krańca wsi i musiał zadowolić się obserwacją na linji skraju lasu położonego na południe od wsi. W ten sposób jednak uniemożliwiał nieprzyjacielowi zaatakowanie i odcięcie polskich oddziałów, znajdujących się w Radzyminie.

Położenie to zostało wykorzystane przez nieprzyjaciela, który ochłonął z pierwszego wrażenia i zaatakował od północy i północnego wschodu wileński pułk w Radzyminie. Nacierały tu oddziały 21. i 27. dywizyj, które wyrzuciły Polaków z miasta. Tyraljery wileńskiego pułku zatrzymały się około g. 13 na pagórkach na północ od wsi Cegielni, łącząc w prawo z II bataljonem wileńskiego pułku przed wsią Ciemne (skraj lasu) i w lewo z grodzieńskim pułkiem, pozostającym w okolicy Aleksandrowa.

Nowogródzki pułk nadal walczył w okolicy Jankowa Nowego, przyczem należy zaznaczyć, iż dowódca I brygady, na wiadomość o zajęciu Radzymina przez II brygadę, wprowadził połowę mińskiego pułku z odwodu do natarcia na Helenów. Pułk ten jednak napotkał na silną przewagę nieprzyjaciela i został odrzucony z pod Czarnej Nowej.

Od tej chwili aż do wieczora 1 l. b. dywizja pozostawała na zajętych stanowiskach, oczekując dalszych rozkazów. Dotych-

czasowy wysiłek przysporzył dywizji znów wiele strat; nastrój dywizji był jednak, mimo zmęczenia, jak najlepszy.

Marsz XIX brygady na Mokre.

Około g. 11 dowódca XIX brygady ppłk. Thomme zdecydował się sam podjąć dalszy ruch w kierunku na Mokre, w którym to kierunku został w tym czasie wysłany szwadron 201 pułku szwoleżerów celem spatrolowania lasów między Benjaminowem a Mokrem. Szwadron ten nie znalazł w tej okolicy nieprzyjaciela.

Ppłk. Thomme udał się z Wólki Radzymińskiej na fort Benjaminów, gdzie uzgodnił dalszą akcję z płk. Łukoskim, który razem z XIX brygadą wysłał II bataljon 48 p. p. celem zajęcia dawnego odcinka na pierwszej pozycji. Na Mokre został skierowany 29 p. p.

Po południu dnia 15.VIII—29 p.p. dotarł bez walki pod wieś Mokre i zaatakował ją. Po krótkiej walce zajął ją, lecz niebawem nieprzyjaciel przeciwnatarciem wyrzucił Polaków. Wówczas dowódca 29 p. p. mjr. Walter wziął udział osobiście w przeciwnatarciu, prowadząc kompanję do ataku. Nieprzyjaciel jednak ponownie odrzucił 29 pułk i w toku tego starcia został ciężko ranny mjr. Walter.

Oddziały pułku wycofały się i już więcej na Mokre nie nacierały do chwili przybycia części 28 pułku (trzy kompanje). Wówczas 29 p. p. przesunął się w lewo i zajął odcinek I pozycji przedmościa naprzeciw wsi Łoś, łącząc w lewo z 48 pułkiem, który odebrał swoje stare pozycje. Naprzeciw Mokrego pozostał por. Boski z kompanjami 28 p. p.

Zarządzenia gen. Żeligowskiego do głównego natarcia i przebieg zdarzeń.

Dopiero po południu dnia 15.VIII gen. Żeligowski zdecydował się na podjęcie głównego natarcia, które miało doprowadzić do zajęcia I pozycji przedmościa. W tym celu gen. Żeligowski przybył na szosę radzymińską i zapoznał się z położeniem. Po omówieniu ustnem zadania z gen. Rządkowskim, wydał o g. 16 m. 10 pisemne (na kartkach z notesu) rozkazy do natarcia. Gen. Żeligowski, stojąc wówczas na szosie, liczył na rostrzygający manewr XIX brygady, która miała zająć Mokre i wyjść na tyły nieprzyjaciela. Na znużoną 1 l. b. dywizję zapewne niewiele liczył.

Rozkaz ten brzmiał:

15 VIII g. 16 m. 10.

„Do gen. Rządkowskiego.

10 dyw. posuwa się naprzód między Benjaminowem a Radzyminem, mając na celu osiągnięcie „Mokre" i działanie na tyły nieprzyjaciela.

Jej nakazano o 17½ godzinie zajęcie I-ej linji okopów. Wszystkie oddziały o g. 17½ mają jak najenergiczniej wypchnąć jeszcze broniących się bolszewików i zająć linję okopów.

Artylerja ma znowu energicznie współdziałać ostatecznemu atakowi.

Po zajęciu linji okopów dywizje L. B. i 11 mają obsadzić odcinek pod dowództwem Pana Generała.

10 dyw. ma odejść do rezerwy.

Żeligowski, gen."

Wykonanie jednak odbiegło daleko od przewidywań. XIX brygada bowiem nie wprowadziła wielu oddziałów do walki: 29 pułk pozostał na swych stanowiskach, a do natarcia na Mokre został skierowany jeden bataljon 28 p. p., który miał zadanie opanowania drogi Radzymin—Zawady. 30 pułk wysłał dwa bataljony na Radzymin.

Dowódca II l. b. brygady wysłał na Radzymin i Wiktorów grodzieński pułk, a na Ciemne—wileński pułk, który wzmocniono plutonem czołgów i nowoprzybyłą kompanją marszową 54 p. p. (por. Kijak).

W toku przygotowań Polaków nieprzyjaciel również przeprowadzał przegrupowania. Przedewszystkiem dowódcy 27 dywizji narzuciła się konieczność wycofania do odwodu 81 brygady i już o g. 15 m. 40 rozkazał dowódcy 79 brygady ruszyć dwoma pułkami (trzeci pozostawał jeszcze w linji pod Lipinami) forsownym marszem w obszar Radzymina i zająć linję Łoś—Aleksandrów—Cegielnia, poczem 81 brygada miała odejść za rzekę Rządzę (Zawady—Dybów), gdzie miała się uporządkować.

Również i 21 dywizja zarządziła nowe ugrupowanie i nakazała ściągnięcie 62. i 61. brygad do Mokrego. O g. 21 dnia 15.VIII brygady 21 dywizji sowieckiej, nie czekając na zmianę przez 79 brygadę (która właśnie nadciągała), odeszły z Radzymina do Mokrego. Między g. 20 a 23 dowódcy brygad 21 dywizji wydali rozkazy do dalszych działań: 63 brygada zarządziła, aby 188 pułk, znajdujący się w Mokrem, po przybyciu tam 62 brygady przesunął się w kierunku Łosi i zluzował 187 pułk, który razem z 189 pułkiem miał nacierać na Kępiste, Białobrzegi, Ostrów i Zagroby; 62 brygada, która poniosła ciężkie straty, miała stworzyć z resztek

jeden zbiorowy pułk i nacierać z Mokrego na Aleksandrów[1]) i Nieporęt. 61 brygada, po zebraniu się w Mokrem, miała posuwać się w odwodzie dywizji za 62 brygadą.

Brak natomiast śladów, czy dowódca 27 dywizji wydał wieczorem dnia 15. VIII rozkazy do dalszego natarcia; prawdopodobnie dążył do tego, aby opanować położenie wobec zmęczenia i zużycia 81 brygady, związania 80 brygady na odcinku Ciemne—Nowa Wieś i zaangażowania odwodu (79 brygada) do działań obronnych.

Wieczorem dnia 15. VIII przeszła wreszcie 2 dywizja sowiecka do działań zaczepnych; jej 5-a i 6-a brygady nacisnęły na I brygadę 1. l. b. dywizji i lewe skrzydło I bataljonu 47 pułku. 4 brygada, dotychczas pozostająca w odwodzie dywizji, została skierowana w okolicę Wołomina, gdzie zmieniła 237 pułk 79 brygady i miała wesprzeć prawoskrzydłowe oddziały 17 dywizji, nacierające bezskutecznie na IV bataljon 47 pułku i 8 dywizję (z okolicy Majdan—Mostówka na Ossów i Turów). O g. 17 m.30—4 brygada otrzymała rozkaz zajęcia stacji Wołomin. O g. 18 oddziały 4 brygady ruszyły do ataku, lecz niebawem zostały zatrzymane przez 47 pułk wspierany przez pociągi pancerne „Mściciel" i „Paderewski" oraz podgrupę artylerji płk. Ładzińskiego. Natomiast natarcie 5-ej i 6-ej brygad odrzuciło oddziały polskie za rzeczkę Czarną, wywołując krytyczne położenie wśród oddziałów I brygady 1 l. b. dywizji i 47 pułku. Z tego powodu I brygada 1 l. b. dywizji nie miała już tyle siły, aby przystąpić do wykonania rozkazu gen. Rządkowskiego i przyłączyć się do ogólnego natarcia (rozkaz ten otrzymała w chwili odpierania ataku nieprzyjaciela), a poprzestała na odebraniu utraconych stanowisk.

O zmroku, po przygotowaniu artyleryjskiem, rozpoczęło się natarcie wileńskiego pułku na Ciemne, które zostało opanowane. Po zajęciu tej wsi natarcie utknęło wobec braku łączności oraz ciemności nocy.

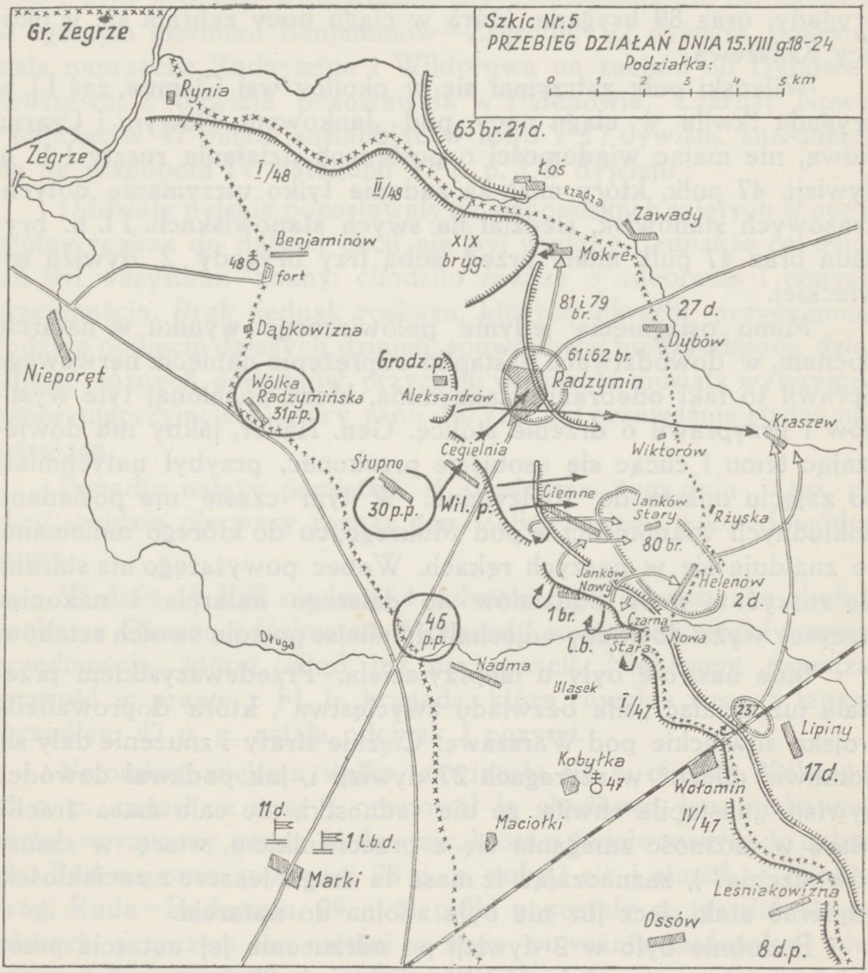
W kierunku na Radzymin przeniknęły przed piechotą patrole konne II dywizjonu 4 pułku strzelców konnych oraz plutonu zwiadowców 30 p. p., które starły się w mieście z odchodzącemi patrolami nieprzyjaciela.

Niebawem nadeszły oddziały grodzieńskiego i 30. pułków, które zajęły miasto ostatecznie. Po zajęciu miasta grodzieński pułk ruszył częścią sił na Wiktorów i w nocy zajął Kraszew (szkic 5).

---

[1]) Aleksandrów — na zachód od Radzymina.

Pod Mokrem jednak położenie nie zostało wyjaśnione, nie doszło tam bowiem do większej akcji. Do wykonania zadania, jakie gen. Żeligowski postawił XIX brygadzie, por. Boski, który działał pod Mokrem, posiadał zbyt mało sił. Natarcie więc nie mogło się



udać i, jak podaje historja 28 p. p., „wobec zapadłych ciemności i utrudnionej orjentacji w terenie polecił por. Boski okopać się tuż przed wsią na linji niewielkich pagórków i nawiązać łączność z 30 p. p. w Radzyminie i 29 p. p. w lewo".

W ten sposób planowane przez gen. Żeligowskiego główne natarcie nie doprowadziło do pożądanego wyniku. Mokre pozo-

stało w ręku sowieckiej 21 dywizji (61. i 62. brygady), która przygotowywała się tam przez noc do nowego natarcia. Niepełny bataljon 30 p. p. stanął na północnym skraju Radzymina wraz z grodzieńskim pułkiem, który ponadto miał oddziały w Wiktorowie i akiś czas w Kraszewie. Przed nimi znajdowały się 79-a i 81-a brygady, oraz 80 brygada, która w ciągu nocy zebrała się w okolicy Kraszewa.

Wileński pułk zatrzymał się w okolicy wsi Ciemne, zaś I l. b. brygada tkwiła w ciągu nocy pod Jankowem Nowym i Czarną Nową, nie mając wiadomości o postępach działania reszty I l. b. dywizji. 47 pułk, który miał za zadanie tylko utrzymanie dotychczasowych stanowisk, siedział na swych stanowiskach. I l. b. brygada oraz 47 pułk miały przed sobą trzy brygady 2 dywizji sowieckiej.

Mimo osiągnięcia jedynie połowicznego wyniku w natarciu nocnem, w dowództwach nastąpiło odprężenie napięcia nerwowego Sprawił to fakt odebrania Radzymina, który pochłonął tyle wysiłków i przyprawił o drżenie stolicę. Gen. Haller, jakby nie dowierzając temu i chcąc się osobiście przekonać, przybył natychmiast po zajęciu miasta do Radzymina. W tym czasie nie posiadano dokładnych wiadomości z pod Mokrego, co do którego mniemano, że znajduje się w naszych rękach. Wobec powyższego nie starano się ruszyć w nocy oddziałów do dalszego natarcia i nakoniec wszyscy wyżsi dowódcy odjechali do miejsc postoju swoich sztabów.

Inne nastroje były u nieprzyjaciela. Przedewszystkiem przestała już działać „siła bezwładu zwycięstwa", która doprowadziła wojska sowieckie pod Warszawę. Ciężkie straty i znużenie dały się dotkliwie odczuć w szeregach 27 dywizji i, jak podawał dowódca dywizji, „nastąpiła chwila, że nie jednostki, ale cała masa traciła wiarę w możność zmagania się z przeciwnikiem, wiarę w szanse powodzenia"[1]), zaznaczając, iż masa ta mogła jeszcze z zaciekłością odpierać ataki, lecz już nie była zdolna do natarcia.

Podobnie było w 2 dywizji po odrzuceniu jej natarcia przez Polaków wieczorem dnia 15.VIII: „Od tej chwili zaznaczył się przełom. Pułki, odurzone przebytemi bojami i demoralizowane powodzeniem Polaków na odcinku 27 dywizji, traciły duch zaczepny."[2])

Nie lepiej było w 21 dywizji, w której z 62 brygady zdołano utworzyć jeden pułk w składzie dwóch bataljonów.

---

[1]) Putna: „K'Wisle i obratno", str. 134.

[2]) Wołczaniecki: „Na podstupach k' Warszawie", Rew. i woj. 1920 sbor. 3.

Walki w dniu 16 sierpnia. Osiągnięcie I pozycji przedmościa.

W ciągu nocy z dnia 15 na 16. VIII oddziały sowieckie przegrupowały się i nad ranem 16. VIII zajmowały następujące stanowiska: 21 dywizja miała 63 brygadę na odcinku Załubice—Łoś, a 62-ą i 61-ą brygady w Mokrem i przygotowywała się do natarcia w ogólnym kierunku Benjaminów—Zagroby; 27 dywizja pozostawała naprzeciw Radzymina i Wiktorowa na zachód od Dybowa i Kraszewa; 2 dywizja pozostawała w Helenowie, Czarnej Nowej i naprzeciw 47 pułku, sąsiadując w lewo z 17 dywizją, znajdującą się na przedpolu IV bataljonu 47 p. p. i 8 dywizji.

Oddziały polskie pozostawały na stanowiskach zajętych w nocy; ogólny rozkaz do dalszej akcji nie był wydany. Jednakże cel działań był wszystkim znany: chodziło zawsze o odebranie I pozycji przedmościa. Brak jednak rozkazu, któryby określił przynajmniej godzinę podjęcia dalszych działań, spowodował nieuzgodnioną działalność różnych oddziałów, przyczem większość musiała wytrzymać napór nieprzyjaciela, który rano 16. VIII był przeważnie stroną nacierającą.

Ponadto należy pamiętać, iż dopiero w tym dniu i już po akcji wyjdzie pierwszy rozkaz gen. Żeligowskiego, jako dowódcy grupy.

W dniu 16. VIII około g. 4 wileński pułk odepchnął z okolicy Jankowa Starego i Helenowa 5 brygadę sowiecką i zajął I pozycję przedmościa, której odtąd już nie opuścił. Niebawem nawiązał łączność w prawo z I l. b. brygadą, która również wraz z lewem skrzydłem 47 p. p. zajęła odcinek I pozycji.

Natomiast większa walka zawiązała się w okolicy Mokrego. 28 p. p. natarł na wieś i opanował ją chwilowo, lecz niebawem został wyrzucony przez 21 dywizję, która o świcie ruszyła do natarcia. Pod naporem przewagi 28 p. p. cofnął się i stanął w okolicy drogi Ruda—Radzymin. 29. i 48. pułki pozostały na swoich stanowiskach, przyczem ten ostatni w nocy poważnie zaniepokoił nieprzyjaciela wypadami.

Nieprzyjaciel jednak, mimo iż odrzucił Polaków z pod Mokrego, nie miał ochoty do dalszego natarcia: 61 brygada meldowała, iż Polacy bronią się uporczywie.

W godzinach porannych dnia 16. VIII podjęła z koleji natarcie 27 dywizja, nacierając na Radzymin i Wiktorów (przy poparciu samochodów pancernych) oraz z Kraszewa na Rżyska. Natarcie to zagroziło grodzieńskiemu pułkowi i kompanjom 30 pułku: Ra-

dzymin został znów zagrożony. Natomiast natarcie na Rżyska, mimo bezsprzecznej brawury nieprzyjaciela, nie dało wyniku; tyraljery jego zostały zatrzymane ogniem na kilkanaście kroków od słabych zagród kolczastych i poniosły duże straty.

Opisane wypadki, o których meldunki dotarły do sztabów dowództw, nie wywołały zapewne przyjemnego wrażenia. Zdawało się, iż pod Radzyminem wszystko skończone, a tu nietylko, że nie osiągnięto pozycji przedmościa, ale nawet musiano się wycofać z niektórych stanowisk zajętych w nocy.

Zdarzenia te spowodowały wyjazd gen. Żeligowskiego na linję; zarządził on przesunięcie plutonu czołgów z II pozycji do wsparcia 28. p. p. w ataku na Mokre oraz rozkazał, po rozmowie z płk. Szpręglewskim, przesunięcie części artylerji z II pozycji w okolicę Radzymina. 28. p. p. otrzymał „kategoryczny rozkaz" gen. Żeligowskiego [1]) zajęcia Mokrego.

Długi czas jednak upłynął zanim zorganizowano przeciwnatarcie na Mokre. Czołgi, które rozwlekły się w długim przemarszu, nie zdążyły już przybyć do 28. p. p.; tylko jeden czołg, który najwcześniej przybył do Radzymina, wszedł do akcji i skutecznie wsparł grodzieński i 30. pułki przy odparciu ataku samochodów pancernych. Oddziały w Radzyminie, wzmocnione III bataljonem 30. p. p. (kpt. Chodźko - Zajko), zatrzymały natarcie 27 dywizji, która potem straciła już ochotę do walki. Dowódca dywizji sowieckiej, który podówczas przybył do Dybowa, stwierdził bezskuteczność wysiłków.

Około południa część artylerji płk. Szpręglewskiego zajęła stanowiska w okolicy Radzymina i razem z baterjami, które towarzyszyły XIX brygadzie, rozpoczęła przygotowanie ogniowe. Po południu dnia 16. VIII—28, pułk ruszył na Mokre, poprzedzany silnym ogniem artylerji. Między godziną 15 — 16 wywiązało się w Mokrem silne starcie, zakończone powodzeniem 10 dywizji. W tym samym czasie grodzieński pułk oraz III bataljon 30. p. p. ruszyły z czołgami w kierunku Dybowa i Kraszewa.

Ostatecznie do godziny 16 zajęto okolice Mokrego oraz pozycję przedmościa, utraconą w dniu 13. VIII. Nieprzyjaciel, rażony ogniem artylerji, wyparty ze stanowisk przez dobrze nacierającą piechotę, wycofał się za rzekę Rządzę.

---

[1]) Historja 28. p. s. k. i dziennik bojowy XIX brygady.

Od tej chwili (od wieczora dnia 16.VIII) na pierwszej pozycji przedmościa Warszawy zapanował spokój, z wyjątkiem niewielkich utarczek, które zaszły w dniach 17 i 18.VIII.

Bój pod Radzyminem był ukończony.

W dniu 16. VIII—8 dywizja odparła natarcie 17 dywizji sowieckiej, a nawet sama wykonała wypad z czołgami, biorąc jeńców i karabiny maszynowe. Grupa Zegrze również odparła nieprzyjaciela i również występowała zaczepnie.

Jednakże dowództwo 16 armji sowieckiej nie porzuciło jeszcze myśli o dalszem natarciu. Tego dnia po południu dowódcy dywizyj sowieckich otrzymali rozkazy do nowej akcji, do której mieli przyjąć odpowiednie ugrupowanie (do g. 24 dnia 16.VIII). 8 dywizja sowiecka miała stanąć za lewem skrzydłem armji (do południa 18.VIII), pozostałe zaś dywizje otrzymały następujące kierunki natarć: 27 dywizja — Pustelnik, 2 dywizja—Kobyłka—Ossów, 17 dywizja—Okuniew, a 10 dywizja — Aleksandrów.

Łatwiej jednak było dowództwom sowieckim rozkaz wydać niż go urzeczywistnić. Trudno było tak szybko dokonać przegrupowania, tem bardziej, że oddziały sowieckie związane były walką na przedpolu przedmościa.

Jednocześnie 16 armja została osłabiona na swem prawem skrzydle skutkiem ściągnięcia przez 3 armję sowiecką 21 dywizji do swego odwodu (rejon Ciepielin—Pobyłkowo). W ten sposób 27 dywizja otrzymała jako front do natarcia odcinek trzech dywizyj polskich (11-a, 1-a l. b. i 10-a dywizja).

2 dywizja, która w dniach od 14 do 16. VIII nie dała sobie rady z I l. b. brygadą i częścią 47 pułku, miała teraz nacierać na odcinek IV/47 p. p. i głównie na 8 dywizję, która posiadała na stosunkowo niewielkiej przestrzeni sporo sił ożywionych zapałem i zgranych.

Natarcie 17-ej i części 10-ej dywizyj napotkałoby 15 dywizję (i częściowo 8-ą), najsilniejszą dywizję 1. armji i dotąd najmniej zużytą w boju.Ponadto 15 dywizja posiadała wówczas najepiej ufortyfikowany odcinek na przedmościu.

Jednakże wskutek różnych przyczyn, a głównie z powodu działań Polaków na lewem skrzydle 16 armji, nieprzyjaciel nie zdołał już do świtu dnia 17. VIII przeprowadzić przegrupowania.

W dniu 17. VIII było już za późno: 14 dywizja, lewoskrzydłowa 4 armji polskiej, która 16. VIII ruszyła z nad Wieprza

zniosła lewe skrzydło 16 armji. Nastąpiła klęska 16 armji, a w dalszym rozwoju wypadków i pozostałych armij rosyjskich.

Uwagi końcowe.

Kończąc ten pobieżny szkic, można jednak podkreślić kilka znamiennych momentów.

Przedewszystkiem narzuca się fakt, że układ naturalnych i sztucznych warunków terenowych, zadania i kierunki ruchów dywizyj sowieckich spowodowały, iż okolice Radzymina stały się ośrodkiem obustronnych wysiłków i tu wynikły główne zmagania między dywizjami sowieckiemi, dążącemi nad Wisłę, a 1. armją polską.

Przygotowania do obrony na przedmościu były duże, lecz niedostateczne, chociaż był to bodaj największy wysiłek w ubiegłej wojnie.

W koncepcji obrony na przedmościu zbyt silnie związano się z pierwszą linją, na której planowano przyjęcie i rozegranie boju obronnego, a w małym stopniu przewidziano i przygotowano obronę na pozycjach w głębi przedmościa.

W tem ujęciu posunięto się aż tak daleko, iż szef sztabu dowództwa frontu płk. S. G. Zagórski podpisał z rozkazu gen. Hallera rozkaz, by „druga linja pod żadnym pozorem nie była silniejszą, coby mogło skłonić żołnierzy do odstępowania“ [1]).

Pomysł gen. Latinika utworzenia na pierwszej pozycji trzech linij: „placówek, karabinów maszynowych i okopów“ oraz nacisk niższych dowódców, aby utrzymano przedewszystkiem linję placówek, były błędnem rozwiązaniem zadania obrony i stały się jedną z głównych przyczyn przedwczesnego zużycia 46 pułku.

Już dzień 14. VIII był dniem, w którym wszyscy na przedmościu pracowali w niezwykłym napięciu nerwów. Przeciwnatarcie 1. l. b. dywizji wraz z kompanjami 46-go i 47-go p. p. nie było dostatecznie zorganizowane, silne zaś uderzenie na Radzymin, wykonane bez dostatecznego zabezpieczenia skrzydeł natarcia, dało w ostatecznym wyniku niepowodzenie.

W dniu 14. VIII zaznaczył się pośpiech i niedociągnięcie w zorganizowaniu przeciwnatarcia, od chwili zaś powierzenia gen. Żeligowskiemu kierownictwa przeciwnatarcia dywizyj: 10-ej, 1-ej l. b. i 11-ej aż do dnia 16. VIII wybija się brak uzgodnienia działań 10-ej i 1-ej l. b. dywizyj. Różne były tego przyczyny,

---

[1]) Dowództwo frontu płn., szef. inż. i sap., L. 2306 z 13. VIII.

a przedewszystkiem akt, iż gen. Żeligowski, kierując trzema dywizjami, występował sam, bez odpowiedniego sztabu, i nie miał dostatecznych środków łączności. Gen. Żeligowski czynił wszelkie wysiłki, aby otrzymać potrzebne wiadomości, aby stwierdzić przebieg akcji oraz oddziaływać na dalszy tok wypadków, lecz mógł to czynić tylko osobiście, tracąc swój drogocenny czas.

Myśl manewru gen. Żeligowskiego, która tkwiła już w zamiarze powziętym w dniu 14. VIII, a ostatecznie miała być wykonana wieczorem dnia 15. VIII, była najlepszem rozwiązaniem, które narzucało położenie, lecz z różnych przyczyn nie była dokładnie zrozumiana i wykonana przez XIX brygadę, względnie jej części.

Po stronie rosyjskiej brak uzgodnienia wysiłków dywizyj był cechą znamienną, towarzyszącą walkom aż do ukończenia boju. Plany działań oraz cele postawione dywizjom sowieckim były słuszne i odpowiadały założeniom w ramach frontu zachodniego, a zrealizowanie ich łamało przedmoście Warszawy, przedewszystkiem zwłaszcza przedmościa — Zegrza, Dębego i Orzechowa. Wykonanie jednak tych zadań przez dywizje sowieckie było nieuzgodnione, opieszałe wewnątrz i nazewnątrz. Nie działała bowiem już teraz „siła bezwładu zwycięstwa", i aby „rozgromić ostatecznie żywe siły Polaków", trzeba było bić się z pełną wolą zwycięstwa, czego ostatecznie nieprzyjacielowi brakowało. Nie pomogły już rozkazy dowódcy frontu zachodniego i 16 armji, iż „położenie ogólne a szczególnie polityczne" wymaga dalszego natarcia.

Bój na przedmościu Warszawy, bój pod Radzyminem, mają w historji wojny polsko-rosyjskiej wybitne znaczenie, lecz nie takie, jak się to popularnie tłumaczy.

Ciężkie dnie tego boju, rozegranego tuż pod murami Warszawy, odczuwała stolica sercem i nerwami. Widząc ostatecznie odwrót nieprzyjaciela, łączyła go bezpośrednio z wynikiem boju na przedmościu. Stąd wiele legend, które odrazu osnuły pobojowiska Wólki Radzymińskiej, Radzymina, Ossowa i innych. Trudno było, by społeczeństwo znało wówczas czy później plan bitwy i jego wykonanie, gdyż nie znali go przecież niżsi dowódcy. Zwycięstwo musiało mieć jednak wytłumaczenie i dlatego uwaga skierowała się tam, gdzie było najbliżej i co najwięcej odczuto, a więc na przedmoście Warszawy. Resztę tłumaczono „Cudem nad Wisłą".

Tymczasem 1. armja, która przeprowadziła obronę na przedmościu Warszawy, spełniła swoją poważną rolę w ramach nakreślonych potężną myślą Naczelnego Wodza do bitwy pod Warszawą. Miała ona odeprzeć krwawo ataki nieprzyjaciela, co zostało spełnione, lecz nie w tem leżało rozstrzygnięcie. Cios ten, jak wiemy, spadł na nieprzyjaciela z nad Wieprza, zniszczył 16 armję sowiecką, a następnie przyniósł klęskę sowieckiego frontu zachodniego i zwycięstwo Polakom.

Zawsze jednak, każdy żołnierz, który wspomina, iż bił się pod Zegrzem czy Radzyminem, Mokrem lub Ossowem, nad Wkrą czy pod Nasielskiem lub Kołbielą, czy gdziekolwiek indziej, ma prawo podkreślać, iż tam obronił stolicę, ocalił państwo, bo na tych stanowiskach postawił go do walnej rozprawy z wrogiem rozkaz zwycięskiego Wodza Naczelnego—pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

ŹRÓDŁA.

Naczelne Dowództwo, Oddz. III, Nr. tek: 122, 131, 156, 184, 205.
Naczelne Dowództwo, Oddz. II, Nr. tek: 45, 65, 71, 72.
Naczelne Dowództwo, Polowy szef inż. i sap., Nr tek: 376, 378, 380.
Teki O. de B. 599, 600.
Teki stanów licz. 677, 678.
Rozmowy hughes'em, teki Nr. 12, 13, 14, 33.

1 Armja		Nr. tek:	10, 11, 12, 31, 44, 45, 49.
1 lit. biał. dyw.		„ „	1271, 1272, 1273, 1297.
8 dywizja piech.		„ „	1470.
11 dywizja piech.		„ „	1546, 1547.
10 dywizja piech.		„ „	1536, 1537, 1539, 1541
I	l. b. bryg.	„ „	1805, 1799, 1806.
II	l. b. bryg.	„ „	1819, 1820, 1824.
XV	bryg. piech.	„ „	1879.
XVI	„ „	„ „	1885.
IXX	„ „	„ „	1896.
XX	„ „	„ „	1898.

Wojskowy gubernator Warszawy, Nr. tek od 2384 do 2392.
Dokumenty 21 dywizji sow., Nr. teki 1/204.

Opracowania.

Putna: „K Wisle i obratno", Wojennyj Wiestnik, Moskwa r. 1927.
Istoriczeskij oczerk 27 omskoj strełkowoj diwizji. Moskwa — Petrograd 1923.
Putna: „Pod Warszawoj" — Riew. i wojna, Nr. 3/20).
Wołczanieckij: „Na podstupach k'Warszawie". Riew. i wojna, Nr. 3/20.
Józef Piłsudski: „Rok 1920", wydanie II, 1927.
Kakurin i Mielikow: „Wojna z Biełopoliakami 1920 g.", Moskwa, 1925.

RTM. T. BOBROWNICKI-LIBCHEN.

ARMJA GEN. ŚMIGŁEGO-RYDZA W MANEWRZE Z NAD WIEPRZA.

Rozkazy do osłony koncentracji 4 armji.

Szkic 1.

Przekroczenie przez wojska sowieckie linji Niemna i Bugu znosiło istniejący dotychczas — wskutek błot Polesia — podział frontu na dwa teatry wojenne: północny i południowy. Występowała możliwość dośrodkowego uderzenia w kierunku dowolnie obranym przez dowództwo sowieckie. Dążenia polityczne Rady Komisarzy Ludowych, a z drugiej strony chęć zniszczenia żywej masy wojska polskiego, wskazywały dowództwu sowieckiemu Warszawę, jako najodpowiedniejszy kierunek uderzenia. Również dowództwo polskie oczekiwało z tej strony głównego natarcia; przypuszczenie to było oparte na ocenie znaczenia krzyżowania się w tem miejscu wszelkich arteryj komunikacyjnych, które mogłyby ułatwić posuwanie się większych mas wojsk, a przedewszystkiem artylerji, oraz dowóz zaopatrzenia przy należytem wyzyskaniu istniejącej sieci kolejowej. Nadmienić należy, że takie warunki komunikacyjne występują na obszarze północno-wschodniej Małopolski już w nieco mniej dogodnej formie, a to chociażby z tego powodu, że Galicja, stanowiąc doniedawna część składową innego państwa, posiadała odrębną i do własnych potrzeb dostosowaną sieć komunikacyjną.

Wódz Naczelny w decyzji, powziętej w nocy z dnia 5 na 6 sierpnia 1920 r., wprowadził zasadniczą zmianę w ugrupowaniu wojska polskiego, stwarzając trzy grupy armij, z których dwie otrzymały zadania obronne (związania nieprzyjaciela i odparowania jego uderzeń), trzecia zaś — grupa manewrowa — położona centralnie, miała działać ofensywnie przeciw związanemu już walką czołową nieprzyjacielowi i zadać mu decydującą klęskę. Ma-

newr miał być skierowany w kierunku głównych sił nieprzyjaciela pod Warszawą. Tu należało oczekiwać głównych sił Tuchaczewskiego, przeważających liczebnie wojska własne i, jak dotąd, niweczących wszelki opór w sposób tak szybki, iż nie zdołano urzeczywistnić żadnego z przygotowywanych manewrów. Dopiero przekroczenie linji Bugu spowodowało zwiększenie oporu wojsk własnych. Z dnia na dzień siła moralna i odporność wojska poczęły wzrastać; przygotowane w kraju rezerwy wcielono do szeregów jako uzupełnienie. Jednocześnie można było przypuszczać, że wojska sowieckie są już znużone bezustannym marszem. Wskazywało na to częste poddawanie się oddziałów sowieckich, pomimo wyraźnie niekorzystnej sytuacji wojsk własnych. Zaopatrzenie również szwankowało: zauważono w wielu oddziałach brak amunicji. Wślad za tem musiał iść upadek ducha, tak że dalszy marsz odbywał się jedynie siłą nabranego rozpędu. Wódz Naczelny postanowił nie wyzyskiwać wzmożonej odporności wojsk własnych dla powstrzymania naporu nieprzyjacielskiego, a przeciwnie, przez szybki odmarsz bez styczności z nieprzyjacielem, dążył do skierowania przeznaczonych do manewru jednostek za Wieprz w obszar Lublina i Dęblina. Wynikało to zarówno z ogólnego położenia linji frontu, jak i z warunków terenowych. Mianowicie front Tuchaczewskiego był znacznie dalej posunięty na zachód, niż front południowy Jegorowa. Ponadto Wieprz, równoległy w swym górnym i średnim biegu do Bugu, tworzy przeszkodę naturalną, na której w ostateczności mogłyby się zatrzymać wojska polskie dla obrony koncentracji. Ten kierunek marszu przypadał części grupy mozyrskiej oraz 12 armji sowieckiej, która klęskę, zadaną jej w kwietniu 1920 roku, do końca wojny zachowała w pamięci.

Dopóki jednak ostateczny kierunek i zamiar nieprzyjaciela nie został wyjaśniony, koncentracja w obszarze centralnym musiała zachować sobie wszelkie możliwości działania manewrowego wykorzystując rozpoznane już położenie nieprzyjacielskie, a przedewszystkiem najsłabsze miejsca ugrupowania. Powołane w tym celu do życia dowództwo frontu środkowego objął gen. Śmigły-Rydz. Podlegały mu armje: 3.—gen. Zielińskiego i 4.—gen. Skierskiego. 3 armja otrzymała zadanie osłony koncentracji właściwej siły manewrowej, t. j. 4 armji. Zadanie dane 3 armji w dniu 8 sierpnia określa dowództwo frontu następująco:

„3-a armja przykrywa koncentrację 4-ej armji od wschodu i północo-wschodu, oraz wiąże nieprzyjaciela dążącego do oskrzydlenia 6-ej armji. By zyskać na czasie dla koniecznej ewakuacji Chełmszczy-

zny oraz prawego brzegu Wieprza — manewruje armja w ten sposób by możliwie długo pozostać na przedpolu Wieprza"[1]).

Wycinek przydzielony dla wykonania tego zadania sięgał na północy linji Kamionka — Kock — Radzyń — Międzyrzec (wszystkie wyłącznie), na południu zaś do linji Szczucin — Mielec — Leżajsk — Rawa Ruska — Kamionka Strumiłowa — Brody (wszystkie wyłącznie). W linji powietrznej wynosił on około 240 km, na których 3 armja dysponowała: 1. i 3. dywizjami piech. leg.; 7 dywizją piech., 6 dywizją piech. ukr., dywizją gen. Bałachowicza, grupą jazdy i brygadą kozaków kubańskich. Wszystkie te jednostki, po odbytym odwrocie, miały niskie stany liczbowe i wymagały uzupełnienia, które nadejść miało w najkrótszym czasie.

Rozkaz zwracał głównie uwagę dowódcy armji na północną część jego odcinka, nakazując mu jednak osłonę skrzydła sąsiedniej 6 armji, która w stosunku do reszty frontu pozostawała wysunięta najbardziej na wschód. W tej okolicy działał najruchliwszy i dotąd niezniszczony Budienny ze swą armją konną. Akcja, prowadzona przeciw niemu pod Brodami, zadała mu poważne straty, jednak nie tak wielkie, aby wyeliminować go z walki. Własna grupa jazdy działała właśnie przeciw niemu w kierunku na Łopatyn, jednakże decydujących rozstrzygnięć trudno było od tej akcji oczekiwać. Jednocześnie w dyspozycji o przegrupowaniu dowództwo frontu nakazało odtransportowanie pośpiesznemi marszami i przy użyciu kolei 1-ej dywizji legjonowej, znajdującej się w rejonie Horochowa, w obszar Lublina tak, aby na dzień 15.VIII była już w nowym rejonie. Biorąc pod uwagę odległość od linji kolejowej oraz słabą wydajność tej jednotorowej drogi, należało natychmiast przystąpić do wykonania tego zadania. Ponadto, wobec możliwości przekroczenia przez nieprzyjaciela w tym czasie Bugu i ewentualnych walk pomiędzy Bugiem a Wieprzem, odpadała linja Sokal — Rawa Ruska — Zamość, a pozostawała jedynie droga na Rozwadów, również mało wydajna i dalsza. Grupę jazdy, stojącą w obszarze Beresteczko — Stanisławczyk i następnie skierowaną w obszar Radziechów—Stanisławczyk[2]), osłabiano na korzyść 6 armji. 3 dywizję leg. przesuwano również ku północy, w okolicę Zamościa. W tych warunkach część zadania 3 armji, polegająca na osłonie skrzydła sąsiadującej z południa 6

[1]) Rozkaz operacyjny Nr. 33 dowództwa frontu południowo-wschodniego z dnia 8. VIII. 1920 r. L. 2599/III.

[2]) Rozkaz operacyjny dowództwa 3 armji l. 180 z dnia 7. VIII.

armji, mogła być wypełniona jedynie o tyle, o ile pozwalały na to warunki czasu i przestrzeni, potrzebne do przeprowadzenia przegrupowania.

Obronę swego odcinka miała przeprowadzić armja w sposób zaczepny, t. j. uderzając na podchodzące oddziały nieprzyjacielskie. Teren na południu, nasz odwieczny szlak działań ruchowych, kawaleryjskich, szczególnie ułatwiał ten sposób walki. Obszar między Bugiem a Wieprzem należało utrzymać w naszych rękach również przez obronę zaczepną, a za podstawę terenową całego manewru rozkaz dowództwa frontu wyznaczał trójkąt Lubartów — Kraśnik — Krasnostaw, który miał stanowić obszar nie do przebycia dla wojsk sowieckich. Do jego obrony miały być ściągnięte wszystkie możliwe siły, nie wyłączając uzbrojonej miejscowej ludności. Osłonę granicy północnej i styku z prawoskrzydłową dywizją 4 armji przeprowadzała grupa mjr. Hozera w sile trzech bataljonów i jednej baterji 7 p. a. p., która do dnia 11 sierpnia miała utrzymać węzeł kolejowy Parczew, cofając się z Wisznicy.

W wykonaniu tego rozkazu 7 dywizja piech. stanęła w obszarze Chełma, 3 dywizja piech. leg. w okolicy Tyszowiec, a 1. dywizja piech. leg. rozpoczęła wagonowanie, przeprowadzając jednocześnie wraz z 3 pułkiem ułanów wypad pięciu bataljonami na Świniuchy; rozbiwszy tam oddziały nieprzyjacielskie, zapewniła sobie w ten sposób czas niezbędny na załadowanie w Sokalu, którego przesłanianie objęły zkolei 7 i 3 pułk ułanów. Kawalerja stanęła w obszarze Krystynopola — Kamionki Strumiłowej. Wślad za nią na Stanisławczyk i Krystynopol posuwała się armja konna Budiennego, co pozwoliło przypuszczać, że będzie ona kontynuowała swoje zadanie owładnięcia dolnym Sanem.

Wydany dnia 10 sierpnia rozkaz dowództwa frontu południowo-wschodniego[1]) określa bliżej ugrupowanie, jakie ma przyjąć 3 armja w związku z oczekującem ją zadaniem, precyzującem się w miarę ustalania położenia nieprzyjacielskiego. Ponieważ oddziały 12 armji sowieckiej przekroczyły Bug, przeto należy je zpowrotem odrzucić za rzekę. Zadanie to ma wykonać przedewszystkiem 3 dywizja piech. leg., uderzając z Tyszowiec na Hrubieszów; po wyrzuceniu stamtąd 7 dywizji sow. ma ona wspólnie z własną 7 dywizją piechoty wyprzeć za Bug oddziały 25 dywizji

---

[1]) Rozkaz operacyjny Nr. 34 dowództwa frontu południowo-wschodniego z dnia 10. VIII, L. 2080/III.

sow. i części brygady baszkirskiej, działające na Chełm. Obydwie dywizje rozpoczną swe zadanie jednocześnie. Po wykonaniu go ma stanąć 3 dywizja piech. leg. w obszarze Chełm—Sawin. Przeprowadzenie tych działań umożliwi skoncentrowanie 1. dywizji leg. (przybywającej właśnie koleją do st. kol. Rejowiec) w okolicy Siedliszcze — Cyców, a więc na wschód od Wieprza, w bezpośredniej bliskości prowadzonej akcji osłonowej. Grupę jazdy podporządkowano od dnia 10 sierpnia godz. 12 dowództwu frontu, zdejmując niejako z bark 3 armji poprzednio nakazane działanie osłonowe na korzyść 6 armji. Jednocześnie następowała reorganizacja tej jednostki. Dowództwo grupy jazdy odchodziło do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, natomiast powoływano do życia ośmiopułkową dywizję kawalerji płk. Rómmla oraz tworzono nową 4 brygadę jazdy, w składzie 3-go, 7-go i 16-go pułku ułanów, które dnia 15 sierpnia miały stanąć w Rejowcu; 1-y pułk szwoleżerów odchodził na front północny.

Nazajutrz rozpoczęło swą pracę dowództwo frontu środkowego jako takie, usamodzielniając 6 armję, która—wobec nieobjęcia przez gen. Dowbora-Muśnickiego dowództwa frontu południowego—została podporządkowana wraz z armją gen. Pawlenk wprost Naczelnemu Dowództwu. Przy przeprowadzonej w ten sposób reorganizacji zmniejszano odcinek 3 armji na południu, przesuwając linję rozgraniczenia na Włodzimierz Wołyński — Hrubieszów — Zamość — Janów — Rozwadów — Tarnobrzeg — wszystkie miejscowości włącznie. Jednocześnie 6 armji i dywizji płk. Rómmla przypadnie w udziale, prócz obrony Galicji, ubezpieczenie południowego skrzydła 3 armji.

> „Gdyby skrzydło 3-ej armji zostało zaatakowane w ogólnym kierunku Hrubieszów — Lublin, dywizją jazdy płk. Rómla przez energiczne działanie na flankę lub tyły nieprzyjaciela, nie krępując się przekroczeniem strefy działań, ma sparaliżować wszystkie wysiłki nieprzyjaciela zdążające do przeszkodzenia koncentracji lub akcji 3-ej armji."[1]).

W tymże dniu dowództwo 3 armji określa bliżej przypadające dywizjom zadania, nakazując 3 dywizji leg. zająć Hrubieszów do dnia 13 sierpnia, skąd ma zaatakować obszar Dubienka — Białopole—Klesztów. Brygada kubańska wraz z bataljonem 3 pułku strz. podh. ma obsadzić Hrubieszów i utrzymać go, natomiast walcząca pod Chełmem 7 dywizja piech. do dnia 14 sierpnia ma

[1]) Rozkaz operacyjny Nr. 35 dowództwa frontu środkowego z dn. 11. VIII, L. 2706/III.

osiągnąć linję Bugu w obszarze Świerze — Dorohusk, detaszując oddziały do Uhruska i pułk wołyński do Dubienki. Na tej linji 7 dywizja piech. ma osłonić koncentrację 1. i 3. dywizyj piech. leg. Ponadto do osłony koncentracji 1. dywizji leg. od północy zostaje skierowana do Garbatówki grupa kpt. Zajchowskiego, złożona z dwóch bataljonów etapowych (łódzkiego i lwowskiego); grupa mjr. Hozera ma nawiązać łączność z dywizją górską w Kocku i pozostaje w okolicy Parczewa aż do zluzowania. Dywizja gen. Bałachowicza ma operować na tyły nieprzyjaciela w okolicy Parczewa. Słaba 6 dywizja ukr., której zapowiedziano odejście do armji gen. Pawlenki, ma stanąć w Krasnymstawie, zabezpieczając tyły koncentracji.

W ten sposób teren działania 3 armji dzielił się na dwie części: wschodnią i północną. Część wschodnią nad Bugiem miało oczyścić uderzenie na nieprzyjaciela z flanki i od czoła, prowadzone przez 3-ą i 7-ą dywizje piechoty na łuku od Tyszowiec przez Hrubieszów na Chełm; po zajęciu — wycinek ten miała utrzymać minimalna obsada, wykorzystując przeszkodę rzeczną (zniszczenie przepraw na Bugu). Część północna była obsadzona przez grupy mjr. Hozera i kpt. Zajchowskiego z zadaniem obrony biernej. Wycinek ten dzięki przeszkodom naturalnym, jak bagna i liczne rzeczki oraz lasy, posiada szereg ciaśnin, sprzyjających tego rodzaju obronie. Jako punkt styku z 4 armją był on szczególnie ważny stosownie do głównego zadania osłony koncentracji grupy manewrowej. Akcja dywersyjna gen. Bałachowicza na tyłach nieprzyjaciela powinna była odbić się dodatnio na odporności tego odcinka.

Ogólna sytuacja nieprzyjaciela.

Dla dowództw sowieckich w tym czasie najważniejszem zadaniem było skoordynowanie walki na całym froncie przeciwpolskim. Wbrew naszym oczekiwaniom, Tuchaczewski skierował główny wysiłek na północ od Warszawy. Jedynie część 16 armji miała uderzyć na stolicę, mając jako osłonę od południa grupę mozyrską, złożoną z 57 dywizji strzelców oraz oddziału zbiorowego. Grupie tej wyznaczono kierunek Dęblin — Kozienice.[1]) Dalej na południowy wschód od niej posuwały się armje, podległe dowództwu frontu południowo-zachodniego Jegorowa, 12-a, 1-a konna i 14-a. Temu dowództwu frontu podlegał też front krymski, gdzie w tym

---

1) N. E. Kakurin i W. A. Mielikow: „Wojna s Biełopolakami", str. 280

czasie rozpoczął ożywioną działalność gen. Wrangel[1]. Wobec wagi, przywiązywanej do operacji warszawskiej, sprawa jednolitego dowództwa stawała się aktualna i pilna, aby przedewszystkiem zabezpieczyć się przed uderzeniem flankowem z obszaru Lublina. Możliwości takiej Tuchaczewski nie doceniał, uważał bowiem, że skoro bitwę walną ma stoczyć na Wiśle, przeto musi jak najprędzej tam dotrzeć, aby nie dopuścić do reorganizacji sił polskich [2]. Tymczasem Jegorow miał za zadanie opanować Lwów, więc kierunki natarć obu frontów szły rozbieżnie[3]. Na uzgodnienie działań obu frontów wpływały dwie okoliczności: obawa głównodowodzącego o niezmiernie słabe centrum oraz chęć Tuchaczewskiego ujęcia w swe ręce dowództwa całego frontu przeciwpolskiego lub przynajmniej frontu nad Wisłą[4]. Motywy Tuchaczewskiego, nieuzasadnione jednak dostatecznie, oraz jego lekceważenie przeciwnika nie wpłynęły na przyśpieszenie i stanowcze rozstrzygnięcie tego zagadnienia; będzie ono załatwione dopiero wtedy, kiedy czas na ewentualne przegrupowanie zostanie stracony. Przechwycenie przytoczonego wyżej rozkazu naszej 3 armji z dnia 11 sierpnia powoduje tylko połowiczną decyzję oddania dnia 12 sierpnia o godz. 12 prawoskrzydłowej 58 dywizji strz. z 12 armji sow. do grupy mozyrskiej, a przez to wzmocnienia południowej osłony sił maszerujących na Warszawę[5]. Radykalna zmiana w dowodzeniu nastąpi w dniu 14 i 15 sierpnia, kiedy armje 12 i 1 konna Budiennego (związana walką pod Lwowem) zostaną podporządkowane Tuchaczewskiemu[6]. W czasie więc dokonywania naszego przegrupowania, oddziały sowieckie przeprowadzały wyznaczone im 23 lipca zadanie. Grupa mozyrska w dniu 8 sierpnia otrzymała zadanie owładnięcia Włodawą, skąd miała podążać przez Parczew do Dęblina, by — posuwając się tą drogą — ułatwić marsz 12 armji sowieckiej, skierowanej również na Dęblin.

Przebieg działań do dnia 13 sierpnia.

Wskutek tych obustronnych rozkazów doszło do poważnego starcia na odcinku Parczew, gdzie dnia 11 sierpnia na grupę mjr. Ho-

---

[1]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 69.
[2]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 34.
[3]) N. E. Kakurin i W. A. Mielikow: „Wojna s Biełopolakami", str. 292.
[4]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 119 — 120.
[5]) Tamże, str. 93.
[6]) Tamże, str. 88.

zera[1]) uderzyła 170 brygada strzelców i oddział zbiorowy 57-ej dywizji sow. Zaatakowana grupa nominalnie składała się z pięciu bataljonów, jednej baterji 7 p. a. p. oraz trzech bateryj 13 p. a.c.; jednak do walki w tym czasie były zdolne tylko I i II bataljony 5 p. p. leg., III bataljon 157 p. p. oraz baterja 7 p. a. p.; reszta pozostawała w Juljopolu w reorganizacji. Nim grupa ta zdołała opanować Parczew, po opuszczeniu go przez grupę mjr. Grabowskiego, już dotarł tam nieprzyjaciel, zajmując nadto lasy na zachód od jeziora Siemień. Wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela odebranie Parczewa było niemożliwe i dlatego musiał się mjr. Hozer cofnąć na linję rzeki Tyśmienicy, oczyszczając okolicę z patroli nieprzyjacielskich. Rzeka ta, stanowiąc pewną, nieznaczną zresztą, przeszkodę, ułatwiła zorganizowanie obrony oraz nawiązanie łączności z oddziałami sąsiedniemi. Dowódca grupy stanął w Lubartowie, ściągając tam bataljon alarmowy 8 p. p. i przydzielając odcinki: Ostrów z jedną kompanją w Babiance — I bataljonowi 5 p. p. z plutonem artylerji; przejście między jeziorami z jedną kompanją w Gródku na linji kolejowej, drugą we wsi Stoczek, a trzecią w rezerwie w Siemieniu — III bataljonowi 157 p. p. z plutonem artylerji; II bataljon 5 p. p. leg. miał stanąć dwoma kompanjami w Czemiernikach, zatrzymując jedną kompanję, jako własny odwód w Juljopolu, i oddając jedną kompanję do Lubartowa, jako odwód grupy. Natarcie, przeprowadzone po południu przez 57 dywizję strz. sow., dało w pierwszej chwili poważne wyniki: I/5 p. p. nie zdołał utrzymać Ostrowa i cofnął się na Tarło; jednocześnie nieprzyjaciel natarł na Siemień i na Czemierniki, przekroczywszy Tyśmienicę pod Pszonką. Położenie stawało się groźne: przez zajęcie Ostrowa otwierała się droga do odległego o 25 km Lublina, a przez Czemierniki odsłaniało się skrzydło 21 dywizji górskiej. Wówczas mjr. Hozer poprowadził energiczne przeciwnatarcie z Lubartowa, które w wyniku pozwoliło mu utrzymać odcinek oraz dało 100 jeńców i 8 karabinów maszynowych.

Dzień 12 sierpnia był również wysoce denerwujący dla dowództwa 3 armji. Jej siedziba, a nadewszystko obszar koncentracji wraz z węzłem komunikacyjnym, mogły być w razie niepowodzenia mjr. Hozera w ciągu jednego dnia osiągnięte przez nieprzyjaciela. Niepokoiło to również 21 dywizję piechoty, która jednocześnie była atakowana w Kocku i miała zagrożone skrzy-

[1]) Rozkaz operacyjny dowództwa 3 armji, L. 180 z dnia 7. VIII

dło. Dowództwo 3 armji w pierwszej chwili wysyła jedyny posiadany pod ręką oddział, t. j. kompanję sztabową armji oraz dwa szwadrony 1 pułku strz. kon. na drogę do Ostrowa. Do dyspozycji mjr. Hozera skierowuje przybywający właśnie do Lublina III/5 p. p. leg., bataljon 132 p. p. oraz pociąg pancerny „Poznańczyk". W tym dniu traci 21 dywizja piech. Kock i dowództwo 4 armji, w obawie o swe skrzydło, zamierza obsadzić Firlej, czyli zagiąć je wzdłuż Wieprza, co musiałoby oczywiście opóźnić akcję tej dywizji w chwili rozpoczęcia uderzenia na skrzydło sowieckie. Na wiadomość o tym zamiarze Kwatera Główna Naczelnego Wodza stanowczo sprzeciwia się tego rodzaju defensywnej akcji. Dywizja górska już jednak Kock utraciła i będzie potrzebowała kilku godzin na przeprawę przez Wieprz w dniu rozpoczęcia uderzenia.

Dnia 11 sierpnia maszerująca szosą na Sawin XIII brygada piech. z 7 dywizji piech. spotkała się z 173 brygadą sowiecką z 58 dywizji strz. Udało się stwierdzić, że dywizja ta zajmuje obszar Łukówek — Ruda, czyli że przeprawiła się już przez Bug. Po walce w tym dniu XIII brygada mogła nazajutrz wykonać bez przeszkód marsz szosą na Włodawę. Pozostałe oddziały 7 dywizji piech., a więc XIV brygada oraz ochotniczy pułk wołyński im. Stefana Batorego, obsadzały Chełm, na który natarł 223 pułk strzelców z 25 dywizji sow.; natarcie to udało się zlikwidować własnem przeciwuderzeniem. Zarządzony wypad II bataljonu 27 p. p. na Ignatów zapewnił spokój w dniu 12 sierpnia, pozwalając przygotować natarcie, które dywizja, wykonywając rozkaz z dnia 11.VIII Nr. 110, zamierzała rozpocząć nazajutrz.

3 dywizja piech. leg., zaatakowana przez oddziały 7 dywizji sow. wzdłuż drogi Hrubieszów — Zamość w m. Koniuchy i Horyszów Ruski oraz w Tyszowcach, odparła te natarcia, zadając poważne straty nieprzyjacielowi i zapewniając sobie możność wykonania swego zadania w dniu 13 sierpnia. 1. dywizja piech. leg. załadowała ostatni transport o godz. 8 dn. 12.VIII w Sokalu, a wślad za nią wkrótce odeszły pułki 7 i 3 ułanów marszem pieszym do Rejowca. Po opuszczeniu Sokala zajęły go oddziały 24 dywizji sow., które w tymże dniu wyrzuciła grupa gen. Szymańskiego.[1])

---

[1]) Gr. Gen. Szymańskiego składała się z: 19 p. p., dwóch bataljonów 40 p. p., 105 p. p., jednego bataljonu 4. p. s. p., 9. p. strz. granicznych (spieszonego) oraz 4 bateryj 5. p. a. p.

Reasumując położenie w dniu 12 sierpnia, dowództwo 3 armji przyszło do przekonania, że na linji Bugu naogół nieprzyjaciel nie wykazał większej aktywności, a grupa mjr. Hozera wykonała pomyślny kontratak i tylko Ostrów pozostał w ręku nieprzyjaciela. Transporty 1-ej dywizji piech. leg. można było zatem bez przeszkód kierować do miejsca przeznaczenia, a tak samo marsz taborów 1-ej dywizji leg. i pułków kawalerji mógł odbyć się bez przeszkód.

W dniu 13 sierpnia dowództwo armji otrzymywało dość regularnie meldunki o przebiegu działań na froncie; jedynie pomyślne wyniki działania 3 dywizji leg. oraz grupy mjr. Hozera były podane dopiero nazajutrz z powodu utraty łączności przez te jednostki. W rzeczywistości grupa mjr. Hozera, uporawszy się z nieprzyjacielem na odcinku pod Czemiernikami, czyniła główny wysiłek, uwieńczony powodzeniem, w kierunku na Ostrów. W walkach dnia 12 sierpnia okazało się, że silna grupa nieprzyjacielska (oddział zbiorowy w sile trzech pułków piechoty i pięciu dział) obsadziła Ostrów i ruszyła dnia 13 sierpnia dwoma pułkami do natarcia na Kaznów oraz jednym pułkiem piechoty na Gródek. Pierwsze przeciwnatarcie przeprowadziły oddziały 5 p. p., nacierając z wielką brawurą i utrzymując w swem posiadaniu Kaznów oraz wzgórza na wschód od tej miejscowości. Teraz mjr. Hozer przeszedł do natarcia trzema bataljonami z dwoma baterjami na Ostrów; walczące tutaj oddziały grupy mozyrskiej wycofały się na Parczew, by stamtąd dalej posuwać się na Dęblin.

Nazajutrz grupa mjr. Hozera zajęła Ostrów bez walki, stwierdzając obecność nieprzyjaciela w Jedlance. W czasie wykonania przeciwuderzenia—dla zabezpieczenia kierunku na Lublin—odcinek wzdłuż Wieprza, od Rokitny do Łęczny, był przydzielony I bataljonowi 164 p. p., a nadto III bataljon 5 p. p. leg., po wyładowaniu w dniu 12 sierpnia, stanął w Zawieprzycach z jednym plutonem artylerji. Gen. Bałachowicz, po dokonaniu zagonu na tyłach nieprzyjaciela w obszarze Sosnowic, wycofał się do Ludwina i Łęczny, pozostawiając na tyłach wydzielony oddział. Grupa kpt. Zajchowskiego obsadziła Garbatówkę i Borysik, nie mając styczności z nieprzyjacielem. XIII brygada piechoty, posuwająca się w kierunku Wereszczyn, napotkała 172 brygadę piechoty sowieckiej, z którą stoczyła nierozstrzygniętą walkę pod Tarnowem; stąd cofnęła się na Sawin, aby przejść do działań przeciw 173 brygadzie sowieckiej, która przeprawiła się pod Uhruskiem i miała, w myśl zadania 58 dywizji sow., posuwać się również na Lu-

blin. Uwieńczone powodzeniem natarcie XIII brygady dotarło do Łukówka.

Dowództwo rosyjskie tymczasem, po oddaniu już 12.VIII 58 dywizji do grupy mozyrskiej, przystąpiło do zadecydowania podziału władzy na froncie. Tuchaczewski, widząc teraz, iż poważniejsze zgrupowanie polskie znajduje się na południe od jego sił głównych, w rozmowie, prowadzonej z Głównodowodzącym, jest gotów 14 sierpnia o godz. 12 objąć dowództwo nad 12 armją i 1-ą armją konną [1]). Dotychczasowe rozgraniczenie frontu uległo przesunięciu na południe przez włączenie kierunku Lublina do frontu Tuchaczewskiego; 12 armja miała za zadanie posunąć się prawem skrzydłem przez Chełm na Kraśnik celem zajęcia przepraw na Wiśle, a lewem skrzydłem — do ujścia Sanu. 1-a armja konna docierała do Radziechowa, osłonięta [2]) od północy przez 24 dywizję sowiecką z 12 armji w Stojanowie. Kierunek jej marszu wciąż jeszcze nie był zdecydowany przez głównodowodzącego; ciągle jeszcze rozważano ewentualność wycofania jej do odwodu [3]), aby mieć zabezpieczenie przeciw niedość jasnemu stanowisku Rumunji, wzgl. możność — w razie konieczności—rzucenia jej przeciw Wranglowi. Zdecydowawszy wreszcie oddanie tej armji Tuchaczewskiemu, głównodowodzący dał mu wskazówkę, aby ją skierował z Wołynia na Pomorze [4]), uważał bowiem, że, posuwając armję konną poza Wisłą, da się zniszczyć linje kolejowe, któremi przewożono siły polskie na północ. Tem samem wskazywał 1-ej armji konnej kierunek mało dla koncentracji nad Wieprzem niebezpieczny. Gdyby nawet w tym dniu Budienny został skierowany z okolic Radziechowa na Lublin, już nie mógłby przeszkodzić koncentracji. Nadany mu obecnie kierunek wyłączał tę możliwość całkowicie. Podkreślić tu jeszcze trzeba brak bezpośredniego kontaktu dowództw frontów z wojskami. Nakazana oś łączności z 12-ą i 1-ą armją konną, odchodzącemi nazajutrz pod rozkazy Tuchaczewskiego, przechodziła przez Kijów do Mińska [5]). Nie mogło to wróżyć szybkiego i sprawnego kierowania temi jednostkami. Tegoż dnia otrzymały dowództwa frontów dyrektywę Głównodowodzącego z Moskwy, wyrażającą obawy o kierunek lubelski i podkreślającą jego znaczenie. Depesza ta, wysłana po raz pierw-

---

[1]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 95.

[2]) N. E. Kakurin i W. A. Mielikow: „Wojna s Biełopolakami", str. 291.

[3]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 119

[4]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa". str. 122

[5]) Tamże, str. 95 i 121.

szy dnia 11 sierpnia, wędrowała tam i zpowrotem, gdyż szyfr nie był przejrzysty i własne armje sowieckie nie mogły go odczytać[1]). Nakazana tą instrukcją zmiana nie mogła już nastąpić, gdyż 12 armja wskutek działań 7-ej i 3-ej dywizyj polskich była wyrzucona za Bug. 14 armja sow. również była związana walką w kierunku na Lwów; grupa mozyrska podążała po walkach swem lewem skrzydłem pod Parczewem i Kockiem na Garwolin i do Wisły dla spełnienia swego głównego zadania, pozostawiając zajęcie Lublina 58 dywizji sow., której jednak oddział zbiorowy kierunku tego nie otworzył.

Przygotowanie natarcia.

W dniu 13 sierpnia przybywa do Ireny Naczelny Wódz z Główną Kwaterą i zwołuje odprawę dowódców, którzy wezmą udział w zamierzonem uderzeniu, chcąc przedstawić im swój pogląd na całość operac oraz przypuszczalny przebieg manewru. Spodziewając się bitwy walnej na wysokości Warszawy, omawia Wódz Naczelny przedewszystkiem konieczność szybkiego działania oraz najwyższej ochoczości do walki ze strony poszczególnych dowódców armij i dywizyj, przytem zapowiada osobiste kierowanie manewrem frontu środkowego. Wynikał stąd cały szereg prac przygotowawczo-organizacyjnych w zakresie służby sztabów, zorganizowanie sprawnej i szybkiej służby łączności oraz wcielenie uzupełnień do oddziałów.

O g. 14 m. 38 nadchodzi wiadomość, iż przechwycono radjodepeszę sowiecką, zawierającą rozkaz dla 16 armji, aby przeszła do natarcia na Warszawę wieczorem dnia 14 sierpnia na odcinku od Zegrza aż po Miłosnę swemi pięcioma dywizjami[2]). Wskazywało to, że uderzenie z nad Wieprza napotka pod Warszawą nie siły główne, a tylko jedną 16 armję oraz, że siły główne znajdują się znacznie dalej na północy i zachodzie, przyczem własne oddziały mogą spotkać się z niemi dopiero po zniszczeniu 16 armji. Im bardziej te siły przybliżą się do Wisły, tem trudniej będzie im później odskoczyć na linję Bugu, który w tym wypadku stanowił w swym dolnym biegu przeszkodę, ułatwiającą obronę o tyle, że pozwalała wygrać czas na przeciwdziałanie manewrowi z nad Wieprza.

---

[1]) A. Jegorow: „Lwow — Warszawa", str. 123.

[2]) Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Akta Kwatery Głównej Wodza Naczelnego: Meldunek Dowództwa frontu północnego.

Wieczorem meldował w dalszym ciągu szef sztabu Naczelnego Dowództwa, że w obszarze między Modlinem a Zegrzem skonstatowano 3 — 4 dywizyj sowieckich[1]); w zwiazku z tem proponowano przyśpieszenie uderzenia, zamierzonego początkowo na dzień 17-go sierpnia[2]). Tymczasem dowódca frontu środkowego, w oczekiwaniu decyzji Wodza Naczelnego, wyda rozkaz regulujący godziny nadawania meldunków i zarządzi wyznaczenie odpowiedzialnych oficerów w sztabach specjalnie do tego celu.

Dnia 14 sierpnia Wódz Naczelny, uruchomiwszy pracę organizacyjną, przystąpił do wytworzenia odpowiedniego napięcia moralnego, niezbędnego do tego rodzaju wysiłku, zapoznawał się osobiście z odcinkiem, z którego wypadnie działać, oraz rozważał elementy, przemawiające za ustaleniem dnia rozpoczęcia akcji. Jednocześnie, chcąc w Małopolsce stracić jak najmniej na terenie i zapewnić sobie pewien spokój na okres wysiłku na północy, wyznacza specjalnego delegata z odpowiedniemi pełnomocnictwami do dowódcy 6 armji, któremu poleca przeprowadzać obronę w sposób jak najbardziej zaczepny. Jedynie tą drogą da się Lwów utrzymać tak zredukowanemi siłami.

W ten sposób działając, zabezpieczała 6 armja również zwrócony na wschód odcinek 3 armji. W dniu natarcia bowiem, aż do czasu pomyślnego rozwinięcia się natarcia 1. i 3. dywizyj leg. oraz wyklinowania jednej dywizji z frontu za Wisłą, na tym odcinku 3 armji pozostawały siły niezmiernie słabe.

Dowództwo frontu środkowego wydaje rozkaz Nr. 36, określający dokładnie zadania oddziałów. Jest on uzupełnieniem rozkazów poprzednio wydanych i omówionych. 1. dywizja leg. zostaje skierowana do obszaru wyjściowego, gdzie ma stanąć w dwóch zgrupowaniach: jedno w okolicy Ostrowa — Kolechowic, drugie w Starokomarówce — Piasecznej, skąd atakuje Parczew i maszeruje na Białą. 4 brygada jazdy, narazie złożona z 3. i 7. pułków ułanów, ma stanąć za grupą kpt. Zajchowskiego w obszarze Aleksandrówka — Cyców. 16 pułk ułanów, który przybył najwcześniej, zostaje zrazu oddany do dyspozycji 1-ej dywizji leg. Zadaniem brygady jazdy jest krycie skrzydła 1. dywizji leg., który to obowiązek spoczywa początkowo tylko na 16 pułku ul.; jednocześnie brygada ma utrzymywać łączność z 3 dywizją leg., maszerując na Wisznicę.

---

[1]) Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Akta Kwatery Głównej Wodza Naczelnego — telegram gen. Rozwadowskiego.

[2]) J. Piłsudski — „Rok 1920", wydanie II, str. 167 — 168.

3 dywizja piech. ma stanąć w obszarze Sawin — Chełm, skąd atakuje Włodawę. Dla poparcia jej akcji wydzieli 7 dywizja piech. silną grupę na swem północnem skrzydle. Współdziałać z 3 dywizją ma również grupa kpt. Zajchowskiego. Po zajęciu Włodawy 3 dywizja piech. leg. zostanie skierowana, zależnie od położenia, albo na Sławatycze, albo na Wisznicę. Osłonę Bugu od tej chwili obejmie 7 dywizja piech., której zostaje podporządkowana brygada dońska z bataljonem podhalańskim w Hrubieszowie. Ogólny kierunek natarcia armji: Łęczna — Biała. Dowództwo 3-ej armji ma dołożyć starań, aby na wieczór dnia 15 sierpnia wszystkie oddziały znalazły się na miejscu. W ten sposób do zadania głównego zostało z 3 armji wyciągnięte maximum sił. Dotychczasowy jej odcinek obrony czynnej został ogołocony i opierał się na naturalnej barjerze Bugu. Pozostaje na tym odcinku, poza jednostkami etapowemi, właściwie tylko jedna brygada 7 dywizji piech., brygada dońska oraz 6 dywizja piech. ukr., mająca wkrótce odejść do armji gen. Pawlenki. Powtarzając ten rozkaz swym oddziałom, dowództwo 3 armji dodaje, iż dywizja gen. Bałachowicza ma stanąć w Garbatówce, grupa zaś mjr. Grabowskiego postawi doborowy oddział z pociągiem pancernym w Lubartowie. Nadto do oddziału 7 dywizji piech., mającego działać wspólnie z 3 dywizją piech. leg. na Włodawę, dowództwo dodaje pociąg pancerny „Zagończyk".

Przebieg działań w tym dniu układał się pomyślnie. Grupa mjr. Hozera bez walki zajęła Ostrów, skąd nieprzyjaciel wycofał się na Jedlankę; wydzielono z tej grupy 5 p. p. leg.—57 dywizja sow., zaczepiwszy kolejno swemi pułkami o Czemierniki, posunęła się dalej na zachód. Grupa gen. Bałachowicza zajęła wieś Krasne, wysyłając patrole do Sosnowicy. Grupa kpt. Zajchowskiego zajmowała obszar Garbatówki, XIII brygada piechoty obsadzała rejon Malinówki — Bukowej, oczyszczając przedpole z patroli 173 brygady sow., która wraz z jednym pułkiem 172 brygady przeszła Bug po walkach pod Łukówkiem i Uhruskiem. XIV brygada piechoty na odcinku Uhrusk — Dorohusk straciła styczność z nieprzyjacielem, jedynie w Husynnem utrzymując ją nadal. Natomiast na odcinku Dubienka wywiązały się walki z 25 brygadą kawalerji sowieckiej, którą atakował pułk wołyński. W akcji tej współdziałał 27 pułk piech. Poległ w niej dowódca pułku wołyńskiego mjr. Drojowski, przy którym Rosjanie znaleźli rozkaz 3 armji Nr. 109, nakazujący koncentrację na lewem skrzydle. Grupa Golikowa usiłowała odebrać Hrubieszów. 3 dywizja piech.

leg. odparła wszystkie natarcia tej grupy, zadając nieprzyjacielowi poważne straty oraz zmuszając go do utopienia kilku dział, których nie zdążył przeprawić za Bug. Wzięto przytem 82 jeńców, w tem 3 oficerów i wiele sprzętu. W ten sposób nieprzyjaciel został na tym odcinku wyrzucony za Bug i popołudniu 3 dywizja piech. leg. oddała odcinek brygadzie kozaków dońskich, która przymaszerowała z Wojsławic, bijąc po drodze w Uchaniach oddział kawalerji sowieckiej w sile około 300 szabel. Tegoż dnia rozpoczęła 3 dywizja piech. leg. marsz do odległego o 43 km, Chełma, właściwego swego obszaru koncentracji. Do wieczora przybyły też ostatnie transporty 1 dywizji leg. i rozpoczęły marsz do swego miejsca przeznaczenia. Reasumując wynik dnia, trzeba nadmienić, że zaczepna obrona linji Bugu została w tym dniu ukończona. Działania nakazane przez 3 armję, przeprowadzone energicznie i szybko, dają obecnie możność przejścia do obrony biernej oraz zmasowanie sił przeznaczonych do zadania głównego—ruchomej osłony manewru z nad Wieprza. Pomimo straconego dnia na walkę w Hrubieszowie, 3 dywizji piech. leg. wielkim wysiłkiem marszowym osiąga nakazany jej obszar, przechodząc oczekiwania.

Koncentracja grupy uderzeniowe 3 armji.

W nocy z dnia 14 na 15 sierpnia Wódz Naczelny poweźmie decyzję co do terminu uderzenia i ustali zależność dowódców, zachowując dla siebie dowództwo frontu środkowego. Ostatecznie termin zostaje ustalony na świt dnia 16.VIII. Za jeden z głównych warunków powodzenia Wódz Naczelny uważa szybkość natarcia, „tak aby wrażenie było piorunujące". Wbrew opinji, iż na wysokość szosy brzeskiej dotrze dopiero na trzeci dzień, chce ją w tym dniu mieć już poza sobą, jako wolną drogę dla ewentualnych przesunięć po zdegażowaniu południowej części przedmościa.[1]) Aby tę niewiarogodną szybkość osiągnąć, sam chce być w bezpośredniej styczności z oddziałami, odpowiednio organizując te odcinki, gdzie sam być nie może. Grupa uderzeniowa 3 armji swem lewem skrzydłem, t. j. 1-ą dywizją piech. leg. ma działać na korzyść i wspólnie z uderzeniem głównem, czyli z 4 armją;—kawalerja ma utrzymać łączność między tą grupą a 3 dywizją leg., której nadal przypada w udziale oczyszczenie zachodniego brzegu

[1]) Arch. Wojsk. Biura Hist. Akta Kwat. Głównej Wodza Naczelnego — List własnoręczny Wodza Naczelnego do gen. Rozwadowskiego z dn. 15. VIII, g. 3 m. 10.

Bugu. Ze względu na jej dotychczasowy wielki wysiłek spodziewano się, iż nie zdąży ona osiągnąć nakazanego jej obszaru, aby z innemi oddziałami rozpocząć o świcie 16 sierpnia swój marsz.

W związku z temi wytycznemi ogólnemi co do działania głównego, otrzymuje odpowiednią dyrektywę Szef Sztabu Naczelnego Dowództwa oraz Szef Sztabu Kwatery Głównej. Naczelny Wódz podkreśla, iż przyczółek warszawski musi być za wszelką cenę utrzymany, zaznaczając jednocześnie, że dopiero w miarę rozwoju manewru poweźmie ostateczną decyzję co do współdziałania przedmościa z manewrem 4 armji. Dlatego żąda takiej łączności z Warszawą, która pozwoliłaby opanować sytuację. Bezpośrednio podlegali od tej chwili Naczelnemu Wodzowi gen. Śmigły-Rydz, gen. Skierski i mjr. Jaworski ze swą grupą jazdy.

W związku z tą organizacją dowodzenia zachodziła konieczność przeistoczenia służby sztabów. Mianowicie Kwatera Główna Wodza Naczelnego obejmowała, w myśl tej decyzji, funkcję sztabu dowództwa frontu środkowego. 3 armja posiadała własny sztab, obsługujący ją całkowicie. Gen. Śmigły-Rydz teoretycznie pozostawał dowódcą frontu środkowego, jednak bez 4 armji i bez grupy mjr. Jaworskiego, a więc podlegała mu właściwie 3 armja, która w ten sposób otrzymywała dwóch dowódców i dwa sztaby, co oczywiście nie usprawniało dowodzenia i działań. Z drugiej strony, gen. Śmigły-Rydz miał szczególnie dopilnowywać części uderzeniowej 3 armji, która, umieszczona bardziej ku południowi w stosunku do styku 4 armji, musiała dać większy wysiłek marszowy, a więc większy nakład sił na korzyść tak ważnej szybkości. Wynikała stąd sytuacja tem kłopotliwsza, że faktyczny dowódca 3 armji szczególnie zajęty jedną jej częścią, nie mógł jednocześnie w dostatecznym stopniu kierować całością. Ze względu na zadania operacyjne można było oczekiwać po przejściu do ofensywy likwidacji tego stanu, niemniej jednak charakter działań wykluczał większy aparat sztabowy w tym wypadku jako mało ruchliwy. Rzecz niezmiernie drażliwą załatwiono wreszcie rozkazem, który, możliwie omijając i łagodząc kwestje osobiste, odpowiadał w znacznym stopniu istotnej potrzebie wojennej. Cały sztab frontu środkowego wydzielił z siebie sztab ścisły, pełniąc nadal swe czynności; sztab szerszy odtąd podlegał—na czas rozdziału—dowództwu 3-ej armji.[1]) Sztab ścisły z ppłk. S. G. Kutrzebą jako szefem obejmował jednostki grupy uderzeniowej. 3 armja oddawała wszystkie niemal oddziały

[1]) Rozkaz organizacyjny Nr. 11. dowództwa frontu środkowego z dnia 15. VIII. 1920 r.

na rzecz tej grupy, nie zatrzymując ani jednej dywizji, prócz słabej 6 dywizji ukr., do czasu zajęcia Włodawy, poczem dopiero powracały do niej 7 dywizja piech., dywizja gen. Bałachowicza, oddział kpt. Zajchowskiego i grupa mjr. Grabowskiego.

Zadanie 3 armji precyzuje gen. Śmigły w myśl rozkazu operacyjnego Kwatery głównej następująco:

> „3-a armja jest osłoną 4-ej armji i współdziała z nią przez atak w ogólnym północnym kierunku. W związku z tem mam zamiar zasłonić Lubelszczyznę możliwie małemi siłami, używając możliwie więcej sił dla współdziałania z akcją 4-ej armji".

W szczegółowych zadaniach, przydzielonych dywizjom, trzeba będzie rozróżnić dwa zadania, które grupa uderzeniowa 3-ej armji wykona w dniu 16 sierpnia; mianowicie: 1 dywizja piech. leg. ma osiągnąć Parczew i — po zajęciu go — posuwa się w kierunku na Białą tak, by przekroczyć szosę Radzyń — Wisznica. W ten sposób kierunek marszu 1 dywizji leg. jest równoległy do prawoskrzydłowej 21 dywizji górskiej 4 armji, która jednocześnie w myśl rozkazu Naczelnego Wodza ma wyruszyć na Radzyń. Obie dywizje znajdują się na wschód w stosunku do dywizyj 14. i 16. i o ile te, idąc wprost na północ, uderzą na skrzydło 16 armji, o tyle 1. i 21. dywizje są bezpośrednią osłoną, mającą zniszczyć wszelkie niespodzianki, jakieby ze wschodu zdarzyć się mogły. Na działanie to Wódz Naczelny kładzie specjalny nacisk do tego stopnia, że pomimo pełnego zaufania do 1 dywizji leg., dotychczas zawsze niezawodnej i rekordowo maszerującej, poleca gen. Śmigłemu-Rydzowi, aby osobiście był przy dywizji. Dywizja ma działać bez względu na sytuację sąsiadów [1]). Można było zresztą oczekiwać, iż dywizja górska z powodu zniszczonej przeprawy na Wieprzu nieco się opóźni. Tego samego można było oczekiwać od 4 brygady jazdy, która, przybywając marszem do Rejowca (bez 16 pułku ułanów), mogła się opóźnić z rozpoczęciem marszu do Wisznicy celem utrzymania łączności między 1-ą i 3-ą dyw. piech. leg. Po wydaniu już rozkazu zajdzie jeszcze jedna okoliczność zmieniająca nieco sytuację na skrzydle 1 dywizji piech. leg. w pierwszym dniu działań. 4 armja bowiem wydała rozkaz do natarcia na dzień 16 sierpnia przed otrzymaniem rozkazu Naczelnego Wodza, który skierował 21 dywizję piech. górskiej nie na Międzyrzec, a na Łuków przez Serokomlę do Świderek jako

---

[1]) Archiwum Wojsk. Biura Hist. List Wodza Naczelnego do gen. Rozwadowskiego z dn. 15. VIII. 1920 r. godz. 3.10.

pierwszego etapu. Pozostawał więc Radzyń nieatakowany; stąd obawa, że 1 dywizja piech. leg. przy wykonywaniu otrzymanego zadania zostanie zupełnie sama z wiszącemi skrzydłami. Wskutek tych obaw została wyznaczona z odwodu Naczelnego Wodza grupa mjr. Jaworskiego[1]) i skierowana rozkazem dodatkowym na dzień 16-go, wydanym o godz. 22-ej, na Radzyń, skąd miała nawiązać łączność z obydwoma dywizjami. Grupa ta, podporządkowana 1 dywizji piech. leg., pozostanie odtąd na styku dwóch armij; rozbieżność kierunków marszu powiększy się na skutek dalszych rozkazów wbrew oczekiwaniom dowódców. Wynikać to będzie z tego powodu, że w początkowej dyrektywie, wydanej na odprawie w dniu 13 sierpnia, Wódz Naczelny spodziewał się walnej bitwy pod Warszawą, rola więc prawoskrzydłowych dywizyj (górskiej i 1-ej legjonowej) polegałaby na wyjściu na tyły sił rosyjskich, związanych od czoła pod Warszawą, a ze skrzydła przez uderzenie z nad Wieprza 14-ej i 16-ej dywizyj piech. W miarę jednak wyjaśniania się położenia nieprzyjacielskiego i stwierdzania, że siły główne Rosjan znajdują się na północ od Warszawy i wysuwają się znacznie na zachód, odpadała koncepcja poprzednia i walnej bitwy można było oczekiwać na Bugu; wobec tego początkowy kierunek północno-zachodni zmieniał się na kierunek północno-wschodni tak, by wszystkie siły rosyjskie dostały się pod uderzenie flankowe i nie zdołały ujść przed niem.

Druga część zadania grupy uderzeniowej 3 armji polegała na ruchomej osłonie manewru przez oczyszczenie zachodniego brzegu Bugu z jednostek 58 dywizji sowieckiej; zadanie to przypadało 3 dywizji piech. leg., przedewszystkiem, oraz oddziałom na ten czas przydzielonym z 3 armji. W chwili wydawania rozkazu dowództwo frontu środkowego nie jest jeszcze pewne, które z powyżej omawianych uderzeń na wojska sowieckie, walczące pod Warszawą okaże się aktualne; dlatego 3 dywizja piech. otrzymuje jako zadanie opanowanie Włodawy, skąd będzie skierowana albo na Sławatycze—Kodeń, albo na Wisznicę. Współdziałanie innych oddziałów polegać ma na dośrodkowem uderzeniu na Włodawę, a więc grupa gen. Bałachowicza z Garbatówki wyruszy dnia 15 sierpnia wieczorem. Grupa kpt. Zajchowskiego miała rozpocząć akcję z Garbatówki o świcie dnia 16 sierpnia wzdłuż drogi Biskupice — Włodawa. 7 dywizja piech. miała wesprzeć te działania przez

[1]) Archiwum Wojsk. Biura Hist. Rozkaz Kwatery Głównej Wodza Naczelnego z dn. 15. VIII. 1920 r. godz. 21. m. 30.

wydzielenie silnej grupy (co najmniej jednego pułku piechoty) oraz pociągu pancernego „Zagończyk", posuwających się z obszaru Dorohusk wzdłuż toru na Włodawę.

Oddziały grupy uderzeniowej 3 armji otrzymały i wcieliły uzupełnienia tak, że 1 dywizja piech. leg. stanęła w składzie czterech pułków piechoty (1, 5, 6 p. p. leg., 157 p. p.), dziewięciu bateryj i dwóch szwadronów, licząc 10.000 bagnetów, 300 szabel i 35 dział. 3 dywizja piech. leg. miała cztery pułki piechoty, dwanaście bateryj i 48 dział. 4 brygada jazdy liczyła dwanaście szwadronów (1350 szabel) i ośm dział. Ogółem stan walczących grupy uderzeniowej wynosił 450 oficerów, 17.000 bagnetów, 2.000 szabel, 89 dział, 308 karabinów maszynowych. Uzupełnienia, które się skutkiem marszu tych jednostek spóźniły, zostały wcielone dopiero w czasie wykonywania zadania bojowego w dniu 16 sierpnia.

Wódz naczelny, żądając wielkiego wysiłku, wprowadził oddziały w trans ofensywny. Duch był znakomity, a rozkaz do natarcia przyjęły oddziały z entuzjazmem. Świetna przeszłość bojowa jednostek, ich siła moralna i liczebna zapewniały dodatni wynik. Z pośród wyznaczonych oddziałów, jedynie 3 dywizja piech. była fizycznie zmęczona, co jednak wyrównała całkowicie znakomitym stanem moralnym. W tym dniu, ostatnim przed natarciem, położenie na froncie nie uległo zmianie, jedynie na odcinku Hrubieszów nieprzyjaciel odrzucił naszą brygadę kozacką, zajmując tę miejscowość. Oddziały gen. Bałachowicza cofnęły się w kierunku na Lejno przed posuwającą się kawalerją 58 dywizji sow. i dwoma pułkami 172 brygady sowieckiej.

Natarcie.

Szkic 2.

15 sierpnia wieczorem 1 dywizja piech. leg., przewieziona samochodami z Trawnik, stanęła siłami głównemi w Lubartowie z pociągiem pancernym „Poznańczyk" i bataljonem 132 pułku piech. 4 brygada jazdy stanęła w Rejowcu, a 3 dywizja piech. leg. w okolicy Chełma. Odpadała jedynie z akcji na Włodawę grupa gen. Bałachowicza. W Ostrowie wylądował lotnik sowiecki, który poszukiwał oddziału zbiorowego grupy mozyrskiej; wskazywało to, iż dowództwo tej grupy niezbyt orjentuje się w położeniu swych oddziałów oraz, że nie mają one kontaktu z dowództwem. 5 pułk piechoty leg. o godzinie 23 zajął Parczew.

O świcie dn. 16 sierpnia 1 dywizja piech. leg. posuwała się w dwóch kolumnach z Lubartowa: jedną przez Czemierniki, drugą przez Ostrów, wykonywając zadanie uderzenia na Parczew

i nie wiedząc jeszcze, że 5 p. p. leg., oddalony od niej o 25 km, już tę miejscowość w dniu poprzednim osiągnął. Posuwając się bez walk wykonała ona w tym dniu rekordowy marsz 56 km i wieczorem osiągnęła odcinek Rudna—Komarówka—Brzozowy Kąt, przecinając w ten sposób drogę Radzyń—Wisznica. W lewo od niej jazda mjr. Jaworskiego o g. 12 m. 40 zajęła Radzyń, biorąc jeńców z 170 brygady sow., która po czterogodzinnej walce z dywizją górską pod Kockiem rozpoczęła odwrót w kierunku północnym i północno-wschodnim. 16 pułk ułanów, przydzielony do 1 dywizji piech. leg., wyruszył o świcie, osłaniając jej prawą flankę i o g. 14 minął dywizję w Przewłoce, idąc dalej na Wisznicę, którą opanował brawurową szarżą. Tu jednakże nie doczekał się swojej brygady i nie dołączył do niej, biorąc jeszcze na pewien czas na siebie jej zadania i działając z 1 dywizją piech. leg. Na odcinku bowiem przydzielonym 4 brygadzie jazdy, walczyła uporczywie 172 brygada sowiecka, która już dnia poprzedniego — pomimo bardzo silnego oporu — zepchnęła grupę kpt. Zajchowskiego z linji Garbatówka—Swierszczów na Cyców oraz grupę gen. Bałachowicza—do Piaseczna i Komarówki. Od rana brygada ta parła na Cyców z kawalerją dywizyjną wysuniętą do Puchaczowa, niepokojąc w ten sposób sztab 3 armji, który dla zabezpieczenia wysłał z Lublina do Łęczny jedyne 30 szabel, jakie w tej chwili posiadał. 4 brygada jazdy, dowodzona narazie przez dowódcę 3 pułku ułanów mjr. Bystrama, wyrusza dopiero o g. 6 z Rejowca do swego obszaru koncentracji do Cycowa, dokąd skierowano dla niej uzupełnienia. Po przybyciu tam w godzinach popołudniowych, zastaje grupę kpt. Zajchowskiego stawiającą jeszcze opór, jednak kpt. Zajchowski zostaje ranny i jego oddział, złożony z bataljonów etapowych, traci swą wartość bojową. 4 brygada, przechodząc do natarcia ze skrzydła, zmusza 172 brygadę do odwrotu, biorąc 60 jeńców i 5 karabinów maszynowych. Jednocześnie akcja gen. Bałachowicza na Puchaczów dała pomyślny wynik. Walki te uniemożliwiły jednak 4 brygadzie jazdy utrzymanie łączności między 1-ą i 3-ą dywizjami leg., a gen. Bałachowiczowi i kpt. Zajchowskiemu — współdziałanie na Włodawę.

3 dywizja piech. leg., przenocowawszy w Parypsiu i Horodyszczu pod Chełmem, rozpoczęła marsz o g. 7 i bez walki minęła Sawin o g. 11 m. 20, osiągając 7-ym p. p. leg. o g. 24 Włodawę; dalej obsadza ona Okuninki i walczy strażą boczną o Hańsk, który o g. 21 zostaje wzięty. Wzdłuż Bugu współdziała z dywizją XIII brygada piechoty, docierając do Zbereże.

Pociąg pancerny „Zagończyk" z powodu uszkodzenia mostu początkowo w akcji udziału nie wziął. Tym sposobem oddziały 58 dywizji sow., które ponownie przechodziły Bug, zostały zniszczone. Na odcinku 7 dywizji piech. nieprzyjaciel ujawniał większą aktywność jedynie w Hrubieszowie, wyrzucając nasze oddziały oraz prowadząc dalsze natarcie w kierunku zachodnim.

Otrzymane do wieczora meldunki pozwoliły stwierdzić, że prócz grupy łączącej wszystkie jednostki osiągną nakazane cele do nocy. Opóźniona 4 brygada jazdy musiała tylko nadrobić marszami dni następnych utracony czas. Tego dnia objął jej dowództwo o g. 22 przybyły z Lublina ppłk. Nieniewski, wcielając jednocześnie przybyłe uzupełnienie.

Rozkaz Wodza Naczelnego, wydany dnia 16 sierpnia o g. 23 m. 50, pozostawił zadanie 3 armji niezmienione i podkreślał konieczność jeszcze większego wysiłku w dniu drugim ofensywy. Między dywizją górską a 1-ą dywizją piech. leg. odstęp w tym dniu wieczorem zwiększył się do 43 km, w którym to odstępie działała grupa mjr. Jaworskiego, skierowana rozkazem odręcznym Wodza Naczelnego—po zajęciu Radzynia na Międzyrzec z zadaniem odcięcia dróg na Łuków i Siedlce. Do utrzymania tej miejscowości była ona w razie naporu nieprzyjaciela za słaba. 1-a dyw. piech. leg., maszerując w nakazanym jej poprzednio kierunku na Białą, rozszerzałaby tę lukę; dlatego jej oś marszu zostaje zmieniona na Międzyrzec. Jednocześnie 4 armja ma w tym dniu przekroczyć szosę brzeską, wsparta natarciem z przyczółka warszawskiego na Mińsk Mazowiecki.

Dowództwo grupy uderzeniowej po otrzymaniu tego rozkazu określa szczegółowo zadania jednostkom i dopiero o g. 3 m. 10 dn. 17 sierpnia rozkaz jest gotów do wysłania, t. zn. w czasie, kiedy dywizje rozpoczynają swe działania. Nakazuje on 1 dywizji piech. osiągnąć Tłuściec—Rogoźnica—Drelów—Szostka, mając gros sił w Międzyrzecu, z zadaniem rozbicia cofających się oddziałów sowieckich. Jednocześnie jeden bataljon z plutonem artylerji ma być wysunięty Mordy, a 16 pułk ułanów wraz z bataljonem 5 pułku piech. i plutonem artylerji ma zająć Białą, prowadząc wywiady na Brześć i Janów. 4 brygada jazdy ma dotrzeć do Holi i nawiązać łączność z 3 dywizją piech., która do czasu zajęcia Włodawy przez oddziały 7 dywizji piech. pozostawia tam jedną brygadę, a sama w dwóch kolumnach maszeruje na Sławatycze i Wisznicę. Mosty na Bugu mają być gruntownie niszczone.

Rozkaz ten do jednostek bardziej oddalonych od sztabu ścisłego dowództwa frontu środkowego był wysłany przez radjo, Hughesem lub przez lotnika z podaniem jednostkom ich zadań, niemniej jednak spóźnił się wszędzie. Oddziały rozpoczęły dzień wykonywaniem zadań poprzednio wyznaczonych. Grupa mjr. Jaworskiego maszerowała na Międzyrzec i pod Kąkolownicą walką nocną zniszczyła rozbitą pod Kockiem 170 brygadę sow., biorąc jeńców a o g. 15 zajęła Międzyrzec, nie odczuwszy braku rozkazu. Natomiast 1. dywizja piech. leg. rozpoczęła swój marsz na Białą, kiedy o g. 7 doszedł rozkaz zmieniający kierunek. Powstała ogromna trudność uchwycenia oddziałów w czasie wykonywania zadań celem doręczenia nowych rozkazów. 5 pułk piech. leg., maszerując jako straż przednia z 16 pułkiem ułanów, zajął o g. 13 Białą po walce z oddziałem zbiorowym, zabierając tabory 171 brygady sow. Wieczorem zajęła dywizja swem gros Międzyrzec, wykonawszy ponownie ogromny wysiłek marszowy. 4 brygada jazdy rozpoczęła marsz na Wisznicę, spotykając pod Sosnowicami uchodzące części oddziału zbiorowego, które odrzuciła na Krzywowierzbę.

3 dywizja piech. leg. zebrała żniwo walk poprzedniego dnia pod Garbatówką, Cycowem i Puchaczowem. Mianowicie 172 brygada sow., uchodząc do swej dywizji, zastała drogę na Włodawę zamkniętą. Chcąc się przebić, zawróciła na południe, szukając przejścia przez Ossowę, gdzie stał sztab 3 dywizji piech. leg. Zorganizowane dośrodkowe natarcie na tę brygadę doprowadziło do zupełnego jej zniszczenia. W walce wzięto 700 jeńców, w czem 26 oficerów, 26 karabinów maszynowych, 6 dział. Zabito przytem dowódcę brygady. Do wieczora, posuwając się na Sławatycze, dywizja uzupełniła swą zdobycz, biorąc wogóle ponad 1000 jeńców oraz 40 karabinów maszynowych. Nadto 7 dywizja piech., współdziałająca na Włodawę, wzięła 100 jeńców i 4 działa. Nieprzyjaciel stracił ponadto około 500 zabitych. Dywizja górska dotarła o g. 7 do Łukowa napotykaiąc tam opór nieprzyjaciela. Po krótkiej walce z oddziałami 57 dywizji piech. zajęła Łuków, skąd nieprzyjaciel cofnął się na Siedlce i Mordy. Dywizja przeszła forsownym marszem do Siedlec, zajmując je w nocy. Spotykane przez wszystkie jednostki grupy uderzeniowej oddziały 57 dywizji sow. i oddziału zbiorowego wskazywały na to, że uchodzą one już bezładnie przed zagładą, niekierowane przez dowództwo, a tem samem grupa mozyrska przestała istnieć.

Gorzej natomiast przedstawiała się sytuacja na odcinku południowym 7 dywizji piech. Oddziały Golikowa z Hrubieszowa po-



Szkic Nr. 1

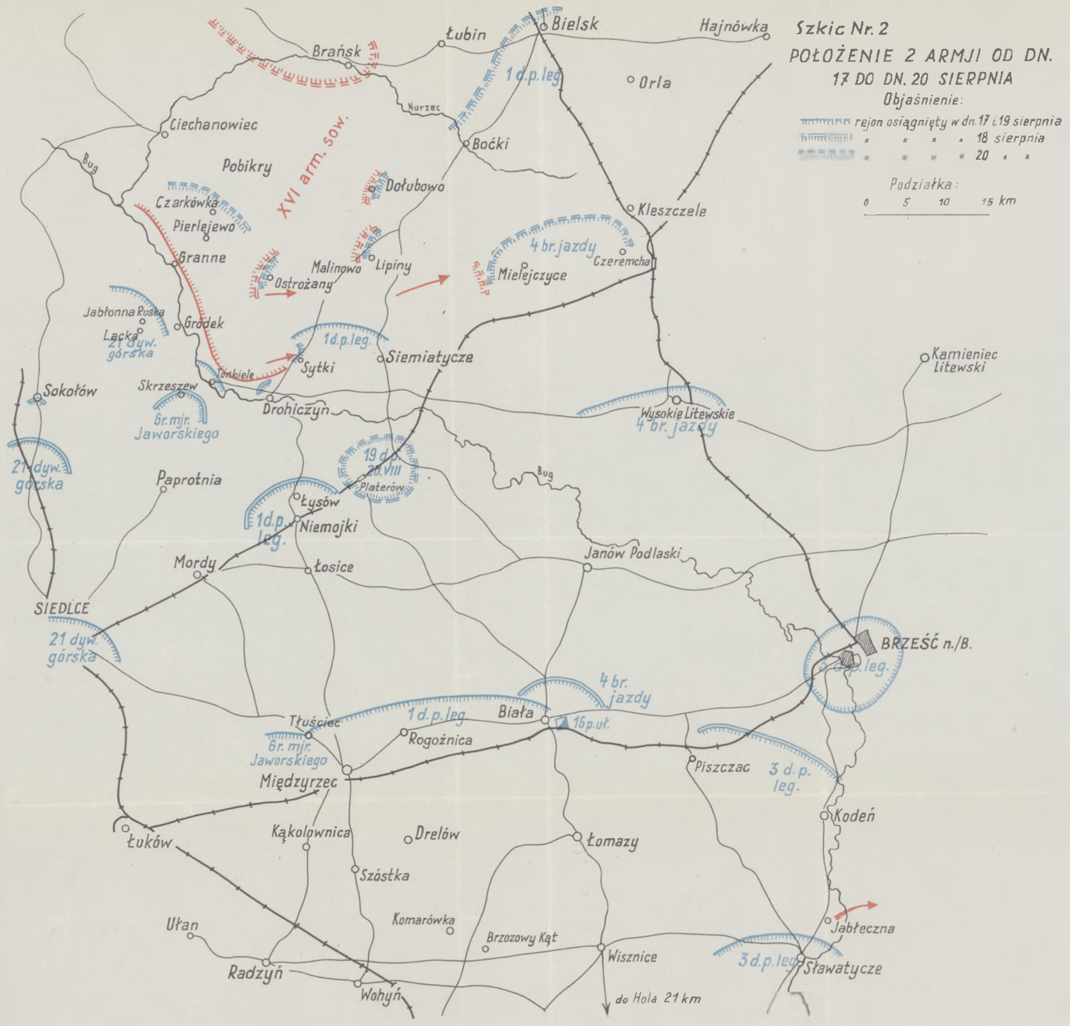
POŁOŻENIE 3 ARMJI W DNIACH 11 i 16 SIERPNIA 1920 r.

Objaśnienie:

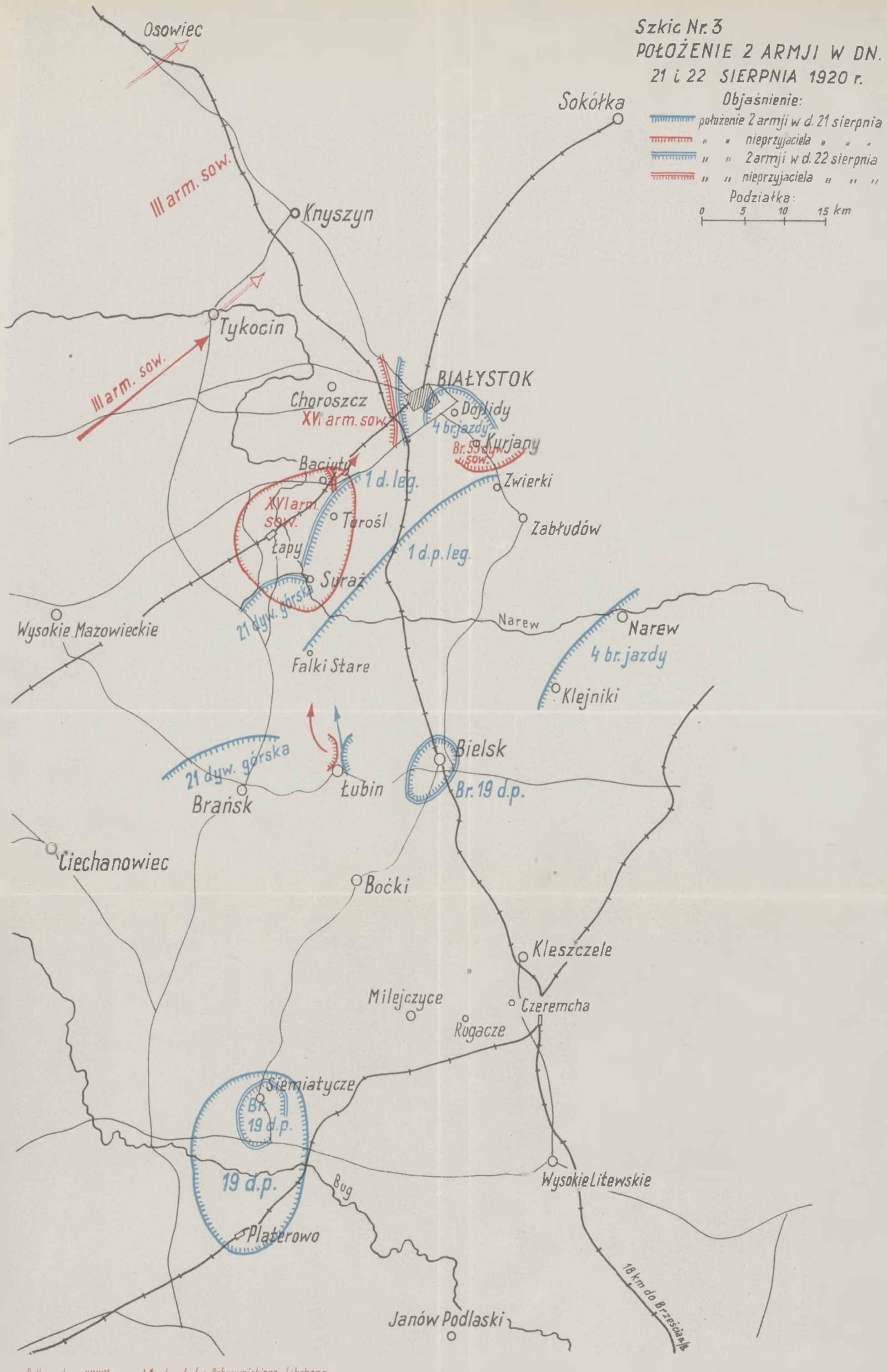
- oddziały polskie w d. 11. VIII. 1920 r.
- " " sowieckie " " "
- " " polskie wieczorem d. 16. VIII
- " " sowieckie d. 16. VIII

Podziałka:
0 5 10 15 km

Bellona, tom XXXVI, zeszyt 1. do art. rtm. Bobrownickiego-Libchena p.t. Armja gen. Śmigłego Rydza w manewrze z nad Wieprza.


Szkic Nr. 2
POŁOŻENIE 2 ARMJI OD DN. 17 DO DN. 20 SIERPNIA
Objaśnienie:
rejon osiągnięty w dn. 17 i 19 sierpnia
18 sierpnia
20
Podziałka:
0 5 10 15 km
Bielsk
Hajnówka
Łubin
Brańsk
Orla
1 d.p.leg.
Nurzec
Ciechanowiec
Boćki
XVI arm. sow.
Pobikry
Bug
Dołubowo
Czarkówka
Pierlejewo
Kleszczele
4 br. jazdy
Czeremcha
Granne
Malinowo
Lipiny
Ostrożany
Mielejczyce
Jabłonna Ruska
Lacka
Gródek
21 dyw. górska
1 d.p.leg.
Sytki
Siemiatycze
Tonkiele
Skrzeszew
Sokołów
Drohiczyn
Gr. mjr. Jaworskiego
Kamieniec Litewski
Wysokie Litewskie
4 br. jazdy
19 d.p. 20.VIII
Platerów
21 dyw. górska
Paprotnia
Łysów
1 d.p. leg.
Niemojki
Mordy
Łosice
Janów Podlaski
SIEDLCE
21 dyw. górska
BRZEŚĆ n./B.
3 d.p. leg.
4 br. jazdy
1 d.p. leg.
Biała
16 p.uł.
Tłuściec
Rogoźnica
Gr. mjr. Jaworskiego
Międzyrzec
Piszczac
3 d.p. leg.
Koden
Łuków
Kąkolownica
Drelów
Łomazy
Szóstka
Komarówka
Ułan
Brzozowy Kąt
Jabłeczna
Wisznice
3 d.p. leg.
Sławatycze
Radzyń
Wohyń
do Hola 21 km

Szkic Nr. 3
POŁOŻENIE 2 ARMJI W DN. 21 i 22 SIERPNIA 1920 r.



Bellona, tom XXXVI, zeszyt 1 do art. rtm. Bobrownickiego-Libchena p.t. „Armja gen Śmigłego Rydza w manewrze z nad Wieprza”.

suwały się dalej na Krasnystaw, wysyłając podjazdy, z których jeden dotarł do st. kol. Rejowiec, gdzie odparł go oddział żandarmerji. W Białopolu meldowano 400 szabel nieprzyjacielskich. 24 dywizja sow. przeprawiała się Kryłowie. Zupełne oczyszczenie jednak odcinka północnego i możność rozporządzania wyklinowaną w Dęblinie 2 dywizją piech. leg., jak również zażarte walki, prowadzone w kierunku na Lwów, wskazywały, iż niebezpieczeństwo ma jedynie charakter lokalny.

Ostatni dzień natarcia.

Wydając rozkaz do działań na dzień 18 sierpnia gen. Śmigły-Rydz przewiduje, że nieprzyjaciel, będąc zmuszony do odejścia z przedpola Wisły, albo przejdzie do kontrataku, albo— zasłoniwszy się od południa — zarządzi odwrót na dalsze tyły.

„Wojska polskie muszą nieprzyjaciela pobić w rozgrywającej się obecnie bitwie, a to w tym rejonie, w którym uda się dosięgnąć gros sił nieprzyjaciela.

4-a armja, idąc prawem skrzydłem wzdłuż osi Siedlce — Ostrów, ma zadanie decydującego uderzenia i rozbicia nieprzyjaciela.

3-a armja ma zadanie ochronić to uderzenie od wschodu i odpowiednio do sytuacji dołączyć do ogólnego ataku 4-ej armji, lub też gdyby 4-a armja gros sił nieprzyjaciela nie przychwyciła, odciąć mu odwrót, opanowując jak najszybciej rejon Mazowiecka".

Stawały znowu dwie możliwości: albo bitwa, w której grupa uderzeniowa natrze na skrzydło kontratakujących sił sowieckich, albo odcięcie grup, zmuszające nieprzyjaciela do przyjęcia bitwy w szyku odwróconym. W pierwszym wypadku kierunek marszu grupy uderzeniowej 3 armji byłby na północo-zachód. W drugim północny lub północo-wschodni, zależnie od rozmachu, jaki armje sowieckie wezmą w marszu odwrotowym. Nim się to jednak wyjaśni—najniezbędniejsze jest opanowanie dolnego Bugu, który obecnie stać się mógł dla wojsk sowieckich linją obronną, ułatwiającą osłonę odwrotu. Aby nie dopuścić do wyzyskania Bugu w tym celu, należało przedewszystkiem tę linję zająć. Grupa uderzeniowa, będąca w dniu pierwszym i drugim ofensywy w schodzie w stosunku do 4 armji, miała obecnie — zmniejszywszy już głębokość schodu—wyminąć 4 armję, wysuwając się w stosunku do niej na północ. Wysiłek ten powiększał się jeszcze wskutek braku dróg bitych (sieć drożna w tym terenie prowadzi przedewszystkiem na Warszawę), należało więc, idąc złemi drogami, przecinać nieprzyjacielowi dobre drogi odwrotu. Wymagało to tem większego wysiłku woli dowódców oraz podniosłego ducha w sze-

regach, które mogły być podtrzymywane jedynie widokiem dalszych porażek nieprzyjaciela i nadzieją zupełnej jego klęski. Niemniej jednak ważną sprawą stawało się osłonięcie od wschodu przed ewentualnemi niespodziankami. Nakazane niszczenie przepraw na Bugu, w jego średnim biegu było nieznacznem utrudnieniem ewentualnego marszu nieprzyjaciela. Jedynie obsada Brześcia i aktywne stąd działanie odcinało drogi, któremi najdogodniej mogła przyjść pomoc dla wojsk sowieckich. Te wszystkie okoliczności wskazywały na to, że utrzymanie łączności między sztabem a oddziałami, dotychczas bardzo trudne, natrafi na jeszcze większe przeszkody; dlatego sztab ścisły frontu środkowego zapowiadał przeniesienie swej kwatery dn. 18 godzina 12 z Lubartowa do Radzynia.

Należało również ukrócić aktywność nieprzyjaciela na południe od Chełma, aby nie mógł on stamtąd wesprzeć działań na Lwów lub też, żeby nie zostawiać otworem drogi na północ dla konnej armji Budiennnego, która otrzymała w tym czasie rozkaz zawrócenia z pod Lwowa na tyły naszych 3-ej i 4-ej armij. Obecnie w związku z oddaną świeżo 2 dywizją piech. leg. miał dowódca 3 armji przedstawić plan zniszczenia działających oddziałów sowieckich Golikowa.

1. dywizja piech. leg. otrzymuje zadanie opanowania już 18 sierpnia do wieczora przeprawy na Bugu w Drohiczynie, maszerując wzdłuż osi Międzyrzec, Łosice, Drohiczyn. Opanowanie przeprawy ma wykonać jeden bataljon, wysłany na podwodach, wraz z plutonem artylerji. Po osiągnięciu rejonu Łosice—Łysów dywizja otrzyma kierunek marszu albo na Ostrów Mazowiecką, albo na Wysokie Mazowieckie.Obronę od wschodu miała wziąć dywizja na siebie, gdyż 4 brygada jazdy pozostawała jeszcze w tyle. W Białej był tylko 16 pułk ułanów z bataljonem 5 p. p. leg. i plutonem artylerji; obecnie otrzymał on zadanie nawiązania łączności z 3 dywizją piech. leg. na Kodeń. 4 brygada jazdy po zebraniu się w Białej miała przystąpić do zadania osłony skrzydła 1. dywizji piech. leg., posuwając się w kierunku na Wysokie Mazowieckie. Nadto miała brygada niszczyć drogi i przeprawy na Bugu, oraz—przez szerzenie pogłosek o wielkich własnych siłach, idących wślad za nią—zachęcać ludność do wyłapywania rozproszonych oddziałków nieprzyjacielskich. 3 dywizja leg. jako zadanie ostateczne otrzymała zajęcie Brześcia do dnia 19 sierpnia, idąc po zajęciu Sławatycz dwoma kolumnami: jedną od Sławatycz, drugą od Wisznicy lub Piszczaca. Obronę twierdzy miała przeprowadzić aktywnie, pozostawiając w niej jako załogę jedną brygadę, nie

krępując się istniejącym systemem obronnym, gdyż do wyzyskania go była za słaba.

Nie otrzymawszy nowego rozkazu, dowódca 1. dywizji piech. leg. rozpoczął dn. 18.VIII marsz w dwóch kolumnach na Mordy i Siedlce, działając w myśl rozkazu z dnia poprzedniego. W godzinach rannych otrzymano rozkaz pościgu na Drohiczyn, co spowodowało znów zmianę kierunku, zwłaszcza, że w Siedlcach była już dywizja górska, a straż przednia 1-ej dywizji o godz. 18 m. 30 osiągnęła Łosice, posuwając się bez styczności z nieprzyjacielem. Natychmiast skierowano jeden bataljon częściowo na podwodach, częściowo pieszo do Drohiczyna, dotąd nieobsadzonego, gdyż grupa mjr. Jaworskiego, osiągnąwszy tegoż dnia o godz. 13 Mordy, stwierdziła przez wysłane patrole obsadę nieprzyjaciela i wziąć tej miejscowości sama nie mogła. Dowódca dywizji zamierzał w ciągu nocy skoncentrować całą dywizję w Drohiczynie, by, mając tę przeprawę w swych rękach, móc bez przeszkód rozwinąć w dniu następnym marsz dla wysunięcia się na północ w stosunku do 4 armji. W ciągu dnia 1 dywizja piech. leg. wzięła około 600 jeńców z rozbitków grupy mozyrskiej. 4 brygada jazdy z obszaru Holi, bez kontaktu z nieprzyjacielem, wykonała swój marsz do Białej, nawiązując łączność z 3 dywizją piech. leg.; ta ostatnia w marszu na Brześć napotkała opór nieprzyjaciela w Jabłecznej, lecz zlikwidowała go w krótkim czasie.

Na odcinku 7 dywizji piech., a właściwie na odcinku obrony biernej 3 armji, nieprzyjaciel w dalszym ciągu zachowywał się zaczepnie. W związku z tem przygotowano obronę Chełma, pod który podchodziły podjazdy rosyjskie. Natarcie grupy płk. Olszyny - Wilczyńskiego rozbiło 19 brygadę sow., maszerującą z zadaniem zajęcia Chełma. Transporty 2 dywizji piech. leg. wyładowywały się w Biskupicach.

Dopiero 17 sierpnia rano zorjentował się dowódca rosyjskiego frontu zachodniego Tuchaczewski w grożącem mu niebezpieczeństwie. Wydał więc rozkaz dla 12 armji i 1-ej armji konnej Budiennego do przejścia do natarcia na tyły naszego manewru, t. j. 3 i 4 armji.[1]) Przesłonę nakazanego odwrotu sowieckich armij: 3-ej, 15-ej i 4-ej miały na Bugu uskutecznić grupa mozyrska i 16 armja. Rozkaz ten jednak był wydany poniewczasie. Grupa mo-

[1]) M. Tuchaczewski: „Pochód za Wisłę" z wydania II „Rok 1920". J. Piłsudskiego, str. 281 — 284.

zyrska bowiem już 16 sierpnia przestała istnieć, częściowo dostawszy się do niewoli, a częściowo rozsypawszy się po całym froncie. Z wziętych rozkazów i od jeńców udało się ustalić Ordre de Bataille tej grupy z dnia 15 sierpnia, a więc łącznie z 58 dywizją 16 armja była w odwrocie wymuszonym, poniósłszy dotkliwą porażkę swego lewego skrzydła pod Warszawą. W Mordach grupa mjr. Jaworskiego bierze tabory 2 dywizji sow., należącej do 16 armji. Lotnik stwierdza wielką kolumnę, ciągnącą od Liwu przez Węgrów do Sokołowa, która posuwa się, zajmując całą szosę wozami i artylerją, idącemi w dwa—trzy rzędy. Ta masa już nie posiada dostatecznej siły odpornej. Armje bardziej północne są tak wysunięte na zachód, że odwrotu ich na Bug—Omulew można było spodziewać się w dniu 20—22 sierpnia przy największym pośpiechu. 12 armja wysunęła się na linję Chełm—Hrubieszów, zużywając na to cztery dni.

Miała więc 12 armja w tych warunkach zbyt natężoną walkę przed sobą i zbyt wiele przestrzeni, aby móc za manewrem podążyć. W tym czasie Naczelne Dowództwo posiadało już także dywizje, wyklinowane z przedmościa warszawskiego, które mogło na zagrożony odcinek dowolnie rzucić. Armja konna Budiennego, reagując na rozkaz dowódcy frontu po paru dniach, stanęła dopiero 29 sierpnia pod Zamościem; przybycie jej wcześniejsze — nawet w wypadku, gdyby poszła natychmiast za rozkazem Tuchaczewskiego — natrafiało, podobnie jak dla 12 armji, na wiele przeszkód.

Organizacja pościgu.

Dnia 18 sierpnia Wódz Naczelny jest w Warszawie, aby odniesione zwycięstwo zamienić w pogrom i wydać rozkazy do pościgu.

O g. 15 m. 30 Naczelne Dowództwo na podstawie otrzymanej decyzji wydaje telegraficznie rozkaz z ogólnemi wskazówkami dla armij, zopowiadając, że w opracowaniu jest rozkaz szczegółowy. Telegram ten dociera do rąk gen. Śmigłego-Rydza o g. 0. m. 10 i na tej podstawie zostaje wydany rozkaz dla oddziałów, które za parę godzin rozpoczną działanie. Z tą chwilą grupa uderzeniowa 3 armji przeistacza się w 2 armję, otrzymującą od dnia 18 sierpnia g. 18 pod swe rozkazy również 21 dywizję górską z 4 armji. 4 armja już w dn. 17 sierpnia, po natarciu na Mińsk Mazowiecki, otrzymała 15 dywizję piech. Jednocześnie dowództwo 3 armji zostaje usamodzielnione i podlegać będzie

wprost Naczelnemu Wodzowi, jako zatrzymującemu nadal dowództwo frontu środkowego. Granica południowa 2 armji biegnie przez Sławatycze — Wisznicę — Radzyń, wszystkie miejscowości włącznie. Rozgraniczenie z 4 armją stanowi linja: Siedlce — Sokołów — Granne — Brańsk — Łapy, wszystkie miejscowości włącznie. Oś pościgu 2 armji — Międzyrzec — Białystok. Nadto 1. armja ma załadować 19 dywizję piech. (1-ą lit.-biał.), a 5 armja— 41 pułk piechoty i odesłać je dla 2 armji. Pościg ma być prowadzony jak najśpieszniej przez 2-ą i 4-ą armję, aby odciąć nieprzyjacielowi drogi na wschód. Za szybkość mają być dawane specjalne odznaczenia.

Na tej podstawie wysyła gen. Śmigły-Rydz rozkaz do oddziałów, wyznaczając dla 21 dywizji piech. oś marszu Sokołów — Brańsk — Suraż, przyczem Sokołów musi być opanowany o świcie dnia 19 sierpnia tak, by nie puścić uciekających tamtędy taborów i artylerji.—1. dywizja piech. leg. wraz z przydzieloną jej nadal grupą mjr. Jaworskiego maszeruje wzdłuż osi Łosice—Siemiatycze — Bielsk — Białystok. Czołowe oddziały z jednym plutonem artylerji muszą wieczorem 19 sierpnia dotrzeć do Bielska i opanować węzeł dróg. 4 brygada jazdy chroni skrzydło 1-ej dywizji piech. i maszeruje wzdłuż osi Biała — Janów Podlaski— Wysokie Litewskie — Czeremcha — Narew — Zabłudowo. 3 dywizja piech. leg. ma zadanie takie, jak poprzednio. Zasadniczo, ze względu na niezmierne znużenie marszami dni poprzednich, oddziały mają posuwać się na podwodach. Zaopatrzenie żywnościowe szwankuje również. Podstawa zaopatrzenia armji pozostała nadal w Rozwadowie, zbyt odległym od teatru działań. Pomimo dążenia do przyniesienia ulg żołnierzom w marszu przez użycie podwód przedsiębrany wysiłek był olbrzymi.

> „Główne siły dywizji (brygad jazdy) muszą minimalnie dotrzeć dnia 19. VIII. do linji Jabłonna[1]) — Malinowo — Czeremcha. Dnia 20. VIII do linji Brańsk — Rzepniewo — Narew".

Dowództwo 2 armji podąży za oddziałami i zapowiada swą kwaterę na dzień 19. VIII w Międzyrzecu, 20. VIII — w Siemiatyczach, 21. VIII — w Bielsku. Jedynie w ten sposób da się utrzymać łączność z oddziałami przy istniejących warunkach komunikacyjnych.

---

[1]) Mowa o Jabłonnie Ruskiej lub Lackiej, położonej na północny wschód od Sokołowa.

Otrzymany następnie rozkaz Naczelnego Dowództwa[1]) określał przeznaczenie 19 dywizji piech. oraz 41 p. p., które miały być użyte do działań w obszarze Augustów — Wołkowysk. Zadanie 2 armji zostało określone:

„Wytężony pościg w kierunku północnym dla zajęcia Białegostoku i zaatakowania cofających się kolumn nieprzyjaciela od wschodu. Jednocześnie zaś zabezpieczenie od wschodu przez obsadzenie Brześcia".

21 dywizja górska dowiedziała się o swym przydziale do 2 armji dopiero rano 19 sierpnia. W wykonaniu rozkazu przeszła do Sokołowa, gdzie już w nocy znajdował się jeden bataljon. Od świtu wywiązały się zawzięte walki, gdyż na Sokołów cofały się kolumny 16 armji sowieckiej. Po parogodzinnem zmaganiu się dywizja wzięła dziewięć dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i jeńców. Do wieczora dywizja staje jedną brygadą w Jabłonnie. 1. dywizja leg. osiągnęła Drohiczyn, wysyłając jeden bataljon z plutonem artylerji do Bielska. W dalszym marszu na Bielsk dywizja swemi strażami bocznemi spotyka kolumnę nieprzyjacielską, którą rozbija pod Sytkami, biorąc 13 dział, 200 jeńców i wielkie tabory. Grupa mjr. Jaworskiego, maszerując na Tonkiele, napotkała opór nieprzyjaciela na Bugu. W zaciętej walce zdobyła 15 dział, 320 jeńców i liczny materjał wojenny. W czasie walki zostaje ranny mjr. Jaworski. 4 brygada jazdy, połączywszy się z 16 pułkiem ułanów, dotarła bez styczności z nieprzyjacielem do Wysokiego Litewskiego. 3 dywizja leg. zajęła o godz. 22 Brześć, walcząc z niedobitkami 22 brygady sow. z 8 dywizji sow. oraz z 3-im i 4-ym pułkami kawalerji sowieckiej i oddziałami grupy mozyrskiej. W walkach tych wzięła 250 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Pościg.

19 sierpnia przybywa Wódz Naczelny do Siedlec, gdzie staje Kwatera Główna, i zastaje tam jeden bataljon, pozostawiony przez 21 dywizję górską. Masa drobnych oddziałów nieprzyjaciela, przedzierających się na wschód, stwarza sytuację niezwykłą. Pisze stąd Wódz Naczelny do gen. Rozwadowskiego rozkaz, w którym uzupełnia dane poprzednio wytyczne do pościgu i podkreśla konieczność jak najrychlejszego zorganizowania władz cywilnych

[1]) Rozkaz Naczelnego Dowództwa l. dz. 8851 oraz 8875 z dnia 18. VIII 1920 r.

i objęcia kolei przez personel cywilny. W dalszem uzupełnieniu 2 armji nakazuje jak najszybsze odesłanie jazdy mjr. Dąbrowskiego z 5 armji. Również Minister Spraw Wojskowych otrzyma pismo, aby kierował bataljony etapowe na teren odebrany.

Bardzo jest korzystne, że pierwsze transporty 19 dywizji piechoty przybywają do Siedlec już 19 sierpnia w nocy, skąd zostają skierowane na stację kolejową Platerowo. Jest to pierwszy oddział, który, stając na tyłach sił maszerujących ku północo-wschodowi, będzie stanowił osłonę od wschodu. Przestrzeń bowiem nieobsadzona między 4 brygadą jazdy a 3 dywizją leg., znajdującą się w Brześciu, z dnia na dzień będzie rosła.

W dalszem wykonaniu swego zadania 21 dywizja górska, maszerując na Brańsk, napotkała opór 27 dywizji sow. na linji Gródek—Granne—Głęboczek. Nacierając w bród, dywizja wyrzuciła nieprzyjaciela, musiała jednak budować mosty i Brańska nie osiągnęła, zatrzymując się na noc w obszarze Pierlejewo — Czarkówka. Jazda mjr. Jaworskiego dołączyła wieczorem do dywizji, nie spełniwszy swego zadania z powodu strat, poniesionych w dniu poprzednim. 1. dywizja piech. leg. o świcie 20 sierpnia rozpoczęła marsz na Bielsk, nie napotykając po drodze nieprzyjaciela. Natomiast oddziały sowieckie, pozostałe na zachód od kierunku jej marszu po walce pod Grannem, rozpoczęły odwrót dwoma kolumnami po osi Ciechanowiec—Czeremcha i Brańsk—Bielsk. Kolumna maszerująca na Bielsk wyszła na tabory 1. dywizji leg. Nie chcąc tracić czasu, dowódca dywizji pozostawił dla obrony taborów trzy bataljony i jedną baterję, wykonywając z resztą dywizji swe główne zadanie. Wydzielone bataljony powstrzymały napór sowiecki na linji Ostrożany—Lipiny—Dołubów, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu na północ i tylko nieznaczna część przedostała się na wschód. Dowódca dywizji, osiągnąwszy rejon Bielska, wysłał bataljon na podwodach celem zabezpieczenia mostu na Narwi po drodze na Białystok. 4 brygada jazdy po krótkiej utarczce wzięła Wysokie Litewskie, gdzie zdobyła tabor i amunicję. Maszerując dalej, napotkała pod Milejczycami cofający się z pod Warszawy rezerwowy oddział artylerji rosyjskiej, która nie była tam użyta z powodu braku amunicji. Szarża 16 pułku ułanów zniszczyła ten oddział, biorąc do niewoli 900 jeńców, 23 działa, karabiny maszynowe, przeszło 500 wozów i wiele innego materjału wojennnego, w czem 2 samochody osobowe. Wycieńczenie koni i brak furażu zatrzymały brygadę na noc w obszarze Czeremcha—Kleszczele—

Rogacze. 3 dywizja piech. leg. odparła natarcia, zmierzające do odebrania Brześcia.

Manewr dla przychwycenia 3 armji sowieckiej.

(Szkic 3).

W nocy z 20 na 21 sierpnia, oceniając możliwości odwrotu nieprzyjaciela, Wódz Naczelny przypuszcza, że spotka nieprzyjacielską 3 armję, cofającą się z pod Zegrza, na wysokości Ostrowi Mazowieckiej i Zambrowa. Nadto, że oddziały 16 armji sowieckiej, które meldowała jeszcze 20 sierpnia prawoskrzydłowa dywizja 4 armji, dołączą do 3 armji i wezmą udział w bitwie, albo też będą uchodzić na Bielsk. Wobec tego 21 dywizja górska ma zatrzymać się i obsadzić szosę Mazowieck—Bielsk oraz zabezpieczyć sobie przejście przez Nurzec od strony Mazowiecka.

Rozkaz ten otrzymało dowództwo 2 armji o g. 4 m. 15. Wysłano go do 21 dywizji górskiej, dodając ponadto rozkaz wysłania jednego bataljonu z plutonem artylerji do Pietkowa dla zabezpieczenia marszu 1. dywizji leg. Zadanie innych oddziałów pozostało niezmienione.

21 sierpnia, otrzymawszy rozkaz 2 armji z opóźnieniem, rozpoczęła dywizja górska marsz w dwóch kolumnach na Brańsk, który po krótkiej walce opanowała, pozwalając jednak nieprzyjacielowi zniszczyć mosty na Nurcu. Ubezpieczywszy się od zachodu, pozostała tam na noc. Tymczasem 1. dywizja leg. przedsięwzięła marsz na Białystok jedną kolumną, zabezpieczając się jednocześnie od zachodu marszem dwóch kolumn w kierunku na Suraż. Brygada maszerująca na Białystok napotkała opór nieprzyjaciela w Zwierkach, którego po walce odrzuciła, biorąc 7 karabinów maszynowych i jeńców. Zatrzymała się na nocleg w Zwierkach. Kolumna maszerująca na Suraż napotkała nieprzyjaciela pod Łubieniem i tu stoczyła walkę, biorąc karabiny maszynowe i jeńców i docierając do wieczora do obszaru Falki Stare. 4 brygada jazdy zajmuje rejon Narew—Klejniki, biorąc 100 jeńców. 3 dywizja piech. leg. wykonała wypad na Kobryń, biorąc 100 jeńców z 8 i 57 dywizyj sow.— 19 dyw. piech., podwożona koleją do Platerowa, koncentruje się w Siemiatyczach.

Z przebiegu akcji wynikało, iż 3 armja sowiecka znajduje się jeszcze bardziej na północ lub, pośpiesznie maszerując, uszła już na wschód.—4 armja własna rzeczywiście dnia 21.VIII walczyła

pod Zambrowem, nie dopadła jednak oddziałów 3 armji, których należało tam oczekiwać, a przeciwnie, oddziały 15 armji. Jedną z głównych przyczyn tego nieporozumienia był brak łączności z 2 armją. Dowództwo bowiem, chcąc mieć łączność z oddziałami, codzień zmieniało miejsce zakwaterowania sztabu, podążając za wojskami. Fatalny stan dróg niezmiernie utrudniał szybkie używanie jedynego środka łączności — samochodu i motocykla. Sieć drutowa prowadziła w kierunku poprzecznym do osi marszu. Dlatego wiadomości ściślejsze o działaniach w dniu 20. nadeszły już po wydaniu rozkazu dla 21 dywizji piech., aby się zatrzymała.

W rzeczywistości 16 armja sowiecka posuwała się zwartą i bezładną masą w kierunku północno-wschodnim, zachowując spoistość jedynie w oddziałach 2, 27 i 21 dywizji strzelców [1]) sow. Dowództwo nad całością objął dowódca 27 dywizji sow. i, kierując się według uprzednio otrzymanych rozkazów maszerowania na Brześć, obsadził linję Bugu pod Granném, staczając z 21 dywizją górską walkę na tej linji, przyczem 16 armja zniszczyła przeprawy. W dalszym ciągu miała ona zamiar cofać się na Drohiczyn, kiedy jednak tę miejscowość w dniu 20 sierpnia zajęła 1-a dywizja leg., skierowała się na Bielsk, staczając kolejno walkę pod Ostrożanami, Lipinami i Dołubowem. Przekonawszy się, że ta droga została przez 1. dywizję piech. zamknięta, pomaszerowała na Brańsk, gdzie udało się dowódcy nawiązać łączność z Tuchaczewskim. Stąd dnia 21 rozpoczęła ona marsz na Suraż i Białystok; w czasie, kiedy 21 dywizja górska, dotarłszy do Brańska, zatrzymała się w myśl otrzymanego rozkazu, a 1-a dywizja piech. leg. staczała walkę pod Łubieniem z osłoną boczną 16 armji, przeprawiła się 16 armja w Surażu i Łapach przez Narew. Maszerująca dalej na północy 3 armja sow. kierowała się na Białystok. W miarę odrzucania 16 armji, zmieniała swą drogę bardziej na północ, robiąc przez cały czas forsowne marsze, i w dniu 22 sierpnia była już na przeprawach w Tykocinie i Osowcu, faktycznie uniknąwszy całkowitego pogromu. Dowódcy sowieccy pozbywali się wszelkiego balastu, każąc niszczyć własne tabory, aby zyskać na szybkości

Zniszczenie 16 armji sowieckiej.

Dnia 22 sierpnia Wódz Naczelny nakazał — wobec tego, że należało się spodziewać, że 4 armja sow. nie ujdzie — maszerować własnej 4 armji na Łomżę, nawiązując łączność z 2 armją na

[1]) Witowt Putna: „K Wisle i obratno", str. 160 — 174.

Sokoły. Wobec ustalenia, że przed własną 4 armją znajdują się oddziały 15 armji sowieckiej, zatrzymanie 21 dywizji górskiej w Brańsku straciło rację bytu; otrzymała ona więc rozkaz marszu na Suraż, przyczem Wódz Naczelny położył nacisk na zbyt słabą wydajność marszową tej dywizji. Po otrzymaniu rozkazów wyruszyła ona na Suraż, gdzie zastała już oddziały 1. dywizji leg., które, wyruszywszy rano, zajmowały przeprawę w Bociutach i odparły natarcie kolumny nieprzyjacielskiej, maszerującej na wschód, biorąc 1000 jeńców i 8 karabinów maszynowych. Plon jednak rozbicia 16 armji sowieckiej zebrała I brygada 1. dywizji leg. pod dowództwem ppłk. Knolla-Kownackiego. Rozpoczęła ona natarcie o g. 5, bijąc powtórnie wysuniętą przeciw niej z Białegostoku brygadę 55 dywizji sow. O g. 8, po opanowaniu Białegostoku, dowódca brygady wysuwa swe oddziały na zachód od miasta, zamykając drogę spodziewanym oddziałom sowieckim. Tu trafia na niego przeprawiona szczęśliwie przez Narew 16 armja sow. W całodziennej walce z przewagą liczebną, przechodząc często do walki wręcz, to znów do walk ulicznych, I brygada 1. dyw. leg. utrzymuje Białystok, biorąc ponad 7000 jeńców i 24 działa oraz paręset karabinów maszynowych. Brak łączności z sąsiedniemi oddziałami 1. dywizji leg. pozostawił brygadę przez cały dzień jej własnym siłom. 4 brygada jazdy o g. 13 dotarła do Zabłudowa, maszerując na Białystok. Tu jednak musiała się zatrzymać, gdyż konie artylerji były zupełnie wyczerpane. W czasie zarządzonego do godz. 15 odpoczynku przyszło od ppłk. Knolla - Kownackiego wezwanie o pomoc. Brygada wyruszyła natychmiast, nim jednak doszła, już I brygada leg. walkę ukończyła. Pomoc więc ograniczyła się do likwidowania licznych oddziałów nieprzyjacielskich, przedzierających się na południe od Białegostoku. Na noc 4 brygada jazdy stanęła we wsi Dojlidy, Kurjany i w Białymstoku. 19 dywizja piech. stanęła jedną brygadą w Bielsku, a drugą w Siemiatyczach. 3 dywizja leg. w Brześciu. 41 p. p. wyładował się w Platerowie.

W czasie posuwania się na północ powstawała coraz większa przestrzeń nieobsadzona na wschodzie. Wyładowana w Platerowie 19 dywizja piech. jest przewidziana do działań na północy. Obecnie ma ona zadanie wyłapywania tych oddziałów sowieckich, które przedarły się przez otaczający je pierścień, a jednocześnie stanowi pewną łączność między oddalającemi się od siebie 4 brygadą jazdy i 3 dywizją piech. leg. Jest ona ubezpieczeniem od wschodu o tyle, o ile Brześć jest w naszem posiadaniu. Podkreśla-

jąc ważność tego stanowiska i konieczność jego utrzymania, Kwatera Główna Wodza Naczelnego przesyła rozkaz dla 3 dywizji piech. leg., nakazujący dalekie wypady (do 30 km) celem niszczenia zbierających się oddziałów sowieckich. Liczy się przytem z możliwością odcięcia na pewien czas tej twierdzy i nakazuje przygotowanie jej na ten wypadek — przez zgromadzenie odpowiedniej ilości żywności i amunicji oraz ewakuowanie elementów niepewnych.

Zakończenie pościgu.

W zwężającym się wciąż korytarzu północnym maszerowała 4 armja sowiecka i części 15 armji sowieckiej, które, napierane z południa przez własną 4 armję, mającą kierunek na Łomżę, z dnia na dzień traciły możność przedarcia się. Zajęcie Białegostoku pozostawiało jeszcze tym siłom drogę przez Osowiec i Grajewo. Miejscowości te zostały wskazane 4 armji jako cel poboczny. Wobec tego Wódz Naczelny nakazuje 2 armji przeprowadzenie działań na Osowiec i Grajewo. Będzie to ostatnie działanie w tym kierunku, przyczem 4 armja sowiecka albo przejdzie granicę niemiecką, albo zostanie zniszczona. Nadchodzą jednocześnie wiadomości o przybywających posiłkach sowieckich do Grodna. Zaobserwowano również fakt, iż jednostki rozbite i zniszczone szybko odzyskują żywotność po przedostaniu się na wschód. Tak np. 8 dywizja sowiecka, którą uważano za całkowicie rozbitą, brała obecnie udział w akcji na Brześć. Dlatego Wódz Naczelny dnia 22 sierpnia da wytyczne do opracowania planu przegrupowania oddziałów i obrócenia ich frontem na wschód dla dalszych działań.

Dowództwo 2 armji wyda rozkaz dla 1-ej dywizji legjonów przejścia do obszaru Osowca, po uprzedniem opanowaniu Knyszyna. Jednocześnie 21 dywizja górska ma wykonać forsowny marsz i obsadzić linję Suraża—Tykocina. Obie dywizje zwracają się frontem na zachód. 19 dywizja piech. ma ściągnąć przez Bielsk do rejonu Białegostoku. 4 brygada jazdy pozostaje z zadaniem obserwacji toru kolejowego Białystok—Grodno i Białystok—Wołkowysk.

W wykonaniu tych rozkazów 23 sierpnia 21 dywizja górska osiągnęła wieczorem jedną brygadą obszar Baciuty — Choroszcz, a drugą—zajęła Białystok. 1-a dywizja leg. pozostawiła jedną brygadę w Białymstoku do czasu zluzowania jej przez dywizję górską, a I brygada leg. wykonywała marsz na Knyszyn — Osowiec— Grajewo. W akcji tej bierze również udział 7 pułk ułanów z 4 brygady jazdy, dodany czasowo 1-ej dywizji piech. leg. wzamian

za grupę mjr. Jaworskiego, która, uzbrojona w broń angielską, nie posiadała amunicji. 4 brygada jazdy przeszła w obszar Wasilków—Bagnówka—Zaścianki, prowadząc rozpoznanie na Sokółkę i Gródek. 19 dywizja piechoty koncentrowała się w Bielsku.

W tym dniu wszystkie wątpliwości co do 4 armji sowieckiej minęły i Wódz Naczelny, zamykając drogę na północ od Łomży, mógł być pewien, iż zostanie ona tutaj zatrzymana. Zadanie 2 armji polegało na przykryciu tyłów 4 armji, walczącej z frontem na zachód, oraz na wyłapywaniu grup, którym udałoby się przez 4 armję przedrzeć. Jednocześnie w myśl otrzymanych dyrektyw Naczelne Dowództwo wydaje instrukcję operacyjną. Liczy się ono z tem, że drogą teroru uda się armjom nieprzyjacielskim po poniesionych klęskach wkrótce doprowadzić oddziały do stanu, umożliwiającego rozpoczęcie działań zaczepnych. Należy uprzedzić tę ewentualność przez przyjęcie odpowiedniego przegrupowania, przyczem:

> „2 armja w składzie 1 dyw. leg., 3 dyw. leg., 19 dyw. piech., 21 dyw. górskiej, 41 p. p. i 4 bryg. jazdy i grupy mjr. Jaworskiego w pościgu wychodzi jak najwcześniej na linję Grajewo — Osowiec — Białystok — Brześć, a następnie po zluzowaniu 3 dyw. piech. leg. w Brześciu przez 11 dyw. piech. ściągnie się ku północy i wychodzi na linję Augustów — Suchowola — Białystok — Bielsk".

W tymże rozkazie 5 armja ma załadować 11 dywizję piech. i odesłać do Brześcia. Wynika z tego rozkazu jeszcze jedno zadanie dla 2 armji, a mianowicie opanowanie Suwalszczyzny, zajętej przez Litwinów.

W dniu 24 sierpnia o godz. 15—1-a dywizja leg. zajmuje Osowiec, skąd uchodzą bez oporu szczątki 6, 15 i 56 dywizyj sowieckich. 25 sierpnia o godz. 4 zostaje zajęte Grajewo. Na tem się kończy pościg 2 armji.

Wnioski.

1) Zasadnicza decyzja Wodza Naczelnego, polegająca na uderzeniu przeciw siłom sowieckiego frontu zachodniego Tuchaczewskiego, wymagała jednak posiadania w swem ręku Warszawy, jako niezmiernie ważnego czynnika moralnego dla stron obu. Utrata Lwowa na czas pewien mogła przekreślić zwycięstwo, odniesione w roku 1919, i postawić na porządku dziennym kwestję przynależności państwowej tej części kraju. Utrata Warszawy mogła jednak zachwiać istnieniem państwa. Wszystkich więc sił, jakie tylko było można, użyto do obrony stolicy. Zniszczyć nieprzyjaciela mógł

tylko manewr. W tych warunkach nie stawało sił do przeprowadzenia manewru. W ilości minimalnej były one wyciągnięte z frontu północno-wschodniego, przyczem front ten otrzymał uzupełnienie z południa. Dla uskutecznienia koncentracji i organizacji uderzenia z nad Wieprza był jednak potrzebny czas. Dać go mogła tylko odpowiednio energicznie prowadzona obrona, do której znów trzeba było użyć jednostek nie skądinąd, jak z południa; stąd przychodzą 1-a dywizja piech. leg., 3-a dywizja piech. leg. i 4 brygada jazdy. Bezpieczeństwo Lwowa schodziło na krótki czas na plan drugi wobec bezpieczeństwa całego państwa.

2) W tych warunkach, kiedy ciężar rozstrzygnięcia wojny spadał na siły, przeznaczone do manewru, które były niezmiernie ograniczone liczebnie, było konieczne danie im na pewien czas takich warunków, aby bez przeszkód mogły nabrać sił do oczekujących je zadań. Zagadnienie osłony koncentracji 4 armji nabierało specjalnej wagi. W dalszym rozwoju działań manewr z nad Wieprza mógł spotkać się z uderzeniem odwodów strategicznych sowieckich. Powstała więc konieczność, aby osłona, w chwili wykonywania manewru, ubezpieczyła go przed taką niespodzianką, posuwając się w schodzie za nim. Istniała również możliwość, że w czasie koncentracji trzeba będzie się zasłonić przeciw siłom sowieckim, skierowanym z południa na Lublin. Sprostać temu mogły tylko oddziały o wielkiej wartości moralnej oraz wielkiej zdolności manewrowej. Przeznaczone do tego dywizje miały niskie stany, spowodowane długą walką i odwrotem, i musiały je uzupełnić w czasie spełniania swego wielostronnego zadania. Oddziały te same wywalczyły sobie czas i obszar koncentracji, aby móc w dalszym ciągu działać.

3) Ugrupowanie, przyjęte przez 4 armję i grupę uderzeniową 3 armji w chwili rozpoczęcia manewru, dzieliło się pod względem działania na trzy grupy: a) grupę uderzenia na skrzydło sowieckiej 16 armji — dywizje: 14 i 16; b) grupę bezpośredniej ruchomej osłony manewru — dywizje: 21-a górska i 1-a dyw. piech. leg. (wszystkie te dywizje działają w bezpośredniej styczności); c) grupę osłaniającą, złożoną z 4 brygady jazdy i 3 dywizji piech. leg., które dawały osłonę skrzydła przez marsz na szerokim froncie, zapewniając przez to czas na zapobieżenie ewentualnym niespodziankom ze wschodu. Obydwie grupy osłony stawały się wzmocnieniem manewru od chwili, kiedy już było pewne, że niebezpieczeństwo z południa minęło. Wzmocnienienie to było tem silniejsze, że dywizje: lewoskrzydłowa grupy uderzeniowej 3 armji

i prawoskrzydłowa 4 armji miały od pierwszej chwili wspólne zadania. Kiedy przez wyklinowanie dywizji na Wiśle wzmocniła się 4 armja, — połączenie dywizji górskiej pod wspólne dowództwo powstającej 2 armji było tylko formalnością.

4) Podstawowym warunkiem powodzenia była szybkość wykonania. O sile grupy mozyrskiej, która pierwsza miała być ugodzona, nie posiadano dokładnych danych, raczej musiano liczyć się z siłą poważną (wskutek wyolbrzymienia jej pod względem ilości i jakości, powstałego w ciągu odwrotu). Wynikałoby stąd opóźnienie marszu. Natarcie musiało być wykonane tem energiczniej, wciągnięte zaś do niego siły (potrzebne jedynie do czasu, kiedy grupa uderzeniowa 3 armji otworzy sobie drogę na północ) nie brane do dalszych działań w rachubę. Konieczne jest bowiem, aby na zachód od Bugu nie było żadnych oddziałów sowieckich. Dlatego w dniu rozpoczęcia działań 3 armja ze swego odcinka obronnego oddaje jeszcze na rzecz tego działania, prócz innych oddziałów, część jedynej całej dywizji, jaką posiada.

5) Istniały 3 możliwości co do kierunku marszu grupy uderzeniowej 3 armji, zależne od położenia nieprzyjacielskiego. W wypadku uporczywości nieprzyjaciela na przedpolu Warszawy, dywizje, po osiągnięciu szosy brzeskiej, skierowałyby się na północny zachód dla wyjścia mu na tyły. Gdyby nieprzyjaciel, cofając się, walczył o czas—przez marsz na północ wychodziłyby mu na skrzydło i tyły; w wypadku pośpiesznego odwrotu powstawała konieczność prześcignięcia wojsk rosyjskich w kierunku północno-wschodnim. W pierwszej fazie ofensywy dowódcy zdradzają chęć marszu na północny zachód. Jest to kierunek najprawdopodobniejszy. Warunki komunikacyjne utrudniają niezmiernie dostarczanie meldunków. Pomimo szczególnie starannie opracowanego planu łączności, będzie ona ciągle niedomagała. Wódz Naczelny ocenia położenie tylko na podstawie faktycznych danych, które nigdy nie są dość obfite, aby nie wymagać maximum możliwego. Stąd wynika spóźnienie rozkazów, a co za tem idzie, działanie według najprawdopodobniejszych czy najbardziej odpowiadających danemu dowódcy wniosków. Powiększyło to w dwóch wypadkach wysiłek oddziałów, nie odbiło się jednak ujemnie na intensywności marszowej. W tych warunkach terenowych, przy całkowitem wyzyskaniu radja i słabych możliwościach korzystania z sieci drutowej, w zakresie usprawnienia łączności nie można było więcej osiągnąć.

6) Zadanie osłony manewru z dniem 18 sierpnia kończy się właściwie dla 2 armji. W pierwszej fazie pełnić je będzie 3-a dywizja piech. leg. w Brześciu, podczas kiedy odstęp między nią a 4 brygadą jazdy będzie rósł, a oddziały 2 armji robią forsowny wysiłek na Białystok. Nim jednak oddziały ścigające zamkną przejścia na wschód, stanie w obszarze Siemiatycz przewieziona z Warszawy 19 dywizja piech. i przedłuży łańcuch obronny od wschodu. Obsada Brześcia przez wypady do 30 km oraz koncentrowanie się 19 dywizji piech. w Siemiatyczach, a potem w Bielsku, poza puszczą Białowieską, daje możność bądź wysunięcia jej w razie potrzeby przeciw tym siłom, którym nie podołałaby 3-a dywizja piech. leg., bądź działania na korzyść obsadzonego od 23 sierpnia Białegostoku. Dzięki temu zabezpieczenie od wschodu jest połączone z utworzeniem szkieletu przyszłego frontu, zwróconego na wschód.

7) Wymknięcie się 3 armji sowieckiej przed pościgiem przypisać należy przedewszystkiem tej okoliczności, że maszerowała ona niezmiernie szybko. Zniszczenie przeprawy pod Grannem i opóźnienie nazajutrz marszu dało możność oderwania się siłom 16 armji sowieckiej i choć w Białymstoku została ona zatrzymana i rozbita, jednak wygrany przez nią czas pozwolił zawrócić 3 armji na północ i ujść ostatecznie.

8) W chwili rozpoczęcia manewru grupa uderzeniowa 3 armji była rozczłonkowana w schodzie w stosunku do 4 armji. W marszu osiągnęła tę samą wysokość, by później w pościgu, w wielce niekorzystnych warunkach, wyminąć 4 armję i zacieśnić drugą obręcz pierścienia, zamykającego drogę na wschód 15. i 4. armjom sowieckim.

ŹRODŁA I OPRACOWANIA.

Archiwum Wojskowego Biura Historycznego — akta: Kwatery Głównej Wodza Naczelnego, dowództwa frontu środkowego, 3 armji, dzienniki bojowe dywizyj, historje pułkowe.

Józef Piłsudski: „Rok 1920".

E. Perkowicz, mjr.: „Bitwa pod Warszawą w sierpniu 1920 r. i jej kryzys". „Bellona", 1925.

J. Moszczeński, mjr.: „Rosyjski plan bitwy nad Wisłą 1920 r." Bellona", 1925.

A. Borkiewicz, kpt.: „Koncentracja nad Wieprzem". „Bellona", 1925.

A. Borkiewicz, kpt.: „Opis działań 4-ej armji polskiej w toku manewru z nad Wieprza". „Bellona", 1927.

Opracowania rosyjskie.

M. Tuchaczewskij: „Pochód za Wisłę".
N. E. Kakurin i W. A. Mielikow: „Wojna s biełopoliakami".
A. Jegorow: „Lwow — Warszawa".
Witowt Putna: „K Wisle i obratno".
B. Szaposznikow: „Na Wisle".

PPŁK. DYPL. K. LENCZOWSKI I MJR. DYPL. T. DEMEL.

NOWY SOWIECKI REGULAMIN SŁUŻBY POLOWEJ.[1]

W roku 1929 ukazał się trzeci z rzędu sowiecki regulamin służby polowej. Pierwszy sowiecki regulamin (Polewoj Ustaw, czast'I. Maniewriennaja Wojna), pisany w zamęcie wojny domowej i wydany tuż po rewolucji, był dość nieudatną próbą zestawienia zasad użycia w boju broni połączonych. Rewolucja nie pozwoliła Rosjanom na naukowe wykorzystanie doświadczeń wojny światowej w formie regulaminu, doświadczenia zaś z wojny domowej były jeszcze zbyt mało przetrawione, by mogły znaleźć oddźwięk w wspomnianym regulaminie. To też regulamin ten nie różnił się niemal niczem od rosyjskich regulaminów doby przedwojennej.

Dopiero z chwilą ukazania się niemieckiego regulaminu „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen", ujmującego, jak wiadomo, zwięźle i jasno podstawowe zasady prowadzenia walki i hołdującego wojnie ruchowej, jako wojnie jedynie zdolnej przynieść szybkie i zupełne rozstrzygnięcie, przystąpiły Sowiety na podstawie tego wzoru do opracowania nowego regulaminu służby polowej. W wyniku ukazał się w roku 1925 „Tymczasowy Regulamin służby polowej robotniczo-włościańskiej armji czerwonej", jednak nie cały, a tylko jego II część, zawierająca podstawowe zasady taktyki broni połączonych. Części: I (mająca zawierać wyciągi z regulaminów bojowych wszystkich rodzajów broni) i III (mająca ujmować zasady działań armij i frontów) miały ukazać się później.

Regulamin ten był do pewnego stopnia kompromisem dwu doktryn: clausewitzowskiej doktryny wojny na zniszczenie (doktryny, będącej nicią przewodnią niemieckiego regulaminu „Führung

[1] Ukaże się w roku bieżącym w tłumaczeniu na język polski.

und Gefecht") i doktryny wojny na zużycie (zawdzięczającej swój początek wojnie okopowej, w jaką wyrodziła się wojna światowa). Przeważała jednak w regulaminie doktryna druga, t. j. doktryna wojny długotrwałej, wojny materjałowej, opartej o bardzo silne wyposażenie w ogniowe środki walki i w materjał techniczny, z czem z natury rzeczy łączyć się musi metodyczność i planowość, a co za tem idzie—pewna powolność w działaniach. Tymczasowy regulamin sowiecki zrywał zupełnie z metodami dowodzenia, jakie zrodziły się w specjalnych warunkach wojny domowej i wojny z Polską. Fiasco, jakiego doznał w roku 1920 druzgocący „taran" uderzeniowy Tuchaczewskiego, mieniącego się być wyznawcą czystej doktryny walki na zniszczenie, dopomogło ludziom starego stylu, t. j. Woroszyłowowi, Frunzemu i Swieczinowi, do przeparcia w dużej mierze poglądów, zrodzonych w huraganie żelaza i ognia wojny światowej.

Z drugiej jednak strony fakt poświęcenia w regulaminie dużej ilości miejsca zasadom walki spotkaniowej, będącej, jak wiadomo, dominującym czynnikiem wojny ruchowej, czyli wojny, w której tryumfują energja, rozmach i ryzyko i która jedynie jest zdolna przynieść rozstrzygnięcie, świadczy, że w umysłach autorów „Tymczasowego regulaminu" nurtowała już myśl o potrzebie nawrotu do otwartej przestrzeni. Brakło im jednak umiejętności powiązania jednego z drugiem; dostępne dopiero dzisiaj publikacje powojenne, które na podstawie szeregu przykładów z początkowego okresu wojny światowej określają jasno istotę wojny ruchowej i zdradzają tajemnicę powodzenia w tego rodzaju wojnie, były im jeszcze obce. Tak więc „Tymczasowy regulamin służby polowej robotniczo-włościańskiej armji czerwonej" nosił charakter kompromisu między dwiema doktrynami, jednak kompromisu nieprzemyślanego, tak iż twierdzenie, że w regulaminie tym nagromadziło się mnóstwo niekonsekwencyj, nie jest pozbawione słuszności.

Wydany w roku 1929 przez sowiecką rewolucyjną radę wojenną i obowiązujący obecnie, trzeci zrzędu, regulamin służby polowej („Regulamin służby polowej robotniczo-włościańskiej armji czerwonej"[2]) jest próbą zapobieżenia grzechom popełnianym przez rosyjskie dowództwa w czasie wojny światowej. Fachowa powojenna literatura niemiecka przypisuje ogromną większość klęsk rosyjskich w latach 1914 i 1915 niezdolności Rosjan do zespolenia wysiłków w punkcie ciężkości działań oraz ociężałości operacyj-

[1]) Polewoj ustaw R. K. K. A. 29.

nej i taktycznej rosyjskich dowództw i wojsk. To też przewodnią nicią, jaka się stale snuje przez karty nowego regulaminu sowieckiego, jest ustawiczne podkreślanie konieczności koncentrowania wszystkich sił i środków na decydującym kierunku uderzenia oraz ustawiczne żądanie wyrabiania w wojsku operacyjnej i taktycznej ruchliwości i giętkości manewru. Regulamin ten żąda od wojsk w działaniach zaczepnych śmiałego, nieustraszonego i gwałtownego parcia naprzód i kładzie silny nacisk na konieczność aktywnej obrony, dowódcom zaś stawia jako kategoryczny imperatyw konieczność wyrobienia w sobie jak największej aktywności i zdecydowania i żąda od nich, aby zawsze byli gotowi do wzięcia na siebie odpowiedzialności za powzięcie śmiałej decyzji i za żadną cenę nie wypuszczali z rąk inicjatywy. „Nie jest bynajmniej grzechem doznanie niepowodzenia, natomiast na bezwzględne potępienie zasługuje niechęć wzięcia na siebie odpowiedzialności"—głosi regulamin, mając przed oczyma odstraszające skutki typowej dla carskich dowódców z okresu wojny światowej choroby, powszechnego usuwania się od odpowiedzialności. Za najwięcej pewną gwarancję powodzenia uważa regulamin silną wolę dowódcy i jego bezwzględne dążenie do osiągnięcia celu. Każdy z dowódców musi umieć wykazać śmiałą i samodzielną inicjatywę w wypadku nieoczekiwanej zmiany położenia w warunkach, niepozwalających mu na porozumienie się z przełożonym dowódcą. Regulamin zaleca kierować się w tego rodzaju położeniu zadaniem, jakie ma do spełnienia bezpośredni przełożony, oraz przebiegiem działań u sąsiadów, czyli pozostawia dowódcy dużą swobodę decyzji.

Poszukiwanie walki powinno być, wedle słów regulaminu, celem każdego dowódcy, a walka musi prowadzić nie do pobicia sił przeciwnika, lecz do klęski. Klęskę można zaś zadać przeciwnikowi tylko przez zdecydowane uderzenie w najczulszym dlań kierunku, po którem to uderzeniu musi nastąpić bezwarunkowe i jak najenergiczniejsze wykorzystanie powodzenia („osiągnięte powodzenie powinno znaleźć swój szczyt w zupełnem zniszczeniu przeciwnika"). W imię postulatu zniszczenia przeciwnika nakazuje regulamin gromadzić maximum sił i środków na kierunek głównego uderzenia („nie jest się nigdy za silnym na punkcie ciężkości działań" — powtarza za Clausewitzem) i stosować zawsze i wszędzie zaskoczenie, doprowadzać do jak największego współdziałania wszystkich broni w momencie pełnego rozwoju bitwy, a słabość liczebną sił na kierunku drugorzędnym—rekompensować jak największą ich aktywnością.

Ujęcie poszczególnych działów i forma przedstawienia pewnych zasadniczych zagadnień uległy w nowym regulaminie dużej zmianie. Uderza nas przedewszystkiem niezwykłe skondensowanie zasad, przechodzące niejednokrotnie w styl telegraficzny, co, oczywiście, nie przyczyni się do zrozumienia regulaminu przez ogół dowódców.

Rola każdego z poszczególnych rodzajów broni jest w nowym regulaminie postawiona na właściwem miejscu. Jakkolwiek artylerji nakazuje regulamin w dalszym ciągu jak najintensywniejsze popieranie piechoty, by pozwolić tej ostatniej na wypełnienie zadań bojowych „kosztem jak najmniejszych strat", jednak piechota nie uzależnia już wykonania swego zadania od kwestji poparcia ogniem artylerji, ale opiera swą pracę na ścisłem zgraniu ruchu i uderzenia żywej siły z ogniem wszystkich rozporządzalnych środków ogniowych. Główne zadanie artylerji polega na rozbijaniu żywych sił przeciwnika i na zwalczaniu jego środków ogniowych, przeszkadzających piechocie. Rolę kawalerji dywizyjnej ogranicza regulamin wyłącznie do rozpoznania, natomiast do działań kawalerji strategicznej przywiązuje dużą wagę, uważając ją za doskonały czynnik zaskoczenia przeciwnika przy pomocy niespodzianego uderzenia mas w konnym szyku na jego skrzydło lub tyły, przy jednoczesnem silnem związaniu go ogniem. W samochodach pancernych i pociągach pancernych widzi regulamin bardzo skuteczny środek współdziałania z piechotą i z kawalerją, jednak z uwagi na ubóstwo komunikacji nie przywiązuje do nich większej wagi. Skuteczność działania czołgów widzi jedynie w ich masowem wystąpieniu. Od lotnictwa wymaga spełnienia całego szeregu różnorodnych zadań, poczynając od zadania rozpoznania i utrzymania łączności, a kończąc na wykonywaniu nawet samodzielnych zadań operacyjnych. Chemiczne środki walki, którym poświęca bardzo dużo miejsca, uważa regulamin za jeden z najskuteczniejszych sposobów zniszczenia żywych sił przeciwnika, zaznacza jednak nieszczerze, że sowiety zastosują środki chemiczne „jedynie wówczas, jeżeli przeciwnik użyje ich pierwszy".

Problem dowodzenia.

Z części I regulaminu, zawierającej w sobie zasady dowodzenia wojskami, dowiadujemy się, że do kategorji wielkich jednostek zaliczają sowiety korpus (2 — 4 d. p.), dywizję piechoty i pułk piechoty. W dowodzeniu została utrzymana nadal zasada dwoistości; na czele wielkiej jednostki stoi bowiem dowódca tak-

tyczny i komisarz polityczny. Władza tego ostatniego jest rozległa. Dowódca operacyjny czy taktyczny nie może w praktyce powziąć żadnej decyzji bez wiedzy swego komisarza; za stan i zdolność bojową wielkiej jednostki dzielą oni obaj jednakową odpowiedzialność; o ile komisarz posiada odpowiednie linjowe kwalifikacje, może on w razie utraty dowódcy objąć nawet dowództwo po nim. Do obowiązków szefa sztabu należy dostarczanie dowódcy wszystkich elementów, potrzebnych do powzięcia decyzji i przygotowanie wszystkiego na czas, by decyzja ta mogła być wcielona w czyn. Jako znamienny szczegół uderza fakt podporządkowania szefowi sztabu nietylko oddziałów łączności, ale i organów rozpoznania, a więc w korpusie piechoty — oddziału lotnictwa obserwacyjnego, w dywizji — szwadronu kawalerji dywizyjnej, w pułku piechoty — plutonu konnych zwiadowców. W każdej wielkiej jednostce istnieją dwa sztaby — operacyjny i polityczny. Gdy obowiązkiem sztabu operacyjnego jest organizowanie rozpoznania, ewidencjonowanie uzyskanych wiadomości, redagowanie rozkazów, organizowanie współdziałania rozmaitych broni w czasie bitwy i kierowanie działalnością zakładów tyłowych, to do do obowiązków sztabu politycznego należą równoległe czynności o charakterze politycznym, a więc rozpoznawanie politycznych nastrojów przeciwnika, ewidencjonowanie dotyczących wiadomości, redagowanie rozkazów, zmierzających do utrzymania w wojsku należytego ducha i podniosłego nastroju politycznego, prowadzenie pracy destrukcyjnej w szeregach wojsk nieprzyjacielskich, szerzenie agitacji wśród miejscowej ludności, organizowanie wśród niej komitetów rewolucyjnych i t. p. Szefowie służb podlegają bezpośrednio dowódcy wielkiej jednostki, w rzeczach swojej specjalności stosują sią jednak do zarządzeń, otrzymywanych od zwierzchnich szefów tych samych służb. W pułku piechoty obowiązki szefów artylerji i wojsk technicznych pełnią dowódcy odpowiednich specjalnych oddziałów pułkowych, wszelkie zaś inne służby należą do kwatermistrza pułkowego.

Rozdział, traktujący o pobieraniu decyzji przez dowódcę, jest jasny i wyczerpujący. Uczy on, jak należy dokonywać analizy położenia oraz co powinno być przedmiotem decyzji. Udział dowódców broni specjalnych, jako organów doradczych dowódcy wielkiej jednostki, przy pobieraniu decyzji jest przewidziany. Wogóle regulamin stawia jako zasadę, by dowódca formułował swą sprecyzowaną ostatecznie decyzję w obecności możliwie wszystkich zainteresowanych szefów oddziałów sztabu oraz sze-

fów broni i służb. Regulamin żąda kategorycznie, by decyzję pobierał dowódca sam osobiście i by ją wziął na czas bez względu na stan posiadanych wiadomości („najgorszą rzeczą jest nie zdecydować się na nic lub zdecydować się za późno"). Regulamin kładzie nacisk również na potrzebę posiadania planu działania i wylicza, z czego plan taki powinien się składać. Doskonałem ujęciem kwestji organizacji dowodzenia w bitwie (w jakich okolicznościach powinno mieć miejsce dowodzenie scentralizowane, a w jakich dowodzenie zdecentralizowane) rozwiązuje on w kilku jędrnych zdaniach jedno z najtrudniejszych zagadnień, mających niemały wpływ na powodzenie w bitwie. Za przygotowanie organizacji dowodzenia w bitwie i wcielenie jej w czyn czyni regulamin odpowiedzialnym sztab wielkiej jednostki. W związku z tem kładzie on ogromny nacisk na należyte zorganizowanie łączności w bitwie. Łączność ta jest różnoraka: osobista obserwacja pola walki z bojowych posterunków dowództwa i z pomocniczych punktów obserwacyjnych, osobista styczność dowódcy wielkiej jednostki z podległymi dowódcami i oddziałami, uprzedzanie wojsk o mających nastąpić ruchach, czy działaniach bojowych zapomocą odpowiednich i odpowiednio wczesnych rozkazów przygotowawczych, ustalenie odpowiedniego klucza sygnałów, ścisłe przestrzeganie wysyłania oficerów łącznikowych ze sztabu do podwładnych dowódców na okres ważnych momentów walki, względnie pewnych określonych jej faz, bardzo skrupulatne zorganizowanie łączności, od której się wymaga, by działała sprawnie, niezawodnie i nieprzerwanie, wyposażając ją odpowiednio do tych postulatów w rozmaite rodzaje środków, mogące działać równocześnie; środki te dzieli na trzy kategorje, mianowicie na będące w użyciu, na gotowe do użycia i na będące w stanie zwijania się. Posługiwania się radjem dla przesyłania rozkazów operacyjnych i dla przesyłania meldunków o powziętych decyzjach przez wielkie jednostki, począwszy od dywizji wzwyż, zabrania regulamin bezwzględnie, czyniąc jedyny wyjątek tylko dla wypadku zupełnego otoczenia przez przeciwnika. Nauka roku 1914 i roku 1915 nie poszła — jak widzimy — w las.

Dokumenty operacyjne rozróżnia regulamin trojakie:

a) instrukcje—wydawane jednostkom, otrzymującym na dłuższy czas samodzielne zadania lub gdy ciągłość dowodzenia jest niemożliwa wskutek trudności stałego podtrzymania łączności,

b) rozkazy operacyjne, wydawane na każdy dzień w toku wykonywania zadania, a składające się z części bojowej i z części

politycznej; ogólny rozkaz operacyjny musi być zaopatrzony podpisem dowódcy i podpisem komisarza politycznego. Szczegół ten jest wielce znamienny dla stosunków sowieckich. Obok przestrzegania zasady jednostkowej odpowiedzialności zmusza się dowódcę do utrzymywania sielanki ze swym aniołem opiekuńczym — politrukiem, któremu może przyjść ochota do istotnego dowodzenia wojskiem,

c) rozkazy przygotowawcze; celem ich jest uprzedzenie wojsk o mających nastąpić działaniach. Z drugiej strony nie mogą one przesądzać ostatecznej decyzji, jaką poweźmie dowódca.

Zagadnieniu rozpoznania poświęca regulamin bardzo dużo miejsca. Obowiązek zbierania wiadomości nakłada na wszystkie bez wyjątku dowództwa, oddziały, a nawet pojedyńcze osoby. Rozpoznanie to musi być prowadzone nieprzerwanie i rozciągać się nietylko na przeciwnika, ale i na teren, ludność i zasoby miejscowe. Wielki nacisk kładzie regulamin na nierozdrabnianie wysiłków wywiadu, na racjonalność organizacji rozpoznania, na ekonomiczne gospodarowanie środkami wywiadowczemi i na szybkie i pewne dostarczanie meldunków. Krótko i jasno uwypukla rolę każdego z środków wywiadu w procesie precyzowania wiadomości; gdy więc lotnictwo dalekiego działania i agenci mają dostarczyć jedynie danych o ogólnem ugrupowaniu przeciwnika, kawalerja dywizyjna i lotnictwo bliskiego działania mają sprecyzować bliżej posiadane już wiadomości, a walka oddziałów ubezpieczających i rozpoznanie, prowadzone przez piechotę, artylerję i inne bronie, mają już dostarczyć szczegółowych danych o nieprzyjacielskiem ugrupowaniu bojowem aż do bataljonów i kompanij włącznie. Rozpoznanie, dotyczące ludności miejscowej, ma dostarczyć danych co do jej stanu ekonomicznego i sanitarnego oraz dać obraz uwarstwienia społecznego, nastrojów politycznych i przypuszczalnego stosunku do stron walczących.

Zależnie od odległości rozróżnia regulamin:

— rozpoznanie bojowe (pola walki), prowadzone zwykle środkami dywizji, a więc przez kawalerję dywizyjną, oddziały zwiadowcze piechoty oraz oddziały zwiadowcze innych broni, osobistą obserwację pola walki przez dowódców i lotnika, radjowywiad i radjopodsłuch.;

— rozpoznanie bliskie, prowadzone w granicach ½ do 1 przemarszu dziennego zwykle przy pomocy konnych i pieszych środków dywizji;

— rozpoznanie strategiczne (dalekie), które regulamin opiera głównie na wywiadzie agencyjnym.

Dużo miejsca poświęca regulamin również rozpoznaniu politycznych nastrojów przeciwnika oraz nastrojów ludności w obszarze działania bojowego. Zaleca więc pilne śledzenie ducha w oddziałach nieprzyjacielskich, zaznajamianie się z nastrojami politycznemi ludności miejscowej, z jej stosunkiem do stron walczących, z jej stanem ekonomicznym oraz ze stanem stosunków narodowościowych i społecznych.

Zagadnienie ubezpieczenia potraktowane jest bardzo szeroko. Regulamin nakłada na oddziały bezwzględny obowiązek ubezpieczania się zawsze i wszędzie i bez względu na to, czy nieprzyjaciel będzie się znajdował blisko, czy daleko. Jako cel ubezpieczenia stawia regulamin konieczność zabezpieczenia się dowódcy przed zaskoczeniem siebie i wojsk, przeszkadzanie przeciwnikowi w rozpoznaniu własnego ugrupowania i zapewnienie własnym siłom—na wypadek walki—czasu, potrzebnego do przyjęcia ugrupowania, jakiego wymaga dane położenie. Przy wydzielaniu sił na ubezpieczenie zaleca regulamin konieczność stosowania jak najdalej idącej ekonomji sił (od 1/9 do maximum 1/3 całości sił danej jednostki). Niewspółmiernie dużo miejsca poświęca regulamin zagadnieniu zabezpieczenia przeciwlotniczego i przeciwchemicznego. Przypisuje on tym zagadnieniom wyjątkowe znaczenie w przyszłej wojnie i nakazuje stosować środki ochronne we wszelkich wypadkach położenia bojowego i przez wszystkie szczeble dowództw. Obserwacja powietrzna musi objąć cały horyzont i środki ubezpieczenia muszą być różnorodne i uzupełniać się wzajemnie. Jako środek zapobiegawczy w razie ataku chemicznego nakazuje regulamin stosowanie ścisłej karności gazowej, odpowiednie wyposażenie wojsk w techniczne środki obrony przeciwgazowej i zorganizowanie stałej pomocy lekarskiej i weterynaryjnej; prócz tego podkreśla konieczność odpowiedniego grupowania wojsk i zakładów tyłowych, zorganizowanie specjalnej służby obserwacyjno-meldunkowej i służby meteorologicznej, urządzania schronów i pomieszczeń przeciwgazowych i wreszcie—jako jeden z najskuteczniejszych środków obrony—aktywność własnych wojsk, którą regulamin uważa za najlepszy sposób udaremnienia nieprzyjacielskich przygotowań do napadu gazowego.

Osobny duży rozdział poświęca regulamin zagadnieniu ubezpieczenia politycznego operacji i bitwy, pod którem to ubezpieczeniem rozumie konieczność utrzymania na wysokim poziomie

bojowej wartości wojska; za środek podtrzymania tej wartości uważa regulamin, między innemi, odpowiednie rozmieszczenie warstwy proletarjackiej w oddziałach, prowadzenie usilnej pracy propagandowej w szeregach przy pomocy broszur i odczytów, wykorzystywanie każdej nadarzonej sposobności do rozciągnięcia obserwacji nad oddziałami i do pracy nad niemi oraz wywieranie nacisku przez organa polityczne na organa zaopatrzeniowe, aby zaopatrywanie wojska działało sprawnie i nieprzerwanie; dużą wagę przypisuje regulamin wyróżnianiu objawów bohaterstwa, ofiarności i przedsiębiorczości bojowej, a z drugiej strony — nakładaniu surowych kar na tchórzów i dezerterów, jako wiarołomców i „zdrajców klasy pracującej". Decydujący wpływ na owocność pracy politycznej wśród wojska widzi regulamin w osobistym przykładzie, jaki powinni dawać dowódcy, komisarze polityczni, członkowie partji komunistycznej i komsomolcy. Osobista odwaga i zimna krew w najtrudniejszych nawet sytuacjach bojowych i umiejętność koncentrowania całkowitego wysiłku agitacyjnego na momenty, poprzedzające decydującą rozgrywkę bojową, mają być, według słów regulaminu, najbardziej skutecznym sposobem opanowania nastrojów mas i poprowadzenie ich w bój. Politruk musi znaleźć się zawsze w samem ognisku walki i znaleźć w sobie siłę do podnoszenia odwagi wśród walczących i zagrzewania do wytrwałości w najcięższych nawet sytuacjach bitwy obronnej oraz do wywołania zapału w akcji zaczepnej. Specjalną uwagę zaleca regulamin zwrócić na ducha wojska w momentach wycofywania się z walki i w chwilach odwrotu, gdy mianowicie wojska popadają najłatwiej w stan przygnębienia i zobojętnienia i gdy najczęściej zachodzą wypadki słabości i paniki.

Za jeden z głównych środków zabezpieczenia działań operacyjnych i bojowych, uważa regulamin odpowiednie opanowanie nastrojów ludności obszaru wojennego, do czego ma służyć szybkie organizowanie komitetów rewolucyjnych i nadanie ich pracy jak największej sprawności. W stosunku do ludności na obszarze nieprzyjacielskim, wśród której „panują zazwyczaj fałszywe pojęcia o istotnych celach polityki sowietów i o ich polityce narodowościowej, a zwłaszcza... o ich tolerancji religijnej", nakazuje regulamin zachować jak najdalej idącą łagodność traktowania i zaleca przychodzić jej wszędzie, gdzie to tylko możliwe, z daleko idącą pomocą oraz karać surowo wszelkie wykroczenia władz i pojedyńczych osób. Świadczeniami na rzecz wojska każe regulamin obarczać przedewszystkiem elementy „niepracujące", naj-

mniej zaś „biedotę miejską i wiejską". Na obszarze okupowanym musi być skoncentrowany wysiłek wszystkich władz i organizacyj dla oczyszczenia tego obszaru z wrogich elementów kontrrewolucyjnych i musi być dostarczona wszechstronna pomoc „warstwom pracującym w ich klasowej walce przeciw burżuazji, ziemiaństwu i zamożnemu włościaństwu... oraz być demaskowana polityka klas panujących nieprzyjacielskiego kraju".

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że gdy w poprzednim regulaminie kładły sowiety nacisk bardziej na bierną obronę przeciw sabotażowi i dywersjom, to w regulaminie obecnym jest już zupełnie widoczne przejście do działania aktywnego, gdy chodzi o pracę propagandową wśród ludności na obszarze okupowanym.

Do kategorji zabezpieczenia pracy bojowej wojska zalicza regulamin również zagadnienie tyłów i zagadnienie zaopatrzenia. Stan tyłów wielkiej jednostki wojskowej uważa on za jeden z podstawowych elementów położenia i przypisuje mu ogromny wpływ na decyzję bojową dowódcy; kładzie on więc nacisk na konieczność doprowadzenia pracy tyłów do jak największej intensywności oraz na potrzebę jak najlepszego wyzyskania rozporządzalnych środków materjałowych. Głębokość obszaru tyłowego korpusu określa regulamin na około 65 km (25 km dla tyłów korpusu, 25 km dla tyłów dywizji i do 15 km dla tyłów pułku piechoty). Punkciężkości zaopatrywania wojsk w kraju nieprzyjacielskim każe regulamin położyć na eksploatację zasobów miejscowych, której uskutecznianie ma należeć do obowiązków miejscowych komitetów rewolucyjnych. Wspomina on również o wywozie „nadwyżek" obszaru nieprzyjacielskiego i o przymusie ewakuowania z tego obszaru całej ludności męskiej, będącej w wieku poborowym.

Walka.

Dominującą zasadą wszelkiego rodzaju walki powinien być według słów regulaminu, manewr—manewr zarówno pod względem środków, jak i pod względem formy. Głębokie okrążenie lub przynajmniej jedno — lub dwustronne oskrzydlenie celem wyjścia na drogi odwrotowe przeciwnika przy jednoczesnem zaczepnem związaniu go od czoła—ma być szczytem sowieckiej myśli wojskowej, zapożyczonej od Niemców. Tarcza czołowa ma pochłaniać jedynie taką ilość sił, która mogłaby wytężonem działaniem wprowadzić przeciwnika w błąd co do sił wykonywających oskrzydlenie, względnie okrążenie i mogłaby nieustannem parciem naprzód, związać go i przeszkodzić mu w uchyleniu się z pod uderzenia od-

działów oskrzydlających. O ile front nieprzyjacielski jest zwarty, regulamin zaleca przełamanie frontu nieprzyjacielskiego, nakazując koncentrować — w punkcie mającego nastąpić przełamania — maximum środków ogniowych, artyleryjskich i innych, oraz czołgów i gromadzić duże odwody, których zadaniem ma być zwijanie skrzydeł, wytworzonych dzięki przełamaniu, podczas gdy oddziały pierwszej linji mają przeć nieprzerwanie naprzód, nie oglądając się na nic. Obronę uznaje regulamin tylko czynną—wiązanie ogniem i przeciwdziałanie przy pomocy bardzo silnej grupy przeciwuderzeniowej, niezależnie od której obrona rozporządza jeszcze małym odwodem, wynoszącym najwyżej $^1/_9$ sił i spełniającym jedynie zadania ubezpieczenia grup walczących przed niespodziankami. Przy manewrze opóźniającym, regulamin kładzie nacisk na konieczność skrytego odrywania się w stosownym czasie od przeciwnika, co zresztą Rosjanie umieli już dobrze robić w czasie wojny światowej.

Zagadnienie ekonomji sił w działaniach zaczepnych regulamin rozwiązuje bardzo zdecydowanie: w punkcie ciężkości działania, czyli na kierunku głównego wysiłku, powinno się znaleźć mianowicie minimum $^2/_3$ całości sił wielkiej jednostki; na zmontowanie grupy wiążącej i na wydzielenie odwodu pozostaje więc w najlepszym razie $^1/_3$ sił, przyczem sam odwód nie powinien wynosić, podobnie jak w obronie, więcej niż $^1/_9$ całości sił wielkiej jednostki, gdyż rola jego sprowadza się, podobnie jak w obronie, tylko do ubezpieczenia się przed ewentualnemi niespodziankami. Jak widzimy, regulamin hołduje—wślad za Niemcami — doktrynie brutalnego taranu na decydującym kierunku działania i zasadę grupowania sił w głąb sprowadza na właściwe tory; urzutowana w głąb jest jedynie grupa uderzeniowa, która, jak widzimy, wynosi od $^2/_3$ do $^3/_4$, a niekiedy i więcej, ogółu sił wielkiej jednostki.

Zadaniem drugich rzutów jest przytem wykorzystywać powodzenie, jakie zdołał uzyskać rzut pierwszy grupy uderzeniowej. Drugie i trzecie rzuty nie są jednak bynajmniej odwodami wielkiej jednostki, gdyż nie podlegają jej dowódcy, a jedynie dowódcy grupy uderzeniowej.

Zagadnienie wsparcia piechoty ogniem artylerji nie zawiera bardziej interesujących szczegółów. Regulamin przestrzega zasady proporcjonalności stosunku artylerji do wielkości zgrupowań piechoty w czasie bitwy; rozróżnia on artylerję bezpośredniego wsparcia i artylerję ogólnego działania, przewiduje wypadki wzmacniania pułków piechoty, walczących w pierwszej linji, artylerją pułków piechoty, znajdujących się w drugiej linji, wyznacza arty-

lerji korpusowej zadanie dalekiego działania, a artylerii z odwodu Naczelnego Wodza poleca używać bądź dla wsparcia artyleryjskich grup dalekiego działania, bądź dla wsparcia grup artylerji bezpośredniego wsparcia piechoty. Nakoniec regulamin omawia kwestję centralizacji i decentralizacji artylerji. Centralizację zaleca wszędzie, gdzie czas pozwala na poczynienie odpowiednich przygotowań (zorganizowane natarcie, o ile odcinek dywizji nie przekracza 5 km, zorganizowana obrona), decentralizację — przy rozpoczynaniu bitwy spotkaniowej, w czasie działania wewnątrz pozycji nieprzyjacielskiej i w czasie pościgu, nakazując równocześnie, aby organizacja dowodzenia artylerją była dostatecznie giętka, tak, aby było możliwe przechodzenie z jednej formy dowodzenia w drugą.

Jako szerokość pasa działania wyznacza regulamin w natarciu przełamującem przeciw zorganizowanemu obronnie, ale słabo umocnionemu przeciwnikowi—1 km odcinka frontu dla pułku piechoty, wchodzącego w skład grupy uderzeniowej; dla grupy uderzeniowej dywizji piechoty w tych samych co wyżej warunkach— 2 km frontu, a dla grupy uderzeniowej korpusu piechoty — 4 — 6 km frontu. W walce spotkaniowej, normy te oczywiście odpowiednio się powiększają, w natarciu na umocnionego obronnie nieprzyjaciela—odpowiednio się zmniejszają. Regulamin nie wprowadza zresztą żadnych sztywnych norm, lecz uzależnia wszystko od ilości posiadanej artylerji i czołgów; im bowiem więcej artylerji i czołgów, tem szerszy może być pas natarcia grupy uderzeniowej.

W obronie, pas działania dla pułku piechoty wynosi 3—4 km, dla dywizji piechoty 8—12 km, dla korpusu 24—30 km; regulamin i tutaj nie wprowadza sztywnych norm, lecz uzależnia wszystko od charakteru terenu.

Nieosłonięte skrzydła zaleca regulamin osłaniać jednostkami kawalerji lub piechoty, wysuniętemi tak daleko, aby nieprzyjaciel nie mógł razić skrzydła skutecznym ogniem artylerji i ciężkich karabinów maszynowych i aby dowódca miał czas na zastosowanie środków zapobiegawczych na wypadek pojawienia się przeciwnika na skrzydle. Zabezpieczenie skrzydła musi być znacznie wzmocnione, jeżeli na tyłach jednostki istnieje ciaśnina, a wysunięte na znaczną odległość, jeżeli zagraża ewentualność pojawienia się na skrzydle zmotoryzowanych oddziałów nieprzyjacielskich.

Walka spotkaniowa.

Zagadnienie walki spotkaniowej omawia regulamin bardzo obszernie i wyczerpująco. Jako zasadnicze jej cechy podkreśla re-

gulamin brak dostatecznej jasności położenia, towarzyszący nierzadko całemu przebiegowi walki, i szybkość rozwijania się działania, wymagającą od dowódcy szybkiego orjentowania się i szybkiego decydowania.

Punkt ciężkości powodzenia upatruje regulamin w szybkiem i masowem rozwinięciu artylerji. W związku z tem, każe on przydzielać do straży przedniej o ile możności połowę lub nawet więcej niż połowę artylerji dywizyjnej, a reszcie artylerji każe iść jak najbliżej czoła sił głównych dywizji. Już w 10 minut od chwili zażądania ognia przez piechotę, powinien otworzyć ogień przynajmniej jeden dywizjon, a reszta artylerji—w $^1/_2$ godziny. Charakterystyczna jest okoliczność, że w marszu w kierunku nieprzyjaciela decyduje o wyznaczeniu drogi dla głównej siły artylerji nie wielkość kolumny marszowej piechoty, lecz tylko i wyłącznie teren (idzie ona na tym kierunku, gdzie z punktu widzenia terenu będzie mogła być najlepiej użyta), co należy uważać za rzecz wysoce logiczną. Jeżeli cały korpus maszeruje jedną drogą, wówczas artylerja dywizji, idącej ztyłu, zostaje przydzielona do dywizji, idącej na przodzie, o ile tylko pozwala na to teren.

Kształtowanie się decyzji dowódcy w walce spotkaniowej jest stopniowe, gdyż jest zależne od napływania wiadomości i wyjaśniania się położenia. Duże znaczenie przywiązuje regulamin w walce spotkaniowej do wyników działania oddziałów rozpoznawczych i wysuniętych oddziałów piechoty (regulamin przewiduje wysuwanie przed straże przednie nietylko oddziałów rozpoznawczych, ale i t. zw. oddziałów wysuniętych w sile kompanja—bataljon, wzmocnionych większą ilością ciężkich karabinów maszynowych, na dywizję piechoty; działają one zupełnie samodzielnie, bez łączności ze strażą przednią); twierdzi on, że działania tych wysuniętych elementów mogą pozwolić dowódcy wielkiej jednostki już nietylko na ustalenie miejsca i czasu spotkania się z przeciwnikiem, ale i na ustalenie siły nieprzyjacielskiej straży przedniej, zaś sama walka straży przedniej ma już dać podstawę do powzięcia decyzji do bitwy, prowadzonej całością sił jednostki.

Regulamin kładzie ogromny nacisk na szybkość nadsyłania wiadomości przez oddziały rozpoznawcze; odpowiednio do tego, wyposaża je więc w radjo, w motocykle, samochody i t. p. i nakazuje organizować pośrednie punkty łączności. Lotnictwo, scentralizowane zasadniczo w ramach korpusu, każe regulamin oddawać dla celów rozpoznania—ilekroć to tylko możliwe—dywizjom.

Zagadnienie rozpoznania rozwiązuje regulamin w następujący sposób:

— kawalerja organiczna rozpoznaje w całym pasie działania wielkiej jednostki i na jej nieosłoniętem skrzydle; ma ona za zadanie wyśledzić przeciwnika i przez przedarcie kurtyny nieprzyjacielskiej organizacji rozpoznania—stwierdzić ruch oddziałów ubezpieczających i głównych sił przeciwnika;

— regulamin przestrzega przed przywiązywaniem zbyt dużej wagi do wyników rozpoznania, prowadzonego przez lotnictwo obserwacyjne, i nakazuje prowadzić rozpoznanie równolegle przy pomocy większej ilości środków rozpoznania; najlepszy środek uniknięcia zaskoczenia i rozwinięcia się do bitwy odpowiednio na czas, widzi on tylko w celowem ugrupowaniu marszowem wielkiej jednostki.

Jako środek łączności w czasie ruchu przewiduje regulamin jedynie środki żywe i radjostacje (te ostatnie posuwać się muszą skokami), natomiast łączność telefoniczną każe organizować dopiero z chwilą rozpoczęcia bitwy przez straż przednią.

Od działania straży przednich, które mają się rozwijać na całej szerokości frontu zaangażowania dywizji, regulamin wymaga wprowadzenia w bój odrazu maximum ognia artylerji i ciężkich karabinów maszynowych; żąda od nich zdecydowanego, energicznego i szybkiego uderzenia, każe im dążyć do oskrzydlenia skrzydła nieprzyjacielskich straży przednich i narzuca im rolę grupy wiążącej; zadanie wiązania przeciwnika powinny straże przednie rozwiązać czynnie, a jedynie w razie napotkania przeważających sił nieprzyjacielskich—obronnie [1]).

Rola dowódcy w momencie zawiązania bitwy przez straż przednią sprowadza się do wydania artylerji sił głównych rozkazu do natychmiastowego wsparcia oddziałów straży przedniej, do określenia punktów, które straż przednia musi opanować, oraz do wydania siłom głównym dywizji rozkazu przygotowania się do osiągnięcia obszarów, umożliwiających szybkie i dogodne rozwinięcie się dla wykonania głównego uderzenia. Nie wolno mu przy-

---

[1]) Jest to — zdaniem regulaminu — możliwe, gdy na przodzie przed strażą przednią działa oddział wysunięty, przechodzący z chwilą nawiązania styczności z nieprzyjacielem pod rozkazy dowódcy straży przedniej i stający się niejako strażą przednią tej ostatniej; w związku z tem, podobnie jak straż przednia wielkiej jednostki gra w stosunku do całości sił tej jednostki po zawiązaniu walki rolę czynnika wiążącego, staje się oddział wysunięty grupą wiążącą dla straży przedniej, podczas gdy ta ostatnia ma szukać skrzydła nieprzyjacielskiej straży przedniej

tem, pod grozą narażenia swej kolumny na pobicie częściami, ani na chwilę zwlekać z decyzją i czekać na całkowite wyświetlenie się położenia. Musi on pamiętać zawsze o tem, że przez zdecydowane działanie jest w stanie uzyskać powodzenie nawet wobec przeważającego przeciwnika. Śmiałość brutalność i szybkość działania jest więc kategorycznym imperatywem pracy dowódcy w walce spotkaniowej; wiąże się z tem konieczność wysunięcia naprzód maximum środków artyleryjskich i broni samoczynnych. Drugim postulatem jest działanie głównemi siłami na skrzydło nieprzyjaciela, przyczem decydujący dla zaangażowania sił głównych dywizji, czyli jej właściwej grupy uderzeniowej, jest ten kierunek, na którym można będzie najłatwiej zepchnąć przeciwnika z jego drogi marszu i odrzucić go do obszaru, w którym nieprzyjaciel nie będzie mieć dla siebie korzystnych warunków walki. W grupie uderzeniowej każdy z bataljonów pierwszej linji musi być przytem poparty ogniem przynajmniej jednego dywizjonu artylerji.

Dla celów zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej każe regulamin sowiecki używać tylko artylerję korpusu i jedynie w miarę wykrywania nieprzyjacielskich bateryj; w zasadzie zaleca jednak używać artylerji korpusu głównie dla ognia dalekiego i nakładanego ognia niszczącego przeciw nieprzyjacielskiej piechocie.

Największe szanse powodzenia widzi regulamin sowiecki, wślad za regulaminem niemieckim, w dwustronnem oskrzydleniu przeciwnika; ocenia jednak należycie trudności takiego działania i zaleca stosować dwustronne oskrzydlenie jedynie wówczas, gdy ma się dużą przewagę własnych sił lub gdy kolumny już w czasie marszu są tak zorjentowane, że mogą ułatwo uskutecznić dwustronne oskrzydlenie.

Rolę kawalerji strategicznej sprowadza regulamin w działaniach spotkaniowych do zadania okrążania kolumn przeciwnika i do uderzania na jego taktyczne skrzydła i tyły; rolę lotnictwa szturmowego i lekkiego lotnictwa niszczycielskiego ogranicza do przeciwdziałania rozwijaniu się głównych sił przeciwnika w niewygodnym dla nas kierunku i do wiązania tych sił. Czołgów każe używać zawsze tylko z grupą uderzeniową. Wykorzystanie powodzenia powinno być bezwzględne; każdy najmniejszy nawet oddział wykonywa pościg samodzielnie, prąc zdecydowanie naprzód i nie oglądając się na sąsiadów, artylerja decentralizuje się i towarzyszy piechocie, zajmując skokami kolejne stanowiska.

W momencie jednak, gdy zostanie stwierdzone przejście nieprzyjaciela do zorganizowanej obrony ogniowej, kończy się już

wszystko, co było cechą walki spotkaniowej. W miejsce szybkiego działania, indywidualnej samodzielności i inicjatywy każdego z dowódców, wchodzi w grę planowość działania i potrzeba ścisłego uzgodnienia działania artylerji z działaniami piechoty; artylerję, o ile możności, centralizuje się; moment pośpiechu i spontaniczności działania ustępuje momentowi spokojnego przemyślenia wszystkich szczegółów walki.

Natarcie.

Sposób natarcia uzależnia regulamin od charakteru obrony nieprzyjaciela. Im więcej front obronny zdołał zakrzepnąć, tem więcej trzeba czasu na przygotowanie. Ponieważ zwykle trudno będzie ustalić dokładne ugrupowanie obrońcy, zaleca regulamin kłaść szczególny nacisk na rozpoznanie, zwłaszcza na rozpoznanie skrzydeł, by móc zastosować oskrzydlenie lub nawet otoczenie, uważane przez regulamin za jedną z najkorzystniejszych form natarcia. Rozciągłość frontu natarcia przełamującego uzależnia regulamin od rozporządzalnej ilości artylerji, miotaczy bomb, czołgów i środków chemicznych, przyczem zastosowanie większej ilości czołgów może uczynić zbędnem przygotowanie artyleryjskie. Ilość artylerji, jaką należy wprowadzić do działania, powinna, według regulaminu, pozwolić co najmniej na zniszczenie bataljonów I. rzutu. Czas trwania przygotowania artyleryjskiego uzależnia regulamin od stopnia technicznej rozbudowy nieprzyjacielskiej pozycji obronnej i od ilości własnych rozporządzalnych środków. Regulamin podkreśla wyraźnie zgubne skutki (tak moralne, jak materjalne) natarcia, które załamałoby się wskutek braku odpowiedniego przygotowania.

Regulamin ustala również terminy, w których dowódcy wielkich jednostek muszą powziąć zasadnicze decyzje do natarcia, a mianowicie:

— dowódca korpusu—przed nawiązaniem styczności wysuniętych oddziałów dywizyj ze strefą nieprzyjacielskich ubezpieczeń;

— dowódca dywizji—po zniszczeniu nieprzyjacielskich oddziałów ubezpieczających i rozpoznaniu nieprzyjacielskiej głównej strefy obrony;

— dowódca pułku—najpóźniej do chwili wyjścia bataljonów pułku na linię, z której ma się rozpocząć natarcie piechoty.

Regulamin poświęca również dużo miejsca rozpoznaniu nieprzyjacielskiej strefy obronnej i zagadnieniu zniszczenia oddziałów ubezpieczających. Organami rozpoznania korpusu piechoty są: lot-

nictwo i kawalerja strategiczna. Lotnictwo ma za zadanie rozpoznać zarys nieprzyjacielskiej strefy obronnej i, o ile możności, ugrupowanie sił przeciwnika, przynajmniej strefie głównego natarcia; kawalerja strategiczna rozpoznaje przez zdecydowaną walkę. Dywizja i pułk rozpoznają przy pomocy kawalerji dywizyjnej, oddziałów zwiadowczych, walki straży przednich oraz przy pomocy bezpośredniej obserwacji. Czynniki te mają za zadanie rozpoznać pozycję ubezpieczającą i przeszkody na przedpolu; oddziały zwiadowcze mają przytem zająć punkty, dające wgląd w nieprzyjacielskie ugrupowanie, i odrzucają, o ile to jest możliwe, nieprzyjacielskie oddziały ubezpieczające. Oddziały zwiadowcze zdobywają wiadomości przez walkę. Oddziały te moga się składać z różnych rodzajów broni (piechota na samochodach), wspartych bezwarunkowo przez artylerję, a jeśli można—nawet przez samochody pancerne.

Wszystkie dane, dostarczone przez rozpoznanie, powinny dać w wyniku ostateczne wyjaśnienie zarysu przedniej linji strefy obronnej i jej skrzydeł (z możliwie wielką dokładnością) oraz wyjaśnienie rozmieszczenia w terenie bataljonów, kompanij, plutonów (ośrodków oporu, punktów oporu, redut i linij wsparć) tak wzdłuż frontu, jak i w głąb pozycji obronnej. Rozpoznanie powinno również wyjaśnić system ognia artyleryjskiego (stanowiska bateryj i punkty obserwacyjne) i ciężkich karabinów maszynowych. Zadaniem zaś rozpoznania, prowadzonego przez organa polityczne, jest ustalenie odcinka najmniej odpornego moralnie i dającego najlepsze warunki dla natarcia.

Rozpoznanie w ramach pułku piechoty zaleca regulamin prowadzić w okresie zbliżania się (uzupełnienie wiadomości).

Duże znaczenie przywiązuje regulamin do szybkości gwałtownego zniszczenia nieprzyjacielskiej pozycji ubezpieczającej; widzi on w tem możność pobicia przeciwnika częściami. Zniszczenie to należy do obowiązków straży przedniej i oddziałów wysuniętych, wspartych ogniem artylerji sił głównych. W normalnym pasie natarcia dywizji piechoty, wystarczają do tego dwa bataljony. Regulamin przewiduje bardzo silne wsparcie bataljonów wysuniętych artylerją, o ile możności dwoma dywizjonami na bataljon. Pasy działań bataljonów wysuniętych powinny być wyznaczone w ten sposób, aby można było odciąć odwrót nieprzyjacielskim oddziałom ubezpieczającym i aby przy rozwijaniu się sił głównych można było uniknąć pomieszania oddziałów. Bataljony wysunięte są podporządkowane na czas ich walki z oddziałami ubezpieczającemi—

dowódcy dywizji. Muszą one starać się zająć na karkach cofających się oddziałów nieprzyjacielskich punkty obserwacyjne, dające wgląd w strefę obrony. Główna część artylerji dywizyjnej przygotowuje sobie w tym czasie obserwację i łączność.

W planie i w organizacji natarcia ideą przewodnią regulaminu jest dążność do oskrzydlenia, to jest do szybkiego wyjścia na skrzydła i tyły silniejszych odcinków nieprzyjacielskiego ugupowania bojowego.

Przełamanie frontu można uważać za dokonane dopiero po osiągnięciu stanowisk artylerji i odwodów nieprzyjaciela (10—12 km). Dla natarcia na pozycję tyłową, regulamin nakazuje zgóry wyznaczyć jednostki z drugich rzutów piechoty, przydzielić im artylerję towarzyszącą, a jeśli można—również jednostki czołgów. Uszykowanie w głąb do natarcia uzależnia regulamin od szerokości pasa działania i od siły obrony nieprzyjaciela. Gdy korpus naciera w dwóch rzutach, należy artylerję dywizji II. rzutu przydzielić jednej z dywizyj I. rzutu. Przy organizowaniu natarcia oskrzydlającego, regulamin nakazuje scentralizować dowodzenie artylerją. Kładzie on prócz tego silny nacisk na osobistą obserwację pola walki przez dowódców wszystkich szczebli, na techniczne przygotowanie natarcia i na ubezpieczenie wojsk zarówno przeciw przeciwnikowi naziemnemu, jak i przeciw napadom powietrznym i chemicznym; wreszcie—na potrzebę należytego zorganizowania tyłów i wkońcu—na konieczność moralnego przygotowania wojsk do natarcia.

Jako środek, pozwalający na rozszerzenie pasa natarcia, przewiduje regulamin zasilania wielkich jednostek artylerją z odwodu Naczelnego Wodza. Artylerji tej nie należy rozdrabniać, ani mieszać. Dywizjony ciężkich miotaczy min każe regulamin przydzielać bądź do pułków piechoty, bądź do grup bezpośredniego wsparcia. Dywizjony średnich miotaczy min należy przydzielać kompanjami do pułków piechoty.

Kawalerję strategiczną, wspartą jednostkami zmotoryzowanemi i czołgami oraz lotnictwem, regulamin poleca używać do oskrzydlenia, a w natarciu przełamującem—do pościgu.

Czołgów zaleca regulamin używać masowo, wspólnie z nacierającą piechotą; dopuszcza jednak również możliwość użycia ich do wykonania samodzielnych działań lub do działania na skrzydło nieprzyjacielskie wspólnie z kawalerją lub, wreszcie, użycie ich w składzie oddziałów zmotoryzowanych na skrzydłach i w wyłomach. W wypadku użycia czołgów wspólnie z piechotą, regulamin przewiduje jako zasadniczą normę co najmniej batalion

czołgów na dywizję piechoty. W razie rozporządzania dużą ilością czołgów, należy wydzielić specjalne rzuty dalekiego działania dla zwalczania artylerji nieprzyjaciela i zdezorganizowania pracy jego tyłów—każdy rzut w sile co najmniej kompanji. Regulamin zaleca przydzielać czołgi również II. rzutom piechoty. Działanie czołgów musi być ściśle uzgodnione z działaniami piechoty i artylerji, jednak zatrzymanie się czołgów nie powinno zatrzymywać natarcia piechoty.

Lotnictwu bojowemu w natarciu wyznacza regulamin następujące zadania:

— lekkiemu lotnictwu niszczycielskiemu—bombardowanie tyłów nieprzyjacielskich;

— lotnictwu szturmowemu—zwalczanie artylerji, skupień żywych sił, sztabów i taborów bojowych nieprzyjaciela;

— lotnictwu myśliwskiemu—zwalczanie lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Szczególną uwagę zwraca regulamin na organizacjację łączności lotnictwa z oddziałami, na rzecz których ma lotnictwo pracować.

Regulamin zaleca szerokie stosowanie substancyj trujących w natarciu, zwłaszcza w warunkach wojny pozycyjnej, gdy rozporządza się dostatecznym czasem na przygotowanie ataku chemicznego.

Pozycję wyjściową do natarcia każe regulamin wybierać jak najbliżej do nieprzyjaciela, jednak poza strefą skutecznego działania artylerji nieprzyjacielskiej. Pozycję wyjściową należy zajmować pod osłoną bataljonów wysuniętych i straży przednich. Czas ruszenia do natarcia zależy od tego, kiedy artylerja może być gotowa do wsparcia marszu zbliżania piechoty. W warunkach wojny pozycyjnej, o ile nie była zajmowana linja, z której możnaby przejść odrazu do szturmu, należy marsz zbliżania uskutecznić w nocy.

Front natarcia bataljonu w warunkach wojny ruchowej powinien, według regulaminu, wynosić najmniej 500 m. Przy szerokości pasa natarcia poniżej 1000 m, pułk piechoty naciera w trzech rzutach. Koncentracja ognia artylerji jest równoczesna dla piechoty z rozkazem do posuwania się naprzód; w ten sposób kieruje dowódca pułku działaniami swoich bataljonów w czasie natarcia. Szturm powinien nastąpić, o ile możności, jednocześnie na całym froncie natarcia wielkiej jednostki; może on być również przeprowadzony z inicjatywy dowódców mniejszych jednostek piechoty. Po wdarciu się do nieprzyjacielskiej pozycji obronnej, ba-

taljony I. rzutu prą śmiało naprzód, nie oglądając się ani na boki, ani na tyły, zaś bataljony II. rzutu osłaniają skrzydła i tyły bataljonów I. rzutu i wkraczają do walki tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. Przy działaniach oskrzydlających, osłaniają bataljony II. rzutu skrzydło i tyły grupy oskrzydlającej i obchodzą nieprzyjaciela jeszcze głębiej, starając się wyjść na jego tyły i odciąć mu drogi odwrotu. Szturm musi być przygotowany przez artylerję. Dla zapewnienia wsparcia piechoty wewnątrz nieprzyjacielskiej strefy obronnej, po wdarciu się piechoty, należy przesuwać kolejno baterje i oddawać je pod rozkazy dowódców piechoty. Dla zapewnienia zaskoczenia, przygotowanie artyleryjskie powinno być potężne, lecz krótkie; powinno ono trwać średnio 3 — 5 godzin.

Forsowanie rzek.

Za najdogodniejsze punkty do forsowania rzeki uważa regulamin miejsca wgięte w kierunku nacierającego, posiadające dobre punkty obserwacyjne i dogodne miejsca do budowy przepraw. Forsowanie należy przeprowadzać w kilku miejscach, a oprócz tego demonstrować również w kilku miejscach, aby zmusić nieprzyjaciela do rozproszenia sił i zaskoczyc go przeprawą. Oddalenie jednego obszaru przeprawy od drugiego powinno być takie, aby umożliwiało taktyczne współdziałanie oddziałów z chwilą przeprawienia się na drugi brzeg.

Powodzenie forsowania regulamin uzależnia od dokładnego zorganizowania tej akcji i wyposażenia w dostateczne środki ogniowe oraz w środki przeprawy, dalej od zaskoczenia nieprzyjaciela, wreszcie od zorganizowania obrony przeciwlotniczej i obrony przeciwchemicznej w czasie przeprawy. Wielką rolę w działaniach takich ma straż przednia, która powinna starać się opanować istniejące środki przeprawy na rzece i na karkach cofających się oddziałów nieprzyjacielskich dopaść drugiego brzegu i opanować obszar, potrzebny dla rozwinięcia działań własnych jednostek.

Dobre przygotowanie forsowania rzeki wymaga dokładnego rozpoznania miejsc przeprawy, kalkulacji środków przeprawy i czasu potrzebnego na przeprawienie oddziałów, zebrania środków przeprawy w ukryciu, przygotowania łączności na czas przeprawy, wreszcie opracowania planu obrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej.

Regulamin kładzie nacisk na konieczność konsekwentnego przeprowadzenia do końca rozpoczętego forsowania. W wypadku niepowodzenia na którejkolwiek z przepraw, wykorzystuje się po-

wodzenie na przeprawie sąsiedniej. Regulamin zabrania powtarzania przeprawy na tym samym odcinku, na którym przeprawa już raz nie udała się.

Sekcje łączności z piechotą oraz instruktorów gazowych każe regulamin przeprawiać zaraz z pierwszą partją. Pojedyńcze działa tuż za pierwszemi przeprawionemi oddziałami piechoty; resztę artylerji—kolejno za oddziałami piechoty.

Przeprawa przez rzekę z zaskoczeniem wymaga wykonania wszystkich czynności przygotowawczych w czasie nocy oraz ukończenia desantu i budowy mostu lekkiego przed świtem. Natomiast rozpoczęcie właściwych działań bojowych powinno nastąpić z nastaniem dnia.

Natarcie w nocy i w warunkach złej widoczności.

„Ciemność, mgła, deszcz, zamieć—osłabiają w znacznym stopniu skuteczność działania współczesnych środków technicznych, dając tem samem stronie słabszej techniczne (lub nie rozporządzającej dostatecznie silnemi środkami w danym obszarze) możność osiągnięcia powodzenia w walce, pod warunkiem, że posiada wojska, obznajmione z działaniami w wymienionych warunkach".

Ze względu na trudności dowodzenia i orjentowania się należy przeprowadzać działania w szykach bardziej zwartych i po linjach prostych. Szturm wyznacza się tuż przed samym świtem, tak, aby walka wewnątrz pozycji odbywała się już za dnia. Warunkiem powodzenia jest tu jednak zaskoczenie.

Pościg.

Regulamin kładzie ogromny nacisk na energję i inicjatywę w pościgu za pobitym nieprzyjacielem. Pościg powinni rozpocząć dowódcy wszystkich szczebli z własnej inicjatywy, skoro tylko stanie się widoczny odwrót nieprzyjaciela, i nie oczekiwać na sąsiadów. Należy starać się przeciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu i prowadzić pościg na froncie szerokim, aby zachować sobie możność działania na skrzydła nieprzyjaciela. Działając szybko, nie powinno się pozwolić przeciwnikowi na zebranie, sił w kolumny. Największe powodzenie daje pościg po drogach równoległych, nastręczających możność ubiegnięcia nieprzyjaciela na przeprawach i w ciaśninach; nadają się do tego najlepiej kawalerja strategiczna i jednostki zmotoryzowane.

Kawalerja organiczna i piechota na samochodach oraz cykliści powinni uderzać na skrzydła i tyły kolumn nieprzyjaciel-

skich, aby opóźnić ich odwrót i ułatwić działanie kawalerji strategicznej. Artylerję pułkową należy rozdzielać pomiędzy bataljony, artylerję dywizyjną i korpusową—posuwać tuż za piechotą w stałej gotowości do otwarcia ognia nawet z otwartych pozycyj. Artylerja dalekonośna ostrzeliwuje węzły dróg i ważne przejścia.

Samochody pancerne i czołgi należy przydzielać do kawalerji i wysuniętych oddziałów piechoty. Lotnictwo niszczycielskie i szturmowe ma zadanie napadania na cofające się kolumny nieprzyjacielskie, zaś lotnictwo myśliwskie — osłonę działania własnego lotnictwa bojowego i osłonę pościgu własnych kolumn przed napadami z powietrza.

Rozpoznanie gra w czasie pościgu ważną rolę; ma ono ustalić kierunek i oś odwrotu głównych sił nieprzyjacielskich, stwierdzić ewentualne przegrupowania oraz nowe linje obronne przeciwnika.

Saperzv pracują przedewszystkiem na korzyść artylerji; patrole rozpoznania chemicznego posuwają się ze zwiadami piechoty. Łączność należy utrzymywać przy pomocy środków żywych.

Pościg powinien trwać bez przerwy, nawet w nocy. Zatrzymać go ma prawo jedynie wyższe dowództwo.

Natychmiast po zajęciu pewnego obszaru, regulamin poleca przystąpić do zorganizowania komitetów rewolucyjnych, przy współudziale miejscowych czynników, sprzyjających władzom sowieckim.

Obrona.

Nowy regulamin sowiecki uważa obronę za niższą formę rozwiązania zadań operacyjnych i poleca stosować ją jedynie jako środek, mający dać zysk na czasie, zaoszczędzić siły na pewnym odcinku, utrzymać teren lub zdezorganizować nacierającego nieprzyjaciela, aby następnie przejść samemu do natarcia. Najlepsze rezultaty daje skombinowanie obrony z działaniami zaczepnemi (obrona zaczepna).

Korpus piechoty i dywizja piechoty obsadzają w obronie — strefy obrony; pułk piechoty—odcinek, bataljon—rejon.

Obrona polega na umiejętnem łączeniu działania systemu ogniowego piechoty i artylerji z przeciwuderzeniami grup uderzeniowych.

System ognia powinien tworzyć nieprzerwaną sieć, przyczem rejony bataljonowe powinny móc bronić się nawet po zdobyciu przez nieprzyjaciela rejonów sąsiednich.

Przy wyborze strefy obronnej regulamin każe trzymać się następujących zasad: wybierać i maskować przednią linję strefy obronnej tak, by nie dawała ona nieprzyjacielowi możności pełnego rozwinięcia skutecznego działania jego własnej artylerji oraz czołgów, a więc nie dawała mu dobrych punktów obserwacyjnych skrytych podejść i zakrytych miejsc zbiórki; powinna ona ponadto być, o ile możności, zabezpieczona naturalnemi przeszkodami i dawać możność jak najlepszego zorganizowania własnego ognia i własnych przeciwnatarć. Jeżeli przejście do obrony zachodzi w toku walki, nie należy zatrzymywać się „za wszelką cenę" na przypadkowych linjach, na których zamarła ostatnia walka. Regulamin ostrzega więc przed stosowaniem błędnej doktryny bronienia za wszelką cenę każdej piędzi ziemi.

Pozycja tyłowa powinna być oddalona od pozycji przedniej co najmniej o 12 km.

O ile zachodzi natarcie nieprzyjacielskich czołgów, broniąca się piechota nie powinna zdradzać się, lecz przepuścić czołgi i starać się odciąć od czołgów i zniszczyć posuwającą się za niemi nieprzyjacielską piechotę. Czołgi zwalcza artylerja, wydzielona specjalnie w tym celu, oraz przeciwczołgowe karabiny maszynowe.

Rozdział artylerji w obronie uzależnia regulamin od charakteru terenu i od szerokości frontu obronnego. Artylerję korpusową dzieli się zwykle pomiędzy dywizje zgrupowane na najważniejszym kierunku. Dowodzenie artylerją dywizyjną jest, przy 8-kilometrowym froncie obronnym, zwykle scentralizowane; przy froncie szerszym (w terenie przecinanym także przy froncie węższym niż 8 km) — zdecentralizowane; artylerję dywizyjną przydziela się w tym wypadku pułkom piechoty. Artylerję, przeznaczoną do współdziałania z grupą uderzeniową, należy wydzielać zawczasu.

Kolejność technicznego urządzenia terenu ustala regulamin następująco: stanowiska ogniowe, punkty obserwacyjne, przeszkody, komunikacje.

Wszelkie prace techniczne każe regulamin dokładnie i umiejętnie maskować. Każe on również przygotowywać sztuczne przeszkody przeciwczołgowe i kombinować te przeszkody z naturalnemi przeszkodami oraz z czynnemi środkami obrony przeciwczołgowej.

Ubezpieczenie przeciwko oddziałom zmotoryzowanym, zwłaszcza na nieosłoniętych skrzydłach, należy w obronie powierzać

oddziałom rozpoznawczym — również zmotoryzowanym i wyposażonym w szybkie środki łączności.

Rozdział jednostek i środków specjalnych uzależnia regulamin w obronie od zadania, zamierzonego sposobu działania, charakteru terenu i szerokości frontu. W warunkach normalnych (przy normalnych odcinkach obrony), regulamin poleca wyznaczać do grupy wiążącej około $^2/_3$ sił; natomiast w razie zamiaru przejścia do działań zaczepnych —tyle tylko sił, aby mogła ona zmusić nacierającego nieprzyjaciela do rozwinięcia się i do zatrzymania go do czasu rozwinięcia się grupy uderzeniowej. Grupy uderzeniowe każe regulamin rozmieszczać, zależnie od potrzeby, w jednem lub w kilku zamaskowanych zgrupowaniach; gdy skrzydła są nieosłonięte — wtedy poza skrzydłami. Grupy uderzeniowe przygotowują dla siebie obszary obronne, lecz obsadzają je tylko na wyraźny rozkaz. Odwody wydziela się jedynie wówczas, gdy brak grupy uderzeniowej.

Na przedpole strefy obronnej wyznacza się ubezpieczenie— mniej więcej pluton na bataljon. Ubezpieczenie ma przeszkodzić nieprzyjacielskiemu rozpoznaniu i, o ile możności, zmusić przeciwnika do przedwczesnego rozwinięcia piechoty i artylerji. Linja czat musi być wspierana przez część artylerji i powinna być wysunięta o tyle naprzód, aby uchronić przednią linję strefy obronnej przed niespodziewanym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Rozpoznanie przed frontem obrony przeprowadza lotnictwo i kawalerja oraz samodzielne podjazdy kawaleryjskie, wysyłane na odległość $^1/_2$ do 1 przemarszu. Oprócz tego, dla wyjaśnienia kierunku posuwania się nieprzyjaciela, wysyła się w najważniejszych kierunkach specjalne oddziały rozpoznawcze. Lotnictwo rozpoznaje na głębokość 4 przemarszów.

Dowódca powinien stale obserwować osobiście tok walki.

Regulamin kładzie szczególny nacisk na rolę łączności w obronie.

Między innemi poleca w strefie głębokości 5-kilometrowej budować wszystkie linje telefoniczne 2-przewodowe, a na najważniejszych odcinkach zakładać je nawet pod ziemią.

Przy omawianiu walki obronnej regulamin podkreśla bardzo silnie konieczność uzgodnienia działań grup ogniowych z działaniami grup uderzeniowych. Po wycofaniu się czat z przedpola, należy rozbić nacierającego przeciwnika skoncentrowanym ogniem artylerji i piechoty jeszcze przed podejściem do przedniej

linji strefy obronnej. Szturm nieprzyjacielski odpiera się skoncentrowanym ogniem wszystkich broni, doprowadzając ten ogień do najwyższego napięcia. W razie wdarcia się przeciwnika w głąb strefy obronnej, powinna go grupa wiążąca zatrzymać, aby ułatwić przeciwuderzenie grupie uderzeniowej pułku. W razie poważnego przełamania i załamania się pułkowych grup przeciwuderzeniowych, należy zorganizować przeciwnatarcie dywizyjnej grupy uderzeniowej, wspierając je artylerją, czołgami, samochodami, pociągami pancernemi i lotnictwem bojowem. O ile i to zawiedzie, należy zatrzymać nieprzyjaciela na zorganizowanej głębiej wtyle nowej linji obronnej.

Obrona rzeki.

Wybór strefy obronnej przy obronie rzeki uzależnia regulamin od dalszych zamierzeń; można więc bronić rzeki albo w sposób czynny. przez wysunięcie przedmościa na brzeg przeciwległy, albo też w sposób bierny, przez umieszczenie przedniej linji obrony na własnym brzegu rzeki.

Przy obronie czynnej, zaleca regulamin wysunąć przedmoście tak daleko, aby zabezpieczyć przeprawy przed ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i przed obserwacją artyleryjską oraz aby zapewnić przedmościu wsparcie ogniem bocznym karabinów maszynowych z własnego brzegu. Zbytnie wysunięcie przedmościa osłabia siłę obrony. Przeprawy należy umieszczać w takiej odległości od siebie, aby zapewniały możność wzajemnego współdziałania taktycznego. Jeżeli rzeka nie stanowi poważnej przeszkody, każe regulamin wysuwać nad samą rzekę tylko ubezpieczenia, zaś właściwą przednią linję obrony przenieść dalej wtył.

Obrona na szerokim froncie.

Nawet przy obronie na szerokim froncie każe regulamin dążyć do zorganizowania nieprzerwanej sieci ognia przed frontem obrony. Podstawę obrony stanowią tu samodzielne rejony bataljonowe, rozmieszczone na najważniejszych kierunkach. Mogą one mieć rozmaitą rozciągłość, zależnie od ważności kierunku i warunków terenowych, najwyżej jednak 5 km. Rejony bataljonowe muszą mieć zapewnioną ciągłość ogniową (ogniem broni automatycznej), zaś przestrzenie między rejonami muszą być wypełnione wydzielonemi karabinami maszynowemi i ewentualnie zakażone substancjami trującemi. Przy zorganizowanej w ten sposób obronie, może

pułk piechoty obsadzić 8—12 km frontu, dywizja piechoty 20—24 km, korpus piechoty 50—60 km. Artylerję dywizyjną i korpusową każe regulamin w obronie na szerokim froncie rozdzielać pomiędzy rejony bataljonowe. Grupę uderzeniową wielkiej jednostki każe rozmieszczać zwykle w kilku zgrupowaniach w sposób pozwalający na przeprowadzenie koncentrycznego przeciwnatarcia w razie wdarcia się przeciwnika.

Obrona ruchowa.

Obronę ruchową poleca regulamin stosować wówczas, gdy się chce wygrać na czasie i zachować siłę żywą kosztem poświęcenia terenu. Polega ona na staczaniu bojów obronnych, których jednak nie doprowadza się do rozstrzygnięcia, lecz obrońca w odpowiedniej chwili wymyka się nieprzyjacielowi, aby obsadzić nową pozycję. W obronie ruchowej każe wydzielać do grupy wiążącej siły mniejsze niż zazwyczaj, natomiast czaty bojowe wyznaczać silniejsze celem wygrania na czasie. Artylerja ma być zdecentralizowana. Przy wycofywaniu się na następną pozycję obronną mają wielkie znaczenie walki straży tylnej.

Obrona w nocy.

Ważne znaczenie ma tutaj organizacja sieci ognia na noc, oświetlenie pola walki i przeciwuderzenie grup uderzeniowych. Celem zmylenia nieprzyjaciela, poleca regulamin zmieniać na noc stanowiska ciężkich karabinów maszynowych. W razie wdarcia się przeciwnika, powinny grupy uderzeniowe wyrzucić go natychmiast, nie dając mu się utrwalić.

Przerwanie walki.

Przerwanie walki uważa regulamin za konieczne, gdy stanie się jasne, że dalsze jej prowadzenie jest bezcelowe. Rozkaz do wycofania się z walki może wydać jedynie wyższy dowódca, a jedynie w razie niebezpieczeństwa nieuchronnej i zupełnej klęski także dowódca wielkiej jednostki, jednak tylko na odległość, nienarażającą sąsiadów na znalezienie się w krytycznem położeniu. Dla ułatwienia wycofania się z walki, poleca regulamin wykorzystać ciemność nocy i wycofywanie się osłaniać przez drugie rzuty. Wycofanie się osłania grupa wiążąca w sile $^1/_3$ składu jednostki; regulamin nakazuje wyposażyć ją w potężne środki ogniowe oraz zapewnić jej współdziałanie lotnictwa bojowego. Kawalerja strate-

giczna i oddziały pancerne starają się uderzyć na skrzydło i tyły posuwających się naprzód kolumn nieprzyjacielskich, aby w ten sposób opóźnić ich marsz. Wielkie znaczenie odgrywają przy tej akcji — zniszczenia. Łączność wymaga wielkiej uwagi i przewidywania.

Działania w warunkach szczególnych.

Regulamin przywiązuje duże znaczenie do wyszkolenia i przyzwyczajenia wojsk do działań w warunkach szczególnie trudnych. Do działań w czasie zimy każe regulamin wyposażać piechotę w narty, a karabiny maszynowe i artylerję stawiać na płozach, zaś tabory przewozić saniami. Możność użycia kawalerji, samochodów pancernych i czołgów jest bardzo ograniczona, trwałość substancyj trujących większa niż latem, natomiast indywidualna obrona przeciwchemiczna trudniejsza. Użycie lotnictwa bardzo ograniczone. Nagłe odwilże mogą narazić wojsko na ogromne trudności. Marsz dziennny nie powinien wynosić więcej niż 6 — 7 godzin, artylerja maszeruje z piechotą, a kawalerja i narciarze oddzielnie, zapewniając kolumnom rozpoznanie. Postoje muszą być wyznaczane z reguły w miejscowościach, nawet ubezpieczenia—pod dachem. Możność zaskoczenia przez obejście i okrążenię jest w porze zimowej większa niż w innych porach roku, więc na ubezpieczenie kładzie regulamin wielki nacisk.

W natarciu, należy wykorzystać oddziały narciarzy dla głębokiego oskrzydlenia i okrążenia; oddziały te powinny przebywać szybko otwarte przestrzenie, posuwając się od zasłony do zasłony.

W górach, najodpowiednieszym rodzajem broni jest piechota, wyposażona w karabiny maszynowe, miotacze min i artylerję na jukach (możliwie specjalną górską). Na jukach również przenosi się część taboru bojowego i żywnościowego. Marsze związane są ściśle z drogami, kolumny wydłużają się znacznie, czas przemarszu jest znacznie dłuższy. Do straży przednich muszą być przydzielani obowiązkowo saperzy, a niekiedy, dla uniknięcia zasadzek, muszą być wysłane przed straż przednią oddziały wysunięte lub rozpoznawcze. Na postoju, punkty obserwacyjne muszą być obsadzane placówkami, stawianemi w odległości skutecznego ognia artylerji. Działania przybierają formy walk o przełęcze. Oddziały nie mogą liczyć na współdziałanie, muszą więc działać samodzielnie i zdecydowanie, mając stale na oku jak najszybsze dopadnię-

cie przeciwległego grzbietu, by dostać się na tyły przeciwnika broniącego się jeszcze w przełęczach. W obronie, każe regulamin obsadzać przedewszystkiem drogi oraz panujące wzniesienia. Dla zamknięcia dróg, można stosować z powodzeniem zakażenie substancjami trującemi.

W działaniach na obszarach lesisto-bagnistych, nadających się — według regulaminu — najlepiej dla działań partyzanckich należy położyć silny nacisk na rozpoznanie i ubezpieczenie oraz na decentralizowanie artylerji. Podobnie jak w górach, tak i tu, decyduje w natarciu śmiałość i zdecydowanie dowódców oddziałów wydzielonych. Dla forsowania bronionych ciaśnin między bagnami, należy artylerję bardziej centralizować. Obronę każe regulamin organizować wewnątrz lasu lub przed skrajem lasu, nigdy jednak na samym skraju, a ciaśniny zakażać, o ile możności, substancjami trującemi.

Na obszarach pustynnych i stepowych, działania związane są ze studniami i oazami, będącemi głównym czynnikiem przy kalkulacji długości przemarszu oraz obciążenia oddziałów zapasami wody i innym materjałem. Konieczność zaopatrywania się w zapasy wody zwiększa ogromnie ilość zwierząt transportowych, co w następstwie prowadzi do zmniejszenia siły bojowej. Trudność wykorzystania wszystkich rodzajów broni jest w stepach i na pustyniach najczęściej wielka. Dla marszu można wykorzystać szeroką przestrzeń, a łączność i ubezpieczenie są łatwe. Natarcie przeprowadza się według zasad ogólnych, natomiast obronę należy organizować w formie zamkniętego czworoboku.

Miejscowości stanowią już z natury silne punkty oporu i dlatego w natarciu należy je starać się obchodzić, same zaś miejscowości silnie bombardować i zakażać krótkotrwałemi substancjami trującemi. W walce wewnątrz miejscowości, posuwać ulicami i drogami tylko samochody pancerne i czołgi, natomiast piechotę ogrodami. Ciężkie karabiny maszynowe należy umieszczać na dachach, a oddziały szturmowe wspierać ciężkiemi karabinami maszynowemi, pojedyńczemi działonami, miotaczami min i ognia oraz samochodami pancernemi i czołgami. W obronie, każe regulamin wybierać pozycję albo przed skrajem miejscowości, albo wewnątrz miejscowości; najsolidniejsze budynki przygotować do uporczywej obrony i bronić uporczywie każdego domu, każdej dzielnicy.

Walka w mieście jest szczególną formą boju o miejscowości. Przygotowanie do natarcia wymaga bardzo dokładnego

i wszechstronnego rozpoznania. Należy dążyć do wykorzystania elementów, sprzyjających nacierającym wojskom, do wywołania powstania wewnątrz miasta. Decydujące znaczenie dla wyniku walki mają działania poszczególnych bataljonów i wydzielonych oddziałów. W działaniach zaczepnych w mieście, musi być wprowadzony w zajętych częściach miasta surowy ład i porządek i muszą być zorganizowane natychmiast miejscowe władze sowieckie. W obronie, dzieli się miasto na wycinki, obejmujące pewne ważne kierunki i, o ile możności, odpowiadające administracyjnemu podziałowi miasta. Do walki należy wciągnąć miejscowy element ochotniczy. Domy, zwłaszcza narożne, przygotować do obrony, ulice przekopywać dla uniemożliwienia działania oddziałów pancernych.

Transporty.

Zagadnienie przewozów wojskowych nie przedstawia nic szczególnego. Kolejami każe regulamin przewozić dywizję piechoty na odległość trzech przemarszów (gdy istnieje linja dwutorowa — na odległość dwóch przemarszów), korpus piechoty — na odległość ośmiu przemarszów (przy linji dwutorowej — 4 przemarszów), uzależniając oczywiście wszystko od kwestji ładowni i rozporządzalnej ilości taboru kolejowego. Zaleca jednak kojarzyć jak najczęściej marsze piesze z przewozami kolejowemi, kładzie silny nacisk na potrzebę obrony przeciwlotniczej stacyj załadowczych i wyładowczych, jak również w obszarze, gdzie może grozić dywersja lub napad nieprzyjacielski — używać dla ochrony transportów — pociągów pancernych lub opancerzonych platform.

Przewozy samochodowe wchodzą w grę jedynie tam, gdzie chodzi o przerzucenie oddziałów piechoty do bardzo zagrożonych obszarów lub o przerzucenie piechoty, działającej w ramach jednostki kawaleryjskiej, wreszcie gdy chodzi o dublowanie przewozu kolejowego. Jako normalną odległość, na którą można używać przewozu samochodowego, przyjmuje regulamin cyfrę 250 km. Niedogodności, że jednostce przewożonej samochodami braknie artylerji w chwili wejścia do walki, regulamin nie lekceważy; jako jedno z wyjść widzi on przewożenie części artylerji na samochodach lub chwilowe wypożyczenie artylerji od jednostek, działających lub rozmieszczonych w obszarze wyładowania przewożonej jednostki.

Ustalając normy odległości dla przewozów samochodowych

rozmaitych jednostek (dla pułku piechoty na minimum 30 km, a dla dywizji na minimum 40—60 km), każe regulamin zastanowić się zawsze nad pytaniem, czy przewóz samochodowy da istotny zysk na czasie.

Przewozy podwodami mają mieć zastosowanie jedynie do jednostek nie większych od bataljonu i tylko przy pomocy podwód cywilnych.

Jako normę dla przemarszów pieszych przyjmuje regulamin w warunkach normalnych 30 km dziennie. Charakterystyczne są normy długości kolumn marszowych poszczególnych jednostek: długość kolumny bojowej dywizji wynosi około 25 km, całej kolumny dywizyjnej z taborami — 35 km, całego zgrupowania marszowego korpusu (gdzie dwie czołowe dywizje idą równolegle, a trzecia dywizja posuwa się ztyłu) do 75 km. Jeżeli dywizja ma przydzielony pułk artylerji z artyleryjskiego odwodu Naczelnego Wodza, regulamin dopuszcza przydzielanie do straży przedniej całej organicznej artylerji dywizyjnej.

Ubezpieczenia w czasie marszu.

Przedmiot ten w regulaminie omawianym nie zawiera nic bardziej interesującego. Przed niespodziewanemi napadami przez nieprzyjacielskie oddziały zmotoryzowane maszerująca kolumna broni się przez wysłanie również zmotoryzowanych oddziałów na odległość 1—2 przemarszów oraz przez stałe rozpoznanie lotnicze i przez wyznaczanie w kolumnach specjalnych oddziałów pogotowia, złożonych z artylerji i z karabinów maszynowych. Do straży przedniej każe regulamin wydzielać około $^1/_3$ ogółu piechoty, natomiast wyposażenie w artylerję jest bardzo silne, gdyż wynosi połowę, a nawet więcej, całości artylerji, w czem koniecznie haubice i artylerja dalekonośna. Regulamin kładzie również nacisk na konieczność przydzielania do straży przedniej kawalerji, oddziałów pancernych, technicznych i oddziałów służby chemicznej. Straż przednia powinna wysyłać dla własnego ubezpieczenia oddział przedni i oddziały ubezpieczające zarówno przed siebie, jak i na boki, zaś dla zajęcia ważnych punktów lub linij terenowych, położonych na drodze marszu kolumny — oddział wysunięty.

W marszu odwrotowym, główna rola przypada straży tylnej, która musi być odpowiednio wyposażona w środki ogniowe, techniczne, chemiczne, kawalerję i oddziały pancerne. Piechota straży tylnej powinna być przewożona o ile możności na samochodach

i być wspierana na kolejnych linjach opóźniania—przez artylerję ze składu sił głównych. Ubezpieczenie czoła kolumny (straż przednia) w marszu odwrotowym ma za zadanie usuwać na czas ewentualne przeszkody na drodze marszu (przydział saperów konieczny). W razie istnienia niebezpieczeństwa obejścia przez nieprzyjaciela i zajęcia przepraw, czy ciaśnin na drodze marszu, poleca regulamin wysyłać naprzód silne oddziały wysunięte, podobnie jak w marszu w kierunku nieprzyjaciela.

Marsz boczny ubezpiecza się od strony nieprzyjaciela silną strażą boczną, posuwającą się równomiernie z kolumną lub skokami, na odległości, zabezpieczającej przed skutecznym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej.

Jako środek zabezpieczenia kolumny przed napadem lotniczym nakazuje regulamin stosować maskowanie, a przedewszystkiem marsze nocne, jak również rozczłonkowanie kolumn marszowych i zwalczanie lotnictwa nieprzyjacielskiego przez własne lotnictwo myśliwskie oraz przez ogniowe środki obrony czynnej.

Postoje.

Rozmieszczenie na postoju powinno, obok wygód i zaspokojenia codziennych potrzeb, dawać możność jak najszybszego zebrania się i przejścia, zależnie od potrzeby, w szyk marszowy czy bojowy. Postój dywizji należy ubezpieczać:

— gdy odległość od nieprzyjaciela wynosi dwa lub mniej przemarszów, w terenie łatwo dostępnym—zwartemi oddziałami czat, w terenie zaś dogodnym do przejścia tylko w pewnych kierunkach—czatami głównemi;

— gdy odległość od nieprzyjaciela wynosi więcej niż dwa przemarsze, a działania nieprzyjacielskich jednostek zmotoryzowanych są wykluczone—czatami głównemi;

— gdy odległość od nieprzyjaciela wynosi więcej niż dwa przemarsze, a działania nieprzyjacielskich jednostek zmotoryzowanych nie są wykluczone—wysuniętemi czatami głównemi.

Odległość czat od ochranianych oddziałów powinna zabezpieczać te ostatnie przed skutecznym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej i dawać im czas i przestrzeń, potrzebne dla rozwinięcia się.

Z krótkiego streszczenia najważniejszych zasad, zawartych w nowym sowieckim regulaminie służby polowej widać wyraźnie, że regulamin ten w znacznej mierze wzoruje się na niemieckiem „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen". W doktrynie

operacyjnej sowieckiej wybija się na pierwszy plan śmiałość decyzji, dążność do szukania przeciwnika w polu do szerokiego manewru, szybkiego i śmiałego uderzania oraz zupełnego zniszczenia przeciwnika. Z drugiej strony, przewidywane przez regulamin wyposażenie materjałowe, zwłaszcza w środki ogniowe, świadczy o tem, że regulamin kładzie ogromny nacisk na to, aby uderzenia armji czerwonej były nietylko szybkie i zdecydowane, lecz równocześnie także silne.

KPT. OBS. CZESŁAW KITKIEWICZ.

ZASADY OGÓLNEJ ORGANIZACJI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Okres wojenny.

Już na parę lat przed wojną światową liczono się z ewentualnością, iż lotnictwo, znajdujące się wówczas w powijakach swego technicznego i taktycznego rozwoju, odegra w przyszłej wojnie poważną rolę, jako czynnik wojenny.

Nie przewidywano wtedy uzbrojenia go w celu stworzenia zeń środka do zwalczania lotnictwa nieprzyjacielskiego, a zwrócono się przedewszystkiem do artylerji, jako do najpotężniejszego środka ogniowego i zaczęto badać możliwości użycia i stworzenia typów dział, nadających się do zwalczania celów powietrznych.

W wyniku tych prac, skonstruowano i wprowadzano do użycia po kilka dział przeciwlotniczych we Francji, w Niemczech i we Włoszech jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Był to dopiero zarodek późniejszych licznych różnorodnych środków obrony przeciwlotniczej.

Wojna światowa, z jej olbrzymim obustronnym wysiłkiem zbrojnym, który tak dodatnio wpłynął na szybki ilościowy i jakościowy rozwój lotnictwa, podniosła niezmiernie powagę zagadnienia obrony przeciwlotniczej, jako reakcji na działalność rozpoznawczą i niszczycielską lotnictwa nieprzyjacielskiego, nietylko w strefie frontowej, ale i na obszarze krajowym.

Na całość tej reakcji złożyła się działalność dwóch czynników: a) lotnictwa własnego i b) całokształtu wszystkich naziemnych środków i formacyj obrony czynnej i biernej oraz służb (artylerja przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, reflektory, balony zaporowe, maskowanie, schrony, służby: obser-

wacji powietrza, alarmu, gaszenia świateł, meteorologiczna, radjogonjometryczna, pożarnicza i t. p.).

Całokształt środków obrony przeciwlotniczej naziemnej w odróżnieniu od lotnictwa, jako głównego czynnika obrony przeciwlotniczej, nazwano we Francji skrótem D. C. A. (La Defense Contre Aeronefs) skąd też powstał nasz odpowiednik w postaci skrótu O. P. L. [1])

Podczas wojny światowej, zarówno ilość środków obrony przeciwlotniczej, jak również wielkość obszarów, wymagających obrony przed lotnictwem nieprzyjacielskiem, zwiększały się z każdym miesiącem [2]); równolegle z tem, potęgowała się potrzeba nadania celowych form organizacyjnych rozrastającej się masie środków O. P. L., rozrzuconych na rozległej przestrzeni obszaru wojennego i kraju, albowiem pierwotna, w odruchowy sposób powstała, miejscowa i zdecentralizowana jej organizacja wykazywała z biegiem czasu coraz wyraźniej swe strony ujemne.

Dopiero w roku 1916, zarówno we Francji, jak i w Niemczech, wprowadzono zasadnicze reformy organizacji O. P. L., mające na celu uzgodnienie i scentralizowanie kierownictwa, użycia, szkolenia, uzupełnienia i zaopatrzenia formacyj O. P. L.

Rozpatrzymy kolejno przeobrażenia organizacji O. P. L. po obu stronach walczących w wojnie światowej.

Francja. Baterje artylerji, pierwotnie tylko wyznaczone, dostosowane do walki z przeciwnikiem powietrznym i detaszowane ze swoich pułków macierzystych, później ostatecznie z nich wydzielono i połączono w organiczne związki artylerji przeciwlotniczej. Wszystkie inne środki i służby obrony przeciwlotniczej, znajdujące się na obszarach poszczególnych armij, oddano pod dowództwo jednego oficera, podlegającego dowódcy armji w drodze przez szefa artylerji armji. W ten sposób powstali szefowie O. P. L. armij.

Widzimy, iż pierwsza organizacja O. P. L. we Francji prze-

---

1) Przeciętny udział O. P. L. w ogólnej ilości strąconych samolotów nieprzyjaciela wynosi 25%, pozostałe 75% stanowi udział lotnictwa.

2) Ilościowy rozwój lotnictwa i O. P. L. w czasie wojny światowej ilustrują następujące dane statystyczne, dotyczące Niemiec:

r. 1914 lotnictwo — 232 samoloty; O. P. L. — 18 dział plot.
r. 1918 „ ok. 5000 samolot. czyn.; O. P. L. — około 2:500 dział plot., reflektorów 600, k. m. plot. — 900, balonów zapor. 600 i t. p.

Po stronie koalicji rozwój lotnictwa i O. P. L. intensywnością i ilościowo przewyższał nawet wyżej podane liczby.

widywała scentralizowanie jej kierownictwa na szczeblu armji i podporządkowanie dowódcom artylerji, której zadania i cele, bądź co bądź, leżały w zupełnie innej płaszczyźnie, a nie lotnictwu, z którym O. P. L. łączył wspólny cel — walka z lotnictwem nieprzyjacielskiem.

Zasadniczym motywem podobnego rozwiązania organizacji O. P. L. była ta okoliczność, iż przeważną jej część stanowiła artylerja przeciwlotnicza, znajdująca się pod wieloma względami w zakresie kompetencji szefów artylerji armij. Przeważyły tu względy natury techniczno-administracyjnej nad względami taktycznemi.

Z biegiem czasu, w miarę dalszego rozwoju całokształtu zagadnienia obrony przeciwlotniczej i dalszego rozrostu zespołów środków O. P. L., zaszła potrzeba rozszerzenia i modyfikacji form organizacyjnych, stworzonych w roku 1916.

Zmiany te wyraziły się w uniezależnieniu O. P. L. od artylerji.

Lotnictwo własne wysuwa się jako czynnik obrony przeciwlotniczej na pierwszy plan, to też O. P. L., odtąd będąc podporządkowana mu pod względem taktycznym, działa z niem w ścisłej łączności, zgodnie z wytycznemi wyższych dowództw.

W ostatecznej swej formie, organizacja O. P. L. w chwili zawieszenia broni przedstawiała się następująco.

Podział terytorjum państwa na: obszar wojenny, znajdujący się w kompetencji naczelnego wodza, obszar krajowy — ministra spraw wojskowych oraz wybrzeża, podległe dowódcom marynarki — spowodował podział O. P. L. na trzy zasadnicze zgrupowania:

1-o O. P. L. obszaru wojennego,
2-o O. P. L. obszaru krajowego,
3-o O. P. L. wybrzeży.

O b s z a r w o j e n n y. Całym aparatem O. P. L. obszaru wojennego zarządzał szef O. P. L. wraz ze swoim sztabem przy Wielkiej Kwaterze Głównej.

Był on technicznym i taktycznym doradcą Naczelnego Szefa Lotnictwa, któremu w sprawach taktycznych był podporządkowany.

W poszczególnych armjach wszystkie oddziały różnorodnych środków O. P. L., obejmujące:

a) dywizjony artylerji przeciwlotniczej,
b) kompanje karabinów maszynowych przeciwlotniczych,

c) kompanje reflektorów,
d) kompanje balonów zaporowych,
e) oddziały maskowania,
f) służbę obserwacji powietrza i t. p.,

podlegały szefowi O. P. L. armji, który był odpowiedzialny za stan obrony powietrznej obszaru armji przed jej dowódcą, podlegając jednocześnie szefowi lotnictwa armji.

Poza tem oddziały wojsk strefy frontowej w miarę możliwości organizowały dla siebie we własnym zakresie obronę przeciwlotniczą (karabiny maszynowe, maskowanie i t. p.).

Zespół środków O. P. L., znajdujących się na obszarze armji, tworzył cały szereg grup O. P. L. Jedne z nich były rozmieszczone w strefie bojowej, broniąc przydzielonego każdej pasa działania; pozostałe były rozmieszczone na bliższych i dalszych tyłach danej armji, do obrony przeciwlotniczej poszczególnych punktów czułych: węzłów komunikacyjnych, większych składów amunicji, sprzętu lub zaopatrzenia, sztabów, obozów, odwodów i t. d.

W okresie walk pozycyjnych, a więc do marca — kwietnia 1918 r., ten system organizacyjny, umożliwiający ścisłą współpracę i uzgodnienie działalności lotnictwa i O. P. L. w ramach armji— wykazał bardzo dobre wyniki.

Pozwalał on w rzeczywistości na skombinowanie wszystkich czynnych i biernych środków O. P. L. armji z działalnością lotnictwa w formie:

1-o akcji zaczepnej na lotniska podstawowe nieprzyjaciela celem niszczenia lotnictwa niemieckiego bombami i ogniem karabinów maszynowych,

2-o akcji obronnej francuskiego lotnictwa myśliwskiego przeciwko wyprawom lotnictwa niszczycielskiego nieprzyjaciela przez atakowanie go w drodze do objektów zagrożonych lub też w drodze powrotnej.

Ale w drugiej połowie roku 1918, kiedy działania bojowe zaczęły coraz więcej nabierać charakteru wojny ruchowej, system ten okazał się zbyt sztywny i w swoich wynikach ujemny przedewszystkiem w strefie bojowej. Centralizacja kierownictwa O.P.L. na szczeblu armji nie pozwalała na szybkie, elastyczne i celowe użycie poszczególnych formacyj O. P. L. stosownie do ciągłych zmian położenia taktycznego, wynikających z płynności frontu; ten okres wojny światowej wymagał pewnej decentralizacji kierownictwa O. P. L. na niższych szczeblach dowództw (korpusu, a nawet d.p.).

O b s z a r k r a j o w y. Pod względem obrony przeciwlotniczej cały obszar krajowy (z wyjątkiem wybrzeży) należał do kompetencji ministra spraw wojskowych.

Ostatni kierował całokształtem spraw związanych z obroną przeciwlotniczą tego obszaru przez dowódców dwóch zasadniczych ugrupowań organizacyjnych: „Obrona przeciwlotnicza obozu warownego Paryż" i „Obrona przeciwlotnicza kraju".

Ugrupowanie „Obrona przeciwlotnicza kraju" składało się z zespołów środków O. P. L., przydzielonych do obrony poszczególnych objektów wrażliwych, leżących na obszarze kraju w promieniu działania lotnictwa nieprzyjaciela. Obszar ten tworzył szereg okręgów z dowódcami O. P. L. na czele, którym podlegali dowódcy poszczególnych grup O. P. L., czyli zespołów środków O.P.L., broniących poszczególnych objektów.

Ugrupowanie „Obrona przeciwlotnicza obozu warownego Paryż" stanowił zespół formacyj, środków i służb O. P. L., przydzielonych dla obrony Paryża przed napadami lotnictwa niemieckiego. Był to stosunkowo największy zespół francuskiej O. P. L., ponieważ stanowił nieomal $^1/_3$ jej całości (około 250 dział plot., 45 samolotów myśliwskich, paręset reflektorów, balonów zaporowych i t. p.). Zespół ten był rozmieszczony dookoła Paryża, tworząc kilka wycinków obrony przeciwlotniczej. Wszystkie formacje środki i służby O. P. L., znajdujące się w danym wycinku, tworzyły grupę O. P. L., której dowódca podlegał dowódcy ugrupowania „Obrona przeciwlotnicza obozu warownego Paryż".

Cały ciężar obrony przeciwlotniczej obszaru krajowego spoczywał prawie wyłącznie na barkach formacyj O. P. L., albowiem wszystkie rozporządzalne siły lotnictwa były zaangażowane w akcji bojowej na froncie, tworząc tam wspólnie z O. P. L. frontową poniekąd pewną barjerę dla lotnictwa nieprzyjacielskiego.

W y b r z e ż a. Obrona przeciwlotnicza wybrzeży, a ściśle biorąc tylko najważniejszych objektów, leżących na wybrzeżu morskiem, leżała w kompetencji D-twa Marynarki Wojennej. Dysponowała ona w tym celu własnem lotnictwem morskiem, stacjonującem na wybrzeżach lub na statkach wojennych (lotnictwo morskie towarzyszące) oraz pewną ilością środków O. P. L. naziemnej. Formacje O. P. L. były skupione wpobliżu takich ważnych punktów brzegu morskiego Francji, jak porty handlowe lub wojenne, bazy i twierdze morskie i t. p. i podlegały odpowiednim dowództwom marynarki wojennej.

Niemcy. Pierwotnie w pośpiechu stwarzana artylerja przeciw-

lotnicza była przydzielona w ograniczonych ilościach do poszczególnych dywizyj walczących, wchodząc w skład ich organicznej artylerji.

Jednocześnie organizowała się obrona przeciwlotnicza poszczególnych objektów wrażliwych na bliskich i głębszych tyłach wojsk niemieckich, zasadniczo środkami artylerji przeciwlotniczej.

Stopniowo zaopatrywano artylerję przeciwlotniczą w potrzebne środki pomocnicze, jak reflektory, przyrządy podsłuchowe i t. p.

W roku 1915 została zorganizowana służba obserwacji powietrza w postaci 3 równoległych linij posterunków obserwacyjno-meldunkowych, idących równolegle do linji frontu w odległości 50—80 km jedna od drugiej.

W połowie 1915 roku sztab każdej armji i korpusu otrzymał dla kierownictwa akcją obrony przeciwlotniczej sztabowego oficera artylerzystę, a przy Kwaterze Głównej powstał odpowiednik w osobie inspektora artylerji przeciwlotniczej.

Na obszarze kraju obrona przeciwlotnicza poszczególnych objektów (miast, ośrodków przemysłowych, węzłów komunikacyjnych i t. p.) należała do kompetencji dowódców garnizonów, którym w charakterze technicznych i taktycznych doradców przydzielono oficerów—dowódców artylerji przeciwlotniczej.

Widzimy, że i w Niemczech w pierwszych latach wojny światowej organizację O. P. L. cechowały: pewna decentralizacja jej kierownictwa, brak związku organizacyjnego z lotnictwem własnem i podporządkowanie dowódcom artylerji przeciwlotniczej, która stanowiła kościec i przeważną część środków O. P. L.

Organizacja ta przetrwała do 8.X 1916 roku, kiedy to—w związku z wzrastającem znaczeniem zagadnienia obrony przeciwlotniczej frontu i kraju—został wydany rozkaz cesarski, wprowadzający gruntowną reformę organizacji obrony przeciwlotniczej.

W myśl tego zarządzenia, cała aeronautyka, oddziały artylerji przeciwlotniczej, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, oddziały maskowania, reflektorów, służba meteorologiczna, służba obserwacji powietrza i t. p. obszaru wojennego i kraju zostały podporządkowane jednej osobie—głównemu dowódcy sił powietrznych [1]), którego sztab wchodził w skład kwatery głównej wojska niemieckiego.

---

[1]) Der Kommandierende General der Luftstreitkräfte — w skrócie „Kogenluft". Na stanowisko to został wyznaczony generał von Hoepper.

Rozporządzał on całością sił lotnictwa, balonów i O. P. L., kierował osobiście ich działaniami na obszarze wojennym; podlegał mu dowódca sił powietrznych kraju [1]), który był odpowiedzialny za stan obrony przeciwlotniczej obszaru krajowego i rozporządzał (za pośrednictwem dowódców O. P. L. poszczególnych rejonów) wszystkiemi formacjami lotnictwa i O. P. L., znajdującemi się na obszarze kraju.

Zgodnie z tą nową organizacją, wszystkie jednostki artylerji przeciwlotniczej, dotychczas rozproszone w poszczególnych dywizjach strefy frontowej, zostały z nich wydzielone, połączone terytorjalnie w grupy O. P. L., które podlegały sztabowym oficerom—szefom artylerji przeciwlotniczej korpusów i poszczególnych armij, działających w ścisłym związku z dowódcami lotnictwa tychże szczebli, którym równocześnie podlegali.

Równolegle z tem, wszystkie oddziały strefy frontowej (piechota, artylerja kawalerja, balony obserwacyjne i t. p.) tak, jak i przed tą reformą, organizowały dla siebie we własnym zakresie obronę przeciwlotniczą czynną i bierną, zgodnię z instrukcjami opracowanemi przez dowództwo O. P. L.

W porównaniu z ówczesną organizacją O. P. L. we Francji, Niemcy przeprowadzili znacznie dalej idącą centralizację jej kierownictwa w całem państwie, [2]) całkowite zespolenie O. P. L. z lotnictwem i podporządkowanie jej dowódcom i szefom lotnictwa odpowiednich szczebli.

To też niemiecka organizacja O. P. L. wykazała znacznie lepsze wyniki w porównaniu ze stanem rzeczy po stronie koalicji' która bądź co bądź posiadała silniejsze lotnictwo. Przyczyniła się ona w znacznym stopniu do tego, iż akcja niszczycielska lotnictwa koalicyjnego pod względem głębokości i intensywności nie dorównała wyczynom słabszego ilościowo lotnictwa niemieckiego.

Organizacja powyższa przetrwała do końca wojny światowej. W walkach ostatnich miesięcy tej wojny dała się jednak zauważyć w stosunku do organizacji O. P. L. pewna tendencja do decentralizacji jej kierownictwa na niższych szczeblach, przez częstokrotne przydzielanie i podporządkowanie formacyj O. P. L. dowódcom dywizyj piechoty.

---

[1]) Der Kommandeur der Heimatsluftstreitkräfte — w skrócie „Koheimluft".

[2]) Ówczesna francuska organizacja O. P. L. nie zapewniała ścisłego związku obrony przeciwlotniczej kraju i frontu, bowiem kierowali nią: minister wojny i szef lotnictwa przy Naczelnem Dowództwie, niezależnie jeden od drugiego.

Wymagały tego nowe warunki akcji bojowej na froncie, zbliżonej w znacznym stopniu do charakteru wojny ruchowej, która wymagała bardziej elastycznego systemu organizacji O. P. L. strefy frontowej.

Okres powojenny.

W ciągu pierwszych kilku lat, następujących bezpośrednio po wojnie światowej, nie było większego zainteresowania się zagadnieniem obrony przeciwlotniczej. Dopiero w latach 1921—1923, zaczynają się ukazywać regulaminy i instrukcje, traktujące to zagadnienie w formie konkretnej.

Miarodajne czynniki poszczególnych państw rozważają zagadnienia organizacyjne obrony przeciwlotniczej, korzystając przedewszystkiem z doświadczeń wojny światowej.

Nowe, odmienne warunki wojskowo-polityczne i geograficzne państw, odmienne doktryny lotnicze, różny stopień potęgi sił powietrznych — oto są przyczyny zasadnicze, które spowodowały powstanie różnych systemów organizacyjnych O. P. L. w dobie obecnej.

Rozpatrzymy więc kolejno przyjęte zasady organizacji obrony powietrznej Francji, Anglji i Niemiec, jako typowe sposoby rozstrzygnięcia tego problematu.

Francja. Według zapatrywań francuskich, lotnictwo w przyszłej wojnie wystąpi jako czynnik pierwszorzędnej wagi.

Zgodnie z tem zapatrywaniem, Francja dąży konsekwentnie do stworzenia i utrzymania jak najliczniejszego lotnictwa, stawiając je w pierwszym rzędzie czynników obrony kraju i na pierwszem miejscu środków jego obrony przeciwlotniczej.

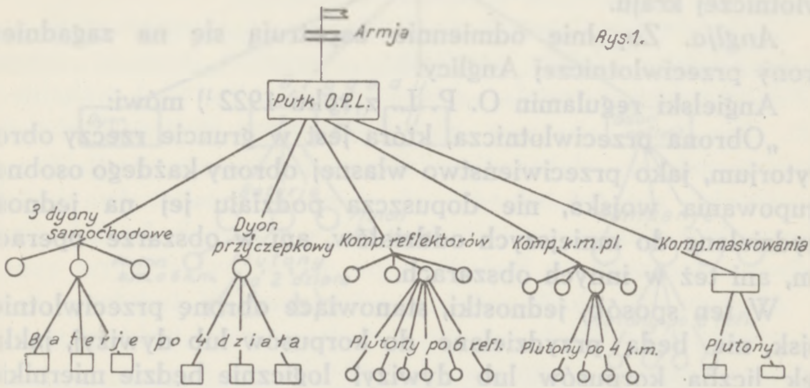
Celem tych wysiłków jest osiągnięcie znacznej przewagi powietrznej, jako gwarancji bezpieczeństwa kraju przed lotnictwem nieprzyjacielskiem.

Znaczna przewaga sił powietrznych własnych umożliwić może przeniesienie wojny powietrznej na stronę przeciwnika, zadając mu ciężkie straty moralne i materjalne i pozbawiając go swobody ruchu i inicjatywy.

W związku z tem, całość O. P. L. traktuje się tam do pewnego stopnia jako odwód naziemny lotnictwa, a więc całkowicie mu podporządkowany, celem zapewnienia możliwości szerokiego stosowania manewru sił powietrznych i O. P. L. w zależności od ogólnego planu użycia lotnictwa.

W ten więc sposób O. P. L., za wyjątkiem wypadków przydzielenia jej do obrony objektów wrażliwych stałych, nie broni wojsk bezpośrednio, ale zgodnie z tym planem otrzymuje pewne zadania.

Na wypadek wojny przewiduje się następującą organizację O. P. L.: przy Kwaterze Głównej — Inspektor O. P. L., podległy Szefowi Aeronautyki przy Naczelnym Wodzu, kierujący użyciem O. P. L. na obszarze wojennym i obszarze krajowym, gdzie rolę tę spełnia wspólnie z Ministrem Wojny i Marynarki Wojennej (O. P. L. wybrzeży morskich) za pośrednictwem generałów i admirałów, dowódców okręgów wojennych i wybrzeży morskich.



Schemat O. P. L. na szczeblu armji według organizacji francuskiej.

Na obszarze wojennym, gdzie najważniejszy czynnik walki powietrznej — lotnictwo myśliwskie — przewiduje się dopiero od szczebla armji, również i formacje O. P. L. są traktowane jako organ armji i zasadniczo nie są podporządkowane niższym dowództwom.

Dowodzi niemi dowódca O. P. L. armji, podległy dowódcy armji przez szefa jej aeronautyki. Tworzyć one mogą kilka grup ze swymi dowódcami na czele, podległymi dowódcy O. P. L. armji; grupa będzie miała za zadanie obronę przeciwlotniczą na pewnym odcinku strefy frontowej lub objektu wrażliwego bliskich lub głębszych tyłów.

Niedogodności tego systemu organizacyjnego w wojnie ruchowej spowodowały pewne modyfikacje zasad użycia i kierownictwa O. P. L. w regulaminie z roku 1925, który przewiduje możliwość całkowitego lub częściowego podporządkowania frontowych formacyj O. P. L. dowódcom korpusów, a nawet dywizyj piechoty (rys. 1).

Wyszkolenie, uzupełnienie i zaopatrzenie poszczególnych formacyj O. P. L., odbywa się staraniem odpowiednich rodzajów broni i wojsk (artylerja, wojska inżynieryjne, aeronautyka i t. p.).

Wyszkolenie zespołów różnych środków O. P. L. i lotnictwa uskutecznia się już w czasie pokoju przez:

a) utworzenie „Wielkich jednostek lotniczych"—dywizyj, brygad mieszanych, składających się z lotnictwa, artylerji plot. i balonów,

b) utworzenie „Generalnej inspekcji aeronautyki i obrony przeciwlotniczej", która ma za zadanie przygotowanie do wojny jednostek lotniczych i O. P. L. oraz przygotowanie obrony przeciwlotniczej kraju.

Anglja. Zupełnie odmiennie zapatrują się na zagadnienie obrony przeciwlotniczej Anglicy.

Angielski regulamin O. P. L. z roku 1922 [1]) mówi:

„Obrona przeciwlotnicza, która jest w gruncie rzeczy obroną terytorjum, jako przeciwieństwo własnej obrony każdego osobnego zgrupowania wojska, nie dopuszcza podziału jej na jednostki przydzielane do mniejszych oddziałów, ani w obszarze operacyjnym, ani też w innych obszarach.

W ten sposób, jednostki, stanowiące obronę przeciwlotniczą wojsk, nie będą przydzielane do korpusów lub dywizyj, jakkolwiek liczba korpusów lub dywizyj logicznie będzie miernikiem do obliczania ilości jednostek O. P. L., przeznaczonych do obrony frontu".

Zarazem, żeby odjąć dowódcom jednostek i lotnictwa stałą troskę o należytą obronę przed napadami lotnictwa nieprzyjacielskiego, stworzono z formacyj O. P. L. całkiem samodzielną organizację, jakby nowy rodzaj broni, a nawet specjalną armję eksterytorjalną, niezależną i nie podporządkowaną dowódcom wielkich jednostek taktycznych lub operacyjnych, na których korzyść one działają.

Wojska O. P. L. w Anglji zgodnie z tą zasadą łączy się w dywizje i brygady O. P. L. (rys. 2).

Dowódcy brygad i dywizyj O. P. L. są podporządkowani Naczelnemu Dowódcy O. P. L. sił zbrojnych, który podlega bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi.

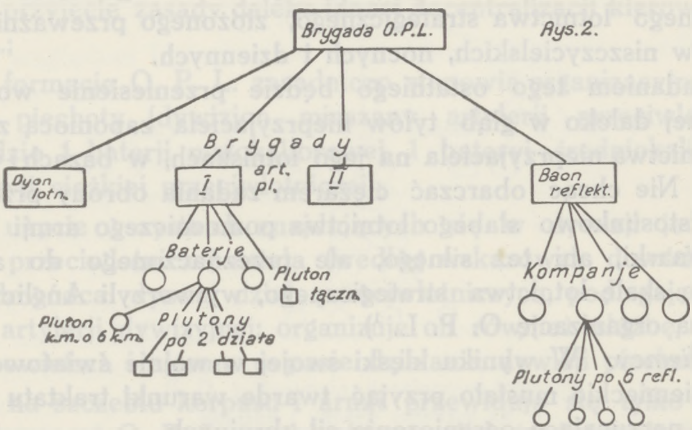
Cały obszar kraju i frontu, wymagający obrony przeciwlotniczej, będzie podzielony wobec tego na pewną ilość rejonów —

---

[1]) Manuel of Anti-Aircraft Defense. 1922.

ze znajdującemi się w nich stale lub przejściowo wojskami i objektami — a każdy z nich będzie broniony przez odpowiednią ilość jednostek O. P. L. Samodzielność jednostek O. P. L. poza tem jest tak daleko posunięta w kierunku uniezależnienia ich od dowódców wojsk operujących, że ci ostatni (d-cy d. p., korpusów, armij) są nawet obowiązani do informowania o położeniu taktycznem podległych im wojsk dowódców jednostek O. P. L., którym jest powierzona obrona danego rejonu (terytorjum).

P. 13 ang. regulaminu O. P. L. z roku 1922 mówi:



Schemat organizacji brygady O. P. L. w Anglji.

„We wszystkich rejonach, a przedewszystkiem tam, gdzie się toczą walki ruchowe, należy ustalić w czasie wojennym łączność bezpośrednią pomiędzy dowództwami brygad O. P. L. i podległymi im dowódcami a sztabami armij, korpusów i dywizyj piechoty w tym celu, aby rozmieszczenie i posunięcia formacyj O. P. L. były uzgodnione w czasie z ruchami wojsk lądowych na obszarze rejonu, wymagającego obrony przed lotnictwem nieprzyjaciela. Dowódcy armij, korpusów i dyw. piech. są odpowiedzialni przed swymi przełożonymi za należyte informowanie dowódców formacyj O. P. L., broniących ich rejonu działania, o wszelkich nowych planach i zmianach położenia".

Nie znaczy to jednak, by wszystkie oddziały wojskowe nie posiadały pewnego organicznego wyposażenia w przeciwlotnicze środki ogniowe małokalibrowe. Noszą one jednak charakter ograniczony i służą jedynie dla celów własnej samoobrony przed napadami lotnictwa nieprzyjaciela na małej wysokości (obrona niska).

Ogólna organizacja O. P. L. w Anglji może służyć za przykład najściślej scentralizowanego kierownictwa obrony przeciwlotniczej.

Na przyjęcie tak oryginalnego organizacyjnego rozwiązania O. P. L. wpłynęły:

1-o specyficzne warunki geograficzne (państwo wyspiarskie),

2-o angielska doktryna lotnicza, przewidująca stosunkowo słabe wyposażenie armji lądowej i marynarki wojennej w lotnictwo o charakterze wojska wybitnie pomocniczego oraz stworzenie silnego lotnictwa strategicznego, złożonego przeważnie z samolotów niszczycielskich, nocnych i dziennych.

Zadaniem tego ostatniego będzie przeniesienie wojny powietrznej daleko w głąb tyłów nieprzyjaciela zapomocą zwalczania lotnictwa nieprzyjaciela na jego lotniskach, w bazach i wytwórniach. Nie chcąc obarczać ciężarem zadania obrony przeciwlotniczej stosunkowo słabego lotnictwa pomocniczego armji lądowej i marynarki, ani też silnego, ale przeznaczonego do akcji na większą skalę lotnictwa strategicznego, wytworzyli Anglicy swoją odrębną organizację O. P. L. [1]).

Niemcy. W wyniku klęski swojej w wojnie światowej, państwo niemieckie musiało przyjąć twarde warunki traktatu wersalskiego, narzucające ograniczenie sił zbrojnych.

Jak wiadomo, zabroniono Niemcom utrzymywania lotnictwa wojskowego, a ilość wojska stałego zredukowano do 100,000 najemnego żołnierza, tworzącego 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji, o narzuconych przez koalicję etatach personalnych i uzbrojenia.

Teoretycznie nie posiadają Niemcy ani lotnictwa wojskowego, ani swej doktryny lotniczej, ani też O. P. L.

Jednak w rzeczywistości pod wszelkiemi pozorami starają się oni obejść krępujące ich warunki traktatu pokojowego, aby w potrzebnej chwili rozporządzać siłą zbrojną, wystarczającą dla zrzucenia z siebie jarzma zobowiązań pokojowych i wywalczenia odwetu.

Zasady użycia i organizacji O. P. L. odzwierciedla nam do pewnego stopnia ich regulamin służby polowej „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen".

---

[1]) Obecnie daje się jednak zauważyć w Anglji pewna tendencja do zmiany zasad kierownictwa O. P. L. zawartych w regulaminie O. P. L. z roku 1922 — w kierunku podporządkowania brygad O. P. L. dowódcom większych związków taktycznych lub operacyjnych.

Za podstawę regulamin ten przyjmuje siłę, uzbrojenie i wyposażenie wojska nowożytnej potęgi militarnej, a nie stotysięczne wojsko niemieckie, utworzone po traktacie pokojowym.

Wprowadza on pojęcie „korpusu" i „dywizji nowoczesnej", jednostek zupełnie teoretycznych, których sposoby bojowego użycia podaje powyższy regulamin.

Zawiera on również pewne dane, dotyczące sprawy obrony przeciwlotniczej, w których świetle zapatrywania organizacyjne niemieckiej O. P. L. są następujące:

1) przyjęcie zasady daleko idącej decentralizacji kierownictwa O. P. L.;

2) formacje O. P. L. zasadniczo stanowią organizacyjną część dywizji piechoty (dywizjon mieszany artylerji przeciwlotniczej w składzie 1 baterji małokalibrowej, 1 bateryj średniokalibrowej i 1 baterji ciężkiej przeciwlotniczej);

3) użycie wszystkich znajdujących się w dywizji jednostek obrony przeciwlotniczej ustala (według wskazówek dowódcy dywizji) dowódca dyonu dział przeciwlotniczych, podlegający dowódcy artylerji dywizyjnej; organizuje on również służbę obserwacji powietrza i alarmu w pasie działania dywizji piechoty;

4) na szczeblu korpusu i armji przewiduje się tylko pewną część formacyj O. P. L. w charakterze albo środków obrony punktów czułych bliskich tyłów, albo odwodu przeznaczonego dla zasilenia w razie potrzeby dywizyjnych sił O. P. L.;

5) centralizację kierownictwa O. P. L. na szczeblu armji przewiduje się tylko z chwilą przejścia do walk na froncie ustabilizowanym; polega ona na podporządkowaniu dowódców O. P. L. poszczególnych dywizyj i korpusów—szefowi O. P. L. (rys. 3).

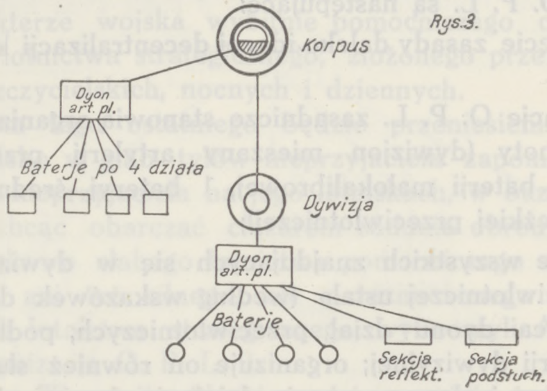
Brak lotnictwa wojskowego, a zarazem stosunkowo niedostateczna ilość samolotów cywilnych, które w pierwszych dniach wojny przeobrażą się w lotnictwo wojskowe, spowodował przewidywanie tak bogatego wyposażenia w ogniowe środki O. P. L. niemieckiej dywizji piechoty.

Poza tem kładzie się duży nacisk na umiejętność ukrywania się przed nieprzyjacielską obserwacją powietrzną, na szerokie stosowanie maskowania oraz na częste posługiwanie się nocnemi działaniami wojennemi.

System daleko posuniętej decentralizacji kierownictwa O.P.L. przyjęty został w przewidywaniu wojny wybitnie ruchowej, która, jak to stwierdzono w ostatnich miesiącach wojny światowej, wy-

kazała znaczne niedogodności systemu centralizacji organizacji O. P. L.

Na tych samych mniej więcej zasadach jak w Niemczech, oparta jest organizacja O. P. L. w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie formacje O. P. L. tworzą pułki O. P. L., przydzielone do dyspozycji dowódców korpusów, oraz brygady O.P.L., przydzielone dowódcom armij.



Schemat organizacji niemieckiej O. P. L.
na szczeblu dywizji i korpusu.

Włoska organizacja O. P. L. przewiduje również przydział jednostek O. P. L. na szczeblu dywizji (środki małokalibrowe) i korpusu (artylerja przeciwlotnicza średniokalibrowa).

Wnioski.

Formacje składające się na całość wojsk O. P. L. są tak różnorodne pod względem użycia i sprzętu, a co zatem idzie i wyszkolenia (artylerja przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, reflektory, przyrządy podsłuchowe, balony, lotnictwo myśliwskie, maskowanie, służby: obserwacji powietrza, alarmu, gaszenia świateł i t. p.), że wynikają stąd wielkie trudności wspólnego szkolenia w jednym oddziale wszystkich tych specjalności, które dopiero na wypadek wojny lub większych ćwiczeń i manewrów obrony przeciwlotniczej łączą się w związki taktyczne, wymagające skoordynowanego działania.

Wobec tego, w wojskach O. P. L. może być szeroko praktykowane szkolenie formacyj poszczególnych środków i służb O. P. L. przy ich właściwych broniach lub wojskach (artylerja

plot. w ramach artylerji, reflektory i podsłuchy — wojsk inżynieryjnych, balony zaporowe—aeronautyki, k. m. plot.—piechoty i t. p.), a na wypadek większych manewrów lub mobilizacji, formacje te mogą być z nich wydzielone celem stworzenia związków mniej lub więcej stałych wojsk O. P. L.

Reasumując możliwości organizacyjne obrony przeciwlotniczej (wyszkolenie, charakter wojsk O. P. L. i stosunek ich do innych broni), rozróżnić możemy w ogólnym zarysie następujące rodzaje rozwiązania tej kwestji:

1) O. P. L. jest organiczną częścią lotnictwa pod każdym względem (rozwiązanie to praktycznie jeszcze nigdzie nie zostało przyjęte).

2) O. P. L. pod względem uzupełnienia i wyszkolenia jest drzynależna do tych broni, wojsk i służb, z których formacyj się składa, lecz pod względem użycia i dysponowania taktycznego jest częścią składową lotnictwa (organizacja O. P. L. we Francji).

3) O. P. L. stanowi część artylerji (wychodząc z założenia, że artylerja przeciwlotnicza, wchodząca przeważnie w zakres kompetencji departamentów artylerji, jest kośćcem O. P. L.), będąc z nią organizacyjnie związana (podobieństwo w przewidywanej przez Niemców organizacji O. P. L. oraz w organizacji O. P. L. w pierwszych latach wojny światowej, kiedy lotnictwo po obu stronach było jeszcze zbyt słabe, aby zająć pierwsze miejsce w szeregu czynników obrony przeciwlotniczej).

4) O. P. L. jest rodzajem broni (wojska) lub nawet samodzielnym rodzajem siły zbrojnej, niezależnym od innych broni i na wszystkich swych szczeblach posiada całkowitą autonomję (rozwiązanie typu organizacji O.P.L. w Anglji).

Poza tem, wykorzystując doświadczenia praktyczne wojny światowej, nadmienić możemy, że system kierownictwa O. P. L. na obszarze krajowym i strefy wojennej podczas wojny pozycyjnej wymaga scentralizowanej organizacji O. P. L., zaczynając od szczebla armji; natomiast warunki wojny ruchowej wymagają dla O. P. L. frontowej znacznej decentralizacji kierownictwa O. P. L. i podporządkowania jej formacyj dowództwom niższych szczebli (korpus, dywizja).

O przyjęciu jednego z tych 4 lub zbliżonych do jednego z nich rodzajów organizacji O. P. L., decydują:

1) warunki geograficzne państwa,

2) warunki wojskowo-polityczne,

3) zasoby materjalne,
4) stopień potęgi sił powietrznych i
5) doktryna lotnicza.

Niezależnie jednak od wyżej wymienionych warunków—decydujących o sposobie rozwiązania kwestji ogólnej organizacji O. P. L.—możemy uznać całkowite podporządkowanie O. P. L. lotnictwu i ścisłe z niem zespolenie za najwięcej logiczne i celowe, albowiem wynika to z istoty O. P. L. i lotnictwa jako takich.

Rzeczywiście, o ile będziemy rozpatrywali walkę jako pewien proces mechaniczny, wówczas okaże się, iż staje się ona szeregiem kolejnych lub skombinowanych działań dwóch czynników: czynnika natarcia i czynnika obrony.

W wojnie lądowej prototypem tych czynników był miecz lub kopja (czynnik natarcia) i tarcza (czynnik obrony) wojownika wieków starożytnych. Z biegiem czasu, formy walki uległy zmianie, lecz treść jej pozostała niezmienna. Czynnikiem natarcia jest obecnie w wojnie lądowej bagnet piechura lub szabla kawalerzysty, a czynnik obrony rozrósł się w olbrzymi aparat wszelakiego rodzaju umocnień, okopów, drutów kolczastych, odpowiedniego wykorzystania terenu i t. p. [1]).

Zasada stałego ścisłego zespolenia i—w olbrzymiej większości wypadków—podporządkowania czynnika obrony czynnikowi natarcia, pozostaje tu zawsze obowiązującą i zupełnie naturalną.

Tej samej zasady przestrzegało się i przestrzega się nadal w wojnie morskiej. Czynnik obronny wojny morskiej w postaci twierdz morskich, fortyfikacyj wybrzeża, zagród i pól minowych i t. p., jest organizacyjnie i ściśle zespolony z czynnikiem natarcia, którym jest flota wojenna.

W wojnie powietrznej, podobnie jak w wojnie lądowej i morskiej, również istnieją te dwa zasadnicze czynniki — czynnik natarcia w postaci lotnictwa i czynnik obrony w postaci O. P. L.

Wynika stąd że O. P. L., powinna być możliwie najściślej zespolona z lotnictwem i zasadniczo całkowicie mu podporządkowana.

Do nielicznych prac, które na ten temat już były publikowane w naszej literaturze wojskowej, dorzucam powyższe moje uwagi.

---

[1]) Nie wymieniam tu broni miotającej albowiem należy ona równocześnie do zespołu środków zarówno czynnika obrony, jak i natarcia.

NA CZASIE.

KWESTJA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH.

Tej sprawie chcę poświęcić wiązkę uwag.

Zaczynam od stanowiska podoficera w wojsku.

Moja skromna obserwacja upoważnia mnie do stwierdzenia, że obecne stanowisko podoficera zawodowego nie we wszystkiem odpowiada potrzebom wojska. A przecież bez dobrych podoficerów niema dobrego wojska. Jak nic nie jest wart dobry plan bez dobrego wykonania.

W czem leży zło i trudność?

Weźmy przykładowo życie kompanji strzeleckiej w pułku piechoty.

Normalny program wyszkolenia kompanji strzeleckiej obejmuje następujące działy: 1) wyszkolenie bojowe, 2) strzeleckie, 3) nauka o broni i sprzęcie, 4) grenadjerka, 5) walka na bagnety, 6) pionierka, 7) łączność, 8) obrona przeciwgazowa, 9) wychowanie fizyczne, 10) służba wewnętrzna, 11) przymusowe nauczanie 12) musztra formalna. Do tego przychodzi szkoła obserwatorów i zwiadowców pieszych. Wszystkie przedmioty szkolenia, z wyjątkiem musztry formalnej, szkoli się bądźto odrazu praktycznie (po ćwiczeniu pokazowem i odpowiednich wyjaśnieniach instruktorów) na konkretnych przykładach, odpowiadających życiu w polu, bądź też praktyczna aplikacja następuje po niedługo trwającem wyszkoleniu formalnem.

Wprowadzenie szkolonych szeregowych odrazu w położenie bojowe następuje przy najbardziej zasadniczem wyszkoleniu bojowem, w nauce obserwatorów, zwiadowców pieszych, pionierce, łączności i t. d. Wyszkolenie formalne np. w grenadjerce, walce na bagnety, wyszkoleniu strzeleckiem, w nauce o broni i sprzęcie, poprzedzi praktyczna aplikacja i zastosowanie tych działów w konkretnych położeniach bojowych.

Wynika z tego, że przy szkoleniu kompanji strzeleckiej, a więc pododdziału w całym pułku najmniej specjalizowanego, lwią część programu wyszkolenia stanowić będzie i musi wprowadzanie szkolonych szeregowych w konkretne i najbardziej do rzeczywistego pola walki zbliżone sytuacje bojowe oraz nauka odpowiedniego zachowania się ich w tej sytuacji.

Ten jedynie celowy odpowiadający potrzebom wojny sposób szkolenia nie jest łatwy.

Mało — jest bardzo trudny.

Szkolący musi posiadać nietylko dokładną znajomość przedmiotu, musi nietylko być dobrym pedagogiem-instruktorem, musi nietylko posiadać doświadcze-

nie bojowe, nabyte w konkretnych sytuacjach wojny minionej, względnie, w braku jego, uzdolnienie taktyczne, ale również bujną wyobraźnię, umysł lotny umożliwiający mu w określonym czasie i terenie przygotować tak i takie ćwiczenie, i w ten sposób całą akcję jego prowadzić, by w głowie nawet najtępszego szeregowego utkwiły na stałe te zasady postępowania, które są przedmiotem szkolenia. Nie jest to łatwy sposób nauki.

Ze schematu, codziennie się powtarzającego, nie ma tu nic.

Do tego sposobu szkolenia trzeba rzeczywiście inteligentnych kierowników szkolenia oraz — inteligentnych, bardzo dobrych instruktorów-wykonawców.

Taki stan rzeczy znajdujemy, jak zaznaczyłem już uprzednio w najmniej specjalizowanym pododdziale pułku piechoty. O ile trudniej przedstawiać się będzie sprawa w kompanji karabinów maszynowych, gdzie — oprócz skróconego programu kompanji strzeleckiej — przejść trzeba cały program kompanji c k. m.

O kompanji szkolnej już nie mówię. Tu bowiem, oprócz zwiększenia ilości szkolonych przedmiotów, przychodzi jeszcze nauka dowodzenia, co nie jest sprawą podrzędną.

Stojąc przed dopiero co omówionem zagadnieniem dobrego szkolenia — w warunkach najbardziej odpowiadających warunkom bojowym — nasuwa się automatycznie pytanie: jaką rolę w tej sytuacji ma odegrać podoficer zawodowy? Jak przysposobić jego samego dla najlepszego szkolenia?

Spróbujmy rozwiązać pierwsze pytanie.

Czy podoficer zawodowy może być samodzielnym instruktorem?

Uważam, że rolę jego, jako samodzielnego instruktora, ograniczyć trzeba w zasadzie i w obecnym stanie rzeczy do

1) szkolenia tych działów, względnie części działów wyszkolenia formalnego, które w obecnym naszym programie szkolenia są niezbędne;

2) do szkolenia pozostałych działów dopuścić jako instruktorów - kierowników tylko najzdolniejszych.

Wyróżnienie to powinno uwidocznić się w nadaniu im odpowiednich stopni i stanowiska służbowego w pododdziale (d-cy plutonów, szefowie kompanij) oraz stopnia wojskowego (chorążowie i st. sierżanci);

3) pozostali podoficerowie tworzyliby kadrę instruktorów-wykonawców (dowódcy podczas ćwiczeń szkolących).

Taki rozdział funkcyj podoficerów zawodowych będzie zachodził przy wykorzystaniu całości ich walorów i wiadomości.

Używanie poszczególnych podoficerów zawodowych jako specjalistów w pewnym przedmiocie szkolenia. — uważam za dopuszczalne jedynie w tym wypadku, gdy specjalizacja nie zmniejsza użytkowania ich wiadomości ogólnych.

Uważam, że — jak długo pułk w czasie pokoju jest nietylko centrum wyszkolenia kontyngensu dla celów wojny, ale ramą organizacyjną formacyj polowych — podoficer zawodowy musi posiadać nietylko odpowiednie walory instruktora-specjalisty, ale i dowódcy. Bo taka będzie jego funkcja podczas wojny.

Przedstawiony stan rzeczy prowadzi do następujących wniosków:

Obecny, jedynie racjonalny, system szkolenia przez jak największe urealnienie szkolonemu rzeczywistości pola walki — wymaga inteligentnych instruktorów-kierowników ćwiczeń oraz inteligentnych wykonawców — dowódców szkolonego oddziału.

Stąd wniosek: 1) ogólna inteligencja podoficera zawodowego — w stosunku

do jej poziomu z przed wojny, — musi być znacznie wyższa; 2) jego przygotowanie do pracy instruktorskiej powinno być gruntowne. Musi więc on przejść odpowiednie przeszkolenie.

Postawienie tej zasady ustosunkowania podoficera zawodowego do właściwych zadań szkolenia pokojowego wyróżnia go odrazu od pozostałych kategoryj podoficerów, a więc służby czynnej — czy rezerwy.

Podoficer zawodowy musi jednoczyć w sobie walory dobrego instruktora i dowódcy, podczas gdy od pozostałych kategoryj podoficerów wymagać należy tylko walorów dowódczych.

Funkcje instruktorskie, spełniane czasami przez podoficerów służby czynnej, nie są objawem normalnym, a dopuszczenie ich powinno zachodzić tylko w rzeczywiście niezbędnych okolicznościach.

Przyjrzyjmy się zkolei pracy zawodowego podoficera linjowego. Normalny czas zajęć podoficera zawodowego, jako instruktora, obejmuje — najskromniej licząc, od g. 6-ej, a w okresie zimowym od g. 7 do g. 11 m. 30, względnie 12 i od g. 14 do g 18. Wynosi to 9 godzin zajęcia najmniej, a częstokroć 10, 11 i więcej godzin. Prócz tego, w okresie szkolenia rekruta, pozostawanie w rejonie pododdziału przynajmniej od pobudki do capstrzyku—jest niezbędne. Następnie przychodzi służba inspekcyjna, wartownicza i t. d. Zaabsorbowanie pracą i zajęciem podoficera w kompanji jest bardzo duże. Zajęcie jego będzie jeszcze większe, bo w następstwie przygotowania ćwiczenia na dzień następny musi wziąć udział w odprawie dowódcy pododdziału, na której to ćwiczenie jest przygotowywane; musi się sam odpowiednio przygotować, tem bardziej, że rutyna niema tu zastosowania.

Podoficer - instruktor jest poza tem stale na oku swego bezpośredniego dowódcy. Najdrobniejsze uchylenie jego jest zauważone. Jest on stale kontrolowany przez przełożonych pośrednich, a więc dowódcę bataljonu, pułku, dywizji i t. d. Stanowisko więc trudne, odpowiedzialne, przynoszące częściej kolce upomnień, a nawet kar, aniżeli róże pochwał.

Sytuacja podoficerów zawodowych, niepełniących funkcyj instruktorskich, jest w tym względzie o wiele lepsza. W zasadzie czas ich pracy jest krótszy i ściślej w czasie określony, mają większą swobodę ruchów, kontrola zaś i nadzór nad ich pracą nie jest tak dotkliwy, jak u podoficera - instruktora. Że tak jest niech świadczą fakty. Podoficer-instruktor, w większości wypadków, uważa przydział kancelaryjny za wypoczynek.

Ponieważ istota służby podoficera zawodowego jest, względnie powinna być instruktorską — można przyjąć za pewnik, że zajęcie jego czasu na rzecz służby jest większe, aniżeli w którymkolwiek dziale pracy państwowej na odpowiadającem hierarchją stanowisku służbowem.

Przechodzę zkolei do pozycji służbowej i materjalnej podoficera zawodowego.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami podoficera zawodowego przyjmuje i zwalnia dowódca formacji, a więc pułku. Podpisanie zobowiązania służby następuje z zasady na lat 3 (może być także na 6, względnie 9 lat). Usunięcie podoficera ze służby następuje przez odmówienie odnowienia kontraktu, a także — przed upływem zobowiązania — w drodze dyscyplinarnej, za złe sprawowanie się (3-krotna kara dyscyplinarna w ciągu półrocza). Do tej chwili niema konkretnych rozkazów, przewidujących usunięcie podoficera zawodowego za ujemną kwalifikację. Kart kwalifikacyjnych dla podoficerów zawodowych do tej chwili się nie prowadzi.

Usunięty ze służby czynnej podoficer zawodowy przed ukonczeniem lat 56, względnie nabyciem praw emerytalnych nie otrzymuje uposażenia emerytalnego, o ile usunięcie nie nastąpiło drogą superrewizji.

Sama superrewizja usuwa całkowicie ze służby czynnej tylko podoficerów z otrzymaną kategorją „E".

Wytwarza się więc następująca sytuacja:

Podoficer, np. po kilku, względnie kilkunastu latach pozostawania w oddziale, sterany wojną, zużyty — do obecnej pracy się nie nadaje. Z uwagi na swoje kwalifikacje, nie może być zużytkowany w pracy innej, jak np. w instruktorskiej - linjowej.

Czynności tych jednak, mimo swej woli i chęci, spełniać dobrze nie umie, trzeba go zwolnić — superrewizja nie da mu kategorji „E" z uwagi na stan jego zdrowia.

Dowódca pułku nie może go trzymać, bo nie ma możności zużytkowania go; a pozostawienie go bez zajęcia demoralizuje otoczenie. Zwolnienie go przez nieodnowienie kontraktu — to całkowita ruina człowieka, który swe najlepsze siły fizyczne i duchowe poświęcił wojsku.

Cóż więc robić?

Jest, coprawda, rozporządzenie Rady Ministrów, które daje podoficerom zawodowym pierwszeństwo w otrzymaniu cywilnych posad państwowych, względnie samorządowych; uważam jednak, że rozwiązanie tego problemu w ten sposób, jak to jest obecnie, jest niedostateczne. Niedostateczność leży w braku przymusu przyjęcia oraz braku określenia wysokości uposażenia, które na nowem stanowisku cywilnem miałby otrzymać. Wskutek tego w praktyce kwestja tak zwanych stanowisk wakujących może być bardzo szeroko interpretowana, w sensie zarówno przychylnym, jak i nieprzychylnym. W wyniku tego podoficer zawodowy nie ma tej 100-u procentowej pewności, że — o ile będzie się sprawował dobrze — bądź to osiągnie normalną drogą emeryturę w wojsku, bądź też otrzyma odpowiednie stanowisko cywilne. Wytwarza to odpowiednio silną atmosferę niepewności i odpływ lepszego elementu.

W związku z tem pozostaje zagadnienie materjalne Oto tabela uposażenia samotnego podoficera w szczeblu „a".

Tabela uposażenia zasadniczego podoficerów zawodowych.

Stopień wojskowy	Grupa uposażenia	Szczebel „a" w punktach	Szczebel „a" w złotych
Chorąży	IX	400	172
St. sierżant	X	330	141,90
Sierżant	XI	270	116,20
Plutonowy	XII	240	103,20
Kapral	XIII	210	92,30

Każde przeniesienie do nowego szczebla, uskuteczniane co 3 lata, daje chorążemu 30, st. sierżantowi i sierżantowi 20, plutonowemu i kapralowi 15 punktów, czyli 12.90, względnie 8.60 lub 6.45 zł podwyżki miesięcznej.

Obecne uposażenie podwyższone jest o 60 punktów dodatku regulacyjnego, oraz 10% podwyżką i 15% dodatkiem miesięcznym — wreszcie dodatkiem służbowym, tak, że samotny podoficer zawodowy w szczeblu „a" pobiera ostatecznie bez dodatku mieszkaniowego:

1)	chorąży	288,96 zł
2)	st. sierżant	246.49 zł
3)	sierżant	219.40 zł
4)	plutonowy	184,90 zł
5)	kapral	159,96 zł

Dodatek ekonomiczny wynosi na żonę i każde (do ilości 5) dziecko 44 z uwzględnieniem podwyżek — 55 punktów czyli 23,05 zł.

Dodatek mieszkaniowy w zależności od klasy miejscowości stanowi 14,63 do 26 zł miesięcznie dla wszystkich kategoryj podoficerów samotnych, względnie 24,89 — 60 zł dla podoficerów żonatych do plutonowego włącznie zaś dla kaprali utrzymujących rodzinę od 20,52 — 38 zł.

Wydaje się, że cyfry mówią same za siebie. Mówią tem bardziej, że suma zajęć i odpowiedzialność odpowiednich kategoryj urzędników państwowych pozostaje daleko wtyle.

Oto krótki szkic obrazu sytuacji materjalnej podoficera zawodowego. Szkic mówiący sam za siebie. Słów kilka o jego pozycji społecznej i towarzyskiej.

Ta sprawa jest bardzo trudna.

Należałoby postawić wpierw pytanie: „Czy celowe jest kreowanie instytucyj podoficerskich, wytwarzających świadomość własnej społeczności podoficerów?"

Instytucjami takiemi są kasyna podoficerskie istniejące w szeregu pułków, sądy koleżeńskie i t. d.

Uważam za celowe i wskazane istnienie w życiu zbiorowem takich organizacyj. które mocą swego autorytetu moralnego, wynikającego właśnie z tej zbiorowości, zmuszają do podporządkowania się jednostek woli ogółu. Interwencja dowódcy w życie pozasłużbowe podoficera następuje wtedy, gdy nastąpiło naruszenie powagi munduru i t. p.

Organizacje zbiorowego życia podoficerów miałyby przez sam fakt istnienia być środkiem zabezpieczającym przed szeregiem wybryków poszczególnych jednostek. Jest jeszcze jeden wzgląd. Różnica poziomów inteligencji, obycia towarzyskiego i t. d., z uwagi na bardzo szeroką rozpiętość granic, w których można zostać podoficerem, jest bardzo wielka. Mamy podoficerów zawodowych z ukończonem wykształceniem średniem, są również i tacy, którzy ukończyli zaledwie szkoły powszechne. Gdzież więc jest miejsce, gdzie podoficer zawodowy, nabierze powszechnie wymaganej kultury i ogłady towarzyskiej? Miejscem tem jest jego własne kasyno.

Jeżeli chodzi o sądy koleżeńskie, to powstaje pytanie, czy odwołanie się do honoru społeczności podoficerskiej nie da takich samych wyników, jak przy traktowaniu spraw oficerskich przez oficerskie sądy honorowe

Moje głębokie przekonanie jest, że tak.

Wyniki będą najlepsze. Powiem nawet, na zasadzie mego skromnego doświadczenia oraz doświadczenia tych dowódców, z którymi o tem rozmawiałem,

że surowość oceny przekroczeń honorowych podoficerów i bezwzględność w wyrokach będzie tak wielka, że zastrzeżenie daleko sięgającej interwencji dowódcy byłoby niezbędne.

Twierdzę, że sądy koleżeńskie dla podoficerów zawodowych byłyby instytucją zewszechmiar dodatnią. Wpłynęłyby dodatnio na podciągnięcie „morale" w korpusie podoficerskim danej formacji.

Utarła się już, prawem tradycji, nomenklatura „korpus podoficerski pułku". O ile pod tą nomenklaturą pojmować będziemy niezwiązany zespół podoficerski danego pułku, to zgoda — jakkolwiek odpowiedniejszą byłaby nazwa „podoficerowie zawodowi pułku". Takie określenie bardziej odpowiadałoby prawdzie

Określenie „korpus" wskazuje na istnienie organizacji; zewnętrzną formą tej organizacji są instytucje, uzewnętrzniające ją.

Świadomość spójni wytwarza rygory.

Podoficer zawodowy — świadom, że nietylko dowódca czuwa nad jego służbą i zachowaniem, ale i społeczność, równa mu stanowiskiem służbowem i pozycją społeczną — podda bardzo ścisłej i surowej kontroli swe czyny i postępki, co będzie tylko z niezwykłą korzyścią dla służby. Nie należy do tajemnic, ani rzadkości, że np. zabawy podoficerów zawodowych, organizowane i nadzorowane przez nich samych, poziomem i zachowaniem nie ustępują oficerskim.

Wytworzywszy sobie w ten sposób pewien, może nie całkowicie dokładny, obraz tej sytuacji, w jakiej znajdują się podoficerowie zawodowi w wojsku naszem, spróbuję przejść w krótkości do wniosków syntetycznych.

Na wstępie tych wniosków uważam za niezbędne zaznaczyć, że — zdaniem mojem — sprawa podoficerska w obecnej chwili specjalnie się aktualizuje. Aktualność leży w związku z jednorazowem wcieleniem. Jak wskazuje pobieżny przegląd przewidywanych skutków jednorazowego wcielenia, dotychczasowe czynności służbowe podoficerów zawodowych zwiększają się przez zwiększenie obowiązku pełnienia służby wart, garnizonowej i pododdziałowej w okresie zimowym. Zwiększą się również zapotrzebowania podoficerów zawodowych dla plutonów specjalnych. Zwiększą się wreszcie ilości potrzebnych podoficerów zawodowych o wyjątkowo wysokich kwalifikacjach instruktorskich w kompanjach szkolnych.

Cóż więc zrobić, aby zabezpieczyć dopływ podoficerów o wysokich kwalifikacjach duszy i umysłu?

Należy: 1) stworzyć dogodne warunki dla dopływu kandydatów o wysokich kwalifikacjach;

2) zapewnić im odpowiednią pozycję materjalną, przedewszystkiem podczas pełnienia służby;

3) zabezpieczyć przyszłość dobrze pracującemu podoficerowi zawodowemu, szczególnie w tym wypadku, gdy nie z własnej winy do pełnionej służby — nadawać się nie będzie;

4) dać w ręce dowódcy środki, umożliwiające usunięcie jednostki, sprawującej się wprawdzie nienagannie, jednak nie dającej dostatecznego wyniku w pracy. Usunięcie to miałoby nastąpić niezależnie od upływania terminu zobowiązań kontraktowych.

Dopływ kandydatów o wysokich kwalifikacjach jest zależny od warunków, jakie otrzymają w swej służbie.

Uważam, że, dając im je należałoby stworzyć następujące rygory przy przyjmowaniu:

1) podnieść wymagania co do wiedzy ogólnej, w szczególności z nauki o Polsce, z historji i geografji,

2) przejście ze służby nadterminowej na zawodową uzależnić nietylko od nienagannego sprawowania się, ale i od wyniku egzaminu sprawdzającego nietylko z wiadomości wojskowych i praktycznych aplikacyj, ale i z wiedzy ogólnej w rozmiarze pod 1) zaznaczonym.

Egzamin ten byłby filtrem, odrzucającym kandydatów nienadających się do zawodowej służby.

W praktyce, służba kandydata na podoficera zawodowego, powinna się odbywać w ten sposób.

Po służbie czynnej i zgłoszeniu się do służby nadterminowej podoficer nadterminowy przechodzi ponownie szkołę podoficerską, jako pomocnik instruktora. Czynności jego w szkole obejmowałyby:

1) dalszą naukę dowodzenia,
2) naukę instruowania,
3) udział w ćwiczeniach pokazowych jako wykonawcy,
4) dowodzenie jednostkami pozorowania.

Niezależnie od udziału w szkole podoficerskiej, podoficer nadterminowy musiałby obowiązkowo brać udział w zajęciach zimowych dla podoficerów zawodowych i nadterminowych.

Następny rok służby nadterminowej spędziłby kandydat na podoficera zawodowego w pododdziale, spełniając czynności instruktora-wykonawcy.

Po dwu latach służby nadterminowej mógłby przystąpić do egzaminu na podoficera zawodowego, według zasad wskazanych wyżej.

Egzamin ten odbywałby się w ramach dywizji, a więc łącznie dla wszystkich pułków piechoty danej wielkiej jednostki. Egzaminy dla pozostałych broni uskuteczniaIiby dowódcy grup danej broni. Dla podoficerów służb egzaminatorami byliby szefowie tych służb.

W czasie pełnienia służby nadterminowej dopuszczalny awans dotyczyłby plutonowego tytularnego.

Mianowanie podoficerem zawodowym połączone byłoby z automatycznym awansem na rzeczywistego plutonowego.

Po uzyskaniu stanowiska podoficera zawodowego każdy powinien przejść unitarny kurs przeszkolenia dla podoficerów zawodowych w odpowiednich szkołach oraz szereg kursów specjalizujących (c.k.m., gazowy, wychowania fizycznego). Ten stopień wymogów mógłby być zastosowany, gdyby w konsekwencji tego służba zawodowa dawała rzeczywiste dobrodziejstwa, które byłyby atrakcją dla kandydatów.

Podnietą dla pozostawania w służbie nadterminowej byłoby danie odbywającym tę służbę, sprawującym się nienagannie, a nie chcącym lub nie mogącym uzyskać stanowiska podoficera zawodowego, specjalnych uprawnień w życiu cywilnem.

Byłoby taką podnietą zapewnienie im pierwszeństwa w otrzymaniu posad, zarówno w służbie państwowej i samorządowej, jak i cywilnej.

Uważam za niezbędne podkreślić, że zasada przyjmowania przedewszystkiem wysłużonych podoficerów zawodowych i nadterminowych do wszelkiego rodzaju służby, na którą państwo ma swój wpływ, powinna być bezwzględnie stosowana. I nietylko to — społeczeństwo musi być wychowane w tem jedynie słusznem prze-

świadczeniu, że uzyskany w wojsku stopień jest jednym z decydujących atutów przy decyzji zaangażowania do pracy starającego się o nią. Przypatrzmy się dobrze, jak robił i robi to nasz sąsiad z zachodu. I weźmy przykład.

Zapewnienie w ten sposób przywilejów za służbę nadterminową spowoduje napływ najwartościowszego materjału.

Przejdźmy zkolei do pozycji służbowej, społecznej i materjalnej podoficera zawodowego.

Uskuteczniony na wstępie artykułu podział na instruktorów — kierowników i instruktorów-wykonawców, pociąga za sobą konsekwencję służbowe. Podoficer zawodowy, nadający się do funkcji instruktora — kierownika, w hierarchji służbowej powinien jak najbardziej zbliżyć się do oficera. Powinien otrzymać dowodzenie plutonem i związany z tem dodatek służbowy, powinien również otrzymać stopień chorążego. Z tego względu wznowienie stopnia chorążego uważam za wszechmiar wskazane. Stopień ten, to jeden więcej czynnik, wpływający na podniesienie ambicji służbowej podoficera zawodowego, to jedna podnieta więcej do owocnej służby instruktorskiej.

Podoficerowi zawodowemu, wykazującemu zalety wyżej wspomniane, powinno być również udostępnione uzyskanie stopnia oficerskiego.

Utrzymanie dotąd obowiązującej zasady, że każdy podoficer zawodowy, o ile ma odpowiednie warunki, może zostać oficerem — uważam za niezbędne, a to z uwagi na konieczność wyróżnienia i zużytkowania zdolnych podoficerów, którzy dzięki specjalnym warunkom, w jakich się znaleźli, stopnia oficerskiego inną drogą uzyskać nie mogli. Jest jeszcze wzgląd inny — wzgląd natury moralnej. Podoficer musi być świadom, że uzyskanie stopnia oficerskiego przedewszystkiem tylko od niego zależy. Stopień oficerski nie jest dla niego zamknięty.

Pozostaje jeszcze sprawa nominacji oficerów t. zw. specjalitów. Mam tu na myśli oficerów-płatników, materjałowych i t. d. Sądzę, że mianowanie oficerami tych kategoryj, wogóle oficerami administracyjnymi, pewnych kategoryj podoficerów zawodowych byłoby dobre i wskazane.

Służba podoficera zawodowego np. w kancelarji płatnika specjalizuje go. Dlaczego w wyniku tej specjalizacji i zastrzegając, że tylko do tej funkcji będzie użyty, nie mógłby dany podoficer po zdaniu egzaminu specjalnego — zostać oficerem-płatnikiem? Zyskałby on, zyskałaby służba, otrzymując doskonałego rutynistę, w tym dziale służby niezbędnego. Przykłady możemy znaleźć w wojskach obcych. Kreując np. zpowrotem instytucję urzędników wojskowych, możnaby podoficerom zawodowym ułatwić jeszcze możność uzyskania stopnia urzędnika wojskowego. Można wreszcie, wzorem wojsk obcych, pewne kategorje urzędników wojskowych zastrzec wyłącznie podoficerom zawodowym.

Oto wiązka uwag i propozycyj co do stanowiska i możliwości służbowych podoficera zawodowego.

Idźmy zkolei do jego pozycji społecznej.

Omówiłem ją dość szeroko uprzednio.

Chciałbym tylko zreasumować tu moje wnioski.

Uważam, że trzebąby ulegalizować istniejące pojęcie korpusu podoficerskiego danej formacji. Ulegalizowanie tego pojęcia nastąpi przez oficjalne ustanowienie instytucyj, z istnienia tego korpusu wynikających.

Będą to kasyna podoficerskie, bibljoteki, fundusze samopomocy.

Dalszym objawem istnienia korpusu podoficerskiego, jako instytucji przed-

stawiającej zwartą całość, jest współodpowiedzialność za życie i sposób postępowania poza służbą całości i poszczególnych jednostek.

Odpowiedzialność ta powinna uzewnętrznić się w rygorach, jakie ma prawo zastosować korpus przez swą instytucję sądów koleżeńskich, czy honorowych (nazwa jest kwestją drugorzędną). Rygory te, jak już uprzednio zaznaczyłem, nie mogą być stosowane bez wiedzy i aprobaty dowódcy formacji. Wpływ dowódcy powinienby się tu o wiele mocniej zaznaczyć, aniżeli w dawniej obowiązującym statucie oficerskich sądów honorowych.

Przejdźmy zkolei do wniosków natury materjalnej. Wnioski te zamierzają:

a) do polepszenia bytu materjalnego całej kadrze podoficerów zawodowych,

b) przyznania podoficerom instruktorom specjalnych dodatków służbowych,

c) zabezpieczenia starości i na wypadek niezdolności do służby.

Określanie minimum egzystencji w cyfrach mija się z celem i nie jest moim zamiarem. Każda taka cyfra może być słusznie przedmiotem interpretacji w sensie dodatnim lub ujemnym. Słuszne wydaje mi się postawienie zasady: „większa praca — większa płaca". A zatem żadne łączenie z uposażeniem cywilnych pracowników państwowych. Jakkolwiek tu i tam jest służba i praca dla państwa ale czy z tego wynika konsekwencja równego uposażenia? Czy większy wysiłek, dłuższy czas pracy, większa odpowiedzialność, większe skrępowanie, kary dyscyplinarne (do aresztu włącznie i t. d. — czy to w grę nie wchodzi? Podkreślam więc niewspółmierności wysiłku, któremu powinna odpowiadać niewspółmierność uposażenia. Nie krępować się, że uposażenie st. sierżanta będzie odpowiadać lub będzie wyższe niż pomocnika referenta.

Nie stać nas na to, byśmy tak odpowiedzialną pracę źle płacili, bo nie przyjdą nowi dobrzy pracownicy (starych, dobrych pracowników jeszcze z doświadczeniem wojennem coraz mniej).

Powiem za gen. von Seecktem, powojennym szefem sztabu Reichswehry — „Na armję pieniędzy żałować nie trzeba".

Różnica wysokości uposażenia poszczególnych kategoryj podoficerów zawodowych powinna zaznaczać się nietylko w związku z posiadanym stopniem i ilością lat wysługi, ale również w związku ze spełnianą funkcją służbową.

A więc dodatek służbowy według funkcji.

Dla kogo?

Dla podoficerów-instruktorów, dla szefów pododdziałów, ewentualnie dla podoficerów rachunkowych. Dla tych niezbędnie, którzy uzasadniają rację istnienia podoficerów zawodowych. Dla tych, którzy spełniają najważniejsze, najtrudniejsze, najodpowiedzialniejsze czynności — dla instruktorów — powtarzam.

Musi być różnica między tym, który w mroźny i wietrzny dzień szkoli, względnie pomaga w szkoleniu, dla którego niema określonych godzin urzędowania, bo godziną urzędowania jest potrzeba, a tym, który w ciepłej izbie siedzi za biurkiem.

Dla instruktorów więc dodatki służbowe, by szeregi pododdziałów zapełniły się najlepszym, najinteligentniejszym elementem, jak tego wymaga obecny sposób szkolenia.

Nietylko uwaga dowódcy, ale ten odpowiednio wyższy dodatek służbowy spowoduje racjonalny rozdział podoficerów na instruktorów i na pracujących w kancelarjach, magazynach i t. d.

Zabezpieczenie starości — to spokój i całkowite oddanie się pracy zawodowej.

A więc bezwzględny obowiązek, a nie pierwszeństwo, otrzymania odpowiedniego stanowiska w służbie cywilnej. Podoficer, zobowiązując się do służby zawodowej, powinien wiedzieć, że otrzyma, że nie może nie otrzymać posady cywilnej, gdy po dobrem odsłużeniu odpowiedniej ilości lat dalej zawodowo służyć nie zechce lub jego nie zechcą.

Ta pewność jest potrzebna nietylko dla niego, ale przedewszystkiem dla wojska samego. Na zasadzie jej można będzie otrzymać odpowiednich kandydatów na podoficerów zawodowych oraz uniknąć opuszczenia szeregów przez elementy najzdolniejsze.

Przechodzę do ostatniej sprawy.

Jakiemi środkami ma rozporządzać dowódca dla zapewnienia sobie tego, że podoficer zawodowy dawać z siebie będzie zawsze swoje najlepsze maximum.

Większe uprawnienia rodzą większe obowiązki.

Pozostawienie 3 względnie 6 lub 9-letnich zobowiązań kontraktowych powinno — zdaniem mojem — zostać.

Praktycznie w większości wypadków są stosowane dotąd zobowiązania 3-letnie. Dowódca nie chce wiązać się zbytnio, tem bardziej, że przedterminowe zwolnienie następuje dotąd tylko na własną prośbę lub w drodze dyscyplinarnej.

Zagadnienie wyczerpałem pokrótce.

W konkluzji dochodzę do następujących tez:

1) podnieść wymogi kwalifikacyjne,
2) zapewnić odpowiednią sytuację moralną i materjalną,
3) dając maximum — być bezwzględnym w wymaganiu.

W służbie bowiem kompromisów niema.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Nowy regulamin służby wewnętrznej, część V (porządek koszarowy i tok służby w formacjach). Postępowanie o uznanie osób za zaginione w czasie wojny i na terenie działań wojennych. Nazwy szeregowców w poszczególnych rodzajach broni. Wyposażenie w mapy. Nowe klasy czynszowe.

Wyszedł z druku i został zatwierdzony do użytku służbowego nowy regulamin służby wewnętrznej, część V.

Regulamin ten, opracowany przez komisję z generałem Narbut-Łuczyńskim na czele i zatwierdzony rozkazem Pana II. Wiceministra Spraw Wojskowych, różni się bardzo od dotąd obowiązującego projektu z 1921 r., przedrukowanego i uzupełnionego przypisami w roku 1927.

Istota zmian leży:

1) w dostosowaniu regulaminu do konkretnych naszych warunków życia koszarowego, niejednolitego w różnych garnizonach,

2) w położeniu bardzo silnego nacisku na zewnętrzny wygląd i zachowanie żołnierza,

3) w zmniejszeniu służby w formacjach i w pododdziałach,

4) w szczegółowszem potraktowaniu służby w broniach konnych,

5) w ramowych przepisach dla urządzeń gospodarczych i społecznych formacyj i ich korpusów: oficerskiego i podoficerskiego.

Właściwym wstępem do regulaminu jest rozdział I, traktujący o rozmieszczeniu formacyj i zarządzie nieruchomościami.

Regulamin dzieli garnizony, w których kwateruje więcej, niż jedna formacja, na rejony kwaterunkowe. Komendantowi rejonów kwaterunkowych podlegają komendanci budynków.

Sprawy rozmieszczenia wojska, sprawy mieszkań oficerskich i podoficerskich w budynkach wojskowych, z funduszu kwaterunkowego lub przydzielonych przez władze cywilne dla użytku wojska, należą do poszczególnych komendantów (garnizonu, rejonu i budynku) w zakresie ich kompetencji.

Ten rozdział reguluje ponadto: sprawy utrzymywania zwierząt domowych, przepisy i porządek w budynkach mieszkalnych, zaopatrzenie w wodę, światło i opał. Postanawia, że w izbach żołnierskich i kancelaryjnych w okresie zimowym temperatura pokojowa nie może być niższa od 15°C.

Dostosowanie regulaminu do konkretnych, a tak różnych w garnizonach, warunków pomieszczenia i bytowania wojska, przejawia się w określeniu tylko ram

dla tych postanowień porządkowych, które w poprzednim regulaminie były określone szczegółowo, a daniu natomiast szczegółów tam, gdzie jednolite wprowadzenie ich we wszystkich garnizonach jest bezsprzecznie możliwe. Niema więc szczegółowych przepisów o słaniu łóżek i rozmieszczeniu oporządzenia żołnierskiego w izbie. Sprawy te reguluje samodzielnie dowódca formacji. Ustalone jest natomiast szczegółowo, jak ma wyglądać izba żołnierska, podoficerska, świetlica, kancelarja i t. p.

Izba żołnierska ma być bez żadnych ozdób i obrazów na ścianach; na ścianie ma wisieć jedynie krucyfiks. Izby żołnierskie mają zawierać orjentacyjne tablice wejściowe, tablice ze spisem mieszkających i inwentarza. Łóżka powinny zawierać napisy zajmujących je. Stojaki na broń — numery broni. Izby podoficerskie mogą być ozdabiane. Świetlice, sale wykładowe, wzgl. jadalnie, powinny zawierać tablice wyszkoleniowe, portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka, Ministra Spraw Wojskowych, a dopuszczalne są wizerunki wyższych dowódców oraz portrety dawnych wodzów. Kancelarje oddziałów mogą być ozdabiane, powinny one poza tem posiadać tablice, na których wywiesza się rozkazy dzienne, programy zajęć i t. d.

Zaznaczyć należy, że regulamin wyraźnie określa odpowiedzialność za czystość i porządek w rejonie pododdziału. Odpowiedzialny jest szef pododdziału i podoficer służbowy. Regulamin określa również obowiązkowy czas robienia porządku.

Co do toku pracy w formacji stwierdzić należy następujące zmiany postanowień, dotąd obowiązujących. Czas zimowy został przedłużony do 15 kwietnia. Określona jest szczegółowo odpowiedzialność szefa pododdziału za gotowość oddziału do ćwiczeń i potrzebny do nich sprzęt wyszkoleniowy. Czas zajęć wyszkoleniowych ujęty jest w ten sposób, że nie określono obowiązującej przerwy obiadowej od g. 11 do 14-ej, tylko postanowiono, że zajęcia trwają do g. 17 z dwugodzinną przerwą na obiad. Postanowienie to odpowiada koniecznościom życiowym poszczególnych garnizonów, w szczególności tych, które posiadają odległe place ćwiczeń. Czas na czytanie rozkazów dziennych i apele przedłużono do godziny 19-ej. Wprowadzono obowiązek codziennych apeli oporządzenia po odczytaniu rozkazu dziennego. Regulamin nie zawiera postanowienia obowiązku pozdrawiania pododdziału przez jego dowódcę, zawartego w poprzednim regulaminie. Postanawia, że podczas przerwy ćwiczeń, przy zbliżaniu się przełożonego, spoczywający oddział powinien być postawiony na „b a c z n o ś ć".

W odróżnieniu od poprzedniego regulaminu, nowy nie postanawia wyraźnie że oficerów i podoficerów w sprawach dyscyplinarnych, zażaleniach i t. p. należy przesłuchiwać oddzielnie oraz, że w takich wypadkach mogą być obecni tylko wyżsi. Regulamin mówi tylko, że szeregowych, stających do raportu, ustawia się w szeregu. A więc w szeregu stoją szeregowi, a nie oficerowie. Ten sam paragraf postanawia dalej, że po odebraniu meldunków w sprawach formalnych, resztę spraw poufnych załatwia przełożony z każdym z szeregowych oddzielnie w kancelarji. Określenie więc charakteru sprawy (poufnej lub nie) zostawia się przełożonemu. On więc określa, czy dana sprawa dyscyplinarna lub zażalenie ma charakter poufny.

Z tokiem zajęć służbowych jest związana sprawa urlopów i przepustek oraz odpraw oficerskich i podoficerskch. W odróżnieniu od dotąd obowiązującego postanowienia, że rekrutów można wypuszczać na miasto po dwutygodniowym okresie szkolenia, regulamin obecny przedłuża ten zakaz na 3 miesiące. Prawo przebywania po capstrzyku bez przepustki do godziny 24-ej rozszerzono na wszystkich podoficerów. Uzyskali więc to prawo kaprale, utracili prawo przebywania bez przepustki

przez całą noc — sierżanci. Szeregowcy nie mogą otrzymywać przepustek na przebywanie w nocy po godzinie 24-ej.

Prawo uzyskania zezwolenia na zamieszkanie poza obrębem koszar przysługuje tylko podoficerom zawodowym i ordynansom. Zezwoleń udziela się na czas do 6-ciu miesięcy, czyli że po upływie tego okresu trzeba uzyskać nowe zezwolenie.

Regulamin nakłada na dowódcę formacji obowiązek dokonywania odpraw oficerskich przynajmniej raz na miesiąc. Odprawy wyszkoleniowe, podoficerskie i t. d. zarządza się w zależności od potrzeby. Zebraniom oficerskim, zwoływanym przez dowódcę formacji dla uregulowania niesłużbowych spraw oficerskich, przewodniczy dowódca lub — w jego nieobecności — najstarszy z obecnych oficerów; zebraniom podoficerskim — najstarszy podoficer. Zebrania podoficerskie mogą się odbywać tylko w obecności wyznaczonego przez dowódcę oficera. Uchwały zebrań oficerskich i podoficerskich zatwierdza dowódca formacji.

Nacisk na zewnętrzny wygląd i zachowanie się żołnierza położony jest w rozdziale III regulaminu. Zmiany i uzupełnienia dotąd obowiązujących postanowień są następujące:

Rękawiczek i czapki przy podawaniu ręki nie zdejmuje się. Kołnierza płaszcza podnosić nie można. Pozwolenie na noszenie kołnierzy futrzanych dla oficerów w dalszym ciągu obowiązuje. Na ulicy i w miejscach publicznych nie wolno żołnierzowi chodzić z odkrytą głową.

Szeregowym (z wyjątkiem rezerwistów) nie wolno nosić, prócz wąsów, żadnego zarostu. Szeregowi zawodowi mogą nosić włosy 3 cm długie.

Szeregowym nie wolno nosić ubrania cywilnego; przebierać się w nie mogą za zezwoleniem dowódcy formacji jedynie tylko wtedy, gdy biorą udział w teatrach amatorskich oraz balach maskowych we własnych zamkniętych lokalach. Czynny udział w zawodach sportowych w ubraniach cywilnych jest dozwolony.

Oficerom w mundurach nie wolno jeździć III klasą kolei żelaznej.

Regulamin nakłada na wszystkich żołnierzy obowiązek ustępowania miejsca w tramwajach, autobusach, poczekalniach i wagonach kolejowych — weteranom, inwalidom, przełożonym i starszym, kobietom i osobom podeszłego wieku Zabronione jest czytanie książek, czasopism i t. p. na ulicy w tramwajach i autobusach miejskich.

Szeregowym nie wolno zajmować miejsca w pierwszych ośmiu rzędach w teatrze, a w kinoteatrach w lożach. Wynika z tego, że w lożach teatralnych szeregowi mają prawo przebywać.

Wytyczną tej części regulaminu jest podciągnięcie zewnętrznych objawów dyscypliny wojskowej i podkreślenie niezbędności jak najdalej posuniętej dbałości w ubiorze i wyglądzie zewnętrznym wszystkich żołnierzy, a więc zarówno szeregowych, jak i oficerów. Rozdział ten określa poza tem szczegółowe przepisy ubioru podczas pełnienia służby.

Aktualna i bardzo piekąca sprawa ograniczenia służby w formacji jest rozwiązana pomyślnie.

Ze wszystkich rodzajów służb inspekcyjnych w formacji zostały zatrzymane tylko służba oficera i podoficera służbowego formacji, służba podoficera i szeregowego pododdziału oraz służba stajenna. Zatrzymani zostali pisarz i goniec służbowy w formacji, sanitarjusz służbowy formacji oraz telefonista i trębacz dyżurny. pozostałe organa inspekcyjne i dyżurne zostały zniesione. Nazwa oficera (podoficera) inspekcyjnego formacji została zamieniona na nazwę oficera (podoficera)

służbowego formacji. Regulamin określa szczegółowo obowiązki meldowania się organów służbowych formacji i pododdziałów. Oficer służbowy formacji melduje się swym przełożonym i oficerom sztabowym, podoficer służbowy formacji wszystkim oficerom.

W szerszy sposób, aniżeli w poprzednim regulaminie, jest omówiona służba związana z utrzymaniem koni i porządkiem stajennym. Określony jest sprzęt, który powinien być w stajni, odpowiedzialność za porządek, ubiór, służba podoficera służbowego w stajni i stajennych; sposób karmienia, pojenia, czyszczenia, ścielenia ściółki w dzień i w nocy, usuwania nawozu. Nie określono zasadniczych godzin obrokowania oraz przepisanego czasu spokoju (zakaz zaprzęgania lub siodłania) po karmieniu.

Osobny rozdział jest poświęcony służbie weterynaryjnej w formacji i sposobowi postępowania w wypadku zachorowania konia. Rozdział ten jednak potraktowany jest tylko w stosunku do formacji, posiadającej ambulans weterynaryjny.

Rozszerzone i bardziej sprecyzowane w stosunku do regulaminu dotąd obowiązującego, są postanowienia zdrowotne. Nakazane jest codzienne mycie nóg w lecie, a nie mniej, jak dwa razy w tygodniu — w zimie. Postanowiono, że żołnierz ma być stale ogolony, w szczególności gdy wychodzi do miasta lub pełni służbę. Specjalny paragraf poświęcony jest higjenie podczas marszu, tak ważnej w naszych warunkach, a tak często, niestety, zaniedbywanej. Dalszy ustęp poświęcony jest walce z alkoholizmem.

Regulamin nowy zawiera również ramowe postanowienia dla szeregu urządzeń instytucyj gospodarczych i społecznych, znajdujących się w formacji. Postanowienia te dotyczą kuchni, kasyn oficerskich i podoficerskich, świetlic, boisk i spółdzielni, biur, magazynów i warsztatów, pralni i aresztów.

Czasokres wyznaczenia komendanta kuchni przedłużony został z 6 na 12 miesięcy. Kucharze nie są ograniczeni 3-miesięcznym czasokresem.

Regulamin wprowadza oficjalnie instytucję kasyn podoficerskich z prawem korzystania z pomieszczenia, urządzenia, światła i opału skarbowego. Nader ważne jest postanowienie, że w kasynach (oficerskich i podoficerskich) osoby wojskowe mogą spełniać tylko czynności kierownicze. Poza tem personel kasyna musi się składać wyłącznie z osób cywilnych.

Z postanowień o innych urządzeniach w formacjach, zaznaczyć należy, że w zarządach i radach spółdzielni biorą udział osoby wojskowe, wykonując swe czynności jak służbę. Funkcje fryzjerów wykonują osoby cywilne, a tylko w wyjątkowych wypadkach, za zezwoleniem dowódcy formacji — szeregowi. Porządek i zachowanie się obowiązują szeregowych, odbywających karę aresztu, narówni z szeregowymi, znajdującymi się na wolnej stopie. W biurach formacji obowiązuje 2-razowe urzędowanie. Szeregowi zatrudnieni w kancelarjach oddają honory (przez przybranie postawy zasadniczej), tylko w razie bezpośredniego zwrócenia się do nich. Poza tem siedzą, nie przerywając pracy. Klucze pomieszczeń biurowych muszą być przechowywane na wartowni lub w pokoju organu inspekcyjnego.

Osobny podrozdział reguluje pracę w warsztatach formacji. Warsztaty i magazyny podlegają kwatermistrzowi przez oficera administracyjno-materjałowego. Ważne jest postanowienie, że przy wejściu przełożonego lub starszego do magazynu lub warsztatu nie przerywa się pracy, ani nie podaje się komendy „Baczność". Melduje się tylko kierownik lub najstarszy, o ile to jest możliwe ze względu na pracę.

W pralni wojskowej personelem wykonawczym musi być personel cywilny. Końcowemi postanowieniami regulaminu są sprawy ordynansów.

Regulamin znosi więc dotąd obowiązującą nazwę pocztowych osobistych i wprowadza zpowrotem nazwę ordynansów.

Na ordynansów wyznacza się szeregowców po przeszkoleniu rekruckiem.

Nie wolno wyznaczać na ordynansów byłych członków przysposobienia wojskowego lub szeregowców, posiadających pewien cenzus naukowy, chociażby nie uprawniał ich do ulgi w służbie, przewidzianej dla szeregowych z cenzusem.

Regulamin postanawia, że każdy ordynans osobisty podlega wszystkim przepisom higjeny, bierze udział w apelach wyposażenia, szkoli się wedle programu, nakazanego przez dowódcę formacji. W każdym razie obowiązany jest przejść pełne wyszkolenie strzeleckie, wszystkie strzelania. Najpóźniej na 4 miesiące przed zwolnieniem ze służby ma być odesłany do oddziału. Ordynansowi nie wolno dawać prac, narażających jego ambicję żołnierską.

Regulamin nie daje postanowień, komu należy się ordynans. Nie daje również zarządzeń o luzakach do koni.

Rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie postępowania o uznaniu za zaginione bez własnej winy osób, których zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową ukazało się w Dz. U. Nr. 34/30

Jest ono rozporządzeniem wykonawczem do ustaw o zaopatrzeniu inwalidzkiem i rodzin po poległych, zmarłych lub zaginionych, ogłoszonych w Dz. U. Nr. 32/21, Dz. U. Nr. 21/24), ważnem niezmiernie dla tych rodzin, których żywiciele w związku z działaniami wojennemi zaginęli, a ustawowe stwierdzenie o śmierci dotąd uskutecznone nie zostało.

Ustawa określa, że za zaginionego bez własnej winy na terenie działań, względnie w czasie działań wojennych może być uważany ten, kto na żądanie pozostałych po nim, po przeprowadzeniu osobnego postępowania, orzeczeniem *władzy wojskowej,* za takiego uznany zostanie.

Rozporządzenie wykonawcze określa, które osoby oraz jakie działania wojenne dają uprawnienia do odnośnego orzeczenia władzy wojskowej o zaginionym.

Za zaginione uznane mogą być osoby, które zaginęły bez własnej winy:

1) w wojsku polskiem;

2) w polskim formacjach wojskowych przy armjach obcych uznanych przez Państwo Polskie, gdyby nawet osoby te nie posiadały obywatelstwa lub prawa do obywatelstwa polskiego;

3) w armjach zaborczych, w czasie od 1. VII. 1914 r. do 27. XII. 1918 r. dla armji niemieckiej, do 1. III. 1918 w armji rosyjskiej i do 1. XI. w armji austro-węgierskiej, o ile zaginieni posiadają prawo do obywatelestwa polskiego;

4) w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym lub nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po 1. VIII. 1914 r., nawet wtedy, gry zaginiony nie ma prawa do obywatelstwa polskiego;

5) w formacjach obcych uznanych przez Państwo Polskie za takie, które na zasadzie przymierza lub porozumienia z polską siłą zbrojną walczyły w obronie Polski przeciw państwom nieprzyjacielskim, o ile osoby te miały prawo do obywatelstwa polskiego, względnie pozwolenie na pobyt w granicach Rzeczypospolitej.

Poza wyjątkami wymienionemi powyżej, zasadniczo uznanymi za zaginionych,

mogą być obywatele Państwa Polskiego względnie osoby, posiadające prawo do tego obywatelstwa.

Jedynie władza wojskowa jest uprawniona do wydawania orzeczeń o uznaniu za zaginione bez własnej winy osób, w związku i na terenie działań wojennych. Rozporządzenie reguluje, że tą władzą jest komisja przy dowódcy O. K. I w Warszawie. Komisji tej dostarcza się odnośne materjały za pośrednictwem Powiatowej Komendy Uzupełnień Warszawa-Miasto Nr. III.

Osobą wnoszącą prośbę o uznanie za zaginionego, może być tylko:

a) żona, b) dzieci ślubne, c) dzieci nieślubne (o ile ojcostwo zostało urzędowo stwierdzone lub o ile istnieje obowiązek utrzymywania tych dzieci), d) rodzice, e) dzieci adoptowane.

Przedstawia ona dokumenty stwierdzające:

a) stosunek prawny do osoby zaginionej, b) oddział i charakter służby zaginionego, c) związek przyczynowy między służbą a zaginięciem, d) stwierdzenie. że zaginięcie nastąpiło bez własnej winy i na terenie działań wojennych

Zgodnie z ustawą z 18. III. 1921 roku (Dz. U. 32/21) — prawomocne orzeczenie komisji przy Dowódcy O. K. I. lub w Ministerstwie Spraw Wojskowych stanowi podstawę prawną do ubiegania się przez osoby zainteresowane o ustawowe zaopatrzenie.

Uprawnienie do zaopatrzenia rozpoczyna się od daty wydania orzeczenia komisji, nie wcześniej jednak, jak od dnia 1. X. 1923 r., a wygasa z chwilą odnalezienia się zaginionego, względnie po upływie lat 3-ch, licząc od chwili wydania prawomocnego orzeczenia, uznającego osobę za zaginioną, jeżeli w cągu tego czasu nie przedłożono metryki jej śmierci, względnie nie uzyskano orzeczenia sądowego, uznającego zaginionego za zmarłego.

Ten dział ujemnych a nieuniknionych skutków wojny zostaje w ten sposób ostatecznie zlikwidowany.

Dziennik Rozkazów Nr. 20/30 przynosi zmianę nazwy szeregowców w piechocie. Szeregowiec piechoty otrzymuje nazwę strzelca, starszy szeregowiec — starszego strzelca, identycznie i z dotąd obowiązującą nomenklaturą w pułkach i bataljonach strzeleckich. Tendencja rozkazu jest jasna. Należy nazywać szeregowców wedle specjalności poszczególnych rodzajów broni i służb. Jest więc strzelec w piechocie, kanonier w artylerji, ułan, względnie strzelec konny w kawalerji. Będzie sanitarjusz w formacjach sanitarnych, telegrafista względnie radjotelegrafista w formacjach łączności. Pozostanie więc nazwa szeregowców tylko jako określenie ogólne.

Sprawa wyposażenia wojska w mapy ćwiczebne została ostatecznie uregulowana Dz. R. Nr. 18/30.

Rozkaz przewiduje następujące dotacje map:

1) dla ćwiczeń garnizonowych; mapy te są przeznaczone dla oddziałów i wydawane im definitywnie, z przewidzianem 50% maksymalnem rocznem zużyciem;

2) dla ćwiczeń międzygarnizonowych; mapy te wypożycza dowódca O. K. na okres ćwiczeń;

3) dla koncentracji i ćwiczeń letnich oraz międzydywizyjnych; wypożyczane jak w punkcie 2;

4) dotacje specjalne dla władz centralnych i szkół; mapy te są dostarczane wprost przez Wojskowy Instytut Geograficzny.

Rozkaz reguluje w jakich ilościach oraz z jakich terenów mapy mogą być w posiadaniu poszczególnych władz wojskowych.

Normalna droga zapotrzebowania map dla oddziałów biegnie przez właściwe D. O. K. Mapy dla władz centralnych i szkół zapotrzebowuje się przez Szefa Sztabu Głównego (Oddz. III.), względnie II Wiceministra (Biuro Og. Org.), w zależności od podległości służbowej.

Pokrycie zapotrzebowania map uskutecznia się w zasadzie raz do roku, t. j. 1. VI.

Każdy oficer ma prawo nabyć po 2 egzemplarze map każdego, dowolnego, odcinka. Potrzeba nabycia winna być jednak stwierdzona przez dowódcę pułku (jednostki równorzędnej), dla dowódców pułków zaś przez D. O. K. Wynika z tego, że dowódca dywizji nie ma prawa stwierdzenia potrzeby tego rodzaju zakupu.

Instytucją sprzedającą jest „Samopomoc Inwalidzka" w Warszawie

Rozkaz ten, ograniczający prawo nabywania map przez oficerów (dotąd bowiem, ograniczenie istniało tylko dla planów 1:2500), musi pociągnąć za sobą także większe ograniczenia przy nabywaniu map przez osoby cywilne. Może to zmniejszyć popyt na mapy, co byłoby niewskazane zarówno z uwagi na potrzebę nasycenia rynku wewnętrznego mapami jak i na konieczność szerzenia (i praktycznego szkolenia) terenoznawstwa i kartografji wśród społeczeństwa cywilnego, w szczególności młodzieży.

Dziennik Ustaw Nr. 45/30, podaje rozporządzenie Rady Ministrów o nowym podziale miast na klasy czynszowe, w związku z dalszem wykonaniem ustawy z 15. VII. 1925 o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju.

Do I klasy czynszowej należy tylko Warszawa; do klasy II Gdynia, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź i Przemyśl.

Klasa III obejmuje Białą, Bielsko, Rawę-Ruską, Stanisławów, Tarnów, Wilno, Zakopane, Żywiec.

Reszta miast podzielona jest, w zależności od warunków kwaterunkowych i ilości mieszkańców, na dalszych 5 klas.Z większych miast garnnizonowych Kielce należą do klasy IV, Katowice, Częstochowa, Radom, Siedlce do V, Królewska Huta do VI i t. d.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

DZIESIĘCIOLECIE INTENDENTURY POLSKIEJ SIŁY ZBROJNEJ 1918—1920 [1].

W okresie, gdy mijało 10 lat od chwili odzyskania niepodległości, ukazał się cały szereg wydawnictw okolicznościowych, obrazujących wysiłek, jaki naród ponieść musiał aby dźwignąć się z niebytu na ten poziom życia niezawisłego, na jakim dzisiaj się znajduje. Oczywiście — prace, traktujące o polskim wysiłku zbrojnym, który najdobitniej zaważył na losach naszego państwa, wybijały się w tej istnej powodzi literatury na plan pierwszy. Nic też dziwnego, że każdy obywatel, spoglądając na defilujące szeregi, świadom ogromu zasługi, oddawał zasłużoną cześć genjuszowi Wodza, hartowi i męstwu żołnierza, ze czcią pozdrawiał zwycięskie polskie sztandary.

Ale napewno niewielu ludzi chciało wgłębić się i przemyśleć, jaką to długą drogę musieliśmy przebyć, ile trudności pokonać, by od źle zaopatrzonej zbieraniny ochotników dojść do świetnie zorganizowanej armji, której nam inne narody pozazdrościć mogą.

Niestety, nawet ogół wojskowy niezupełnie zdaje sobie sprawę z ważności zagadnień, związanych z zaopatrzeniem materjałowem wojska. Zainteresowanie w tym kierunku ogranicza się do szczupłego grona specjalistów oraz dowódców, odpowiedzialnych za zaopatrzenie; czasami studjuje się te zagadnienia w sztabach przy okazji manewrów i większych gier wojennych — i na tem, bodaj-że, koniec.

Aby sobie móc dokładnie zdać sprawę z ogromu wysiłku, jaki musiała wydobyć z siebie nasza służba intendentury w ciągu omawianego czasokresu, trzeba najpierw rozpatrzyć zadania, jakie leżały i leżą na jej barkach. Dadzą się one sprowadzić do trzech zasadniczych czynności: 1) gromadzenie środków potrzebnych wojsku; 2) przerabiania ich, o ile nie mają one być dostarczone wojsku w stanie surowym oraz 3) dostarczania tych środków na miejsce spożycia, czy użycia.

Odrazu, już na pierwszy rzut oka, widać wyraźnie, jak bardzo sprawna praca intendentury zależy od warunków, w jakich ma działać. Gromadzenie bowiem zapasów, potrzebnych wojsku, zależeć będzie ściśle od zasobów, któremi kraj roz-

---

[1]) Komitet redakcyjny przewodniczący — płk. int. dr. Karol Rudolf; członkowie — ppłk. int. Henryk Stypułkowski, mjr. int. Władysław Wróblewski, mjr. int. Alfred Grabowski, kpt. int. Stanisław Pachel. Warszawa 1929 Nakładem Koła Oficerów Intendentów.

porządza, przerabianie ich — od stanu uprzemysłowienia kraju, dostarczanie zaś — od stopnia rozwoju dróg komunikacyjnych, w pierwszym rzędzie kolejowych.

Jeżeli pod tym kątem widzenia rozpatrywać będziemy działalność naszej intendentury za okres ostatniego dziesięciolecia, stwierdzić musimy, że faktycznie intendentura polska dokonała pracy ogromnej w warunkach najcięższych, w jakich żadna ze służb intendentury wojsk, biorących udział w wojnie światowej, nie musiała pracować.

Służba intendentury w odrodzonej Polsce — piszą autorzy — zastała tak bezprzykładnie ciężkie warunki gospodarcze, że z trudem znaleźć można w historji ostatnich wojen odpowiednią skalę porównania: rolnictwo znajduje się w niebywałej depresji wytwórczości; przemysł, zdezorganizowany celowo przez destrukcyjną działalność okupantów, nie rokuje nadziei na szybką odbudowę; sieć komunikacyjna — niewystarczająca, brak lokomotyw i wagonów; chaos administracyjny, walutowy, skarbowy; zupełna dezorganizacja rynków zbytu, upadek handlu, zarówno w sensie jego rozstroju gospodarczego, jak i przewagi nieuczciwej konkurencji i nad miarę wybujałej spekulacji nad zdrowemi metodami kupieckiemi.

Rolnictwo. Spadek produkcji roślin użytecznych w porównaniu z produkcją przedwojenną, dosięgnął w roku 1919 średnio od 22 — 30%, na niektórych obszarach sięgał powyżej 50%, a nawet, jak w Małopolsce, 70%.

Stan hodowli również obniżył się znacznie zarówno pod względem ilościowym, jak przedewszystkiem jakościowym. Szczególnie ucierpiała hodowla na obszarze Małopolski.

Odrodzone państwo przystępuje z wielką energją do odbudowy głównego warsztatu pracy gospodarczej, do pracy nad doprowadzeniem gospodarstwa rolnego do normalnego stanu.

Dzięki znacznemu wysiłkowi finansowemu, stan naszego rolnictwa przekracza dzisiaj dość znacznie wyniki przedwojenne.

Przemysł stanowił dziedzinę gospodarstwa narodowego, najbardziej zniszczoną i nastręczającą najwięcej trudności pod względem odbudowy. Po dezorganizacji wojennej z trudem powstawał na nogi. Zasadniczym brakiem był brak węgla oraz brak surowców i półproduktów. Powodem było obniżenie produkcji i brak taboru kolejowego. Po przyznaniu Polsce Górnego Śląska, sytuacja znacznie się poprawiła, jednak dopiero w roku 1922 zdołał przemysł polski przezwyciężyć kryzys węglowy.

Soli również brakowało na pokrycie zapotrzebowania. Jedynie nafta była tym artykułem, który nawet w najgorszych okresach nietylko wystarczał na potrzeby kraju i frontu, ale również stanowił przedmiot wywozu zagranicę.

Z poszczególnych gałęzi wytwórczości krajowej najważniejsze z nich z punktu widzenia służby intendentury przedstawiały się następująco:

Włókiennictwo, które stanowiło jedną z najpotężniejszych gałęzi rodzimego przemysłu, najbardziej odczuwało na sobie skutki wojny i okupacji. W maju 1920 r. pracowało na terenie b. Królestwa Kongresowego oraz w okręgach białostockim i bielskim, zaledwie 5% ilości robotników, zatrudnionych w tych ośrodkach przed wojną.

Przemysł barwnikowy nie pokrywał nawet w połowie potrzeb przemysłu włókienniczego.

Przemysł papierniczy zatrudniał zaledwie połowę robotników w porównaniu z czasami przedwojennemi.

Przemysł garbarski w okresie wojny polsko-bolszewickiej przetwarzał zaledwie 15% produkcji przedwojennej.

Przemysł cukrowniczy cierpiał wskutek braku węgla, zniszczenia znacznej ilości zakładów na kresach wschodnich oraz zmniejszenia się plantacyj buraków cukrowych. Produkcja cukru wynosiła w roku 1919/20 zaledwie 15 — 21% produkcji przedwojennej i zaspokajała zaledwie 35,5% przedwojennego spożycia.

Inne gałęzie przemysłu spożywczego (produkcja spirytusu, piwa, krochmalnie i syropiarnie) znajdowały się w stanie wręcz katastrofalnym.

Produkcja nawozów sztucznych obniżyła się do 20% przedwojennej.

Przemysł drzewny zatrudniał zaledwie 34% przedwojennej ilości robotników.

Widzimy więc, w jak rozpaczliwym położeniu był kraj, jeżeli chodzi o środki i o stan uprzemysłowienia kraju. W nielepszym stanie znajdowały się *komunikacje*.

W listopadzie 1918 r. pozostało w Polsce po okupantach zdatnych do użytku parowozów — 1248, wagonów osobowych — 1984 i wagonów towarowych — 35.770, co stanowiło dla odpowiednich kategoryj taboru kolejowego w porównaniu ze stanem z 1914 r. na obszarze ziem polskich — 22,5%, 17,8% i 24,7%. Wprawdzie w ciągu 1919 r. stan się cokolwiek poprawił i tabor kolejowy pod względem liczebności osiągnął 33% stanu przedwojennego, jednak po tem chwilowem polepszeniu nadszedł rok 1920 z bolszewicką inwazją, koniecznością wzmożenia transportów operacyjnych, przeprowadzenia masowej ewakuacji oraz zniszczeniem linij kolejowych i urządzeń i stratą części taboru.

Dopiero po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej nastąpiła stopniowa poprawa. W dniu 1 maja 1928 r. stan ilościowy taboru Polskich Kolei Państwowych wynosił: 5176 parowozów, 10,117 wagonów osobowych i 138,903 wagonów towarowych. Cyfry, ilustrujące naładunek dzienny w poszczególnych latach istnienia P. K. P. świadczą chlubnie o stale wzrastającej intensywności pracy i polepszaniu się gospodarki na naszych kolejach.

Wskutek nadmiernej spekulacji na rynku, która odbijała się najdotkliwiej na położeniu ekonomicznem warstw najbiedniejszych, działalność państwa szła częściowo w kierunku usunięcia zła przez przywrócenie równowagi między popytem i podażą w drodze reglamentacji obrotu (stworzenie Ministerstwa Aprowizacji), częściowo zaś w kierunku represyj karnych (powołanie do życia Urzędu Walki z Lichwą oraz ustawodawstwo przeciw lichwie).

Co do technicznej struktury organizacji gospodarki przymusowej oparto się w Polsce w ogólnych linjach na rozwiązaniu, przyjętem przez władze aprowizacyjne okupantów, zwłaszcza niemieckich, a więc wprowadzono t. zw „kontyngent wewnętrzny" na pokrycie potrzeb spożycia wewnętrznego w powiecie (ludność miejska i bezrolna) oraz „kontyngent zewnętrzny" — na pokrycie potrzeb aprowizacyjnych wielkich miast i ośrodków przemysłowych poza powiatem.

Z organów, które w okresie przymusowej gospodarki aprowizacyjnej działały na terenie państwa, interesuje nas w pierwszym rzędzie Główny Urząd Zaopatrywania Armji (G. U. Z. A.), który powstał w kwietniu 1919 r. przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, a którego zadaniem było skoordynowanie działalności poszczególnych działów administracji państwowej w zakresie zaopatrzenia armji. Nie odpowiedział on jednak swym zadaniom. To też w chwilach ciężkich, w roku 1920, gdy formowano armję ochotniczą, trzeba było uciec się do tak wy-

jątkowych środków, przypominających metody insurekcyjne, jak ustawa o jednorazowej daninie samorządów dla armji w wysokości 300.000 par butów z cholewami, tyleż par spodni wełnianych, 600.000 kompletów bielizny i 300.000 koców; później zastąpiono ten obowiązek świadczenia w naturze odpowiednim ekwiwalentem pieniężnym.

Działalność represyjna państwa — walka z lichwą i spekulacją na rynku — była jednym z tych czynników, który nietylko dosięgał nieuczciwą spekulację, co było jej celem głównym, ale również hamował i opóźniał zwyżkę cen, uzasadnioną ekonomicznie różnice wskaźnika złotowego w Polsce i zagranicą. Mimo względnie dobrych sukcesów tej działalności w zakresie obniżania wskaźnika złotowego, wskaźnik nominalny, jedynie miarodajny dla prawidłowej działalności służby intendentury, wskazywał stałą tendencję zwyżkową, która przetrwała pierwszą i drugą stabilizację waluty. Wzrost tego wskaźnika uniemożliwiał w okresie inflacji należyte budżetowanie, a w okresie stabilizacji waluty znacznie je utrudniał.

Przy niestałości stosunków ekonomicznych i chwiejności cen zawadę w pracy polskiej intendentury stanowiło niejednolite ustawodawstwo, obowiązujące na obszarach byłych zaborów. Musiano zatem opracować „Przepisy o dostawach wojskowych", które przyczyniły się w znacznym stopniu do unormowania prawnej strony umów, zawieranych przez wojsko, w duchu zabezpieczenia interesów skarbu państwa i zgodnie z postanowieniami ustawodawstw dzielnicowych.

Przeszkodą w pracy była również początkowo niejednolita struktura organizacyjna administracji cywilnej w byłych zaborach i na obszarze kresów wschodnich.

Oto podany w skrócie obraz warunków, w jakich intendentura nasza przystępowała do pracy. Wszystkie te czynniki, zarówno gospodarcze, jak administracyjne, zazębiały się wzajemnie i kryzys w jednej dziedzinie pociągał za sobą kryzys w innych dziedzinach życia państwowego.

To stwarzało całą sumę trudności.

Podstawę organizacyjną dla rozbudowy służby intendentury w Polsce Odrodzonej stanowił Departament Gospodarczy Ministerstwa Spraw Wojskowych, które zostało stworzone jeszcze za czasów okupacji, w październiku 1918 r. Początkowo, ponieważ skarb państwa za czasów okupacji nie istniał, administracja wojskowe musiała korzystać z ofiarności społecznej i z pożyczek prywatnych. Dopiero po wypędzeniu okupantów uzyskano pewne podstawy pieniężne i materjałowe. Dla zarządu materjałem, pozostałym po okupantach, musiały odrazu powstać, obok władz intendenckich centralnych, organa intendentury przy władzach okręgowych wojskowych.

Największe trudności w początkach nastręczało ustalenie systemu administracyjnego oraz brak wykwalifikowanego personelu. System gospodarki przyjęto zasadniczo niemiecki, ze względu na to, że istniające już gotowe oddziały „Wehrmachtu" system ten stosowały, oraz ze względu na to, że na tym systemie wyszkolony został dość znaczny zastęp oficerów służby intendentury w b. Legjonach Polskich, na których z konieczności musiano się w pierwszym rzędzie oprzeć. Reszta personelu musiała być wzięta z dawnych armij zaborczych, skutkiem czego do pracy staje intendentura w składzie personalnym bardzo niejednolitym wnoszącym różne, niekiedy nawet rozbieżne, metody pracy.

Pomimo tych wszystkich zawad, organizacja postępuje raźno naprzód, jakkolwiek kompetencje administracji wojskowej w związku z ogólnem położeniem państwa są początkowo dość ograniczone. Wyżywienie wojska przejęło Ministerstwo Aprowizacji i ono też przejęło od wojska zapasy żywności, pozostałe po okupantach. Również umundurowanie wojska przejął państwowy Urząd Rozdzielczy.

W kwietniu 1919 r. zjednoczono zaopatrzenie armji w jednych rękach Głównego Urzędu Zaopatrywania Armji, jednak nie mógł on podołać gwałtownie z chwilą rozpoczęcia wojny z bolszewikami rosnącym potrzebom i Departament Gospodarczy M. S. Wojsk., oprócz swej roli odbiorcy w stosunku do G. U. Z. A., musiał również na własną rękę czynić zakupy, zakładać własne wytwórnie, i t. d. Oprócz tego zagranicą działały specjalne Komisje Zakupów, podległe wprost Ministrowi Spraw Wojskowych. Stwarzało to niebywały chaos w administracji.

Z związku z rozwijającemi się działaniami bojowemi, konieczny się okazał podział pracy pomiędzy organa intendentury w kraju oraz frontowe. W lutym 1919 r. utworzono przy Sztabie Generalnym Kwatermisrzostwo, którego zadaniem było materjalne zaopatrywanie wszystkich wojsk na froncie. Przy niem zorganizowana została Intendentura. Przy armjach, działających w polu, funkcjonowały Dowództwa Okręgów Etapowych, które były dla armij Kwatermistrzostwami i podlegały Kwatermistrzostwu Naczelnego Dowództwa. W kraju były następujące władze intendenckie:

1) Departament Gospodarczy M. S. Wojsk.;

2) intendentury przy D. O. Gen.-ach;

3) organa intendentury przy oddziałach oraz odpowiednie urzędy gospodarcze, składy, warsztaty, i t. d.

Departament Gospodarczy przy M. S. Wojsk przechodził szereg reorganizacyj, dopóki Ministerstwo Spraw Wojskowych nie zostało ostatecznie w roku 1920 zreorganizowane w myśl wskazań Wojskowej Misji Francuskiej. Przy reorganizacji, wydzielono z Departamentu VII. Gospodarczego sprawy budżetu i kontroli, stwarzając specjalny Korpus Kontrolerów.

Gospodarka w oddziałach początkowo była różna, niemiecka lub austrjacka— zależnie od tego, na jakim terenie powstawały oddziały. Brak personelu fachowego w oddziałach starano się uzupełnić drogą uruchomienia specjalnych kursów, bądźto w kraju przy D. O. Gen.-ach, bądź też na froncie. Pierwszy kurs otworzono już w grudniu 1918 r. Wielkie zapotrzebowanie personelu administracyjnego w czasie wojny wycisnęło wyraźnie piętno na sposobie szkolenia. Dewizą chwili było wyszkolić jak najwięcej ludzi i w jak najkrótszym czasie. Szkolnictwo było zdecentralizowane i bez szczegółowych wytycznych. Mimo to z całej administracji wojskowej, najlepiej stała gospodarka w oddziałach, gdyż organizcja ich nie podlegała takim wahaniom, jak organizacja centralnych władz intendenckich W połowie 1919 r. została ona unormowana przez wydanie „Tymczasowej Organizacaji Gospodarki Wojskowej". Jednostką gospodarczą był oddział, liczący około 1000 ludzi, a więc bataljon piechoty, pułk artylerji, pułk kawalerji, samodzielny zakład wojskowy, względnie kilka małych jednostek, związanych jedną komisją kasową.

W czerwcu 1919 r. powstają kwatermistrzostwa dowództw frontów z intendenturami swojemi, organizują się ostatecznie intendentury dywizyj (grup). Intendentury okręgów etapowych zostają podporządkowane intendenturom kwatermistrzostw frontów. Intendentura Kwatermistrzostwa Naczelnego Dowództwa centralizuje i przekazuje zapotrzebowania oddziałów frontowych Departamentowi Go-

spodarczemu M. S. Wojsk. oraz nadzoruje, by potrzeby były zaspakajane w całości i we właściwem miejscu i czasie.

Tymczasem „tam na dole" nie szło wszystko tak dobrze pod względem organizacji. Ze względu na charakter działań, ciągłe zmiany miejsc postojów, przy równoczesnym obowiązku utrzymywania dość znacznych zapasów (np. intendentura dywizji 10-dniowy zapas) dochodzi z reguły do nadużywania taboru kolejowego. Każdy intendent dywizyjny posiada conajmniej jeden „własny" pociąg. W oddziałach zaś widzimy nadmierny rozrost taborów rekwirowanych, gdyż tabor organiczny nie może nadążyć za oddziałami. Bataljony posiadają nieraz po kilku oficerów prowiantowych, własne magazyny zawagonowane, podczas gdy ludzie muszą żyć z rekwizycji. Oto chaos administracyjny, skutek nagłych ofensyw i odwrotów.

W sierpniu i wrześniu 1920 r. Kwatermistrzostwo Naczelnego Dowództwa reaguje stanowczo przeciwko takiemu stanowi rzeczy, wynikającemu zresztą z konieczności improwizowania z dnia na dzień — „tam na dole". Jednocześnie został zreorganizowany system zaopatrzenia oddziałów w polu. Naczelne Dowództwo zachowuje nadal ogólne kierownictwo zaopatrywania formacyj w polu z podstaw armij oraz ewidencję zaopatrzenia i wpływ na dowóz do podstaw etapowych armij. Poszczególne armje zostały pod względem zaopatrzenia przydzielone do intendentur Okręgów Generalnych w kraju, które były obowiązane wysyłać co dziesięć dni do wskazanych im punktów pociągi zaopatrywania.

Wreszcie pod koniec wojny, bo już 18 października 1920 r. ustalono dwie główne bazy krajowe, w Warszawie i Krakowie, oraz Urzędy Rozdzielcze, podległe Naczelnemu Dowództwu. Bazy kierowały transporty zaopatrywania do stacyj rozdzielczych, te zaś do baz armij. Były to pierwsze próby ujęcia zaopatrywania wojsk w polu w pewien wyraźny system. Charakter działań, w dalszym ciągu gwałtownych, przyzwyczajenie do form dawnych, wreszcie koniec wojny, przeszkodziły wprowadzeniu ich w życie i wypróbowaniu ich celowości.

Po wojnie przyjęto zasady administracji wojskowej francuskiej, niemal bez zastrzeżeń. Nastąpiła reorganizacja służby intendentury z r. 1921. Był to okres likwidowania stanu wojennego i poszukiwania form dla życia pokojowego armji. Istotną cechą tego okresu była przejściowość, a więc przejściowy też miał charakter twór jego. Stąd liczne zmiany, wypływające z konieczności przystosowania się do wymogów zmiennych warunków życia. Organizacja nowa wyglądała w sposób następujący: Na czele administracji wojska stał Szef Administracji Armji, podległy Ministrowi Spraw Wojskowych. Departamentowi VII. Intendentury z jego centralnemi magazynami, składami i wytwórniami, odpowiadały na szczeblu Dowództwa Okręgu Korpusu — Szefostwa Intendentury O. K. z okręgowemi zakładami gospodarczemi i mundurowemi, tym zaś z kolei podlegały Kierownictwa Rejonowe Intendentury z ich rejonowemi zakładami gospodarczemi. W oddziałach były komisje gospodarcze.

Nie będziemy się wgłębiać w studjum dalszego rozwoju organizacyjnego służby intendentury. Powiemy tylko, że od zakończenia wojny stale ten rozwój postępował. Najważniejszemi etapami na tej drodze były: wyodrębnienie służby intendentury w oddzielny korpus, reorganizacja okręgowych władz i zakładów intendenckich, stworzenie oddziałów służby intendentury (później przeobrażonych w bataljony administracyjne), powołanie do życia kwatermistrzostw w oddziałach i wprowadzenie w ten sposób jednoosobowej administracji i odpowiedzialności Na polu

wyszkolenia specjalnego poczyniła też intendentura znaczne postępy Poza bataljonami administracyjnemi rozporządza ona dzisiaj Wyższą Szkołą Intendentury, która do roku 1928 wypuściła 410 oficerów intendentów, oraz Grupą Specjalizującą Administracji w Oficerskiej Szkole dla Podoficerów. Wreszcie w roku 1927 organizuje się Instytut Techniczny Intendentury, jako organ fachowo - naukowy. Obecnie służba intendentury jest w stadjum dalszej reorganizacji, idącej w kierunku wyraźnego rozdzielenia organów kierowniczych od wykonawczych oraz dalszej redukcji personalnej.

Omówiwszy pokrótce stronę organizacyjną służby intendentury, zajmiemy się zkolei historją jej działalności. Ze względu jednak na bardzo obfity materjał, ograniczymy się jedynie do najważniejszych działów pracy służby intendentury, a więc pracy w zakresie wyżywienia i umundurowania wojska, do zobrazowania warunków finansowych pracy służby intendentury — jej budżetu.

Wyżywienie wojska w okresie wojny spoczywało zasadniczo na barkach Ministerstwa Aprowizacji. Zobowiązało się ono, wzamian za przejęcie pozostałych po okupantach zapasów, żywić 100.000 wojska. Większej rozbudowy armji początkowo nie przewidywano. Tymczasem, wskutek wybuchu wojny z bolszewikami, stan armji już w kwietniu 1919 r. wzrósł do cyfry 500.000 ludzi i 80.000 koni, by w październiku tego samego roku osiągnąć cyfrę 800.000 ludzi i 130.000 koni. To też Departament Gospodarczy M. S. Wojsk. musiał przystąpić do zakupów na własną rękę. Trudności zaopatrzenia zwiększyły się jeszcze z powodu niedostatecznego taboru kolejowego oraz niedość sprężystej organizacji eksploatacji zasobów krajowych. Dlatego też zapotrzebowania wojsk nigdy nie były na czas, ani też w potrzebnej ilości pokrywane, ani nie zdołano utworzyć żadnych zapasów, jako rezerwy, wskutek czego musiano żyć z dnia na dzień.

Z uwagi na dotkliwy brak artykułów spożywczych, wprowadzono ograniczenie należności żywnościowych oraz szeroko stosowano surogowanie, np. chleba — ziemniakami, mięsa — śledziami, i t. p.

Dbało również wojsko o dźwignięcie rolnictwa. Przy dowództwach frontów i D. O. Gen.-ach, utworzono referaty rolne, których zadaniem była gospodarka na terenach opuszczonych oraz pomoc podupadłym gospodarstwom rolnym.

Co do sprawności zaopatrzenia w żywność oddziałów na froncie, to warto zaznaczyć, że w czasie inwazji bolszewickiej, skutkiem zbliżenia się frontu do ośrodków krajowych, przy równoczesnej dezorganizacji frontowych organów zaopatrywania, rola intendentury Naczelnego Dowództwa została znacznie ograniczona; Centralny Zakład Zaopatrzenia na Pradze był przez pewien czas zakładem, z którego czerpały żywność nietylko armje, lecz również poszczególne dywizje, a nawet pułki. W okresie ruszenia naprzód naszej ofensywy zaopatrzenie oddziałów szwankowało zarówno z powodu braku żywności, jak i z braku taboru kolejowego oraz niemożności naprawy na czas uszkodzonych połączeń kolejowych.

W jesieni 1920 r. obliczenia teoretyczne wskazywały, że na potrzeby kraju i wojska musi Ministerstwo Aprowizacji dysponować do nowych zbiorów około 150.000 wagonów zboża, podczas gdy kraj teoretycznie mógł dostarczyć zaledwie 60.000 wagonów, z czego w praktyce można było ściągnąć nie więcej jak połowę. Zmusiło to do wytężenia uwagi na zagospodarowanie i eksploatację terenów, zdobytych na wschodzie. Praca ta przypadła w udziale wojsku. Sytuację ratowały częściowo doraźnie tworzone Komisje Zakupów. Z nich najlepiej pracowała Główna Komisja Zakupów przy Intendenturze 6 armji, której teren eksploatacji obejmo-

wał Ukrainę. Stosowała ona system „premjowy" handlu, a wyniki jej pracy były takie, że żywiła nietylko 6 armję, ale później również 2 i 4 armję, a nawet pomagała krajowi. Zakupy w kraju były bardzo trudne, gdyż każdy zakup wymagał zezwolenia całego szeregu władz. Ponadto funkcjonowało stałe Biuro Zakupu i Kontroli Transportów Zagranicznych.

Rok 1921 rozpoczął się pod znakiem ogólnej reorganizacji zarówno władz centralnych, jak i organów im podległych, w związku z przejściem na stopę pokojową. Po zlikwidowaniu Ministerstwa Aprowizacji, zaopatrzenie wojska przejęło na siebie M. S. Wojsk. Dotychczasowa ustawa o świadczeniach rzeczowych straciła moc obowiązującą, co utrudniało pozycję prawną wojska przy czynieniu zakupów w kraju. Ustalono następujące zasady zakupów: 1) uzyskanie dla skarbu państwa dogodnych cen; 2) o ile możności wykluczenie pośredników; 3) umożliwienie każdemu producentowi otrzymania pewnej części dostaw dla wojska. Opracowano pierwszy roczny plan zaopatrzenia w żywność. Opracowano warunki dostaw. W zakresie gospodarki rolnej zlikwidowano zarząd wojskowy. Ustalono należytości żywnościowe, opierając je na podstawach naukowych; porównanie wartości kalorycznej racji żywnościowej żołnierskiej w Polsce z racjami żywnościowemi wojskowemi w innych krajach wykazuje, iż polska należność żywnościowa posiada wysoką wartość odżywczą; przy racjonalnej gospodarce ryczałtowej jest ona zwykle jeszcze zwiększona.

Wreszcie najważniejszą rzeczą było uporządkowanie ostateczne gospodarki żywnościowej w oddziałach. Stopniowo — od początkowo po zakończeniu wojny stosowanego systemu zaopatrywania w zarządzie wojskowym, który był tylko dalszym ciągiem systemu wojennego — przeszło wojsko na system arendacyjny, pośredni pomiędzy tym pierwszym, a systemem dzisiaj przyjętym (ryczałtowym), by w końcu zaopatrzenie w żywność niemal zupełnie zdecentralizować, przyjmując system ryczałtowy, jako dający możność najlepszego przystosowania się do potrzeb życia pokojowego.

Po szeregu prób, z dniem 1 sierpnia 1926 r., P. S. 180 — 794 „Żywnościowa gospodarka ryczałtowa" weszła w życie. Wreszcie ustalono polskie typy kuchni polowej, skrzynki do gotowana oraz polski typ polowego pieca piekarskiego

Umundurowanie. Zaopatrzenie wojska nowoczesnego w umundurowanie i oporządzenie, stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zadań administracji wojskowej. Wiąże się bowiem ściśle ze specjalnemi zakładami przemysłowemi. Przemysł włókienniczy i garbarski jest u nas dostatecznie rozwinięty, by zaspokoić potrzeby wojska, jednak pod względem surowców sytuacja nasza nie jest pomyślna: bawełny nie mamy w kraju wcale; wełnę krajową w znikomym procencie, wobec czego dla pokrycia zapotrzebowania większą jej część musimy sprowadzać z zagranicy; co do skór surowych, nie jesteśmy również samowystarczalni i około połowy zapotrzebowania krajowego pokrywamy importem. Departament Intendentury stara się tę trudną sytuację poprawić drogą popierania hodowli odpowiednich zwierząt i uprawy roślin oraz przez popieranie rodzimego przemysłu konfekcyjnego. Przy ustalaniu typu umundurowania, wchodzą w rachubę: przystosowanie umundurowania do granic możliwego obciążenia i do wymagań sanitarnych, względy utylitarne i estetyczne, wreszcie względy budżetowe.

Polska wojskowa gospodarka mundurowa oparła się w początkach na zapasach umundurowania, pozostałych po okupantach. Były one nieznaczne w porównaniu z zapotrzebowaniem. Centranym organem zaopatrywania mundurowego

była Sekcja Umundurowania Departamentu Gospodarczego M. S. Wojsk Później zaopatrzenie przeszło do G. U. Z. A., jednak Departament mimo to musiał jeszcze na własną rękę czynić zakupy, a nawet zezwolić armjom na czynienie zakupów na własną rękę. Zaczęto nagwałt organizować własne warsztaty konfekcyjne, zakontraktowano szereg prywatnych. W kwietniu 1920 r. prawa i obowiązki G. U. Z. A. w zakresie umundurowania armji przeszły z powrotem do Sekcji Umundurowania Departamentu Gospodarczego M. S. Wojsk., przez co gospodarka zyskała na sprawności. Wydano szereg tymczasowych przepisów, normujących gospodarkę w oddziałach.

Pod względem skór Sekcja Mundurowa nie mogła być tak samodzielna, jak pod względem wyrobów sukiennych. Gospodarka skórami była ogólnopaństwowa i scentralizowana pod opieką Ministerstwa Przemysłu i Handlu To też wyniki w tej gałęzi gospodarki wojskowej były słabsze. Zapotrzebowanie armji na skóry wyrażało się przeciętną cyfrą 30.000 sztuk skór miesięcznie. W ciągu 1919 r., gdy zaopatrzenie należało do G. U. Z. A., zapotrzebowanie to było pokryte zaledwie w 25%. W tym zakresie gospodarki wydano również surowe zarządzenia, dotyczące gospodarki skórami z uboju.

Przeprowadzenie zakupów oraz sprowadzenie przedmiotów umundurowania z zagranicy, nie przedstawiało zadania łatwego do wykonania. Na przeszkodzie bowiem stały — krytyczne położenie finansowe państwa, trudności w przeprowadzeniu tranzakcyj kredytowych oraz trudności przewozowe, powstałe przez ogłoszenie neutralności Czechosłowacji, Niemiec oraz wrogie stanowisko Gdańska. Ogółem w czasie wojny polsko-bolszewickiej zakupiliśmy zagranicą mniej więcej po pół miljona kurtek, spodni i płaszczy sukiennych oraz niespełna 1 miljon par obuwia. W r. 1922 zakupy zagraniczne zostały zupełnie zaniechane.

Z zakończeniem wojny przyszła demobilizacja, która znacznie zubożyła wojsko pod względem umundurowania. Wobec stałej i gwałtownej inflacji, stworzenie jakiegokolwiek planu gospodarki mundurowej na dłuższą metę, okazało się niemożliwe. Również opracowane w r. 1922 przepisy o dostawach wojskowych, obliczone już na czasy normane, musiały, jako nieżyciowe, być uzupełnione całym szeregiem postanowień przejściowych. Poza tem gospodarka materjałowa w oddziałach domagała się gwałtownie unormowania. W pierwszym rzędzie należało wyplenić w oddziałach marnotrawstwo — pozostałość nawyknień wojennych. Jako wstęp do unormowania tej gospodarki wydano w r. 1923 „Przepisy o gospodarce materjałowej— O — 11"; poza tem ukazał się „Katalog materjału intendenckiego" oraz cały szereg zarządzeń. Nędzę mundurową łatano drelichami oraz zorganizowaniem naprawek w oddziałach, od roku 1923 zaczęto wypłacać ryczałt na konserwację i naprawę umundurowania.

Właściwy, normalny rozwój zaopatrzenia i gospodarki mundurowej w wojsku polskiem datuje się od początku 1924 r., dzięki powstaniu w tym czasie bardziej sprzyjających warunków rozwoju, zarówno w życiu ogólnem kraju, jak i w zakresie organizacji i konsolidacji samego wojska. Waluta złotowa unormowała rynek, co dało możność przewidywania przyszłości; wprawdzie spadek złotego wywołał pewien kryzys, na szczęście jednak tylko chwilowy. Drugim czynnikiem było ustalenie się pokojowej organizacji wojska. Wielką pomocą w pracy było zorganizowane w r. 1923 „Biuro Badań Technicznych Intendentury", wydzielone w roku 1928 z Departamentu VII pod nazwą „Instytutu Technicznego Intendentury".

Hamująco wpływały ograniczenia budżetowe. Redukcja budżetu, zastosowana

w r. 1924 jako wyjątkowa konieczność państwowa na krótki okres czasu, weszła w regułę i powtarza się z roku na rok z pewnemi wahaniami, ale zawsze w tak znacznych rozmiarach, iż przeciętna wysokość przyznanych kredytów na umundurowanie w ostatniem pięcioleciu nie wynosi więcej jak 30% sum preliminowanych, już i tak ważonych przez Departament miarką możliwej oszczędności. System „tangent" miesięcznych wyklucza terminowe przygotowanie i racjonalne wykonanie zaopatrzenia.

W zakresie usprawnienia administracji materjałowej w wojsku, wydano w ciągu ostatnich lat cały szereg zarządzeń. Stworzono komisje nadzoru technicznego i odbioru materjału intendenckiego. Ustalono normy zużycia materjału w wytwórniach konfekcyjnych, normy ubytków naturalnych. Instytut Techniczny Intendentury bierze czynny udział w pracach Komitetu Normalizacyjnego. W toku są prace nad ustaleniem norm obciążenia żołnierza oraz ustaleniem numerów wielkości głównych przedmiotów umundurowania, ich stosunku procentowego oraz wymiarów każdego numeru — są to prace pierwszorzędnego znaczenia Wreszcie w opracowaniu znajduje się sprawa formy i kroju umundurowania szeregowych i stroju polowego oficerów. Wydano cały szereg przepisów w zakresie gospodarki mundurowej. Opracowano przepisy o dostawach i zakupach. Od 1926 r. występuje wyraźniejsze usamodzielnienie formacyj w zakresie gospodarki mundurowej przez oddanie formacjom materjału mundurowego w samodzielny zarząd i na ich wyłączny użytek.

Budżet. W omówieniu swojem pominę takie szczegóły, jak przepisy i sposoby zestawienia budżetu intendentury oraz jego strukturę, lecz przejdę odrazu do streszczenia historji budżetu służby intendentury, która najlepiej ilustruje warunki, w jakich musiała intendentura spełniać swe zadania. W warunkach normalnych budżet, określając ściśle wydatki i dochody, powinien dawać pewną podstawę dla gospodarki oraz dawać możność planowego jej prowadzenia w ciągu roku budżetowego.

W pierwszym okresie istnienia państwa, wogóle nie było możności przewidywania. Wpływały na to rozliczne czynniki, jak — dorywcza organizacja wojska systemem ochotniczym, granice zamknięte, brak egzekutywy podatkowej w kraju, różna waluta, różne systemy opodatkowania, różne sposoby budżetowania. Najważniejszym jednak powodem był stały, gwałtowny spadek marki polskiej Wobec tego wojsko musiało przejść na miesięczne budżetowanie, przy którem nierealność budżetu wynosiła już mniejszy procent. Budżet roczny można było zestawiać dopiero „ex post". W tym okresie stosunek procentowy wydatków intendenckich wynosił 70% całości budżetu wojskowego. Zaznaczyć jednak trzeba, że budżet wojskowy nie obejmował zakupów zagranicznych, na które w głównej mierze składało się uzbrojenie i amunicja.

Wzrost cen artykułów żywnościowych spowodował, że na samą żywność szła więcej, niż połowa (w 1920 r. — 90%) ogólnego budżetu wojska. Wojsko przeobraziło się w ogromną „kuchnię polową". Działo się to kosztem uposażenia i umundurowania. Koszt utrzymania jednej osoby wojskowej z 6½ franka złotego na początku 1919 r. zmalał do 2 franków w złocie w roku 1921. Dochody państwowe w tym czasie zmalały do 1% w stosunku do norm przedwojennych. Budżety wojskowe olbrzymieją w markach polskich, ale wartość ich maleje gwałtownie, począwszy od sierpnia 1920 r. Szczególnie dawały się odczuwać ciężary utrzymania armji

gen. Hallera, najazd bolszewicki i z nim związany nagły pobór koni, formowanie armji ochotniczej, śpieszna mobilizacja rekruta.

Pierwsze lata po zakończeniu wojny, aż do wprowadzenia waluty złotej, a nawet i później, do roku 1927, t. j. do stabilizacji złotego, cechuje ciężki kryzys gospodarczy i finansowy państwa, co odbiło się bardzo dotkliwie na budżecie państwowym, a szczególnie na budżecie wojska, który wynosił w tym czasie od 40 — 50% budżetu państwowego. Stały spadek waluty powodował, że nie można było przewidywać żadnych zamierzeń realnych; od chwili bowiem przewidzenia zamierzenia do chwili jego realizacji, następował tak znaczny spadek pieniądza, że zamierzenie albo zupełnie nie dało się przeprowadzić, albo też tylko w nieznacznej części. Chaos i niezdrowa spekulacja na rynku wewnętrznym — uniemożliwiały planową gospodarkę wojska i zmuszały je do życia z dnia na dzień. Szczególnie dawało się to we znaki służbie intendentury, gdyż budżet jej jest z natury swej budżetem w przeważnej części ściśle wegetacyjnym, dlatego też najsilniej odczuwa wszelkie skreślenia. Co do charakteru wydatków, budżet ten podzielić można na 4 grupy: wydatki żywnościowe, mundurowe, kwaterunkowe oraz wydatki uposażeniowe i inne. Największy procent stanowią wydatki uposażeniowe i inne, bo od 42 — 59% całego budżetu intendentury, następne zkolei — wydatki żywnościowe stanowią od 29 — 35%, wydatki mundurowe — 5,5 — 18% i wydatki kwaterunkowe od 5,5 — 8% całego budżetu intendentury.

W pierwszych latach po wojnie, w czasie kryzysu gospodarczego państwa, budżet intendentury stanowił przeważną część wydatków wojska, dochodził bowiem do 80% całego budżetu wojska. Wskazywało to, że wydatki wojska ograniczały się głównie do wyżywienia i bezpośredniego utrzymania wojska, na zaopatrzenie zaś materjałowe, na wydatki inwestycyjne i na stworzenie zapasów można było przeznaczyć zaledwie nieznaczne kwoty.

Budżet wojska na rok 1922 musiał być przekroczony o 110% sumy preliminowanej. Rok 1923 był pierwszym rokiem, w którym budżet był opracowany na podstawie instrukcji budżetowej. Budżet ten cechowała już większa celowość i dokładność w opracowaniu. Wprowadzenie wskaźnika złotowego wpłynęło na większą realność przewidywań. W ciągu lat 1922 i 1923 preliminarze budżetowe nie były uchwalane przez ciała ustawodawcze; gospodarowano na podstawie kwartalnych prowizorjów. Nierealność miernika złotowego, który w stosunku do franka szwajcarskiego spadał nieraz poniżej 25%, brak walut zagranicznych, opóźnianie rozstrzygnięć co do umów w walutach stałych, nierealne normy kredytów podczas prowizorjów oraz częste przymusowe virements w kredytach wskutek zmiany zamierzeń — utrudniały w wysokim stopniu racjonalną gospodarkę. Można więc powiedzieć, że budżet na rok 1923 był wykorzystany prawie wyłącznie na potrzeby codzienne wojska. Wydatki intendentury były w 86% wegetacyjnemi.

Rok 1924 był rokiem przełomowym w gospodarce państwowej; w tym roku bowiem nastąpiło wprowadzenie nowej waluty złotowej w państwie, a w związku z tem wydatna poprawa stosunków gospodarczych i finansowych. Budżet na rok 1924 był pierwszym budżetem, uchwalonym przez władze ustawodawcze i ogłoszonym w formie ustawy skarbowej. Gospodarowano jednak (ze wzgędu na ciągłą zwyżkę wskaźnika) na podstawie budżetów miesięcznych. Wydatki służby intendentury były w tym roku w 92,3% wegetacyjnemi.

Od roku 1925 budżet wojska procentowo, w stosunku do ogólnego budżetu państwa maleje. W 1925 r. był on od początku już nierealny wskutek wzrostu cen,

jaki zaszedł w czasie tego okresu. Trzeba rezygnować z rozbudowy wojska i z szeregu zamierzeń natury materjałowej, a zaopatrzenie techniczne zredukować do minimum. Miesięczne budżetowanie było powodem niemożności zupełnego wykonania budżetu wojskowego. Wydatki intendentury były w tym czasie w 97,1% wydatki wojska w ogólności w 53,91%, wegetacyjnemi.

Budżet na rok 1926 z powodu załamania się złotego został okrojony przez Ministra Skarbu niemal o 40% — nietylko ograniczono wydatki rzeczowe, lecz sięgnięto nawet do osobowych (zatrzymanie ruchomej mnożnej, ustalenie dodatku na mieszkanie, redukcja uposażenia). Preliminarz ten nie był uchwalony i przez dwa kwartały gospodarowano na podstawie prowizorjów budżetowych. Intendentura w tym okresie ograniczona była w 98,99% do wydatków ściśle wegetacyjnych.

Budżet wojska na rok 1927/1928 był również budżetem wegetacyjnym, gdyż wydatki intendentury stanowiły w nim 61,13% ogólnych wydatków wojska i w 90,01% były wegetacyjnemi. Podobnie w budżecie na rok 1928/29 wydatki intendentury stanowiły 63,88% ogólnych wydatków wojska, z czego 97,25% było wydatków wegetacyjnych. Jakkolwiek stan zaopatrzenia wojska poprawił się znacznie od czasu przeprowadzenia sanacji finansowej państwa i stabilizacji waluty — daleki jest jednak w dalszym ciągu od rzeczywistych potrzeb wojska jakie stawia interes obrony państwa i nie należy oczekiwać jeszcze w najbliższym czasie zupełnej poprawy tego stanu. Budżet wojska na rok 1929/30 stanowi 29,9% wydatków ogólnopaństwowych z czego intendentura 62,87% wydatków ogólnych, a więc jest to w dalszym ciągu budżet o charakterze wegetacyjnym.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, zdając sobie dobrze sprawę ze stanu gospodarczego państwa, nietylko starało się zawsze uwzględnić żądania oszczędnościowe Ministra Skarbu, ale niejednokrotnie przeprowadzało z własnej inicjatywy redukcję swoich wydatków, ze szkodą nieraz dla najżywotniejszych interesów wojska. Jest rzeczą jasną, że intendenturę najwięcej dotykała ta akcja oszczędnościowa, skoro jej budżet stanowił większą część ogólnego budżetu wojska.

Redukcje, przeprowadzone w 1926 r., były najbardziej dotkliwe ze wszystkich dotychczasowych oszczędności i nie mogły być utrzymane dłużej, niż 1 rok. To też w roku 1926 kończy się działalność nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, który swoimi wnioskami niejednokrotnie więcej szkody wyrządził wojsku, niż przyniósł korzyści skarbowi państwa. Po uzyskaniu równowagi budżetowej, zatrzymano wprawdzie nadal miesięczny sposób budżetowania, zniesiono jednak zamykanie z końcem miesiąca niewyczerpanych w ciągu miesiąca kredytów, co pozwalało na realne i zgodne z interesami skarbu państwa zużycie kredytów i wykonanie poszczegónych pozycyj budżetu zgodnie z ich przeznaczeniem. To też, jakkolwiek wydatki wojska w r. 1927/28 musiały być w dalszym ciągu dostosowane do możliwości finansowych państwa, cechuje je jednak już większa rozpiętość i uwzględnienie pewnej rozbudowy oraz częściowego uzupełnienia zapasów rezerwy zaopatrzenia, nadwerężonych w latach poprzednich. Ograniczenia utrzymane są nadal, z wyjątkiem redukcji uposażeń, które, przeciwnie, zostały zwiększone

Budżet intendentury jest w dalszym ciągu jeszcze niewystarczający, mimo przeprowadzonych jak najdalej idących oszczędności i redukcyj w wydatkach intendenckich.

Oto w słowach jak można najkrótszych streszczamy obraz podanych nam przez autorów „Dziesięciolecia Intendentury", warunków w jakich rozwija się

działalność tej służby. W sprawozdaniu opuściłem zupełnie działalność służby intendentury w dziedzinie kwaterunkowej, pieniężnej, rachunkowości, organizacji przewozów materjału intendenckiego, na polu spółdzielczości, organizacyj naukowych (szkolnictwo, Koło Oficerów Intendentów), wreszcie nie uwzględniłem również Szefostwa Intendentury K. O. P., które jest bardzo ciekawą organizacją ze względu na swoją specjalną strukturę. Niema na to wszystko miejsca.

Uzupełnieniem, jakkolwiek umieszczonem na wstępie omawianego dzieła, jest streszczenie historji administracji wojskowej od czasów najdawniejszych, aż do czasów najnowszych, ze szczególnem uwzględnieniem historji polskiej administracji wojskowej. Rzecz, która ze względu na ogólną nieznajomość przedmiotu jest zarówno bardzo pożyteczna, jak i równocześnie stanowi ozdobę księgi pamiątkowej intendentury. Mieli autorzy bardzo chwalebną tendencję — nawiązania nici tradycji dzisiejszej naszej służby intendentury z administracją wojskową dawnej Polski. Stwierdzają przytem odrazu, że jakkolwiek dawna polska administracja wojskowa pozostawiła niejedną piękną kartę po sobie, jednak najcharakterystyczniejszym momentem nawiązania tradycji z polską przeszłością przez intendenturę jest ta jedna jedyna nić, która przewija się nieprzerwanie od czasów dawnej Rzeczypospolitej, aż po dzień dzisiejszy: ubóstwo skarbu państwowego, wskutek czego stale cierpiała sprawność i opinja administracji wojskowej.

Jeżeli już z obowiązku sprawozdawcy mam mówić o błędach, czy też usterkach wydawnictwa, z przyjemnością podkreślam, że musiałem się ich doszukiwać. Jako pierwszą pretensję wysunąć muszę zarzut, że jak na tak poważne i obszerne dzieło zbyt mało uwzględniono to, w jakim stopniu praca służby intendentury wpływała na zaopatrzenie oddziałów. Ograniczono się w przeważnej mierze do zobrazowania wysiłku służby intendentury z punktu widzenia jej władz centralnych, nie wchodząc w to, jakie praktyczne wyniki ten wysiłek przyniósł dla żołnierza.

Następnie, przy studjowaniu historji administracji polskich formacyj w dobie wojny światowej, uderzyło mnie pominięcie przez autorów administracji Polskiej Organizacji Wojskowej. Jest to o tyle dziwniejsze, że wspomniano nawet o administracji Organizacji Werbunkowo-Agitacyjnej, zapomniano zaś o P.O.W., która, pomijając już wpływ, jaki wywarła na całokształt życia polskiego, obejmowała swoją działalnością ogromne obszary, żywiła i utrzymywała tysiące ludzi a kręgiem swych zainteresowań, sięgała dalej, niż jakakolwiek inna organizacja, czy formacja.

W każdym razie, cokolwiek dałoby się jeszcze o wydawnictwie omawianem powiedzieć, stwierdzić należy, że „Dziesięciolecie Intendentury Polskiej Siły Zbrojnej" wnosi ogromne walory do literatury wojskowej już chociażby przez to samo, że daje dość pełny obraz wysiłku, na jaki musi się zdobyć państwo — i to tylko w jednej dziedzinie administracji wojskowej — aby utrzymać wojsko na koniecznym poziomie sprawności bojowej. Walory te książka zawdzięcza niezwykle sumiennej i rzeczowej pracy komitetu redakcyjnego. Zapoznać się z nią powinien, pomijając oczywiście specjalistów-intendentów, dla których jest to nieodzownym obowiązkiem, każdy oficer, każdy ekonomista, prawnik i parlamentarzysta.

Mjr. dypl. F. Demel.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY“, zeszyt 24.

Ewakuacja Nadrenji. Z zagadnień następstw wielkiej wojny. *Zestawił kpt. dypl. J. Derecki.*

O system wojskowy we Francji. *Zestawił gen. bryg. Zając.*

Pięcioletni plan rozbudowy gospodarczej Z. S. R. R. *Zestawił J. E.*

V. Wallace Germains: „Mechanika“ mechanizacji. *Streścił kpt. K. Kleczke.*

Wpływ ulepszeń broni piechoty na taktykę. Możliwości techniczne. *Zestawił pplk. dypl. A. Staich.*

Gen. v. Poseck: Rozwój taktyki kawalerji. *Streścił por. Z. Baranowski.*

Ufortyfikowanie granic Francji. *Zestawił mjr. dypl. Z. Żórawski.*

Bibljografja 40 czasopism obcych.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", lipiec 1930.

Płk. dypl. Józef Ćwiertniak: Praktyki i ćwiczenia podchorążych w pułkach piechoty.

Kpt. Albin Piotr Habina: Jeszcze o strzelaniach kontrolnych.

Ppor. Włodzimierz Filleborn: O racjonalne szkolenie oddziałów w obronie przeciwgazowej.

Por. Stanisław Włodzimierz Sywula: O reorganizację pododdziału broni towarzyszącej.

Kpt. Franciszek Wrona: Na marginesie instrukcji grenadjerskiej.

Kpt. dypl. Leon Tyszyński: Pionierzy pułkowi w działaniach bojowych.

Mjr. w st. sp. Stanisław Kozubek: O urządzeniach strzelnic bojowych.

Por. Edmund Wiktor Ginalski: O oznakę specjalności dla plutonów artylerji piechoty.

Sprawozdania.

Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", maj 1930.

Płk. dypl. Jerzy Grobicki: Kawalerzyści polscy na służbie u obcych mocarstw w dobie napoleońskiej (dokończenie).

Mjr. dypl. Dunin-Żuchowski: Narciarze a kawalerja.

Por. Józef Chmielowski: Organizacja zaopatrzenia w żywność w kawalerji niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej w czasie wojny światowej. Sposoby i powody.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", czerwiec 1930.

S. K. Kochanowski: Zagony kawalerji w wojnie secesyjnej 1861 — 1865.

Kpt. dypl. Eugenjusz Hinterhoff: Jeszcze parę słów o obronie przeciwlotniczej w marszu i na postoju.

Mjr. dypl. Kazimierz Dworak: Konne rajdy dalekobieżne.

Płk. w st. sp. Władysław Fibich: Trening konia wyścigowego.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", czerwiec 1930.

Kpt. Zdzisław Wilanowicz: Wstrzeliwanie z obserwacją jednoboczną sposobem uproszczonego wykresu.

Mjr. dypl. Marjan Jurecki: Studjum działania taktycznego artylerji przeciwlotniczej (dokończenie).

Kpt. Roman Krajewski: Wojskowe instytucje badawcze uzbrojenia.

Ppłk. inż. Henryk Rakowski: Piorunochrony w wytwórniach i składnicach materjałów wybuchowych.

Recenzje i bibljografja.

Wykaz autorów i artykułów za I półrocze 1930.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", lipiec 1930.

Kpt. Michał Wieliczko-Wielicki: Kartka z dziejów artylerji Torunia.

Ppłk. dypl. Jerzy Łunkiewicz: Zwiad artyleryjski.

Ppłk. dypl. Marjan Korewo: Użycie artylerji w natarciu w wojnie manewrowej.

Inż. Gustaw Sippko: Od arsenałów do samowystarczalności technicznej.

Recenzje i bibljografja.

„WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE", lipiec 1930.

Ppłk. inż. Kazimierz Jakowski: Zastosowanie sposobu wykreślnego do rozwiązania pewnych zadań z teorji luf samowzmocnionych.

Kpt. inż. Aleksander Walicki: Zjawiska zaobserwowane w pierścieniach wiodących pocisków artyleryjskich.

Marja Warszawska: O twardych miejscach w stalach średniowęglistych (pociskowych).

Inż. Leonard Krauze: O czernieniu broni.

Ppłk. inż. Kazimierz Jakowski: W sprawie zużycia luf działowych.

Eugenjusz Berger: O czadzie.

Inż. Jerzy Bałaczyński: Flegmatyzacja prochów bezdymnych.

Inż. Marja Głowacka: Czteroazotan nitropentaerytrytu.

Inż. Stanisław Markiewicz i kpt. inż. Tadeusz Śmiśniewicz: O wykorzystaniu praktycznem starych prochów nitrogliceiynowych.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", maj 1930.

Dział saperów.

Gen. dyw. Wiktor Gawroński: Kolejnictwo rosyjskie w okresie wojny światowej 1914—1918 (c. d.).

Ppłk. inż. Wacław Głazek: Parę uwag o kolejkach wąskotorowych i ich znaczeniu dla armji (dok.).

Inż. Władysław Smaczny: Drewno użytkowe w gospodarce wojskowej.

Przegląd książek i czasopism.

Dział łączności.

Kpt. mr. Leon Gołębiowski: O działaniach łączności na froncie wschodnim w czasie wojny światowej 1914—1918 (c. d.).

Wolna trybuna.

Por. Jerzy Sowiński: Na temat o roli i organizacji łączności w ramach dywizji piechoty podczas wojny ruchowej.

Na czasie.

Por. Jerzy Kurpisz: O nowoczesnych plutonach łączności piechoty.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Por. L. Żyrkiewicz: Obserwacja z pancernych wozów bojowych.

Kpt. Jerzy Kulesza: Sześciotonowy lekki czołg Vickers-Armstrongs.

Dział samochodowo-motocyklowy.

J. K.: Sygnalizacja na samochodach.

Kpt. Jerzy Kulesza: Ciągniki gąsienicowe (z cyklu ciągniki).

* * *: Polski motocykl C. W. S.

A. K.: Sześciotonowy samochód terenowy „Tatra".

„PRZEGLĄD MORSKI", rok III, Nr. 17.

Komunikat Floty Narodowej.

Por. mar. Jerzy Staniewicz: Organizacja marynarki wojennej w Rosji Sowieckiej (2).

Kpt. mar. Antoni Lewicki: Epizody z walki krążowniczej na oceanie Spokojnym i Atlantyckim.

Kpt. obs. Czesław Kitkiewicz: Lotnictwo morskie i jego współdziałanie z marynarką wojenną.

K. Mora: Kronika zagraniczna. Sprawozdanie z „Marine Rundschau".

Biuletyny Nr. 1, 2 i 3 Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Rzecznej.

„PRZEGLĄD MORSKI", rok III, Nr. 18.

Od Redakcji.

Do P. P. Autorów.

Sekcja Marynarki Wojennej przy Lidze Morskiej i Rzecznej.

Komunikat z Biuletynu Atlantyckiego Nr. 4 L. M. i R.

Kdr. Czesław Petelenz: Na marginesie procesu „Edgar Quinet".

Kdr. ppor. dypl. Rafał Czeczott: Doktryna Mahan'a w świetle doświadczeń wojny światowej.

Kpt. mar. Antoni Lewicki: Epizody z walki krążowniczej na oceanie Spokojnym i Atlantyckim. (2).

Inż. S. K. Kochanowski: Flota przyszłości.

K. Mora: Z cyklu: Łodzie podwodne: „U. 38" wysłana po jeńców.

Ppor. mar. Zygmunt Staniul: Wpływ radjopodsłuchu na przebieg operacyj morskich w świetle licznych faktów z wojny światowej.

S. Krzyżanowski: Obrona konstrukcyjna okrętów przed torpedami.

Kdr. por. w st. sp. inż. Witold Żelechowski: Wydobycie z wody tureckiego krążownika „Medjidieh" w r. 1915.

Kronika zagraniczna.

„WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ", styczeń — marzec 1930.

Prof. Stan. Kalinowski: Powstanie i praca dotychczasowa Obserwatorjum Magnetycznego w Świdrze.

Prof. Feliks Kopczyński: Pomiary magnetyczne w Stanach Zjednoczonych A. P.

Kmdr. ppor. inż. W. Antonowicz: Rola magnetyzmu ziemskiego w żeglarstwie.

Tadeusz Niemczewski: Busola lotnicza i znaczenie pomiarów magnetycznych w nawigacji powietrznej.

Mjr. A. Marchand: Rola magnetyzmu w przygotowaniu ognia baterji.

Kpt. Mikołaj Bezwuchły: Wojskowa Służba Geograficzna wobec zagadnienia pomiarów magnetycznych.

U nas i zagranicą.

1-sze posiedzenie Komisji przy Min. Spraw. Wewn. dla opracowania wniosków w sprawie ustalenia urzędowej nomenklatury miejscowości w Polsce.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Prace Komisji Normalizacyjnej Wojsk. Instytutu Geograficznego.

III Konferencja Hydrologiczna Państw Bałtyckich.

Polskie Tow. Fotogrametryczne.

IV. Zjazd Unji Geodezyjnej i Geofizycznej w Sztokholmie.

Setna Rocznica Król. Tow. Geograficznego w Londynie.

Dział urzędowy.

Korpus oficerów Geografów.

Utworzenie szkoły topografów przy W. I. G.

Sprawozdanie z prac wydziału triangulacyjnego W. I. G. za r. 1928 i 1929.

Sprawozdania.

Komunikat redakcji.

Wiadomości żeglarskie.

SPRAWOZDANIA.

Jan Starzewski. Józef Piłsudski. T. Hoesick. Warszawa 1930. Str. 395.

Ocena dzieła Jana Starzewskiego o Józefie Piłsudskim ukazuje się na łamach „Bellony" stosunkowo późno. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że piszący dziś o książce, która ukazała się z druku d. 19 marca r. b., musiał nietylko książkę tę przeczytać. By móc choćby tylko wrażeniami swemi się podzielić, trzeba było rzecz przeczytaną jeszcze i przemyśleć. O ile zaś jest to rzeczą łatwą może powiedzieć każdy kto choćby tylko przerzucał karty dzieła Starzewskiego, grubego tomu o 400 blisko stronicach druku pisanego językiem prostym, oszczędnym i ścisłym o dwunastu rozdziałach, z których każdy ze względu na temat w nim poruszony, na bogactwo zawartej w nim myśli — za oddzielny tom starczy.

Autor pisząc o Józefie Piłsudskim przystępuje do pracy z nabożeństwem. Nie wahamy się tu użyć tego właśnie wyrazu i nie możemy go cofnąć. Jestto jakby może w myśl wskazań jednego z biografów Marszałka (Jędrzejewicz) który powiada, iż „pisać o Piłsudskim wolno tylko człowiekowi wiary". Być może Wydaje nam się jednak również, iż mamy tu do czynienia z tem, co tak trafnie określił pisarz rosyjski Mereżkowski: „niemasz na ziemi nic godniejszego czci, jak odblask lica bożego w obliczu człowieczem — w bohaterze"... Doprawdy, — jeśli Stwórca jest dla nas niepojęty, zrozumieć, czy pojąć możemy go tylko w Jego dziełach, czcić — w tych których zwaliśmy niegdyś pomazańcami bożymi. Ten więc sposób „podejścia do tematu" przyjęty przez autora na samym wstępie jego pracy nie daje mu zboczyć na chwilę, towarzysząc do końca.

W omówieniu źródeł Starzewski skarży się, nie bez racji, iż źródeł tych brak jest wielki, że posiadane przez nas prace biograficzne o Józefie Piłsudskim cechuje jednostronność: kult dla wielkiego człowieka (Sieroszewski, Jędrzejewicz, Daszyński, Anusz), lub paszkwil (Lipecki), że w dodatku brak tu kompletny, jeśli o życiorys idzie, źródeł dla całych nieraz okresów tego wielkiego życia, jak np. do okresu wczesnej młodości. Chcąc więc uczciwie wywiązać się z zadania wybiera drogę niezawodną, występuje „w roli glossatora", mówi o Piłsudskim na podstawie tego, co przedewszystkiem On sam mówi o sobie, na podstawie ścisłego interpretowania słów Marszałka Piłsudskiego.

Ale, zdaniem autora, i ta metoda nie jest łatwa: nietylko dla niezaprzeczalnej prawdy poglądu wyrażonego przez Marszałka (odczyt o zdobyciu Wilna) w słowach następujących: „Trudno o własnej duszy prawdę powiedzieć i o niej myśleć"... Poza tą trudnością kapitalną, bezpośrednią, autor boryka się jeszcze z trudnościami natury pośredniej, z brakiem „tekstów pełnych", które jak zaznacza „często ukazały się w formie dowolnych streszczeń, dokonanych przez

przygodnych reporterów". To ostatnie jest tu bardzo istotne. Autor zdobywać musi intuicją własną to, czego brak. I zapewne zadanie jego byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby pracę swą pisał w momencie, w którym dzieło poświęcone zebraniu mów rozkazów i pism Józefa Piłsudskiego, dzieło 8 tomowe z którego wyszedł dopiero dziś tom I., był już w całości gotowe. Autor wyprzedził tę pracę, poszedł sam. Otrzymał na drogę cenne wskazania od znawcy przedmiotu gen. Stachiewicza, za które mu na wstępie (str. 14) dziękuje i oto, jak pracę swą zbudował.

Strukturalnie biorąc dzieło Starzewskiego dzieli się na trzy różne, wyraźne, ściśle rozgraniczone fragmenty. Są to części I, II i III, które nazywa: „dusza w rozwoju", gdzie mowa o kształtowaniu się osobowości od wczesnego dzieciństwa poprzez próby młodości, hasło walki, Legjony, walki o państwo i o jego ustrój wewnętrzny — „obraz duszy", gdzie autor charakteryzuje dążenia osobiste i społeczne, oraz dążności umysłowe Marszałka, analizując je subtelnie i zamykając „syntezą duchową", wreszcie w części trzeciej mówi o Józefie Piłsudskim, jako o mężu stanu, przygotowując ten temat rozdziałem pod tytułem „naród a ideał etyczny". Część ta nosi hasło „człowiek a naród". Jeśli chodzi o objętość stron druku (337 — 393) jest to część najkrótsza, myśli jednak w niej zawarte są najgłębsze najdalej idące i, w piśmiennictwie naszem, najrzadsze. Jest może pewną dygresją w tem miejscu to, co powiemy. Wydaje nam sę ona jednak konieczną Oto Polska w dobie niewoli dzięki swym wielkim poetom miała swą ideę przewodnią, miała swój sens bytu. Miała być przecie „Chrystusem narodów". Nie wchodząc głębiej w sens tych słów stwierdzamy, że Polska współczesna jest państwem wolnem, jest organizmem żywym. Organizm taki jeśli ma iść po drodze swych przeznaczeń krokiem świadomym, musi nietylko mieć pewien określony cel, ale musi być świadom tego celu, inaczej musi mieć nietylko swą duszę zbiorową, ale i świadomość swej duszy, musi mieć odrębną, ożywiającąc własny organizm, ideę własną.

O tych najgłębszych, najistotniejszych właśnie pierwiastkach mówi autor w części trzeciej swej pracy. By jednak zanalizować choćby tylko pobieżnie to wszystko, co mówi on w tem miejscu, musimy raz jeszcze cofnąć się do rozdziałów poprzednich. Da nam to nietylko przegląd bardziej szczegółowy samej książki Starzewskiego, ale również wytłumaczy nam choćby zgrubsza co mianowicie wpłynęło na kształtowanie się wewnętrzne psychiki Marszałka Piłsudskiego. Szczupłość ram zakreślonych nie pozwoli nam tu dotknąć momentów wszystkich, zatrzymamy się więc jedynie na tych, które wydały nam się najbardziej typowe. A pomijając wraz z autorem świadomie to co nazwać byśmy mogli przeznaczeniem przechodzimy z miejsca do trzech najbardziej ważkich wpływających na kształtowanie się duszy pierwiastków. Są to wpływy otoczenia, matki i pierwszego mistrza duchowego — poezji. Znaczenie wszystkich trzech Starzewski stawia bardzo wysoko. Twierdzi stanowczo, że zarówno to, że Piłsudski urodził się na wsi, że wychowany był przez matkę o rycerskiem sercu kobiet-Polek z r. 1863, jak i to, że poszedł za głosem Juljusza Słowackiego, sprawimy, że Józef Piłsudski, jako dziecko już. jako młodzieniec poczuł się duchem wolnym i przejął się koniecznością wszczepienia tego poglądu w duszę całego swego narodu. Gdybyśmy tu chcieli dać syntezę tego przeświadczenia musielibyśmy zapewne użyć słów: jestem wolny i chcę by naród mój był wolny. A walor tych słów zrozumiemy w pełni, gdy uświadomimy sobie, iż zrodziły się one w krainie, która po upadku powstania r. 1863 znosiła największy ucisk i w momencie kiedy cały naród „nauczony" smutnem doświadczeniem skłonny był już zrezygnować z walki orężnej na zawsze.

Tak, wieś polska, las sosnowy, w którym brzmiały jeszcze niemal echa walk niedawnych zrodziły pierwszego naczelnika Odrodzonej Ojczyzny. Może dlatego, że wie on o tem sam tak dobrze, — pisać będzie tak o wsi i o lesie, jak to pisał pod Kostiuchnówką. „Szła wiosna, wiosna polska. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna polska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojy, silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien. Bagna polskie, bagna siwym mchem pokryte kwitły i jaśniały wiosną. Upojny las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz, gdzieś kaczory tęskno nawoływały kaczki..."

Nie możemy jednak zatrzymywać się w tem miejscu, nie możemy tu, idąc za Starzewskim cytować wielu podobnych, wkraczających w zakres sztuki czystej stron z dzieł męża stanu i żołnierza, który czuje jak poeta i artysta. Chcemy tu tylko podkreślić, jak bliskim jest Józef Piłsudski naszej sztuce rodzimej, naszej poezji, jak olbrzymim musiał być na jego serce wpływ poety, którego stawia najwyżej, którego w pismach swych cytuje tak chętnie, czyta z takim zapałem, którego wreszcie wnieść każe na Wawel, „aby królom był równy".

Ale myliłby się ten, ktoby Piłsudskiego — studenta wileńskiego, rozkochanego w poezji chciał nazywać marzycielem. Przeciwnie — realizm w myśleniu, poprzedzający realizm w czynie występuje u niego już bardzo wcześnie i to właśnie tę zdolność analizowania i wnioskowania, ten chłodny mózg przy gorącem sercu podnosi Starzewski w pracy swej bardzo silnie. Dlatego też podkreśla tak dobitnie słowa Marszałka z jego: „Jak zostałem socjalistą?' — w tem miejscu, gdzie mowa o rewolucji francuskiej, o wielkiej energji rewolucyjnej i udziale wielkich mas ludowych. I może ten właśnie moment, przykład wielkiego, miłującego wolność narodu, może ten moment obrażonej przez porównanie z narodem własnym (str. 36) dumy narodowej — jest pierwszym impulsem, który popycha Józefa Piłsudskiego na wybraną przezeń drogę realizacji marzeń młodzieńczych. Tą drogą jest walka, walka orężna pierś o pierś, czyn zbrojny.

Socjalizm jest, jak to stwierdza Starzewski, dla Piłsudskiego jedynie szkołą żołnierską (str. 62), a rok 1904, rok wojny rosyjsko-japońskiej i sparaliżowanej przez Dmowskiego na terenie japońskim akcji dyplomatycznej Piłsudskiego (str. 75) jednem więcej utwierdzeniem, iż należy dążyć do stworzenia za wszelką cenę w narodzie świadomej swych celów siły, któraby mogła wystąpić do walki w okolicznościach nadarzających się potemu, czyto, jak w r. 1904, kiedy to okoliczności te zaskoczyły nas nieoczekiwanie, czy w r. 1914, a więc już w pełnym toku prac przygotowawczych. Okres tego właśnie przełomowego dziesięciolecia, przełomowego nietylko dla duszy Józefa Piłsudskiego, ale i dla duszy całego, jak to widzimy dziś, narodu Starzewski zamyka w przepięknym rozdziale (od str. 73 do 114) nazwanym: „o dar męstwa: okres prób", podczas gdy okres następny, dwulecie czynu legjonowego (1914 — 1916) są tegoż samego rozdziału: „o dar męstwa" uzupełnieniem logicznem, rozwiązaniem. Ustąpienie Józefa Piłsudskiego z legjonów w r. 1916 będzie tu według Starzewskiego momentem zwrotnym, wprowadzającym nas w rozdział nowy, ale i w tym nawet stosunkowo krótkim okresie dwóch lat walk orężnych Starzewski zauważa w roku 1915 kryzys niezmiernie ważny, a więc znowu punkt zwrotny, którego nie sposób tu pominąć, a który nazwać tu możemy idąc za autorem — „Ożarów" (str. 139). Był to moment, w którym moskale nie mogąc wytrzymać parcia nieprzyjaciela opuścić muszą Polskę. Uchodząc — palą kraj. Ta łuna pożarów zapala „jakby policzek na twarzy"..., ale powoduje ona również to, że chłop polski przestaje już mówić o moskalu „nasz", teraz na moskala uchodzącego z Polski „zwalać się poczyna wszystko tradycyjnie wstrętne, brbarzyńskie"...

więcej, a nadewszystko głębiej: „jeden z panów Polski odchodzi na zawsze. Wyrzeka się przytem swojej zdobyczy. Utrzymać już jej nie może"... (str. 140).

Oto prawdziwe punkty zwrotne, oto, mimo, że od Ożarowa jeszcze przez rok z górą Legjony tkwić będą na froncie wschodnim nastąpi zmiana frontu, przeczuta i zapowiedziana przez Józefa Piłsudskiego, która zawiedzie go do magdeburskiej celi, która zamknie legjony drutami obozów, ale która też doprowadzi do walki czynnej z resztą zaborców, walki uwieńczonej w r. 1918 zwycięstwem. Ten okres jednak zamknięty już jest przez Starzewskiego w rozdziale następnym, nazwanym walką „o państwo i jego granice" (1916 — 1922) zawartym na str. 153 — 198, gdzie walka sama jest czynnikiem stałym, jak stałym jest tu cel, gdzie zmiennemi będą metody, jak zmiennemi będą okoliczności, czy sam przeciwnik. Tak więc jako metody walki występują tu: opór bierny — Piłsudski w Radzie Stanu i uwięzienie (str. 158), dyktatura (str. 164 — 180), wreszcie wojna, gdzie mowa o zdobyciu Wilna (str. 187), czy o roku 1920 (str. 190). Jest dla pracy Starzewskiego niezmiernie charakterystyczne, że o roku 1920 mówi on stosunkowo bardzo niewiele, wychodząc może z założenia, iż jest to problem, występujący, jako epizod w tem wszystkiem, co wpływa na „duszę w rozwoju" i dlatego może autor prześlizgując się pobieżnie nad tym tematem zatrzyma się jednak obszerniej nad kampanją przeciw Naczelnikowi Państwa i nad Sprawą Wileńską (str. 195 — 201), widząc w obu tych zagadnieniach pierwiastki wywierające na psychikę Józefa Piłsudskiego wpływ niepośledni. Od wspomnianej jednak kampanji jeden już tylko krok do goryczy słów mowy w sali malinowej, do stwierdzenia, iż usunąć się pragnie od błota zalewającego Polskę odrodzoną ledwie w 4 lata po zdobyciu niepodległości, do słów cytowanych przez Starzewskiego na str. 210.

„Nie chcę wywołać efektu tragizmu. Chcę tylko stwierdzić, że błoto jest i że ma ono powagę i znaczenie w Polsce. Chciałem stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów nawrót się zaczyna, i że wielkich wysiłków pracy trzeba aby Polskę znowu na drogę naprawy wepchnąć. Nie oskarżam nikogo — nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym — szukam jedynie prawdy. Co do siebie proszę o wielki, wielki odpoczynek"...

Te wieszcze słowa tylekroć komentowanej mowy z sali malinowej „przemówienia w którem słyszymy zda się głos największych naszych duchów, czy przestrogi Skargi, to już rozdział ostatni „duszy w rozwoju".W rozdziale tym (str.210—235) Starzewski omawia zamordowanie Prezydenta Narutowicza, walkę o naczelne władze wojskowe (str. 218) oraz wystąpienie w maju r. 1926, które jest przecie niczem innem tylko wprowadzeniem w czyn „wepchnięcia Polski na drogę naprawy", do czego jednak wobec „nawrotu do starych narowów", jak to w wyżej cytowanem z r. 1922 przemówieniu powiedziano — „wielkich wysiłków pracy potrzeba"... O samym jednak przewrocie (ulegalizowanie przewrotu — str. 226) podobnie, jak i o roku 1920 Starzewski mówi bardzo niewiele (czy nie dlatego, że przewrót ten jest wydarzeniem tak stosunkowo niedawnem) ale cytując „rozkaz do wojska" z owych dni Starzewski nie zaniedba należycie tego faktu dziejowego oświetlić, nie zaniedba sprecyzować go, jako konieczność nieodzowną. W słowach tych ukaże się duma Józefa Piłsudskiego, jakby w nowem świetle, świetle spowiedzi: Oto zakończenie tego rozkazu (Rozkaz z d. 22. V. 1926).

„Jeżeli nie wszyscy chcecie mnie kochać — wszyscy musicie mnie szanować. Nie umiem działać dla własnych korzyści, lecz dla dobra Ojczyzny.

Niech Bóg nam odpuści i niech odwróci rękę karzącą" (str. 229).

Na kilku stronach dalszych zamyka Starzewski (str. 244) część pierwszą swego dzieła, ów proces rozwoju duszy Człowieka, który chciał i umiał być wolnym, który potrzykroć niósł wolność Polsce, bądź to w r. 1914 i w r. 1918, kiedy to tę Polskę deptała jeszcze stopa ciemięzcy, bądź w r. 1926, kiedy Polskę wyzwoloną z niewoli obcej pchać w przepaść począł „nawrót do narowów dawnych".

W części II — „Człowiek a naród" (str. 337 — 393) Starzewski w rozdziale pierwszym charakteryzuje stronę psychiczną Józefa Piłsudskiego takiego, jakim on jest dzisiaj (praca Starzewskiego ukończona została w r. 1929), wreszcie, w rozdziale następnym (Mąż stanu) podchodzi do zagadnień, jak to zaznaczyliśmy na wstępie samym, najgłębszych, dochodzi do wniosków najbardziej cennych. Pomijając tu znów litylko z konieczności cały szereg niezmiernie interesujących szczegółów zatrzymamy się na tych momentach, które będą niejako nicią przewodnią dla autora w labiryncie duszy tego Wielkiego Człowieka, dokąd on przeniknąć usiłuje. Tu więc (str. 337) przytacza Starzewski przedewszystkiem cytatę z M. Mochnackiego, której nie możemy nie powtórzyć: „Kto nie jest obywatelem kraju czyli innemi słowy, kto będąc osobą, jednostką — nie pojmuje siebie zarazem w pospolitej rzeczy, w związku społecznym — tego uznanie we własnem jestestwie ani godziwe ani doskonałe być nie może". Tu Starzewski, jako fundament pod budowę rozdziału nazwanego: „naród a ideał etyczny" rzuca takie zdanie: „podstawą działania społecznego jest dusza narodu", tu przypomina on, że „wartość pewnej zbiorowości mierzy się wartością jej możności psychicznych" i cytuje zdanie Marszałka zaczerpnięte z jego książki p. t. „Moje pierwsze boje", zdanie, które brzmi: „Polska zwycięży, jeśli potrafi wytworzyć rozumną przeciętną"...

I zaraz potem (str. 360) znajdujemy u Starzewskiego odpowiedź na jedno z tak często słyszanych, tak uporczywie powtarzanych pytań: „czego żąda Piłsudski od narodu", narodu prowadzonego przez siebie do wolności. Oto żąda on przedewszystkiem, by Polska dzisiejsza zerwała raz na zawsze z tem czem była w przeszłości z tą Polską, która była prywatą, złą wolą, anarchją". Skoro więc „Piłsudski rozwinął sztandar dążeń zbiorowych", jako godło pochodu współczesnej Polski — naród winien wyrwać z siebie „narowy dawne" wyplenić, „jak złe chwasty — niekarność, niechęć do podporządkowania się, hiperkrytycyzm, kult opozycji"...

Piłsudski rzucił naród w walkę o wolność. Zdawałoby się, że to miał być cel główny, cel ostateczny. Tymczasem Starzewski precyzuje to bardzo dokładnie, zdobycie wolności politycznej w ramach państwowości własnej nie jest według Piłsudskiego celem głównym. Jest tylko środkiem do osiągnięcia celu nadrzędnego, którym ma być dla narodu polskiego odrodzenie wewnętrzne — genesis z ducha. On chce, byśmy byli nietylko wolni od ciemięzców, czy zaborców. Chce przedewszystkiem, byśmy wyzwolili się od błędów naszego charakteru narodowego, od „starych narowów", które nas w jarzmo ciemięzców wepchnęły.

Tu dopiero widzimy więc, tu znajdujemy odpowiedź na niezrozumiałe pytanie „czego on od nas chce, skoro jesteśmy już wolni", pytanie, na które naogół nie umiemy dać odpowiedzi. Piłsudski rozumie, że dopiero w ten sposób przerodzony naród zdolny będzie iść po drodze swych przeznaczeń. Do swego celu.

Jakiż to cel? Jakaż jego rola dziejowa? Czy ma być może znów „Chrystus narodów", czy choćby tylko „przedmurze chrześcijaństwa". Na te pytania odpowiedź znajdujemy w rozdziale ostatnim — „Mąż stanu" (str. 372 — 393). I tu jako motto spotykamy cytatę z jednego z pism A. Gillera (z r. 1879), która brzmi:

„A w wielkiej sprawie narodu to tylko kierownictwo jest rozumne, które żadnej siły pojedyńczej, lub zbiorowej nie traci z oczów, żadnej nie uznaje za mało znaczącą, lub nie do użycia, a rozproszone zagarnia do gromady i prowadzi właściwemi drogami, które podnoszą znaczenie, potęgę, blask ojczyzny oraz jej samodzielność"... Te słowa Gillera mówią za treść rozdziału. Jest jasne, że Józef Piłsudski chce, by naród był silny, by osiągnął pełnię swych sił duchowych i fizycznych, bo tylko wtedy pełnić będzie mógł swe zadanie, misję dziejową, a więc rolę narzuconą przez przeznaczenie w jakichś okolicznościach szczególnych, czy choćby tylko osiągać możliwie doskonałe warunki bytu, a więc jeden z celów powszechnych wszystkiego co żyje, co trwa.

Mówiąc o tem, Starzewski cytuje ustęp z „mowy lubelskiej (r. 1920). Pozwalamy sobie powtórzyć za nim słowa, które brzmią jak przykazanie:

„Przed Poską leży i stoi wielkie pytanie. Czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin zdać jeszcze musi. Czeka nas wielki wysiłek, na który my musimy się zdobyć, jeśli chcemy zabezpieczyć następnym łatwe życie, jeśli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą, nietylko wojennie, lecz także kulturalnie na całym wschodzie". (str. 378).

Kończymy w tem miejscu. Zaznaczyliśmy na wstępie, że naszem zadaniem była tylko krótka charakterystyka dzieła. Jesteśmy przekonani, iż to, o czem tu była mowa zmusi czytelnika, by sam wziął dzieło Starzewskiego do ręki by nie uląkł się objętości tej pracy, owych czterystu stron druku, by przez stronice te przeszedł od początku do końca. Lektura może nie będzie łatwą, wymagać będzie może pewnych wysiłków myśli, a przedewszystkiem pewnego przygotowania myślowego, ale trud ten sowicie się opłaci.

Zewnętrznie biorąc, skoro zwyczaj i o tem wspomnieć każe, dzieło Starzewskiego wydane jest bardzo starannie. Pewien zarzut postawićbyśmy mogli stronie ilustracyjnej, nie tyle co do wyboru tematów, ile raczej co do techniki wykonania. Jestto jednak mało znaczące i naprawione być może łatwo w wydaniu następnem

Piękna książka. Piękna szczególnie dla nas, żołnierzy książka o Człowieku, który powiedział do nas przecież te słowa:

„Żołnierze! Krew waszych przedków pisała w dziejach smutne: „Nie zginęła!" Wy szczęśliwi, krwią piszecie: Żyje! I zginąć nie może!"

Karol Koźmiński.

Tal B. — Istorja krasnoj armji. Krótki zarys popularny. Wydanie szóste. Gosizdat. Moskwa 1929 r. 200 str.

W przedmowie do wydania trzeciego autor między innemi pisze, że wszechstronne opracowanie naukowe historji wojny domowej w Rosji i sowieckiego wojska czerwonego może się ukazać jedynie w wyniku długiej, wieloletniej i usilnej pracy zbiorowej. W dziesiątą rocznicę istnienia czerwonego wojska — na dzień 23 lutego 1928 r. — takiego opracowania nie było. Ta historja czerwonego wojska, którą omawiamy, nie ma nic wspólnego z wojskowemi pracami naukowemi. Wytknęła ona sobie zgoła inny cel: dać krótki, popularny, wolny wykład tej historji, któryby dopomógł młodzieży komunistycznej i „krasnoarmiejcom" zapoznać się z „podstawowemi lekcjami" rozbudowy wojska czerwonego i „bohaterskiemi stro-

nicami" jego walki z wrogami zewnętrznymi. Ma dopomóc militaryzacji ludności pracującej sowieckiego kraju, t. j. środkowi, mającemu, według autora, szczególne znaczenie dla proletarjackiego państwa, „budującego socjalizm mimo kapitalistycznego okrążenia".

Cele te doprowadziły do wydania na świat nie badania naukowego, objektywnie omawiającego dane zagadnienie, a do wydania pracy, przypominającej częściowo mowę wiecową albo zwykłą proklamację sowiecką, częściowo zaś te prace, jakie wydawano w byłych wojskach europejskich umyślnie w celu pobudzania uczuć ciasno-patrjotycznych, wpojenia w szeregi wojskowe dumnej świadomości ich potęgi i niezwyciężoności, przypomnienia im o sławie i wielkości czynów bojowych, dokonanych w przeszłości.

Przy takim charakterze pracy, gdy pisarze sowieccy w dążeniu do swych celów przekraczają wszelkie granice tolerancji, człowiekowi niezainteresowanemu mimowoli rzucają się w oczy wszystkie tej pracy naciągania, usterki, a chwilami — zupełny fałsz. Oto, naprzykład, jak autor przedstawia przygotowawczą robotę bojową Lenina i jej wyniki w epoce moskiewskiego powstania zbrojnego 1905 r.: „W Moskwie prowadzono usilną pracę wśród szerokch mas robotniczych nad utworzeniem zbrojnych drużyn czerwonych. Wszędzie formowano oddziały bojowe. Ze wszystkich stron zbierano broń. Ośrodkiem kierowniczym, mózgiem i sercem tej przygotowawczej roboty bojowej była bolszewicka organizacja partyjna, która pracowała pod mocnem kierownictwem towarzysza Lenina. Utworzone w nieprawdopodobnie trudnych warunkach zbrojne oddziały robotnicze okazały się na tyle silne, że rząd do zduszenia powstania musiał ściągnąć do Moskwy w wielkiej ilości lepsze oddziały carskiej gwardji. Dwanaście dni (w grudniu 1905 r.) trwały krwawe, uporczywe walki na ulicach Moskwy. Dwanaście dni walecznie biły się drużyny robotnicze z doborowemi pułkami carskiej gwardji, uzbrojonemi w karabiny maszynowe i artylerję. Wielki był zapał rewolucyjny robotników Moskwy. Do dziesięciu tysięcy czerwonych bojowców uczestniczyło w walkach. Przeciwko dziesiątkom i setkom robotników występowały tysiące i dziesiątki tysięcy niepomiernie lepiej uzbrojonych żołnierzy"... (str. 12).

W cytacie tej wszystko, co dotyczy powstania w Moskwie — nie odpowiada prawdzie. Co więcej, jest obalone w innych pracach sowieckich.

„Nadzwyczajnie jest ciekawe", — pisze znany sowiecki profesor historji M. Pokrowski, — „że Mikołajowi (II), widocznie, zupełnie nie było wiadomo, [1] jak znikome liczebnie siły zbrojne rewolucji trzymały w szachu cały tydzień [2]) wierne i wytrwałe wojska". „Gdyby wiedział", dodaje ten sam Pokrowski, „że zbrojnych rewolucjonistów było mniej zabitych, niż jego żołnierzy!" A wszak żołnierzy carskich ubyło z szyku zaledwie 62 ludzi, z których było zabitych tylko 10. Jakże można nazywać walkę, w której giną dokładnie jednostki, „krwawą i upartą"! Następnie, nie było tu żadnych wyborowych pułków gwardji. Był tylko jeden pułk gwardji, Siemionowski, wyznaczony jednak nie dla swej „wyborowości".

---

[1]) Pokrowski mówi o jednym z listów cesarza Mikołaja II do cesarzowej Marji Teodorówny, w którym car komunikuje, że według otrzymanych przezeń wiadomości liczba zabitych i rannych dochodziła w Moskwie do 10.000 ludzi i że teraz, po upływie sześciu dni, spadła ta liczba do 3000 ludzi (Krasnyj Archiw, XXII, str. 182, list z d. 15 grudnia 1905 r.).

[2]) Już tydzień, a nie dwanaście dni.

Kiedy na prośbę admirała Dubasowa trzeba było wysłać posiłki garnizonowi moskiewskiemu, zmęczonemu (wskutek jego małej liczebności) nadmierną służbą wartowniczą i ogólną bezmyślnością, jaka panowała do przyjazdu Dubasowa — okazało się, że w owej chwili z liczby wolnych od wart oddziałów gwardji, Siemionowski pułk był właśnie tym pułkiem, który zdążył już być na kolejnym przeglądzie cesarza w Carskiem Siole. Jakie zaś były te tysiące i dziesiątki tysięcy żołnierzy, którzy jakoby walczyli z dziesiątkami i setkami robotników[1]), wykazuje obliczenie sił oddziału, który się znajdował na placu Teatralnym Moskwy pod hotelem Metropol. Kiedy wypadło rozdać żołnierzom sumę, ofiarowaną dla nich przez administrację hotelu, okazało się, że w oddziale jest wszystkiego 990 ludzi. Tymczasem skład oddziału wydawał się duży, gdyż mieścił w sobie pułki Rostowski, Nieświeski, Kijowski i Samogitski, dwie baterje, brygadę kawalerji i część 1-go pułku kozaków dońskich. Karabinów maszynowych oddział nie miał. Drugi oddział, który się umieścił w ujeżdżalni miejskiej, chyba nie był liczniejszy. O ile pamiętam, oddziały będące do dyspozycji zostały równomiernie podzielone między te dwa ugrupowania. Dwanaście dni, których było potrzeba do stłumienia powstania, powstało z błędnego wyliczenia; jeżeli nawet przyjąć tę liczbę za prawdziwą, to trzeba wiedzieć, że dwanaście dni upłynęło wyłącznie z powodu zupełnej bierności oddziałów rządowych, ochraniających na rozkaz zgóry wszystko, co podlegało szczególnemu oszczędzaniu, ale nie zadających decydującego uderzenia tym głównym gniazdom powstania, które podówczas już były określone (Priesnia i Minskij park) [2]).

Taką samą jaskrawą niezgodność z prawdą możemy spotkać i na stronicach, poświęconych przez autora walce z Polską w 1920 r.

„Do Polski", pisze on, „słano w ogromnej ilości uzbrojenie, wyposażenie wojskowe, nowoformowane białe oddziały polskie, cudzoziemskich instruktorów wojskowych. W marcu 1919 r. zawarł rząd polski z Entente'ą osobne umowy wojskowe, zgodnie z któremi wojsko polskie zaczęło podlegać francuskiemu naczelnemu wodzowi Foche'owi. Zapewniało to zupełną podległość wojska polskiego i rządu kapitałowi francuskiemu. Z drugiej strony, pańska Polska miała zapewnioną stałą pomoc wojskową największych państw kapitalistycznych" (str. 126).

„Pomagał Polakom i baron Wrangel, który zasiadł na Krymie z resztkami wojsk Denikina". (str. 127).

„Trudno było walczyć z wojskiem polskiem", ciągnie autor dalej, „oddziały polskie były świetnie zorganizowane i wyszkolone. Posiadały one doświadczony, obyty zespół dowódców, składający się z polskich oficerów starych wojsk: rosyjskiego, niemieckiego i austrjackiego. Wkońcu, oddziały polskie rozporządzały świetnem uzbrojeniem. Były one bogato wyposażone w artylerję ciężką i lekką, karabiny maszynowe, miotacze bomb, pociągi pancerne. Francja i Anglja dobrze się postarały o przygotowanie pańskiej Polski do wojny z Rosją sowiecką. I w czasie działań bojowych nieprzerwanie uzupełniały one uzbrojenie i wyposażenie wojska

---

[3]) Tymczasem zaraz tuż, jak widzimy, Tal mówi, że w walkach uczestniczyły nie dziesiątki albo setki, a do dziesięciu tysięcy czerwonych bojowców. Oczywiście, nie spostrzega, jak sam sobie przeczy.

[2]) Tę bezczynność moskiewskiego garnizonu bolszewicy wyjaśnili, jednak zupełnie inaczej, a mianowicie wpływem powstałej w listopadzie 1905 r. rady delegatów żołnierskich, gdzie zkolei wpływ bolszewików był znaczny (patrz Czużak „Idieja woorużennawo wozstanja i bolszewistskaja rabota w armji, Moskwa 1929, str. 75).

polskiego, posyłając mu olbrzymie ilości pocisków, naboi i innego zaopatrzenia bojowego. Wreszcie Entente'a szczodrze zaopatrzyła wojsko polskie w lotnictwo. Całe eskadry samolotów bojowych przychodziły do Polski z Francji i z Ameryki" (str. 129).

Prawdopodobnie, czytelnicy, nawet tylko w przybliżeniu znający położenie w 1920 r., — z łatwością spostrzegą, jak jest wyolbrzymiony w przytoczonych zdaniach rozmiar współdziałania, okazanego Polsce zzewnątrz, i zrozumieją, że obraz przewagi technicznej wojska polskiego nad sowieckiem był potrzebny autorowi, żeby z jednej strony dodać więcej blasku powodzeniu natarcia bolszewików, a z drugiej strony usprawiedliwić szybkość odwrotu sowieckiego, który potem nastąpił.

„Wolą rewolucji październikowej otrzymała Polska wolność. Z rąk władzy sowieckiej otrzymała ona niepodległość", triumfalnie oświadcza historyk sowiecki. Wydaje się, że jest nie do pomyślenia odbiec od prawdy dalej, niż to czyni ten „historyk".

Jeżeli rozpatrywana książka nie posiada żadnej wartości naukowo-wojskowej i pełno w niej odchyleń od prawdy, co w niej jest interesującego dla osób, nie mających nic wspólnego z bolszewikami i działaczami czerwonego wojska?

Według mnie można uznać do pewnego stopnia za takie miejsca te strony, na których jest mowa o lekcjach, otrzymywanych przez bolszewików w walce 1918 i 1919 r. (str. 61 — 68 i 112 — 116), następnie wogóle o lekcjach wojny domowej (rozdział XIV) i wreszcie o niektórych szczegółach stanu, w jakim znajdowało się wojsko czerwone w dniu dziesięciolecia republiki sowieckiej (rozdział XVI).

Przedewszystkiem rok 1918 ujawnił, że bez stworzenia silnego regularnego wojska czerwonego nie zdołają republiki sowieckie ostać się w walce z nacierającemi na nie ze wszystkich stron wrogiemi wojskami. I oto w obliczu groźnego niebezpieczeństwa kraj sowietów zaczął, z napięciem wszystkich sił, budować swe wojsko czerwone. Miało ono przestać być samodzielnemi, byle jak uzbrojonemi oddziałami ochotniczemi z obieralnymi dowódcami na czele. Tworzyła się scentralizowana, według jednego planu rozszerzana i całkowicie karna „krasnaja armja", wyszkolona, uzbrojona i zorganizowana według wszelkich zasad nauki wojskowości i jednocześnie stanowiąca wojsko rewolucyjne robotników i chłopów, twardo walczących za władzę sowietów.

W budowie tego wojska oddały szczególną pomoc głównym kierownikom: 1) straż przednia klasy robotniczej — partja komunistyczna, „która nieprzerwanie wlewała swe stalowe, uświadomione i gorejące płomiennym zapałem rewolucyjnym oddziały w szeregi czerwonych bojowników" (str. 65), zaś 2) prowadzona przez komunistów propaganda, nietylko umacniała uświadomienie czerwonych żołnierzy i jednała władzy sowieckiej nowych obrońców, ale również wnosiła rozkład w szeregi przeciwnika. „Każdy pociąg", mówił Trocki na posiedzeniu wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego 2 września 1918 r., „który nam przywoził 10 — 15 lub 20 komunistów na front wraz z zapasem literatury, był nam równie drogi, jak pociąg, który przynosił dobry pułk lub obfity zapas artylerji. Każdy oddział, każda grupa komunistów powodowała odrodzenie tego lub innego odcinka frontu, zapewniała jego stałość, nawiązywała łączność" (str. 66).

Następnie, w wyniku walk 1918 r., wyjaśniło się, że natarcie białych wojsk tylko „wzmacniało nastroje rewolucyjne pracującego włościaństwa i wzmacniało związek robotników i chłopów w obronie sowietów" (str. 66). Wreszcie, wtedy również wystąpiło, według autora, to olbrzymie znaczenie, jakie dla republik sowiec-

kich miało podtrzymanie ich przez robotników i chłopów całego świata, poparcie głównie bierne, lecz dostatecznie mocne, aby nie dopuścić do zdławienia młodej republiki sowieckiej przez kapitalistów świata. Bez tego poparcia — robotnicy i chłopi Rosji sowieckiej wątpliwe czy mogliby się utrzymać wobec zjednoczonego frontu kapitału światowego, który miał potężne siły wojskowe oraz pomoc rosyjskich białogwardzistów i „obszarników", którzy się przyłączyli do wystąpienia.

Jednak, bez względu na wszystkie wysiłki bolszewików, nie wszystko, co było konieczne, zostało przez nich zrobione, a to, co już zostało dokonane — nie zawsze i nie we wszystkiem było celowe. „I w dalszej okropnej, śmiertelnej walce", pisze autor (str. 68), „czerwone wojsko musiało jeszcze w licznych wypadkach poprawiać swą organizację i wzmacniać swe siły". Oczywiście wszystkiego odrazu naprawić nie było można. Oto dlaczego, nie bacząc na podsumowanie wyników 1918 r., działania bojowe 1919 r. ujawniły jednakże szereg nowych i starych braków w czerwonych oddziałach. Kierownictwo wojskiem nie było całkowicie zjednoczone[1]), partyzantka niezupełnie wygasła, oddziały wojskowe były „mało karne, niedostatecznie uświadomione, mało wykształcone politycznie". Ujawniła się jaskrawo konieczność stworzenia czerwonej kawalerji.

„Władza sowiecka, kierowana przez Lenina i partję komunistyczną", pisze Tal, „natychmiast wzięła w rachubę te usterki i, opierając się o moc twórczą warstw pracujących, szybko naprawiła wszystkie braki" (str. 114). Odbyty w marcu 1919 r. VIII zjazd bolszewicki w ostatniej rezolucji co do zagadnienia wojska szczególnie podkreślił rolę odegraną przy tworzeniu i ulepszaniu czerwonego wojska przez komisarzy, komunistyczne komórki („jaczejki") i organizację partyjną. Jednocześnie autor rozpatrywanej pracy uwypuklił również rolę, jaka przypadła w udziale znanemu pułkownikowi rosyjskiego sztabu generalnego za czasów carskich Siergiejowi Kamieniewowi. Zdaniem Tala ten „wybitny fachowiec wojskowy, całkowicie oddany władzy sowieckiej, zdołał w najtrudniejszych warunkach z odwagą, nieugiętością i talentem przeprowadzić zwycięsko działania czerwonego wojska" (str. 115).

Treść rodziału XIV (lekcje z wojny domowej) sprowadza się głównie do rozwiązania zagadnienia, jak się to stało, że głodny, nieodziany i zniszczony kraj proletarjacki zwyciężył swych wrogów, opartych o całą olbrzymią potęgę kapitału światowego; jak się to stało, że utworzone przez robotników i chłopów, którzy do tego nigdy i nigdzie nie uczyli się wojować, wojsko czerwone pobiło swych niezliczonych wrogów, usiłujących ze wszystkich stron zadawać uderzenia sowieckiemu krajowi — na czem polega siła „krasnej armji"? — w czem leży tajemnica jej bezprzykładnych zwycięstw? (str. 165).

Oczywiście, że w interesie bolszewików leżało odpowiedzieć na te pytania wskazaniem na właściwości i zalety samego czerwonego wojska, a bynajmniej nie wyliczeniem i wyjaśnieniem krzyczących błędów dowództwa armij ochotniczych, jak to w rzeczywistości uczynić należało.

Pierwszem źródłem potęgi, wykazanej przez oddziały czerwone, były, według autora, „twórcze, nie do wyczerpania siły, moc niewzruszona, płomienny zapał mas robotniczych i chłopskich, które powstały do walki o swe oswobodzenie". (str. 165).

---

[1]) Istniało samodzielne wojsko Ukrainy i samodzielne wojsko Łotwy.

Drugą i przytem jedną z ważniejszych przyczyn powodzeń bojowych sowieckiego kraju była, zdaniem Lenina, cecha wyłączna czerwonego wojska — jego charakter klasowy robotniczo-włościański.

Trzeciem źródłem siły bolszewików było uświadomienie rewolucyjne czerwonego wojska. Czwartem — praca partji komunistycznej, wszystkiem kierująca, wszystko przenikająca i wszystko obejmująca. Piątem — współczucie i poparcie rewolucyjnych robotników wszystkich krajów. Szóstem — ujawniona przez wojsko czerwone zdolność stania się wojskiem regularnem, scentralizowanem, zorganizowanem i uzbrojonem według wszelkich prawideł najnowszej sztuki wojennej.

W tem przejściu od milicji do regularności odegrali olbrzymią rolę i oddali bolszewikom nieocenione usługi starzy fachowcy wojskowi — byli oficerowie i generałowie wojska carskiego. Wojsko czerwone potrafiło całkowicie wchłonąć w siebie i przetworzyć ich liczne zastępy. „Słyszeliście o szeregu świetnych zwycięstw czerwonego wojska", mówił Lenin w listopadzie 1919 r., „ w niem pracują dziesiątki tysięcy starych oficerów i pułkowników. Gdybyśmy ich nie wzięli do służby i nie zmusili do służenia nam, nie moglibyśmy stworzyć wojska" (str. 170). „Dla wyszkolenia „krasnoarmiejców" i prawidłowego kierownictwa wciągnięto do budowy wojska tysiące byłych oficerów. Wśród nich rewolucja znalazła niemało uczciwych i dzielnych sług, którzy całkowicie oddali swe siły sprawie pracujących". Tak mówiła odezwa, którą w dniu pięciolecia „krasnoj armji" do niej skierowała rewolucyjna rada wojenna (str. 178).

Na powodzeniach, osiągniętych przez bolszewików w walkach domowych, nie mogli oni poprzestać. „Musimy się liczyć z tym faktem", pisze autor, „że mocarstwa imperjalistyczne pod przewodnictwem konserwatywnej Anglji [1]) przygotowują wojnę przeciwko Z. S. S. R. Otaczające związek sowiecki państwa burżuazyjne (Finlandja, Łotwa, Estonja, Polska, Rumunja) i stojące za ich plecami największe olbrzymy imperjalizmu (Anglja, Francja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Japonja) zbroją się nieustannie i wzmacniają swą potęgę wojskową. Te mocarstwa kapitalistyczne nienawidzą władzy sowietów. Prowadzą one przeciwko związkowi sowietów wściekłą agitację, pełną złośliwego jadowitego kłamstwa. Starają się one wszystkiemi siłami zdławić władzę sowiecką, zetrzeć z oblicza ziemi tę potężną władzę robotników, ten niepoddający się woli światowych królów kapitału kraj budującego się socjalizmu". (str. 182).

Wydaje się wątpliwe, czy sami bolszewicy uwierzą w to, co napisał autor. Kiedy przechodzi on do faktów zbrojeń, podawane przezeń wiadomości wywierają naszem zdaniem zupełnie niepoważne wrażenie: Rumunja jeszcze w 1924 lub 1925 r. zakupiła, według Tala, 40.000 rosyjskich karabinów i 42 miljony naboi w Polsce, Polska zamówiła trzy torpedowce i sześć łodzi podwodnych, Finlandja powiększyła w 1925 r. swe wojsko o 3000 ludzi, a Estonja — o 2000 (str. 182 i 183) [2]).

Tymczasem wojsko Związku Sowietów wydaje się autorowi bardzo niewielkie. Mając w swych szeregach (bez marynarki) wszystkiego 529.000 ludzi, jest ono

---

[1]) Obecnie mającej rząd zupełnie innego politycznego wyznania.

[2]) W tym samym czasie, według danych gazety „Der Ring", wychodzącej w Berlinie, bolszewicy w jednym 1928 r. sformowali 2 nowe dywizje, 4 nowe eskadry lotnicze, 8 kompanij lotniczych i o 40% wzmocnili obsadę obsługi czołgów. Ta sama gazeta podaje, że choć według oficjalnych danych „krasnaja armja" — liczy w swych szeregach 562.000 ludzi, w rzeczywistości się w niej znajduje 1.502.000 ludzi.

o 183.000 ludzi słabsze od sił zbrojnych Francji i o 17.000 ludzi — od połączonych wojsk Polski, Rumunji i krajów nadbałtyckich. Słabość ilościową należy, oczywiście, zrównoważyć podniesieniem strony jakościowej wojska. Jeszcze w 1921 r. na IX wszechrosyjskim zjeździe sowietów Lenin mówił o tem, że kraju sowietów powinna strzec zdolność bojowa czerwonego wojska, jak źrenicy oka. Określając zadania tego kraju i jego „krasnoj armji" ten sam zjazd uchwalił następujące postanowienie: „redukując czerwone wojsko i ułatwiając tem robotnikom i chłopom dźwiganie narzuconych im przez wojnę ciężarów, rząd sowiecki i wszystkie organa miejscowych władz sowieckich są obowiązane dołożyć całego wysiłku, aby wszelkiemi środkami wzmocnić wojsko, polepszyć jego stan materjalny, podnieść jego ogólny poziom polityczny i wojskowy i tem samem zapewnić mu przy zmniejszonej liczebności zdolność bojową" (str. 185).

Zawrzała energiczna, żmudna praca nad wzmocnieniem jakościowej mocy wojska sowieckiego. Trzeba było „twardo" wejść na drogę wykonania dwóch zadań: udoskonalenia, przygotowania i wychowania czerwonego wojaka i postawienia na potrzebnej wysokości wyposażenia wojska w nowoczesne techniczne środki walki. Dalsze stronice rozdziału są poświęcone opisowi tego znacznego postępu, jaki osiągnęło wojsko bolszewickie we wskazanym kierunku. Nie będziemy się zatrzymywali na danych przytaczanych przez autora. Powiemy tylko, że nie odznaczają się one szczególną świeżością, ponieważ dotyczą przeważnie 1926 roku, i że dla celów całej pracy autora mówią one jedynie o zupełnej pomyślności w czerwonem wojsku[1]). Przytoczymy z nich niektóre dane liczbowe.

Ciekawy jest przedewszystkiem skład klasowy elementu dowódczego w „krasnoj armji". Liczą tu: chłopów — 53,3%, robotników — 20% i urzędników 26,7%. Na zmianę ich szło i znajdowało się w szkołach wojskowych w 1927 r.: robotników 38%, chłopów — 51% i urzędników 11%, mówiąc inaczej, w latach późniejszych zespół oficerski wojska robotniczo-włościańskiego powinien był nabrać charakteru jeszcze bardziej określonego i odpowiadającego nazwie wojska.

Porównajmy te liczby z materjałami aleksiejewskiej szkoły wojskowej za rok 1906/1907. Otrzymywało tu wtedy wykształcenie fachowo-wojskowe: 51% szlachty, 38% — kupców i kapitalistów, 8% zamożnych chłopów i 3% duchowieństwa (str. 188).

Ponieważ lotnictwo wojskowe i chemja wojskowa stają się obecnie potężnemi narzędziami walki zbrojnej, więc bolszewicy nie mogli, naturalnie, wzgardzić tym działem techniki. „Państwo proletarjackie", pisze autor, „potrafiło w najkrótszym terminie stworzyć własny — bardzo dokładny i złożony — przemysł lotniczy. Sprawa budowy sowieckich samolotów i silników szybko posuwa się naprzód... Bez odchyleń rozwija się i przemysł chemiczny... Przekroczył on już poziom przedwojenny. Wielkie znaczenie ma bardzo cenny wynalazek sowiecki — maska gazowa, posiadająca nadzwyczajnie wysokie zalety". (str. 196 i 197). Niestety, nie wiemy, o ile można wierzyć ostatniemu zdaniu.

W związku z przerwaniem działań wojennych i umocnieniem położenia międzynarodowego republik sowieckich, podjęta została kwestja przejścia do systemu milicyjnego. Bolszewicy nie zdecydowali się na przejście do jego czystej postaci.

---

[1]) Rosyjska prasa niebolszewicka nieco inaczej ocenia tę wątpliwą pomyślność; patrz np. artykuł Ksienina „Nienadieżnaja armja" w gazecie „Za Swobodu", 1929 r. Nr. 187 i artykuł Daniłowa „Woorużennaja Jewropa w cyfrach" w gazecie „Poslednija Nowosti" z d. 28 lipca 1928 r.

Na najważniejszych kierunkach skąd mogły nastąpić uderzenia przeciwnika, było konieczne mieć stale jakieś oddziały wojskowe. Stąd, równolegle z rozwijaniem formacyj terytorjalnych o charakterze bezwarunkowo milicyjnym, należało zachować i dostatecznie mocne wojsko stałe.

„Połączenie w jedną całość uzgodnioną" pisze autor (str. 192), „przysposobienia przedpoborowego młodzieży pracującej, perjodycznych zebrań kontrolnych i ćwiczeń, pozawojskowego przysposobienia wojennego, wyszkolenia koszarowego, wkońcu, coraz szersze formowanie oddziałów terytorjalnych — oto droga budowy „krasnoj armji", która to droga najlepiej odpowiada pod względem gospodarczym położeniu międzynarodowemu i wewnętrznemu Związku Sowietów. Tą drogą poszło czerwone wojsko"...

Stronice poświęcone znaczeniu i stanowi dywizyj terytorjalnych i wzmocnieniu techniki wojennej w wojsku sowieckiem, musimy zaliczyć do bardziej interesujących, niż cokolwiek innego w tym rozdziale. Jednakże przytaczane tu dane liczbowe niewątpliwie musiały ulec zmianie w ciągu ostatnich trzech lub dwóch lat [1]).

Na zakończenie, sądzimy, że gdyby kto zechciał posługiwać się „Istorją krasnoj armji", jako materjałem, mógłby wziąć z całej książki, mianowicie z działu walk domowych i z rozdziału o wojnie z Polską, jedynie daty zaszłych zdarzeń i bitew. Prócz tego, mógłby — przy pewnej ostrożności — wykorzystać schematy ogólnego położenia wojennego w różnych okresach tej walki. Cała pozostała zawartość książki przeznaczona jest, jak się pisze na receptach, „do użytku wewnętrznego" i żadnej wartości nie przedstawia.

Gen. b. w. ros. P. Simanskij

X Plenum Ispołkoma Kominterna. W y p u s k I. M i e ż d u n a r o d n o j e P o ł o ż e ń j e i Z a d a c z i K o m m u n i s t i c z e s k o w o I n t i e r n a c j o n a ł a. W y p u s k III. E k o n o m i c z e s k a j a B o r b a i Z a d a c z i K o m p a r t j i. Moskwa, Gosizdat, 1929.

Sprawozdanie z obrad komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej, odbytych w lipcu 1929 są niezmiernie pouczające, gdyż w sposób należyty oświetlają politykę komunistyczną w związku z międzynarodowem położeniem politycznem i związanem z niem położeniem gospodarstwa światowego oraz gospodarstw narodowych.

Doktryna komunistyczna przełamuje tutaj w sobie wielkie zjawiska gospodarcze, zachodzące w ramach gospodarki kapitalistycznej. Ocena tych zjawisk, po ich rozważaniu zapomocą kryterjów komunistycznych, ma znaczenie nietylko teoretyczne (troska o czystość teorji marxizmu) lecz i praktyczne, gdyż ocena i wnioski z niej płynące są podstawą wytycznych, udzielanych wszystkim „krajowym" sekcjom międzynarodówki komunistycznej; zapoznanie się z nią nie jest więc bez znaczenia, gdyż — rozumiejąc pobudki działania tej jedynej partji zorganizowanej w ramach światowych — możemy odpowiednio rozważyć te trudności, z jakiemi gospodarstwa narodowe będą miały do czynienia, organizując swój aparat gospodarczy i państwowy do walki z komunizmem i przygotowując narody do wojny.

---

[1]) T. j. w ciągu 1927, 1928 i 1929 r., ponieważ autor przeważnie mówi o stanie rzeczy w 1926 r.

Międzynarodówka komunistyczna jest organizacją coraz bardziej ofensywną, dąży więc ona nietylko do wykorzystania położeń wytworzonych przez kapitalizm, lecz i sama pragnie pokierować wypadkami tak, aby szły one po linji jej zamierzeń.

Wykorzystuje więc ona trudności rynku światowego, które są rzeczywiście ogromne, zwracając szczególną uwagę na Anglję i jej dominja (zwłaszcza Indje), Chiny, Japonję, Amerykę łacińską i Stany Zjednoczone A. P. Polska również „cieszy się" troskliwą opieką tej międzynarodówki (organizację komunistycznej partji Polski — stawiano na zjeździe jako wzór konspiracji).

Do czegoż sprowadza się ciężkie położenie gospodarki światowej, które już od czasów wielkiej wojny jest właściwie przewlekłym kryzysem.

Wskaźnik światowego wytwarzania środków żywności i surowców wzrasta stale (Memorandum on Production and Trade, 1913 and 1923—1927, League of Nations):

1923 — 106 — 107
1924 — 108 — 110
1925 — 116 — 119
1926 — 117 — 120
1927 — 121 — 124
1928 — 125,

jednak wskaźnik wytwarzania surowców wzrastał szybciej, dla okresu bowiem 1923 — 1927 wzrósł on o 17, podczas gdy dla środków żywności o 15.

Co się tyczy rozwoju gospodarstwa Stanów Zjednoczonych, to odpowiednie dane nie rokują gładkiego zakończenia kryzysu. Według „Report of the Committee on Recent Economic Changes of the Presidents Conference on Unemployment", Herbert Hoover, Chairman — wzrost wytwarzania w okresie 1922 — 27 przedstawiał się w %% następująco:

w przemyśle rocznie	4%
w transporcie	4%
w wyrobie produktów zasadniczych („pierwicznych")	2½%
z tego w rolnictwie („polewodstwie")	1%

Tutaj też zauważamy szybszy wzrost wytwarzania przemysłu niż rolnictwa.

W Anglji wydobycie węgla w ciągu 5 pierwszych miesięcy 1929 r. przekroczyło o 10% wydobycie 1928 r.; wytwarzanie żelaza i stali w maju 1929 przekroczyło o 10 — 12% liczby z 1928. Wywóz angielski za ten sam miesiąc 1929 przekroczył o 15% liczby z maja 1928 r.

Na pierwszy rzut oka cyfry te powinny świadczyć o znacznem polepszeniu położenia gospodarczego. Tak jednak nie jest. Bowiem przemysł nie może wykorzystać całej swej zdolności wytwarzania. Wykorzystanie zdolności wytwarzania w Niemczech (początek 1929) określiło się dla przemysłu włókienniczego 71%, chemicznego 61%, obuwianego 60%, lnianego 40%; w Stanach Zjednoczonych — dla przemysłu samochodowego około 50%, obuwianego 45%.

Prócz tego istnieje kryzys węglowy. Zgodnie bowiem z Memorandum on the Coal Trade (League of Nations) światowe wydobycie węgla tylko o 4% przepkroczyło wydobycie z 1913, jakkolwiek masa środków żywnościowych i surowców wzrosła o 28%.

Kryzys naftowy wyraża się w nadprodukcji nafty, której około 650,000,000 barył było (w połowie 1929) na składzie; liczba ta stanowi ³/₄ rocznego wytwarzania.

Kryzys w przemyśle bawełnianym wpływa raczej na przesunięcia wytwarzania, gdy bowiem w Stanach Zjednoczonych i Anglji ilość wrzecion zmniejszyła

się prawie o 3,000,000, to w krajach o młodym przemyśle włókienniczym ilość wrzecion wzrosła o 3,500,000 („Memorandum on Production and Trade 1913 and 1923—1927").

Poza tem istnieje kryzys rolniczy (nadprodukcja zbóż wynosząca prawie ½ zbioru światowego) i międzynarodowy kryzys kredytowy (brak płynnej gotówki).

Niemożność wykorzystania całkowitej zdolności wytwarzania oznacza niemożność zamortyzowania niewyzyskanej części instalacyj i urządzeń technicznych, wpływa to więc ujemnie na dochodowość przedsiębiorstw. Ponieważ kapitał pracuje tylko o tyle, o ile praca daje mu dochody, przeto w miarę zwiększania trudności wyzyskania całkowitej zdolności wytwarzania zwiększa się stopień ostrości walki o rynki zbytu i źródła tanich surowców. Ze względu na geografję rynków zbytu i źródeł surowców, narastające przeciwieństwa skupiają się w nielicznych punktach kuli ziemskiej, zwiększając tem samem ostrość tarć. Międzynarodówka komunistyczna, przewidując wybuch wojny z tego powodu (zaostrzania przeciwieństw), gotuje się zarazem do wyciągnięcia korzyści z przyszłych starć zbrojnych potęg kapitalistycznych i zwraca prawie całą swą uwagę na kolonje i dominja (zwłaszcza na Indje).

Ocena położenia dana przez komunistę Ciuj Wito (Chiny) zgadza się zupełnie dokładnie z tem co wysuwają organa Lombard i Wall Street Już z tego zestawienia wynika, że ocena ta jest zgodna z rzeczywistością, dającą się ująć lapidarnie w następującem zdaniu: *„na Zachodzie zapanuje era pacyfizmu i demokracji, a na Wschodzie, w kolonjach — możliwość dekolonizacji i industrializacji"*.

Gwałtowne tempo wzrostu zaburzeń politycznych i społecznych w kolonjach i krajach z niemi związanych, jasno uwypukla to znaczenie, jakie międzynarodówka komunistyczna przywiązuje do „wzięcia byka za rogi" — do najskuteczniejszego podważenia istnienia gospodarki kapitalistycznej. (Ciężar gatunkowy rewolucyj w krajach Azji jest różny, gdyż rewolucja w Indjach godzi w Anglję, rewolucja w Chinach uderza w Anglję i Japonję, a więc osłabia rywalów Stanów Zjednoczonych A. P. Natomiast rewolucja w całej Azji — łącznie z Indjami holenderskiemi zagraża i Stanom Zjednoczonym A. P.). Bowiem zrewoltowanie mas Azji zacieśni do tego stopnia rynki zbytu dla przemysłów innych części świata, że wywoła niejako automatycznie rewolucję w Stanach Zjednoczonych A. P. i Anglji. Inne kraje podzielą losy tych dwu potęg. Rewolucja w Azji uderza więc w samą podstawę istnienia obecnego systemu gospodarki.

Trudności gospodarki kapitalistyczej są ogromne, gdyż według Kuusinena (członek prezydjum X plenum) hasłem Stanów Zjednoczonych jest: „Zamknąć drzwi do lądu Ameryki, otworzyć — do wszystkich innych lądów". Teza ta znajduje potwierdzenie w naradach nad zagadnieniem zniesienia barjer celnych, naradach toczonych pod auspicjami Ligi Narodów.

Tego rodzaju jaskrawe i widoczne nawet dla laika przeciwieństwa są wodą na komunistyczny młyn, są to bowiem przeciwieństwa przedmiotowe, a więc tkwiące w samej istocie układu stosunków istniejących. Dzięki temu wysiłek agitacyjny zmniejsza się, pozostaje więc więcej sił do walki o wprowadzenie dyktatury proletarjatu na całym świecie.

Do czego doprowadziłoby to mamy przykład na Rosji. Ponieważ między innemi i położenie wewnętrzne Z. S. R. R. wymaga bezwzględnie ciągłego i szybkiego rozszerzania rewolucji światowej, przeto trudności przedmiotowe muszą być

rozwiązane przez gospodarkę kapitalistyczną szybko i radykalnie; narazie rozwiązuje się je w Genewie, wyniki są jednak opłakane. Wobec 3,500,000 komunistów w Niemczech, 400,000 w Stanach Zjednoczonych, 50,000 w Anglji oraz bajecznego podłoża dla komunizmu w Indjach angielskich, Chinach i Indjach holenderskich, a zwłaszcza wobec ich ożywionej działalności, nie można zwlekać. Tylko celowe i stanowcze rozwiązanie istniejących przeciwieństw, polegające na uzyskaniu rynków zbytu i źródeł surowców dla przemysłu światowego przy jednoczesnem usunięciu organizmów gospodarczo nieprzystosowanych do położenia pozwoli na radykalne zniesienie międzynarodówki komunistycznej.

S. K. Kochnowski, inż.

General-Oberst von Seeckt. Die Zukunft des Reiches. Berlin 1929. Nakładem Kulturpolitik.

Niezwykle ciekawa książka, zarówno z uwagi na poruszony temat jak i osobę autora, powojennego szefa sztabu Reichswehry.

Nas żołnierzy ciekawić będzie ona bardzo, mówi bowiem nietylko o sprawach państwa i wojska niemieckiego, lecz także o stosunku do Polski.

Cóż więc zawiera treść książki?

Jest ona poglądem na najważniejsze zagadnienia nowoczesnego państwa w jego dążeniu do siły i potęgi państwowego organizmu, dobrobytu i zadowolenia obywateli.

Autor analizuje swe poglądy na następujące zagadnienia: gospodarstwo narodowe, którego podstawą jest rolnictwo, przemysł i handel; zadania socjalne państwa: religja, wychowanie, szkoła, nauka i sztuka urządzenia społeczne, humanitarne, wymiar sprawiedliwości.

Przechodzi następnie do aparatu państwowego. A więc rozpatruje zagadnienie wspólnoty Rzeszy, władzy ustawodawczej i wykonawczej, parlamentu, aparatu urzędniczego, biurokracji.

Rozwiązuje zagadnienie organów siły (policji i wojska).

Zastanawia się nad zagadnieniem polityki zagranicznej.

Na zakończenie, wypowiada swoje wierzenia w kwestji praw obywateli i władzy zwierzchniczej w państwie.

Widzimy z tego, że, porusza on prawie wszystkie zagadnienia życia państwowego i wypowiada swoje credo na temat, jak powinny wyglądać poszczególne urządzenia państwowe, by celom i potrzebom państwa niemieckiego oraz jego obywateli odpowiadały.

Przemawia więc państwowiec niemiecki. I ten charakter autora wyziera z każdego słowa jego książki.

Oto jego niektóre zapatrywania:

„Siła i prawo dają wyczerpującą odpowiedź na zagadnienie pokoju" — „często siła, musi pójść przed prawem, by mu drogę utorować". „Zawsze siła stwarza prawo, bo silny nie bierze praw od słabego".

„Siła jest istotą państwa. Siła jest państwu potrzebna zarówno dla jego wewnętrznych, jak i zewnętrznych stosunków. Zapewnienie bezpieczeństwa i porządku wewnątrz państwa musi należeć wyłącznie do policji. Błędem jest uważanie wojska za rodzaj odwodu policji przy uspakajaniu zaburzeń wewnętrznych. Gdy zachodzi ostateczna konieczność użycia wojska dla wprowadzenia porządku w pań-

stwie, środki i sposób wykonania zadania powinien spocząć wyłącznie w rękach wojska". Użycie wojska do przywrócenia porządku jest rodzajem wojny, nieszczęsnej i dla żołnierzy niesympatycznej. Wymaga ona środków wojennych. Niepowodzenie może skończyć się upadkiem państwa. Tak mówi autor.

Co do samej siły zbrojnej, autor stwierdza, że od starożytności usankcjonowane było prawo do własnej obrony, podczas gdy obecne Niemcy prawa tego są pozbawione.

„Siła zbrojna jest symbolem jednolitości Rzeszy.

Przez własne wojsko nabiera państwo poszanowania do siebie samego. Niema nic bardziej niebezpiecznego, jak, będąc owianym fałszywym pacyfizmem, przynależne stanowisko wojska w czemkolwiek, choćby nawet zewnętrznie umniejszać.

Państwo musi się stale liczyć z ludzkiemi słabościami i nie skąpić wojsku ani zewnętrznych honorów, ani też środków, w szczególności tych, które są mu do jego szkolenia i doskonalenia niezbędne".

Analizując następnie zagadnienie wojska zawodowego dochodzi do wniosków następujących:

Wojsko zawodowe jest mało wrażliwe na wahania polityczne w kraju. Posiada ono większe zrozumienie łączności z państwem niż wojsko powstałe z powszechnego obowiązku służby. Na wypadek wojny jest ramą, w której pomieszczą się obywatele powołani pod broń. Specjalny nacisk kładzie na konieczność pielęgnowania tradycyj pułkowych i wiązania wojska z krajem.

Przechodzę zkolei do tego co mówi autor w sprawie polityki zagranicznej, specjalnie do jego stosunku do nas.

Wytyczną jego stanowiska jest niemożność utrzymania na stałe powojennego stanu rzeczy.

W ten sposób traktuje Ligę Narodów, określając ją jako instytucję, której zadaniem jest pilnowanie „status quo". Wskutek tego państwo, które zamierza przystąpić do niej, zastanowić się musi nad tem, czy przez to nie grzebie swych narodowych aspiracyj, względnie czy tą drogą realizację ich będzie mogło przeprowadzić.

Przechodząc do analizy zasad przymierzy, wartość ich określa ilością bataljonów i dział, której sobie zawierający umowę wzajemnie dostarczyć mogą. Od tego oraz od położenia geograficznego przypuszczalnego nieprzyjaciela, zależeć będzie siła i spoistość przymierza, w szczególności wzajemna równorzędność i równomierność w świadczeniach sprzymierzonych. „Bezbronne i rozbrojone państwo nie jest zdolne do przymierzy, ponieważ nie ma niczego do zaofiarowania ze swej siły, i nie jest w stanie zabezpieczyć pokoju". „Nie jest więc łatwo prowadzić politykę zagraniczną Niemiec". „Celem jej jednak niewątpliwie musi być odbudowa potęgi (militarnej) Niemiec". Oto słowa autora.

Niezwykle znamienna jest ocena traktatu wersalskiego. Charakterystyczność zawiera się nie w tem zresztą, by autor nie był w zgodności z całym narodem, ze skutkami traktatu należy walczyć do upadłego. Polega ona na szczerem i otwartem powiedzmy: cierpimy, bo pokonani zostaliśmy; gdyby pokonana została strona przeciwna — postąpilibyśmy podobnie, może mniej odwołując się do momentów natury moralnej. „Jest to ostatecznie stare prawo wojny i my o tem nie powinniśmy zapominać, że w wypadku naszego zwycięstwa i my byśmy postawili żądania płatności. Nasz instrument pokojowy byłby może bardziej rzeczowy, a mniej moralizatorsko wystylizowany; — a styl jest tylko rzeczą smaku".

Tak określa swój stosunek do skutków wojny najbardziej pokojowo usposobiony generał niemiecki.

Walczyć z traktatem trzeba do upadłego — skarżyć się nie należy — boć to przecież skutki przegranej.

Radzi on, by autorzy skarg przez chwilę stanęli na stanowisku zwycięzców, by zwrócili uwagę na szereg nowopowstałych państw, sztucznie — zdaniem autora skonstruowanych, których terytorja powiększono kosztem zwyciężonych, zrozumieli ich rację obrony traktatu wersalskiego, a o sprawiedliwości międzynarodowej przecież mówić nie można, bo i ona ma miecz w ręku.

Kwestja, kto jest winien wojny, jest kwestją nastroju.

Trzeba ten nastrój urobić i w odpowiednim momencie wykorzystać. Już dziś, zdaniem autora, Anglja uważa istnienie polskiego korytarza na Pomorzu za bezsensowne.

Traktat w Wersalu wyrósł na fałszywej przesłance możliwości ujarzmienia takiego narodu, jak niemiecki.

Przesłanka ta jest fałszywa — powiada autor, a narodu takiego jak niemiecki, bezkarnie ujarzmić nie można.

„Traktaty pokojowe stworzyły Europę, która, mając przedtem kilka wielkich przeciwstawnych zagadnień, przez dziesiątki lat zneutralizowanych, pozyskała obecnie szereg miejsc zapalnych, które z trudem dają się opanować. Stworzyło się szereg problemów, których pokojowo rozwiązać bodaj nie będzie można Rozwiązanie ich należy do zadań polityki zagranicznej Niemiec. Do tej walki potrzebna jest siła".

Kończąc swą interesującą książkę, autor podaje swój pogląd na obowiązki i prawa obywateli.

Wolność obywatelska powinna obracać się w ramach wolności społeczeństwa. Wszystko dla dobra ogółu oraz siły państwa nazewnątrz. Wolność słowa nie może być identyfikowana z dowolnością mówienia.

Dotyczy to w szczególności tych spraw, których rozgłaszanie przynosi szkodę państwu. Pamiętać należy, że czyn idzie zawsze przed radą.

Za czyn bowiem, a nie za radę, ponosi się odpowiedzialność.

Stosunek autora do zwierzchnika państwa, uzewnętrznia się dokładnie w następujących zdaniach: „Pierwszym obowiązkiem głowy państwa jest wzmożona i największa gotowość odpowiedzialności".

„Nie należy dać się zmylić zasadom ustroju demokratycznego, że reprezentant państwa nie ponosi żadnej odpowiedzialności parlamentarnej i potrzebuje przy swych aktach konstytucyjnej kontrasygnacji".

Warto więc przeczytać książkę gen. von. Seeckta.

Przez książkę przemawia państwowiec niemiecki — państwowiec w całej pełni. Wierzeń swoich nie owija w obłudę skarg i podstępów.

Z własnego państwowego stanowiska wychodząc — stwierdza, że jest źle. Daje swoje wierzenia, co zrobić należy, by zmienić istniejący stan.

Zmienić go może tylko siła — konkretna siła państwa — w jej uzbrojonem ramieniu.

Do tego dążą intensywnie obecne „rozbrojone" Niemcy.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski

Dr. Adolf Eichler. — Polen ein Volk in Waffen. Berlin 1929.

Jesteśmy rzeczywiście przedmiotem niezwykłego zainteresowania naszych sąsiadów z zachodu.

Oto mam przed sobą jeden z przykładów tego zainteresowania — książkę Adolfa Eichlera p. t. „Polen ein Volk in Waffen" (Polacy, naród pod bronią). Książka ta należy do berlińskiego wydawnictwa „Einzelschriften zur Politik und Geschichte", które specjalnie interesuje się Polską, poświęcając się całem sercem wrogiej nam propagandzie.

Interesujący charakter tej książki, którą chcę omówić, polega na tem, że autor jej, na zasadzie rzekomych i autentycznych enuncjacyj oraz zebranych faktów, pragnie udowodnić wszystkim, że Polska to jeden zbrojny obóz, zagrażający pokojowi całej Europy i spokojnemu bytowaniu sąsiadów, że jest ona i musi być zarzewiem przyszłej wojny i cokolwiekby się stało, za jej wybuch będzie odpowiadała.

Bo czyż może być inaczej?

Autor daje dowody. Wszystko w Polsce jest pod znakiem przygotowania do wojny!

Szkolnictwo dostaje się coraz bardziej pod wpływ militaryzmu. Autor wskazuje na rozporządzenie Rady Ministrów z 1927 r. „o obowiązkowem przysposobieniu wojskowem młodzieży", na powstanie „Państwowej Rady Wychowania Fizycznego", na prace Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, na obozy letnie i manewry przysposobienia. Wylicza ilość zbudowanych boisk i stadjonów, gotowych i będących w przygotowaniu oraz w projekcie.

Wskazuje wreszcie na ostatnią organizację przysposobienia wojskowego i wyprowadza z niej wniosek, że zadaniem jej jest utworzenie z młodzieży wojska drugiej linji. Do przeprowadzenia swych celów, państwowy urząd ma dostateczną ilość środków, nietylko z budżetu państwowego i z samorządów, ale nawet z banków rządowych.

Miarą zbrojeń Polski jest jej budżet na cele wojskowe. Budżet ten w roku 1929/30 wynosił, już po redukcji, 37,5% ogółu wydatków państwowych, nie mówiąc już o pozycjach budżetu wojskowego ukrytych w budżetach innych ministerstw, jak np. ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu, według autora, podlegają warsztaty i fabryki wojskowe oraz K. O' P. Przechodząc do omówienia siły zbrojnej Polski na wypadek wojny, mówi: „Polska posiada w czasie pokoju 263 000 żołnerzy, w tem 17.905 oficerów i 37 tys. podoficerów zawodowych; ma poza tem 810 samooltów, 90 kompanij czołgów po 5 czołgów w kompanji, 4944 dział, 16020 karabinów maszynowych, 21 kompanij chemicznych z obsługą gazową i miotaczami płomieni; ma osobny korpus ochrony pogranicza w sile 75.000 ludzi, który jako wojsko specjalne, podlega wprost Naczelnemu Wodzowi. Stan mobilizacyjny, wedle ustawy o powszechnem obowiązku służby wynosi 1.242.940 ludzi, uzbrojonego przysposobienia 200.000. Autor powołuje się na źródła sowieckie, określające zdolność mobilizacyjną Polski na 5.800.000 żołnierzy, z tego z chwilą ogłoszenia mobilizacji 2.800.000 natychmiast uchwytne W tych warunkach Polska może prowadzić nietylko wojnę długotrwałą, ale i długi okres czasu uzupełniać swe siły zbrojne nowemi formacjami. Polska ma flotę wojenną, złożoną z 28 jednostek; program rozbudowy przewiduje posiadanie 2 krążowników, 6 niszczycieli, 12 torpedowców, 12 łodzi podwodnych i szeregu statków pomocniczych. Zadaniem jej jest w wypadku

wojny polsko-niemieckiej — odciąć całkowicie Prusy Wschodnie od Rzeszy, w wypadku zaś wojny polsko-sowieckiej — zabezpieczyć sobie wolną drogę morską do Francji, jako bazy zaopatrzeniowej. W wypadku wojny polsko-niemiecko-sowieckiej, zadaniem floty morskiej ma być niedopuszczenie do połączenia się obu flot. Autor powołuje się na oficjalne enuncjacje kierownika marynarki wojennej, żądające dalszego znaczniejszego zwiększenia marynarki wojennej.

Działalność Ligi Morskiej niepokoi państwa bałtyckie; boć przecie Polska dąży do tego, by Bałtyk stał się morzem wewnętrznem polskiem. Polska umacnia się militarnie na morzu, a dowodem tego jest z amerykańskim rozmachem budowany port w Gdyni. Objawem dalszej militaryzacji Polski jest Liga Obrony Przeciwlotniczej i Gazowej, ze swoją liczbą 250.000 członków, olbrzymiemi kapitałami i działalnością nader ożywioną (szkoły pilotów, zawody lotnicze, wykłady i pokazy, wagony gazowe i t. d.). Najnowsze hasło Ligi: „każdy obywatel powinien mieć maskę".

Omówiwszy przysposobienie, budżet, i zbrojenia materjalne, przechodzi autor do spraw personalnych. A więc przedewszystkiem charakterystyka „najgroźniejszego niszczyciela pokoju europejskiego" marszałka Piłsudskiego. Po nim opisuje gen. Hallera i jego stosunek do Niemiec, wreszcie personalja wojskowe wogóle; wedle tej myśli manewru, w państwie polskiem wszystkie stanowiska odpowiedzialniejsze są zajęte przez oficerów. A więc, czy dotyczy to składu rządu, dyplomacji, a nawet na stanowiskach z wojskiem zupełnie nie mających nic wspólnego, a więc w bankach i przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Służba oficerska w wojsku polskiem, jest więc, zdaniem autora, tylko etapem dla otrzymania lepszych, zaszczytniejszych, względnie intratniejszych posad poza wojskiem.

Opisując marszałka Piłsudskiego — nie może autor wstrzymać się od powiedzenia, że jednym z największych błędów, jakie zrobiły władze okupacyjne, było zamknięcie go w Magdeburgu, gdyż, w ten sposób w opinji narodu polskiego urobiły mu nimb bohaterstwa. Dalszym błędem było wypuszczenie go z więzienia. „Niemcy zrobiły Polsce przez to nadzwyczajny podarunek" — mówi autor. Piłsudski zna tylko jeden cel: „Dać Polsce przewagę militarną nad sąsiadami", by zrealizować Polskę od morza do morza, od Gdyni do Odessy. W Piłsudskim jest ucieleśniony niepohamowany polski militaryzm. Nie sposób omówić wszystkich szczegółów tej, bądź co bądź, ciekawej, a zaprawionej jadem niesłychanej nienawiści książki. Każdy krok naszej samoobrony, to przygotowanie ataku każda enuncjacja, to zamiary zdobywcze.

Tendencja książki jasna; taka, jaką zaznaczyłem na wstępie. Swoich ma podnieść do tem wydatniejszego przygotowania się do walki z „Erbfeindem", bo przecież, jak się nie przygotować, gdy tam nietylko młodzież męska, ale i kobiety zorganizowane są w bataljony, ćwiczą i strzelają. Dla zagranicy zaś to jeden z tysiącznych środków propagandy; czego? Tego, że jeżeli wojna wybuchnie, to tylko Polska winna będzie. Mając smutne doświadczenie z wojny ubiegłej — chcą się zabezpieczyć naprzód.

Bo i cóż pisze autor na zakończenie? Oto jego słowa:

„10 lat po nowem wykreśleniu granic w Europie wschodniej a jest coraz dalej od prawdziwego pokoju. Nie zważając na właściwości kulturalne, gospodarcze stosunki, węzły krwi, utworzono państwa, których celem samym w sobie jest do karykatury podniesiony militaryzm. We wschodniej Europie niema innego na-

rodu, któryby jak polski, tyle prowadził wojen, w spokojne kraje się wciskał, obce narody ujarzmiał i ich narodową duszę niszczył" i t. d.

Tak pisze autor.

Nie zaszkodzi tu, dla uzmysłowienia sobie stałych, pokojowych tendencyj naszego sąsiada z zachodu, przypomnieć § 231 traktatu wersalskiego o odpowiedzialności za wojnę. — Należy przypomnieć sobie słowa p. Erzbergera, leadera centrum, skierowane 17. IX. 1914 przez niego do gen. Falkenhayna: „Nie należy wahać się w kwestji pogwałcenia praw narodów i ludzkości. Podobne sentymenty schodzą na plan drugi". — Sięgnijmy do słów Ludendorfa z jego pamiętników: „Niech ludzkość się przedewszystkiem zmieni, a wówczas złożymy broń i będziemy mówić o zgodzie". — „Uważałem za specjalnie sprzyjające zrządzenie losu, to, że mogłem współdziałać przy zdobywaniu Leodjum, tem bardziej, że w czasie pokoju, wraz z innymi opracowałem projekt tego ataku, którego znaczenie doceniałem w całej pełni".

Zresztą, cóż znaczą słowa wobec faktów.

Cóż mówi budżet wojskowy rozbrojonych Niemiec, wyższy od budżetu wojskowego nietylko Polski, ale i Francji. — Wyższy od budżetu przedwojennych Niemiec cesarskich. Ale przecież Niemcy nigdy nie napadały, przecież sam prezydent Rzeszy, marszałek Hindenburg, uroczyście całemu światu ogłosił z okazji odsłonięcia pomnika narodowego w Tannenbergu (wrzesień 1927), „że wojna (światowa) była dla nas (Niemców) tylko ostatecznym środkiem obrony".

Pakt lokarneński z 5. X. 1925, przecież dopuszcza wojnę, gdy wejdzie w grę prawo usprawiedliwionej obrony. Polska musi być napadającą w oczach zagranicy, by „spokojny" i ujarzmiony sąsiad mógł sięgnąć po to, co traktatem wersalskim oddać musiał, a może — zgodnie z tezą prof. Haeckla — wziąć jeszcze cośniecoś na dokładkę.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

Redaktor: ***MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.***

Sekretarz Redakcji: ***PPOR. REZ. JERZY BIERNACKI.***

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 3, gmach Sztabu Głównego, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Telefony (Sztab Główny — wewnętrzne): redaktora — 75, sekretarza — 163.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202 - 19.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.